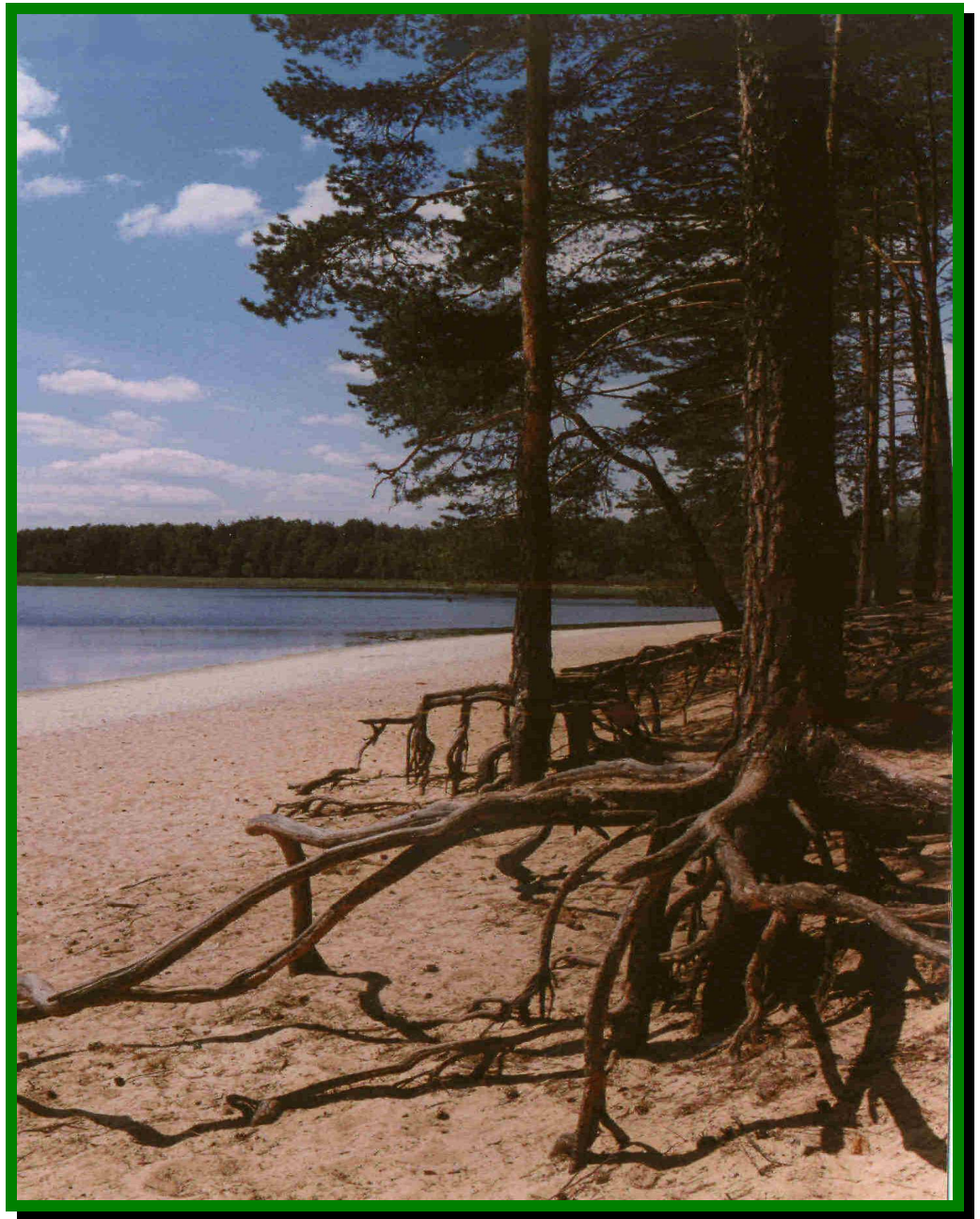


PISMO
REGIONALNE
ZIEMI JANOWSKIEJ

Nr 1
11 listopada 2003
ISSN 1731-6928

JANOWSKIE KORZENIE



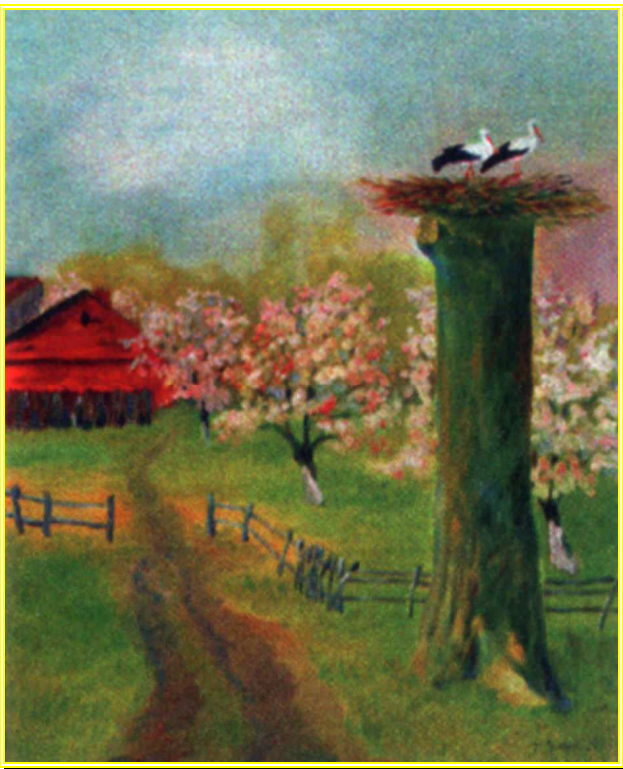
Fot. J. Caban



Mirosław Orłowski: „Porytowe Wzgórze”.



Ewa Kurowska: „Kruczek”.



Janusz Dudek: „Bociany”.

W dniach 23 - 29 kwietnia 2003 w Janowie Lubelskim odbywał się Ogólnopolski Plener Malarski artystów policyjnych. To pierwsze takie przedsięwzięcie zorganizowane przez Komendę Wojewódzką Policji w Lublinie. W otoczeniu Lasów Janowskich powstały wyjątkowe prace odwołujące się do historii i teraźniejszości okolic Janowa. Autorami prac są policjanci z różnych stron Polski (nawet ze Szczecina) zrzeszeni w Stowarzyszeniu Policjantów-Artystów. Jednym z członków tego stowarzyszenia jest również janowski Komendant Powiatowy Policji nadkom. Andrzej Czaja. Obecnie prace te można obejrzeć w Wojewódzkim Domu Kultury w Lublinie, gdzie zorganizowano poplenerową wystawę. Miło wiedzieć, że nie tylko swojacy potrafią docenić piękno Ziemi Janowskiej.

Na str. II i III okładki prezentujemy niektóre prace.

Janowskie Korzenie

PISMO REGIONALNE ZIEMI JANOWSKIEJ

BATORZ
CHRZANÓW
DZWOLA
GODZISZÓW
JANÓW LUBELSKI
MODLIBORZYCE
POTOK WIELKI

Wydawca:

Stowarzyszenie **PRZYMIERZE**
23-300 Janów Lubelski,
ul. Szewska 27

Adres Redakcji:

23-300 Janów Lubelski,
ul. M. Kopernika 49

Redaguje zespół:

Joanna Czaja,
Maria Krzosek,
Zenon Baranowski,
Józef Łukasiewicz (red. nacz.)

tel. (015) 872 49 50
fax (015) 872 49 51

*W publikowanych tekstach źródłowych
zachowano oryginalną pisownię.*

*W niektórych tytuły i śródtytuły
pochodzą od redakcji.*

Skróty redakcyjne zaznaczono: [...].

*Uzupełnienia od redakcji
ujęto: [xxx]*

W NUMERZE:

- J. Łukasiewicz: **OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA** str. 4
- J. Ł.: **ŚWIĘTA NARODOWE** str. 5
- Krystyna Korczak: **NA POLSKIEJ ZIEMI** str. 6
- B. Szewdo, J. Łukasiewicz: **PULKOWNIK BELINA-
PRAŻMOWSKI** str. 6
- Paweł Wójcikowski: **ŚPIEWKA O BELINIE** str. 9
- Stanisław Wyspiański: **MODLITWA KONRADA** str. 9
- Irena Bittner: **JANÓW LUBELSKI W XVII WIEKU** str. 10
- Zenon Baranowski: **NAZWY ULIC JANOWA
LUBELSKIEGO** str. 19
- Zenon Baranowski: **RODZINY JANOWSKIE NA
PRZESTRZENI WIEKÓW** str. 22
- Zenon Baranowski: **ZARYS HISTORII ZAOLSZYNI** str. 34
- Anna Jaskowska: **GODZISZÓW – ZARYS DZIEJÓW** str. 37
- Komisarz do spraw włościańskich: **PRZYWILEJ
MIASTA MODLIBORZYCE** str. 42
- Bogusław Kopacz: **OSTATNI ODDZIAŁ, OSTATNIA
WALKA** str. 46
- Stefan Cieśliński: **ZWIĄZKI BATORZA Z NAJAZDAMI
TATARSKIM** str. 48
- Stanisław Nosal: **GORZKI SMAK MOJEGO ŻYCIA** str. 60
- Tomasz Bordzań: **DZIAŁANIA BOJOWE GRUPY
ZIELENIEWSKIEGO W REJ. DZWOLI** str. 75
- Zenon Baranowski: **GMINA CHRZANÓW** str. 84
- Zenon Baranowski: **MATERIAŁY DOTYCZĄCE
STROJU KRAŚNICKO-JANOWSKIEGO** str. 90
- J. Łukasiewicz: **KOLEJARZ Z BIAŁEJ** str. 94
- J.Ł.: **BRANIE FUNDAMENTA** str. 96
- Krzysztof Skupieński: **KONCEPCJA HISTORYCZNO-
HERALDYCZNA HERBU POWIATU
JANOWSKIEGO** str. 97

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

**Dni i noce z nami biegną,
a my z nimi ku przodowi,
w trudzie tworząc piękno, piękno,
które znów służy trudowi.
Jesteśmy w pół drogi. Droga
pędzi z nami bez wytchnienia.
Chciałbym i mój ślad na drogach
ocalić od zapomnienia.**

Konstanty Ildefons Gałczyński
„Pieśni” (fragment)

Na Ziemi Janowskiej ukazuje się oto nowe pismo o charakterze almanachu. Dlaczego je inicjujemy i jaki mamy cel – doskonale objaśnia powyższe motto. Interesować nas będzie przede wszystkim przeszłość, tradycja i wszystko to, co jest dziedzictwem naszych poprzedników, a zachowało się materialnie, w dokumentalnych zapisach, w pamięci ludzi, w zachowanych lokalnych odrębnościach i obyczajach.

Najbliższy nam świat, w którym żyjemy, to wszystko, co jest wokół obecne: krajobraz, przyroda, ludzie i stworzona przez nich kultura. Można by powiedzieć: nasza „mała patria”. Duża ojczyzna to już jest państwo, które trudno jest poznać i objąć w całości przez jego złożoność historyczną, kulturową, etniczną. Mała ojczyzna jest bliższa, „mocniej wrośnięta w przeszłość, zawsze nieduża, grzejąca serce, bliska jak własne ciało...” (Czesław Miłosz). Bliższa między innymi dlatego, że małe ojczyzny nie upadają, trwają wiecznie i nie przesuwają się ich granice. Powszechnie znana jest tęsknota tych, którzy ją opuścili - ciągle wspominają i marzą o powrocie, nazywając ją nierzadko „rajem utraconym”.

Tu, pośród nas jest dorobek materialny i duchowy poprzednich pokoleń, jak również dorobek naszych czasów: architektura, sztuka, tradycja, religia, ale też gwara, obyczaje, formy gospodarowania i wiele innych przejawów życia; one stanowią o naszym dziedzictwie kulturowym. Mieszkańcy Janowa, Malinia, Godziszowa czy Momot są spadkobiercami dorobku kulturowego poprzednich pokoleń. Bogactwo to, szczególnie w wymiarze materialnym, było niszczone w trakcie wojen, z powodu zaniedbań czy też braku działań konserwatorskich. Wszystko to spowodowało, że niewiele przejawów kultury naszych przodków dotrwało do współczesności. A kultura ta stanowi nasze korzenie. Warto ją chronić, jako niezbywalny „kapitał”. Wystarczy rozejrzeć się wokół siebie oczami dobrego

gospodarza, albo lepiej: sercem, by dostrzec to, co możemy jeszcze ocalić i co może stanowić atrakcję naszej miejscowości.

Wydaje się, że zajęcie się swoją małą ojczyzną to jedna z tych niewielu rzeczy, które teraz właśnie mają sens. Teraz, gdy zostaniemy niebawem wchłonięci przez Unię Europejską i gdy grozi nam wyjałowienie historyczne i patriotyczne, zanik tożsamości, regres polskiej kultury, a pewnie i kryzys wiary katolickiej. Właśnie na lokalnym terenie możemy dużo zrobić. Możemy najbliższy świat, który nas otacza, uczynić lepszym i bardziej własnym.

Może ktoś zapytać, czy dziś, kiedy - ogólnie mówiąc - skomplikowana jest sytuacja społeczno-polityczna kraju, tematyka, którą chcemy się zająć jest najważniejszą? Czy może lepiej – jak w swoim czasie doradzał A. Kwaśniewski – „porzucmy truchło przeszłości” i „wyberzmy przyszłość”? Doskonale ten dylemat rozstrzyga Prymas Tysiąclecia ks. kard. **Stefan Wyszyński**: „*Musimy nieustannie nawiązywać do przeszłości! Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który nie może nawiązać do dziejów, który nie może wypowiedzieć się zgodnie ze swoją własną duchowością, jest narodem niewolniczym. Naród, który odcina się od historii, który się jej wstydzi, który wychowuje młode pokolenie bez powiązań historycznych, to naród renegatów! [...] Naród przyszłości, jeśli ma wydać błogosławione owoce, musi być powiązany z przeszłością przez współczesność.*” (Warszawa, 25 maja 1972).

Człowiek wykorzeniony, wyrwany z kultury charakterystycznej dla swojej społeczności, jest zagubiony w świecie, a to zubaża jego osobowość. Nie mając oparcia w kulturze jako zbiorowej tożsamości, może być łatwo manipulowany i ulega populizmowi. Zachowanie swojej tożsamości i odmienności to także wolność człowieka. Z kolei tożsamość zbiorowa jest spoiwem solidarności społecznej. Zerwanie z tradycją zawsze więc prowadzi do utraty własnej tożsamości kulturowej, a w konsekwencji do alienacji jednostek i dezintegracji zbiorowości.

Niech zatem „Janowskie Korzenie” odkrywając naszą przeszłość, budują przyszłość łącząc ją przez współczesność. □

J. Łukasiewicz

ŚWIĘTA NARODOWE

Święta obchodzimy dla różnych powodów, najczęściej dla okazania czci i pamięci Bogu, Ojczyźnie, wielkim ludziom i doniosłym wydarzeniom.

Święta narodowe upamiętniają niezwykle ważne dla narodu wydarzenia. Obchodzą je wszyscy, którym droga jest własna Ojczyzna, którzy świadomie i z chęcią przyznają się do przynależności do swego narodu. Święta narodowe mogą być równocześnie świętami państwowymi, ale nie jest to regułą. Dzień 22. lipca obchodzony był w Polsce Ludowej jako święto państwowe, ale bynajmniej nie stał się przez to świętem narodowym, takim jak dzień 11. listopada czy 3. maja.

W dniu 3 maja 1791 r. Sejm Rzeczypospolitej dokonał reformy ustroju. Zniósł szkodliwe, anarchiczne prawa i przekształcił kraj nasz w państwo nowoczesne i sprawne. Był to wielki tryumf narodu polskiego nad własnymi słabościami, nad dominacją prywatnych interesów pewnej grupy obywateli, szkodzących całej społeczności.

Konstytucja 3. Maja pokazywała światu, że Polacy umieją zorganizować państwo dobrze funkcjonujące i zdolne do życia. Obalała fałszywe twierdzenia państw zaborczych: Rosji, Prus i Austrii, że dla zachowania bezpieczeństwa i pokoju Europy trzeba zniszczyć anarchiczną Rzeczpospolitą. Dla pokoleń urodzonych już w niewoli Konstytucja 3. Maja stała się jasnym promieniem nadziei, przedmiotem dumy narodowej i podjętą do starań i walki zbrojnej o odzyskanie niepodległości.

Toteż, gdy 11. listopada 1918 r. spełniły się rzeczywiście owe niepodległościowe pragnienia i odrodziło się niepodległe państwo polskie, dzień ten stał się drugim, po dniu 3. maja, świętem narodowym, witany z niezmiernym entuzjazmem przez ówczesne pokolenia i czczonym uroczysto w 20-leciu międzywojennym. Wówczas obydwie te święta narodowe stały się równocześnie świętami państwowymi.

W roku 1939 niepodległa Rzeczpospolita Polska legła w gruzach, zniszczona przez potężnych i wrogich jej sąsiadów: Niemcy hitlerowskie i Związek Sowiecki. W roku 1945, po klęsce Niemiec, państwo polskie odrodziło się, ale jako państwo wasalne wobec swego wschodniego sąsiada i rządzone przez obcą agenturę. Oczywiście, dotychczasowe święta narodowe 3. Maja i 11. Listopada, zostały zniesione jako święta

państwowe, a pamięć o nich usiłowano z wielką gorliwością zacierać w świadomości narodu. Dopiero upadek komunizmu przywrócił im dawną rangę świąt oficjalnych.



Warszawa, Grób Nieznanego Żołnierza. Fot. Arch.

Dla Polaków pamiętających 20-lecie międzywojenne rzuca się jednak w oczy różnica w obchodzeniu tych świąt przez społeczeństwo, różnica, niestety, niekorzystna. Dużo ludzi nie bardzo wie, dlaczego czcimy dni 3 maja i 11 listopada. Jest to po części wynik oddziaływań szkoły i środków masowego przekazu w okresie PRL-u. Działa też w pewnej mierze bezkrytyczna fascynacja Zachodem. Dobrobyt tam panujący tak pociąga Polaków, że wielu z nas gotowych jest wyrzec się kraju rodzinnego, zapomnieć o nim i o wszystkich jego sprawach i podążyć tam, hen za góry, za morza, do krainy szczęścia, do złudnej „krainy szczęśliwości”, by używać bez miary dóbr materialnych.

Cóż za znaczenie ma dla tej kategorii rodaków święto niepodległości? przelana krew za ojczyznę?... Duch czasu wzywa przecież „bogaćcie się”, byle prędzej, galopem, bo ziemia nasza, niebo nasze... Wszechwładny bóg – złoty cielec znajduje coraz więcej nowych wyznawców.

Gdy niedługo nadejdzie dzień 11 listopada, państwo polskie uczci go szeregiem uroczystości oficjalnych i dekoracją budynków państwowych flagami narodowymi. Będą uroczystości w Janowie i gminach powiatu.

A zwykli szarzy obywatele?

Ilu z nich odczuwać będzie łączność z historią swego narodu, z jego korzeniami? Czy zechcą przeczytać w prasie okolicznościowe artykuły, poświęcone listopadowi 1918 roku? Czy poczują się związani na tyle ze swym ojczystym krajem, żeby dać temu zewnętrzny znak przez włożenie odświętnego ubrania, przez wywieszenie chorągwi biało-czerwonej, przez wzięcie udziału w jakiejś uroczystości temu świętu narodowemu poświęconej?

Czy ze swymi domownikami zamienią choć parę zdań o dziejach swej ojczyzny? O

dziadku, który poległ na wojnie i nie mniej bohaterskiej babci, która samotnie wychowała pięcioro dzieci? To nic, że karty naszej historii często są smutne, że niekiedy są wstydliwe. Są tam też karty wspaniałe, karty chwalebne, jakich nie mają narody Europy i Ameryki.

Nikt nie wybiera swych rodziców. Nikt nie wybiera swej ojczyzny. Dokonujemy tylko wyboru w działaniu na jej korzyść lub niekorzyść, gdy o niej zapominamy. □

J.Ł.

NA POLSKIEJ ZIEMI

*Życ nam przypadło na polskiej ziemi –
Wśród lasów, pól i łąk zieleni.
Mieszkać w miastach czy wsiach*

I podziwiać nieknu ten świat.

*Od lat dziecięcych aż po siwiznę
Wciąż odkrywamy naszą Ojczyznę.
Dzielimy z nią jej zmienne losy –
Smutne jesienie, radosne wiosny.*

*Lata spokojne, czy wojny czas,
Żyjemy tutaj, gdzie szumi las,
Gdzie Wisła płynie i śpiewa ptak,
A na gałęziach przygrywa wiatr.*

*Ojczyzno nasza, wiecznie nam trwaj!
Czy jest na świecie droższy mi kraj?
Czy łatwo żyć na obcej ziemi,
Czy lepiej zostać między swoimi?...*

Krystyna Korczak

B. Szwedo, J. Łukasiewicz

Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski jest najznamienitszą osobowością związaną z Ziemią Janowską. W tym roku mija 115. rocznica jego urodzin i 65 lat po śmierci Pułkownika. W 2003 r. upływa też 80. rocznica bytności na naszym terenie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

PULKOWNIK BELINA-PRAŻMOWSKI

Władysław Belina-Prażmowski urodził się 3 maja 1888 roku w Ruszkowcu pod Opatowem. Był synem Hipolita, ziemianina i powstańca styczniowego. Uczęszczał do gimnazjum w Radomiu, z którego został usunięty za udział w strajku szkolnym i działalność niepodległościową. Maturę zdał w 1905 roku w Gimnazjum Filologicznym M. Rychłowskiego w Warszawie. W latach 1909-13 studiował górnictwo na Politechnice Lwowskiej, a następnie w Akademii Górniczej w Leoben w Austrii, gdzie uzyskał absolutorium. W 1909 roku wstąpił do Związku Strzeleckiego. W następnym roku ukończył Szkołę Oficerską tego związku. W 1912 roku został komendantem krakowskiego okręgu „Strzelca”.



*Władysław Belina-Prażmowski
(obraz E. Rozwadowskiego)*

W lipcu 1914 roku był dowódcą 2. kompanii szkolnej w czasie letniego kursu Związku Strzeleckiego na krakowskich Oleandrach. Dowodził siedmioosobowym patrolu ułańskim, który 3 sierpnia wkroczył w rejonie Kocmyrzowa na teren zaboru rosyjskiego. Granicę, z braku koni, przekroczyli

pieszo. Zebrawszy informacje o siłach i poczynaniach wojsk rosyjskich, wrócili na drugi dzień, zaopatrzeni w konie, jako pierwszy pododdział kawalerii. Ta siódemka dała początek odrodzonej kawalerii polskiej. 6 września rano wyruszyli z Krakowa jako czołowy patrol Pierwszej Kompanii Kadrowej, prowadząc rozpoznanie na kierunku Jędrzejów-Kielce. Maszerujący wtedy legioniści śpiewali „*Na przedzie Belina jedzie*”, a dowodzonych przez niego ułanów nazywali „beliniakami”. Swój pseudonim legionowy, podobnie jak wielu legionistów, dodał po wojnie jako pierwszy człon nazwiska.

Pierwsza Kadrowa była pierwszym oddziałem polskim, który przekroczył granicę austriacko - rosyjską. Dowodził nim Władysław Prażmowski „Belina”. Oficer ten otrzymał od Józefa Piłsudskiego rozkaz wyruszenia z patrolem do Jędrzejowa w celu udaremnienia Rosjanom przeprowadzenia w powiecie jędrzejowskim mobilizacji mężczyzn polskiego pochodzenia. Wszyscy podkomendni Beliny byli ochotnikami. Najstarsi żołnierze patrolu czyli Prażmowski i Głuchowski mieli po 26 lat, najmłodszy 18.

Na odprawie patrolu w Komendzie Głównej szef sztabu Strzelca Kazimierz Sosnkowski nie krył niebezpieczeństwa na jakie narażali się strzelcy; odprawę zakończył słowami: „Choć będziecie wisieć, ale za to spełnicie pięknie swój obowiązek żołnierski i historia o was nie zapomni”.

Początkowo „Belina” utworzył szwadron ułanów, z którego we wrześniu 1915 roku sformował I. Pułk Ułanów. Gdy 9 października 1914 roku w Jakubowicach koło Opatowa Józef Piłsudski wydał pierwszy rozkaz, w którym nadał stopnie oficerskie 117 podkomendnym, „Belina” otrzymał stopień rotmistrza. Dowodził pułkiem we wszystkich bitwach Legionów. 23 grudnia 1914 roku został ranny, mimo to pozostał na polu walki. W 1916 roku został awansowany na stopień majora. W tym samym roku został członkiem Rady Pułkowników, która skupiała dowódców wszystkich pułków legionowych.

12 grudnia 1917 roku, po kryzysie przysięgowym, został usunięty z Legionów. Przed odejściem z ukochanego pułku pozwolono mu jeszcze przyjąć ostatnią defiladę jego ułanów.

Po opuszczeniu Legionów zamieszkał w Godziszowie i zajął się administrowaniem miejscowego majątku Zamoyskich. 30 października 1918 roku zorganizował na Lubelszczyźnie jednostkę kawalerii. W 1919

roku został mianowany na stopień podpułkownika i objął dowództwo I. Brygady Kawalerii. W początkach 1919 roku wziął udział w odsieczy Lwowa i walkach z Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej, po czym jego brygada została przerzucona na front wojny polsko-bolszewickiej. 19 kwietnia 1919 roku, w pierwszy dzień Wielkanocy brygada zdobyła Wilno. Następnie już w stopniu pułkownika dowodził brygadą w dalszych walkach wojny, osiągając linię rzeki Dźwiny. W 1920 roku walczył w składzie armii rezerwowej generała Kazimierza Sosnkowskiego. Za bohaterstwo w walkach wojny polsko-bolszewickiej został odznaczony Orderem Virtuti Militari V klasy (numer 2523). Odznaczony był również Krzyżem Niepodległości z Mieczami, pięciokrotnie Krzyżem Walecznych oraz Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

13 listopada 1920 roku ze względu na zły stan zdrowia, na własną prośbę przeszedł do rezerwy. Wrócił do Godziszowa. A potem z Godziszowa przeniósł się do Janowa i zamieszkał (w latach 1927-28) wraz z rodziną przy ul. Jana Zamoyskiego 68 (w domu p.p. Zezulińskich vis a vis restauracji „Hetmańska”). W latach dwudziestych XX w. działał m.in. w Sejmiku Powiatowym.

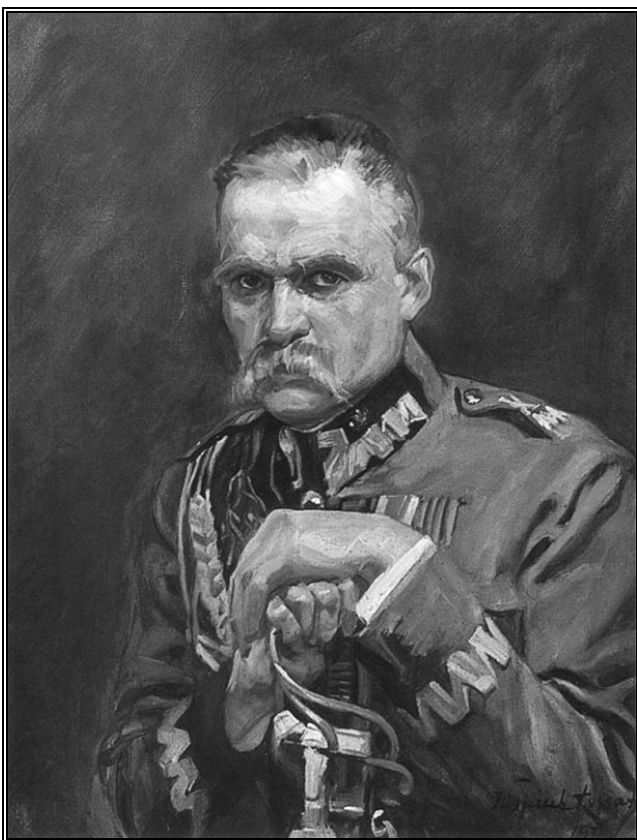
Przez niego możemy też szczerzyć się obecnością na naszym terenie Marszałka Piłsudskiego. A doszło do tego tak:

W sierpniu 1923 roku „Pierwszy ułan II Rzeczypospolitej”, płk Belina wyprawiał chrzciny dwojga swoich dzieci naraz, a to z powodu wcześniejszego zaabsorbowania wojowaniem. O ile bowiem córka Alina w dniu chrzciny była 3-tygodniowym niemowlęciem, o tyle 6-letni Janusz był już całkiem sporym kawalerem. Jednak kiedy się urodził w 1917 r., przewidziany na chrzestnego Marszałek przebywał w niemieckim więzieniu, a gdy go opuścił, wobec wydarzeń historycznej wagi, nie było czasu na chrzciny; obaj żołnierze, Piłsudski i Belina, wyrąbawali niepodległość Polski, a później jej bronili przed bolszewickim zalewem.

W związku z tym wydarzeniem, w księdze urodzeń i chrztów, którą niegdyś prowadziła kancelaria parafialna w Janowie, a po roku 1945 przejął Urząd Stanu Cywilnego, znajduje się pod pozycją 380 zapis: "*Działo się w mieście Janowie dnia drugiego sierpnia tysiąc dziewięćset dwudziestego trzeciego roku o godzinie piątej po południu. Stawił się Władysław Zygmunt Belina-Prażmowski, pułkownik Legionów Polskich, mający lat*

trzydzieści jeden, zamieszkały w folwarku Godziszów w obecności Józefa Klemensa Piłsudskiego, Marszałka Wojsk Polskich, pięćdziesiąt sześć lat i Kazimierza Stamirowskiego, oficera Legionów Polskich, trzydzieści lat, w mieście Warszawie zamieszkałych ..."

W dalszej części spisany akt informuje, że J. Piłsudski jest ojcem chrzestnym ochrzczonego w tym dniu syna Beliny - Janusza, a zaświadczają ów fakt oryginalne podpisy ówczesnego proboszcza w Janowie ks. Michała Zawiszy, marszałka J. Piłsudskiego, płka Wł. Beliny-Prażmowskiego i mjra K. Stamirowskiego. Ci sami świadkowie podpisali także następny akt chrztu córki Beliny - Aliny.



Józef Piłsudski. Obraz W. Kossaka.

Czy zatem w 1923 r. Józef Piłsudski był w Janowie, zwłaszcza że początek wpisu brzmi: „Działo się w mieście Janowie...” (w owym czasie nie było jeszcze kościoła w Godziszowie)? Niestety, rzecz miała się inaczej. Chrzest odbył się w domu Beliny w Godziszowie, dokąd dojechał z Janowa ks. Michał Zawisza. Tam również (prawdopodobnie) spisano akt urodzenia i chrztu, zresztą z drobnym błędem; mianowicie Wł. Belina-Prażmowski miał wówczas 35, a nie 31 lat.

Władysław Belina-Prażmowski

Marszałek natomiast z towarzyszącym mu majorem Stamirowskim przyjechali z Warszawy pociągiem do Szastarki, a stąd przez Wierzchowiska przewieziono ich konną kareta. Jak opowiadał mi naoczny, acz przypadkowy świadek (pojechał z Janowa furmanką po węgiel), w Szastarce tego dnia nikt niczego się nie spodziewał, gdy nagle nadjechał pociąg osobowy z Warszawy. Wyskoczyło zeń dwa plutony żołnierzy, którzy ze śpiewem: „My, Pierwsza Brygada” przenieśli na rękach Naczelnego Wodza z pociągu do karety.

W roku 1929 Prażmowski przeniósł się do Krakowa. W lutym 1931 roku został wybrany prezydentem Królewskiego Miasta Krakowa (otrzymał 109 głosów spośród 111 radnych). Był lubianym i szanowanym prezydentem. Wniósł wiele nowego do życia i funkcjonowania miasta. Okazał się dobrym, pełnym inicjatywy gospodarzem. Pełnił również funkcję prezesa Związku Legionistów Okręgu Krakowskiego. W lutym 1933 roku został mianowany wojewodą lwowskim. I na tym stanowisku również się sprawdził, okazał się dobrym gospodarzem. W 1937 roku z uwagi na pogarszający się stan zdrowia przeszedł na emeryturę.

W 1938 roku jego stan zdrowia uległ gwałtownemu pogorszeniu. Wyjechał na kurację do Wenecji. Zmarł 13 października 1938 roku w hotelu „Eden” w Wenecji. 20 października został pochowany na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Spoczął obok ułanów poległych w 1915 roku w słynnej szarży pod Rokitną. Jego pogrzeb był wielką manifestacją żałobną, ocenianą jako druga co do rozmiarów, po pogrzebie Marszałka Józefa Piłsudskiego. 11 listopada 1998 roku w rodzinnym Ruszkowcu został odsłonięty pomnik Władysława Beliny-Prażmowskiego. □



Wł. Belina-Prażmowski jako wojewoda łwowski.

Fot. Arch.

* * *

Paweł Tomasz Wójcikowski „Koriat”, ułan 1. Pułku Ułanów 1. Brygady Legionów Polskich, potem m.in. powstaniec śląski, członek powrześniowej AK, zesłany na Syberię, napisał w październiku 1914 r. piosenkę

Stanisław Wyspiański

MODLITWA KONRADA (fragment dramatu „Wyzwolenie”)



Kazimierz Pułaski – jeden z przywódców Konfederacji Barskiej. Fot. Arch.

O Boże! pokutę przebyłem

wojskową poświęconą twórcy kawalerii legionowej Władysławowi Prażmowskiemu „Belinie”.

ŚPIEWKA ODDZIAŁU BELINY

*Hej tam pod Warszawą, kędy Wisła płynie,
szemrzą fale, fale szemrzą
piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.*

*Piosnki o Belinie i o jego sławie,
wyjm Belino swą szabelkę
prowadź ku Warszawie,
prowadź ku Warszawie.*

*Brak naszym ułanom lanc i chorągiewek,
ale za to mają szczęście
do sarmackich dziewczek,
do sarmackich dziewczek.*

*Hej tam pod Warszawą, kędy Wisła płynie,
szemrzą fale, fale szemrzą
piosnki o Belinie, piosnki o Belinie.*

*Piosnki o Belinie i jego ułanach,
grzmij piosenko ty ułańska
siej postrach w tyranach,
siej postrach w tyranach.*

*i długie lata tułacze;
dziś jestem we własnym domu
i krzyż na progu znaczę.
Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.
Jest tyle sił w narodzie,
jest tyle mnogo ludzi;
niechże w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech pobudzi.
Niech się królestwo stanie
nie krzyża, lecz zbawienia.
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia!
O Boże, wielki Boże,
Ty nie znasz nas, Polaków;
Ty nie wiesz, czym być może
straż polska u Twych znaków!
Zwycięzę na tej ziemi.
Z tej ziemi państwo wskrzeszę.
Synami my Twojemi.
Błogosław czyn i rzeszę!*
Irena Bittner

JANÓW LUBELSKI W XVII WIEKU

Obszerne fragmenty pracy magisterskiej p. t. HISTORIA JANOWA LUBELSKIEGO NA TLE OGÓLNEGO UPADKU MIAST W POLSCE W XVII - XVIII WIEKU

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Lublin 1956.

Ordynacja Zamojskich, w której założony został Janów, powstała w 1589 roku. Sam akt fundacyjny poprzedziła uchwała sejmu warszawskiego z 1589 roku. W skład jej wchodziły dobra dziedziczne i dożywotnie królewsczyzny, które otrzymał Jan Zamojski jako tzw. starostwa, oraz dobra prywatne oddane mu w dożywotnią dzierżawę. Obejmowały obszary we wszystkich niemal stronach Rzeczypospolitej, prócz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Największe skupienie tworzyły dobra na ziemiach ruskich (Rusi Czerwonej, Podolu i Ukrainie). I tak: w 1563 roku nabywa starostwo bełskie, w 1574 r. od Henryka Walezego otrzymuje knyszyńskie wraz z goniądzkim na Podlasiu, w 1580 roku na Mazowszu w ziemi przemyskiej (starostwo krzeszowskie). W 1581 otrzymuje Zamojski starostwo generalne – krakowskie.

Od 1566 do 1605 roku posiada Zamojski 17 królewsczyzn¹. Powiększa swoje posiadłości przez zakupywanie sąsiednich wsi i miast, i tak: od roku 1571 do 1605 posiada razem 126 wsi i miast oraz 25 części wsi (6 miast)². Syn Jana - Tomasz posiadał starostwa: krakowskie, sokalskie, knyszyńskie. Po jego śmierci (1638) żona Katarzyna z Ostroga uzyskuje przywilej od króla Władysława IV z dnia 21.VII.1640 roku³, na mocy którego zakłada miasteczko Biała w województwie lubelskim, na gruntach przyległej i do dziś istniejącej wsi Biała: „...y gdy przełożono Nam Ymieniem Jaśnie Wielmożney Katarzyny z Ostroga [...], że ona miasteczko Biała nazwane w Województwie Lubelskim wystawuie, oraz upraszano ażebyśmy na tę cześć czyli lokację Konsens Nasz dali, łatwo tej prośbie zadosyć uczynić postanowiliśmy dając jey władzę wolnego Miasteczka przereczonego założenia...”⁴.

Zasadniczo już w XVI-XVII w. lokacje należą do rzadkości. Następuje gwałtowne zahamowanie tego procesu, podczas gdy np. jeszcze w XVI w. notowano na Mazowszu 40

lokacji, a w XVII w. tylko 4⁵. Możliwe, że podniesienie tej wsi do rzędu miast miało na celu perspektywę zysku, jaki zamierzali osiągnąć prywatni właściciele. Przywilej lokacyjny wydany był niewątpliwie w 1640 r. i tę datę uważać należy za początkową dla miasta, mimo, że w materiale źródłowym najczęściej występuje rok 1649. W tekście dekretu z 1769 roku, wydanego przez Magistrat w związku z uregulowaniem handlu wewnętrznego, spotyka się także rok 1649 jako datę, z którą łączą się pewne prawa handlowe, nadane w czasie lokacji miasta przez Władysława IV. Charakterystyczne jest, że wszystkie niemal źródła zawierają fałszywą datę lokacji miasta, jest to prawdopodobnie przeoczenie Józefa Orynowskiego, prezydenta Wojciecha Makowskiego i Jana Królika, którzy niedokładnie przekopowali materiał z oryginałów.⁶

Sytuację ratuje oryginał przywileju Władysława IV, który zawiera datę lokacji miasta A.D. MDCXL⁷, mimo, że na jego odwrocie dopiski wyraźnie stwierdzają lokację w 1649 roku (widocznie robione były znacznie później). Nie należy się tym sugerować, tym bardziej, że już w 1648 roku kończy się panowanie króla Władysława IV.

Miasto otrzymało „*ius theutonicum*”, czyli prawo magdeburskie i tym samym zrównane zostało w prawach z innymi wolnymi miastami królestwa. „...Wszystkim zaś mieszczanom y obywatelom *jus ltheutonicum* czyli Prawo Magdeburskie, którego inne Miasta w Królestwie Naszym używają nadaiemy...”^{8t}

¹ Tarnawski A. „Działalność gospodarcza Jana Zamojskiego”, str.400.

² Tarnawski, op. cit. s.43.

³ Tamże - s. 25-26.

⁴ Rkp.N.1738 Erekcja - założenie miasta Janowa (ze wsi Białej) przez króla Władysława IV w r. 1640 w Warszawie.

⁵ Pazyra „Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII-XX w.” s.189.

⁶ Prawa i przywileje przekopowane zostały z oryginałów w 1770 roku.

⁷ W zapisie arabskim: 1640 [Przyp. J Ł.].

⁸ Flkp.N.1738 (przywilej lokacyjny Władysława IV).

W XVII i XVIII w. w ogóle nie nadawano już prawa chełmińskiego i sieradzkiego, a tylko magdeburskie, którym to mianem określano wówczas polskie prawo miejskie⁹. Od wszelkich praw ziemskich zostało ono uwolnione. Król Władysław IV przewiduje dla miasta pewne wolności: „...oddalając od przereczonego Miasteczka y Obywatelów wszystkie prawa ziemskie polskie zwyczaje y sposoby różne, które prawa takowe Miejskie do siebie pociągają...”¹⁰

Magistrat posiadał pełnomocnictwo w rozstrzyganiu spraw kryminalnych takich jak: zabójstwo, poranienie, złodziejstwo, czary: „...także temuż Magistratowi we wszystkich tak miejskich iako y kryminalnych sprawach czyli głównych to jest: Zaboystwa cudzołóstwa złodzieystwa członków poranienia, spalenia strucia y innych iakichkolwiek czarów y złoczynstw zupełną moc zalecamy y oddajemy sądzie takowych w ograniczeniu tego miasteczka Prawem Magdeburskim...”¹²

Artykuły przez Kommissarzew ze Stanych do Miasta Janowa, iak sobie mają postępować Rządcy Miasta w ustronienu Buntow y Zaboystwa między Miastem Janowem a Wsią Białą. Podane Roku 1642.

„Artykuły” Katarzyny Zamojskiej regulujące zatargi między mieszkańcami Białej i Janowa.

Herb miasta stanowić miało wyobrażenie Najświętszej Marii Panny, którym posługiwać się miał Magistrat w sprawach urzędowych. Władze miejskie reprezentowało 8 mieszczan, z których pan miasta wyznaczać miał jednego na prezydenta, pięciu na radnych i corocznie jednego na wójta. Była więc ława miejska z wójtem na czele i rada miejska z burmistrzem. „...ośmiu wybornych corocznie Panu Swemu na święto Trzech Królów powinni będą prezentować z których jednego Prezydentem Pięciu Radnymi Pomienionego miasteczka pan wyznaczy. Woyta zaś wyznaczyć każdego roku lub też według zdania wolno będzie...”¹¹ Kompetencje Magistratu były bardzo szerokie, obejmowały nie tylko sprawy miejskie, lecz także i sądowe.

Mieszczanie zostali na zawsze uwolnieni od jurysdykcji w Królestwie. Ze wszystkimi krzywdami udawać się mieli do wójta lub do Magistratu, posiadali także prawo wolnej apelacji do dziedzica miasteczka „...wymuiąc przereczone Miasteczko Biała Obywatelów Mieszczan y Przedmieszczan jego terażniejszych i przyszłych na zawsze y na wieczne czasy od wszelkiej jurysdykcji w Królestwie, ażeby się nigdzieindziej w osobistych swoich krzywdach skarżyć y odpowiadać nie ważyli, tylko przed woytem albo Magistratem Miasteczka przy wolnej apellacyi do Dziedzica miasteczka rzezonego...”¹³ Mieszkańcy miasta przywilejem lokacyjnym zwolnieni zostali od podatków i czynszów. W 1647 roku Jan Zamojski, ordynat janowski, wysłał list do sejmiku lubelskiego z prośbą „aby poddani moi w Janowie nowo się fundujący od czopowego wolnymi teraz zostali”¹⁴. Ponadto w instrukcji

⁹ Pazyra - Op.cit., s. 127.

¹⁰ Rkp.: N.1738: L.cit.

¹¹ Rkp. 1758 (przywilej lokacyjny Władysława IV).

¹² Rkp. 1738 L.cit.

¹³ Rkp. 1758- (przywilej lokacyjny Władysława IV).

¹⁴ Lauda sejmiku lubelskiego. Teki Pawińskiego z 1647 roku (list Jana Zamojskiego do sejmiku lubelskiego).

danej postom na sejm szlachta poleca im aby „...na prośbę Starosty Kałuskiego miasteczko jego dziedziczne Janów niedawno zasadzone od płacenia poborów podymnego i czopowego na lat 4 od aktu obecnego rachując aby było zwolnione”¹⁵.

Miasto pod względem gospodarczym i społecznym podniesione zostało do rzędu miast wolnych. Mianowicie wszelkie zgromadzenia kupców, cechy rzemieślników otrzymały takie prawa, jakie posiadały te zgromadzenia w innych miastach Królestwa. „...Zgromadzenia kupców, cechy Rzemieślników [...] we wszystkich dostojęństwach Zgromadzeniom Cechowem którychkolwiek Królestwa Miast równamy y za równe mieć chcemy...”¹⁶

Nie wiemy jednak, czy owe związki istniały na terenie miasta, gdyż w dokumencie lokacyjnym jest powiedziane „...które być mogą albo już są postanowione...”¹⁷, w każdym razie handel i rzemiosło było w jakiś sposób zorganizowane, gdyż odbywać się miały targi tygodniowe w ciągu dwóch dni (w niedzielę i poniedziałek) i jarmarki, których miało być osiem w roku „...ażeby tym łatwiej Mieszczanie sprawom swoim zapobiegać mogli pozwalamy też y naznaczamy targ tygodniowy w każdy tydzień dwa dni w Niedziele y Poniedziałek Jarmarki zaś w Rok ośm razy...”¹⁸

Na targi i jarmarki mogli się zjeżdżać wszyscy kupcy nie pozbawieni praw „...z wyjątkiem tych, których prawa cierpieć niedopuszczają...”¹⁹, pod warunkiem, że nie wpłyną oni ujemnie na gospodarczy rozwój innych okolicznych miasteczek. Zastrzega sobie król „...by jarmarki niebyły z krzywdą inszych miasteczek i miast...”²⁰

Już w dwa lata po założeniu miasta w 1642r. obserwuje się wyraźne antagonizmy między chłopami bialskimi a mieszczanami janowskimi. Chłopi bialscy dokonują szeregu zabójstw na mieszczanach wprowadzając wśród nich ferment. Niezadowolenie wywołane było prawdopodobnie tym, że miasto podczas lokacji otrzymało prawa i przywileje, stanowiło odtąd odrębną jednostką administracyjną, były więc różnice między położeniem prawnym, społecznym i gospodarczym mieszczan (dawnych chłopów), a chłopów pozostających w obrębie wsi. Poza tym terytorium wsi

znacznie się zmniejszyło kosztem miasta, wieś zaczynała ubożeć, a tym samym nie miała już takiego znaczenia jak przed rokiem 1640. Rola jej została ograniczona, dlatego też zaczyna domagać się swoich praw. Dochodzi do otwartych bójek, które często kończą się poważnym obrażeniem a nawet śmiercią mieszczan. Zaburzenia te zaczęły przybierać coraz szersze rozmiary, tak, że zaszła potrzeba zapobieżenia im. Powołani zostali komisarze, którzy podali rządcy miasta artykuły, według których buntownicy pociągani mieli być do odpowiedzialności²¹. Od każdej rany chłopci płacić mieli dziesięć grzywien i odsiedzieć sześć niedziel w areszcie, jeśli natomiast były „rany z chromotą [...] po grzywien Pieciudziesiąt y siedzieć dwanaście niedziel...”²² Śmierć mieszczanina karana była śmiercią wieśniaka, a jeżeli ten posiadał jakiś majątek, przekazywany był na rzecz kościoła: „...Strzeż Panie Boże na iakiem gwałcie, albo Buncie żeby z przyczyny czyiey zabito kogo, takowego gardłem karać y Maientność na Kościół pobrać...”²³ W tym czasie dochodzi także do buntów skierowanych przeciwko władzom miasta, a mianowicie przeciw Magistratowi i władzom sądowym. Komisarze wyznaczeni do uregulowania stosunków panujących między miastem a wsią w składzie: Jerzy Sornel, Jan Lebicki, Stanisław Jerzy Zarkowski, domagają się od rządcy miasta, że jeśli by ktoś „...na Urząd byle nie w karczmie albo na kogo przy Sądzie porwał ucięciem ręki ma być karany...”²⁴

W mieście obserwuje się nie tylko walkę mieszczan z wieśniakami bialskimi, ale także wewnętrzne zamieszki, ścieranie się górnej warstwy rządzącej miastem z nieuprzywilejowanymi mieszczanami. Ta część mieszczan, która objęła władzę administracyjną, prawną i sądową, lub w jakiś sposób była z nią związana, miała niewątpliwie jak najbardziej rozległe prawa i swobody, gdy tymczasem większość mieszkańców ich nie posiadała. W związku z nierównością klasową i różną pozycją społeczną, między mieszkańcami dochodzi do intryg, incydentów, zaczyna rodzić się, walka. „...Kto się między Mieszczany porwie na drugiego słowem

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Rkp. 1738¹ (przywilej lokacyjny Władysława IV).

¹⁷ Rkp. 1758 L.cit.

¹⁸ Tamże

¹⁹ Tamże

²⁰ Tamże

²¹ Rkp.II.1738 N.32. Artykuły przez Kommissarzów do Miasta Janowa zesłanych iak sobie mają postępować Rządcy Miasta w uskramianiu Buntów y zaboystwa między Miastem Janowem a wsią Białą. Podane w 1642 r.

²² Rkp.1738. N.32 (Artykuły przez Kommissarzów...)

²³ Tamże

²⁴ Tamże

uszczypliwem ma bydź karany winą grzywien sześcią y siedzeniem trzy dni²⁵. Zdarzały się także wśród mieszczan wystąpienia skierowane przeciwko władzy państwowej, osoby, które wyrażały niezadowolenie z istniejącego ustroju zmuszane były do opuszczania miasta („...takowych z Miasta wyświcić y Dobra ich na Kościół pobrać...”²⁶)

Pierwotnie miasteczko otrzymało starą nazwę wsi Białej, na terenie której zostało założone. Materiały znajdujące się w księdze skórzanej²⁷, wprowadzają pewne nieścisłości utrudniające ustalenie konkretnej daty zmiany nazwy miasta. Mianowicie już przed rokiem 1642 występuje nowa nazwa w tytule „Artykułów...”: „Artykuły przez Kommissarzów zesłanych do Miasta Janowa [...] działo się w Janowie 25.VIII.1642 r.”²⁸. Błąd ten wynika prawdopodobnie stąd, że w roku 1770, kiedy to spisywane były dokumenty dotyczące dziejów miasta, miasto to nosiło już nazwę Janów, więc dobrowolnie podawano nowe miano, nie kopiując wiernie oryginałów (możliwe, że tak było wygodniej). Poza tym „Konsygnacja Praw i Przywilejów Miasta Janowa służących od czasu Jego założenia aż do dzisiejszej epoki”²⁹, wydana w Janowie 12.IV.1820, której zgodność z oryginałami potwierdza dozorca miast województwa lubelskiego wspólnie z urzędem municypalnym - zawiera błędną interpretację przywileju Marcina Zamojskiego wydanego 28 grudnia 1687 r, mianowicie mówi: „Mocą którego to przywileju z przyczyny Narodzonego Syna Jana Zamojskiego miasto Biała przez króla aprobowane, z Miasta Białej na Miasto Janów przez JW Ordynata Zamojskiego za wiedzą królów polskich przeistoczone i nazwane zostało, a przy tej okazji nazwanemu Miastu Janów dozwolono rządzić się prawem Magdeburkim etc...”³⁰ Z treści tego wyjaśnienia wynika, że miasto dopiero od roku 1687 nosiło oficjalnie nazwę Janowa. W rzeczywistości sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Owszem, Marcin Zamojski nadaje miastu Janowowi pewne prawa na pamiątkę nowo narodzonego syna Jana, ale nie zmienia nazwy miasta, wprost przeciwnie, stwierdza, że miasto Janów już istnieje: „...umyśliłem sobie na pamiątkę Syna Mego Ukochanego Jana Pierworodnego Miastu Memu nazwanemu Janów w

województwie lubelskim nowoosadzonym prawa pewne...”³¹ Wzmianka ta dostatecznie wyjaśnia fałszywą ocenę treści dokumentu przez konsygnację.

W zasadzie nazwa Janów nieoficjalnie występowała już w kilka lat po lokacji miasta, tak np. Jan Zamojski nazywa to miasto od swego imienia. Nazwa Biała występuje tylko przy lokacji: „...Katarzyna z Ostroga [...] Miasteczko Biała nazwane w województwie lubelskim wystawuie...”³², poza tym nie używa się jej w żadnych dokumentach dotyczących miasta, natomiast „Biała” występuje wyłącznie jako nazwa wsi. Możliwe, że posługiwanie się jedną nazwą dla wsi i miasta było niewygodne i kłopotliwe, dlatego też szybko przyjęła się nowa.

Zasadniczym jednak momentem, od którego oficjalnie mówi się o pierwotnym mieście Biała jako o Janowie jest 10.VI.1653r. Ponieważ miasto wyniszczone zostało przez nieprzyjaciela, król Jan Kazimierz w uniwersale datowanym w Janowie uwalnia miasto od wszelkich ciężarów krajowych i nakazuje aby nie przechodziły przez nie żadne wojska: „...mając tudzież miłościwy wzgląd y baczenie iż terażniejszymi czasy Miasteczko Janów nazwane ze wszystkimi do niego przyległościami y przynależnościami urodzonego Jana Zamojskiego krayczego koronnego starosty naszego kałuskiego...”³³ Wprawdzie w uniwersale tym nie mówi się wyraźnie o przemianowaniu miasta, jednak po raz pierwszy król oficjalnie używa nowej nazwy Janów, trzeba więc przyjąć że od tej chwili miasto zmieniło nazwę.

W dziejach Janowa wyraźnie widać zahamowanie gospodarczego i społecznego życia na skutek wojen. Wyniszczenie i upadek miasta jest niemal katastrofalny, tym bardziej, że powstało ono zaledwie przed kilku laty, nie zdążyło się więc jeszcze wzmocnić wewnętrznie, a już egzystencja jego podważają najazdy nieprzyjaciela,

³¹ Kopia przywileju miasta Janowa od Marcina Zamojskiego podskarbiego wielkiego koronnego z dnia 28.XII.1687r.; w liście pisanym z Rzymu (w 1647 r.) do sejmiku lubelskiego czytamy „...aby poddani moi w Janowie...”

³² Lauda sejmiku lubelskiego. Teki Pawińskiego, Laudum z 1647 r. (list Jana Zamojskiego do sejmiku).

³³ „Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” Na s.414 podaje, że Jan Kazimierz przywilejem 10.VI.1653 r. w Janowie datowanym już miasteczko Biała mianuje świeżo nazwanym Janowem. Sochaniewicz w artykule „Cech Rzeźniczo-Piekarski...” mówi, że Jan Zamojski 10.VI.1653 r. otrzymał pozwolenie na przemianowanie miasta. Nie ma jednak na to żadnych dowodów.

²⁵ Tamże

²⁶ Tamże

²⁷ Księga Skórzana. K.1738.

²⁸ Rkp.1738 (Artykuły Kommissarzów...).

²⁹ Konsygnacja praw... N.1738.

³⁰ Konsygnacja praw... N.1738.

„...spustoszone y ogniem zniesione iest [...] częścią przez różne kompanie y Chorągwie przechodzących nie po trzykroć podług konstytucyi, ale po kilkanaściekroć razy ludzi Żołnierskich, w niwecz obrócone iest...”³⁴

Samowolne rabunki i grabieże przechodzących wojsk załamały nowo powstałe miasto. Miało to miejsce mniej więcej w tym samym okresie, kiedy Polska prowadzi nieustanne wojny i nawiedza ją tzw. morowe powietrze, które w dużym stopniu obniżało liczbę mieszkańców, przyspieszało śmiertelność a tym samym nie pozwalało na podnoszenie się i rozwój gospodarczy miast. „W pierwszej połowie XVII w. (mór) grasował w Lublinie bez przerwy w ciągu 7 lat i przeciw któremu zbiedzona ludność nawet nie broniła się, dopatrując w nim dopustu bożego”³⁵. Wiemy, że w roku 1652 także w Lublinie panowała zaraza morowa³⁶ i prawdopodobnie w tym czasie objęła ona swym zasięgiem Janów, gdyż już w 1653 roku w uniwersale Jana Kazimierza czytamy „...Miasto [...] ogniem zniesione iest a do tego prawie do ostatka przez powietrze ludzi nieznośne...”³⁷ Mieszczanie lubelscy, znajdujący się w ciężkim położeniu materialnym, na skutek strat, jakie pociągnęła za sobą wojna, zmuszani byli jeszcze do wszelkiego rodzaju dodatkowych podatków publicznych, co uniemożliwiało wzmożenie tempa dźwigania się miasta z upadku. Dlatego też król Jan Kazimierz wydał przywilej 28.VII.1654 r., w którym zwalnia całe województwo lubelskie od płacenia „czopowego i innych ciężarów nowo uchwalonych”³⁸. Wcześniej jeszcze, bo 10.VI.1653r. ten sam król nadaje Janowowi pewne prawa, przede wszystkim uwalnia je od stacji: „...odtąd żadna Chorągiew konna lubo piesza w pomienionym Miasteczku Janowie pod jakimkolwiek pretextem ciągnięcia y maszyrowania stawać, noclegować y pokarmów odprawować ani stacy wybierać nie ważyła się, a to pod surowem karaniem Naszem y ostrością artykułów wojskowych...

³⁴ Rkp.1738 N.5. „Uniwersał Jana Kazimierza, w którym Miasto Janów z Przyległościami od wszelkich kontrybucyi, stacy Przechodów żołnierskich uwalnia. Dnia X czerwca Roku 1655”.

³⁵ Riabinin: „Materiały do historii miasta Lublina XXV”

³⁶ Riabinin: „Materiały do monografii Lublina”. s. 18: „Podczas zarazy morowej zmarli burmistrze: Wojciech Lewicki, Jan Ekkier, zastępca wójta Mikołaj Szwejka. Rozszedł się wtedy cały Miagistrat”.

³⁷ Rkp.1738. (Uniwersał Jana Kazimierza...)

³⁸ Tamże, s. 123.

każemy...”³⁹. Postanowienie to ma wielką wagę ze względów na możliwość szybszego ożywienia gospodarczego miasta. Nie wiemy bliżej jaki przebieg miały działania wojenne na terenie miasta Janowa podczas zalewu szwedzkiego, w każdym razie 23 kwietnia 1657 roku Szwedzi byli pod Kraśnikiem, a więc niedaleko Janowa i w tym czasie miasto musiało ulec poważnym zniszczeniom. Jan Zamojski w przywileju wydanym w 1664 roku mówi: „...znowu niedawnemi czasy przez nieprzyjaciela iest zniesione y ledwie nienowey lokacyi potrzebuje...”⁴⁰ Przedłuża więc miastu prawa nadane przez jego matkę Katarzynę z Ostroga na dwa lata, poza tym obiecuje powołać komisję dla rozszerzenia granicy miasta.

W wewnętrznych sprawach reguluje stosunki panujące między Żydami a mieszczanami katolikami. Charakterystycznym zjawiskiem towarzyszącym ruinie gospodarczej miast jest przenoszenie się ludności miejskiej na wieś⁴¹. Proces ten uwarunkowany jest niemożliwością rozwoju produkcji przemysłowej, ze względu na wyniszczenie i spalenie wszelkiego rodzaju warsztatów rzemieślniczych, tak więc ludność (szczególnie rzemieślnicza) poszukuje źródeł egzystencji na wsi. Tak też w Janowie mieszczanie „...sprzedając (swoje domy) z Miasteczka się wynoszą...”⁴² i w związku tym, że mieszczanie „wyprzedając (się) Miasto opuszczają” i „zbywa na ludziach przystoynych Chrześcijańskich”⁴³, ordynat, postanawia w jakiś sposób zatrzymać tę falę odpływu ludności miejskiej, nakazuje więc iż „...niewolno odtąd Chrześcijanom Domów w Rynku ani sprzedawać ani arendować Żydom...”⁴⁴, tylko kupować place i budować domy „przed wyjściem roku”. W ten sposób Jan Zamojski chciał mieć nie tylko większą liczbę mieszczan chrześcijańskich, ale też dążył do rozbudowy miasta. Żydom obiecuje równe prawa w wypadku, jeżeli nie będą trudnili się handlem ze szkodą dla mieszczan janowskich i gdy zobowiążą się do ponoszenia ciężarów razem z nimi: „...tym zaś przechodnim Żydom, którzy tylko sub pretextu nabycia przystoyney osiadłości w chandlach, w pożywieniu mieszczanom przeszkadzając [...] niewolno będzie tych przekupieństw i

³⁹ Tamże

⁴⁰ Rkp.N.1738. N.36.

⁴¹ Rutkowski: „Historia Gospodarcza Polski”,s.192.

⁴² Rkp.N.1738. N.36. (Przywilej Ordynata Jana Zamojskiego z 1664 roku).

⁴³ Tamże

⁴⁴ Tamże

zarównych wolności z innemi dokądby przystoyney osiadłości nie nabyli y zarównie z innemi Mieyskim ciężarom nieczynili zadosity...⁴⁵

Mieszkańcy janowscy zwracają się z suplikami do swych ordynatów, domagając się poprawy bytu, a nade wszystko żądają podniesienia prawnego miasta w stosunku do innych miast ordynacji Zamojskich. Marcin Zamojski stara się przywrócić miastu dawne prawa, przede wszystkim ponawia nadane przy lokacji prawo magdeburskie, podkreślając przy tym zasięg władz administracyjnych miasta. Wójt i Magistrat posiada pełnomocnictwo w zakresie spraw prawno-sądowych i tym władzom podlegają sprawy miejskie i kryminalne: „...któremu (Magistratowi i Wójtowi) we wszystkich sprawach tak mieyskich iako występnych [...] zupełną moc zalecam y oddaę sędzić takowych w ograniczeniu tegoż Miasteczka prawem Magdeburskim...⁴⁶ Strona oskarżona ma prawo apelacji od sądu miejskiego do sądów trybunalskich zamojskich. Według zwyczaju innych miasta trybunalskich zamojskich „...Sędzia Deputowany [...] tegoż Miasteczka Janowa każdego roku przez Mieszczan obrany y dotychczas Sądów Trybunalskich Zamojskich napewne czasy posyłany bydz ma...⁴⁷

W związku z tym, że Janów był bardzo zniszczony i nie posiadał dużego obszaru, ordynat Marcin Zamojski w 1687 roku przyłącza do niego grunty nie zagospodarowane leżące w końcu wsi Białej - w sumie 12 łanów⁴⁸. Są to ogrody, pola i łąki leżące „między rolą szypczyńską a krzemieńską, do drogi biegnącej w stronę wsi Krzemienia, aż po pole stańczerowskie [...] łanów pułszosta, które do tego łanu połowica dziesięciorga stay ma iść w podział prawem słusznem Mieszczanom, ponieważ w łanach wyżey wymienionych nayduię się Ogrody, z których mi osobliwy czynsz wypłacają...⁴⁹. Poza tym „z drugiej strony wsi Białej od łanów gołębiowskich w kierunku miasteczka Modliborzyc aż po pole bigosowe 7 łanów. Do tych łanów przyłącza się przymiarki i łąki leżące przy rzece Borownicy niedaleko posiadłości modliborzyczych i przy rzece Trzembency [...] których jednak Pól, Ogrodów,

Łąk [...] Mieszczanie y Ich Potomkowie wiecznemi czasy używać będą y z nich pożytki zbierać y one mieć za własne wiecznemi czasy...⁵⁰

Aby miasta mogły się lepiej rozwijać wewnątrznie pozwolono mieszczanom „...gorzałkę palić, przepalać, Miody robić y piwo warzyć z dozwozeniem tych likworów szynkowaniem...⁵¹ Dnia 6.VIII.1696 roku Anna Zamojska podskarbini wielka koronna wydała uniwersał w sprawie scalenia gruntów należących do Janowa, w którym między innymi mówi: „...aby poprzedane Pułtanki, Zagrody, Nowiny, Przymiarki, Przykopki [...] Pola do innych wsi albo Miast Ordynackich lubo też pogranicznych odkupowali, wykupionych zaś napotym aby nieprzedawali ale wcale pomienione Grunta przy każdej Wsi albo mieście konserwowali...⁵²

Te wszystkie nadania mające na celu jak najszybsze ożywienie miasta, świadczą o rolniczym i pasterskim charakterze Janowa. Ludność miejska trudni się w zasadzie uprawą roli i z niej się utrzymuje. Powinności mieszczan janowskich nie ulegają zasadniczym zmianom w ciągu XVII - XVIII w. Wysokość czynszu z łanów ustaliła komisja wyznaczona przez Marcina Zamojskiego, ówczesnego ordynata, dnia 8.VI.1680 roku.⁵³ Taryfę tę potwierdził Marcin Zamojski w przywileju wydanym 28 grudnia 1687 roku. Z każdego łanu mieszczanie płacić mają do skarbu ordynackiego 30 złotych. „Czynsz zaś, dorocznie po złotych trzydzieści Polskich z każdego Łanu Mnie y Sukcesorom Moim wypłacać mają...⁵⁴ Podatki i czynsze z ogrodów, pól, zagonów zostały określone w inwentarzu prawdopodobnie w tym samym roku, inwentarz ten jednak nie zachował się i dlatego nie wiemy jaka była ich wysokość. „...Ogrody [...] z których dorocznie czynsz ducta proportione każdego Ogroda według opisanja inwentarza wypłacać mają także z Gruntów Mieyskich y Domu każdego tegoż inwentarza oddawać będą...⁵⁵ Dekretem komisji 1680 roku ustalona została suma jaką wypłacać mają Żydzi za posiadane domy:

⁵⁰ Tamże

⁵¹ Tamże

⁵² Tamże

⁵³ Rkp.N.1738. „Kopia Komisji przez Jaśnie Wielmożnego Marcina Zamoyskiego Wojewody Braclawskiego do Miasta Janowa wyznaczoney, która jest przez Kommissarzów względem różnych pretensyi Miasta expedyowana. Dnia 8 Miesiąca Czerwca 1680 r.”

⁵⁴ Tamże

⁵⁵ Tamże

⁴⁵ Tamże

⁴⁶ Rkp.N.1738. (Przywilej dla miasta Janowa od Marcina Zamojskiego wydany 28.XII.1687).

⁴⁷ Kopia przywilejów 1738 miasta Janowa od Marcina Zamojskiego.

⁴⁸ Łan – ok. 25 ha. [Przyp. J.Ł.].

⁴⁹ Kopia przywileju N.1738.

„...Żydzi zaś ile się ich znajdzie Gospodarzowi, mając Chałupy swoje, powinien każdy z Nich na święto Świętego Marcina co rok po złotych dwa oddawać, a kumornice bez Chałup zostające jednemu złotemu w czym mają być na każdy Rok rewidowani...”⁵⁶

Mieszczanie zobowiązani byli do robót w młynie janowskim, przy czym odpowiedzialni byli za jego stan, w razie zerwania grobli sami ponosili koszty „...także około Młyna [...]. Mieszczanie staranie mieć będą, tak podczas powodzi jako y na iaka potrzeba do grobli tego Młyna aby naprawiali y restaurowali...”⁵⁷ Ustalony był podatek od słoju gorzalczanego i piwnego, od każdego garnca trzy złote a od kotła pięć złotych.⁵⁸ Rzeźnicy od rzezi płacić mieli siedemdziesiąt złotych, z tym, że Żydzi czterdzieści pięć a chrześcijanie dwadzieścia pięć złotych.⁵⁹

W zasadzie mieszczanie janowscy zwolnieni byli od wszelkiego rodzaju robocizn, podwodów, powozów. „...Przerzeczonych Mieszczan Moich Janowskich wolnemi czynie od wszelkiej robocizny y prac wszelkich, podwód, powozów...”⁶⁰ w stosunku do dworu bialskiego, jednak w praktyce każdy gospodarz zmuszony był do wysyłania corocznie do tygodniowej pracy jednego żeńca z sierpem: „...przecie iednak podczas żniwa, każdy gospodarz tak chrześcijanin jako y Żyd z każdego Domu nemine excepto Żeńca iednego na Pole Moje Bialskie a nie inne odleglejsze wyprawiać powinien...”⁶¹ Pogłównie mieszczan janowskich do wsi Białej określone zostało w taryfie z 1676 roku, niestety nie zachowała się ona, jest tylko o niej niewielka wzmianka w decyzji wydanej przez Tomasza Zamojskiego w 1747 roku w sprawie dopłacania pogłównego, z której dowiadujemy się, że wówczas Janów liczył 212 gospodarzy, którzy w sumie na każdą ratę płacili „...556 złotych pogłównego od Dwóchset dwunastu na ów czas Gospodarzom po Trzysta Trzydzieści y sześć złotych na każdą Ratę płacić powinni...”⁶² Wypada więc przeciętnie na każdego gospodarza po 1,5 zł. Prócz tych 212

gospodarzy było 32 Żydów („Judeorum 32”)⁶³. W tym samym czasie w Krzemieniu było 169 osób płacących pogłównie, w Kraśniku 303 gospodarzy i 68 Żydów, w Modliborzycach 93 gospodarzy i 33 Żydów.⁶⁴

Nie wiemy ile domów liczył wówczas Janów, wiemy natomiast, że w 1660 r. Jan Zamojski zatwierdził fundację kościoła klasztornego Dominikanów.⁶⁵ Janów Lubelski, założony w połowie XVII w., kiedy ruch lokacyjny w zasadzie opada, w pierwszych latach przeżywa mimo tego pomyślny rozwój, ze względu na szerokie przywileje i autonomię.

U schyłku XVII w. miasto upada na skutek zniszczeń, jakie pociągnęła za sobą wojna, jednak nadania ordynatów pozwalają miastu dźwignąć się z upadku. W tym okresie Janów jest miastem o charakterze pastersko-rolniczym. □

c. d. n.



Nie istniejąca już figura MB z pocz. XIX (lub XX) w. Fot. Arch.

⁵⁶ Tamże

⁵⁷ Tamże

⁵⁸ Tamże

⁵⁹ Tamże

⁶⁰ Tamże

⁶¹ Tamże

⁶² Tamże. (Nie wiemy jednak z ilu rat składała się pełna suma jaką mieli wypłacać mieszczanie w ciągu roku).

⁶³ Pawiński: „Źródła Dziejowe”. Tom XV Regestr pogłównego województwa lubelskiego z 1676 r.

⁶⁴ Tamże. S.4a.

⁶⁵ Baliński, Lipiński: „Starożytna Polska pod względem historycznym jeograficznym i statycznym”.s.316.

NAZWY ULIC JANOWA LUBELSKIEGO W ROZWOJU HISTORYCZNYM (XVIII-XX w.)

Nazwy ulic, ich rozwój i znaczenie, już od dawna stanowią przedmiot zainteresowania naukowców. W dorobku językoznawców jest wiele publikacji na ten temat, ale dotyczą one przede wszystkim dużych miast (m.in. Krakowa, Warszawy, Wrocławia⁶⁶). Brak jest natomiast pozycji dotyczących małych miast, takich jak Janów Lubelski. Niniejszy szkic podejmuje właśnie problematykę nazw ulic tego miasta, ale wyłącznie w ujęciu historycznym, tylko marginalnie naświetlając aspekt onomastyczny⁶⁷.

Przy pisaniu artykułu wykorzystano publikacje, archiwalia, plany miasta, decyzje władz miejskich oraz materiały z badań terenowych. W przypadku nazw ulic historycznych (nieużywanych) podano nazwę obecną w celu umożliwienia identyfikacji.

Nazwy ulic pojawiły się już w starożytności, ale ich rozwój miał miejsce w miastach średniowiecznych. Pierwsze wzmianki źródłowe odnoszące się do nazw ulic w miastach polskich, pojawiły się z dużym niekiedy opóźnieniem w stosunku do czasu lokacji. Natomiast etapem wcześniejszym było używanie opisów informacyjno-orientacyjnych. Pierwotnie nazwy ulic były spontanicznie nadawane przez mieszkańców miasta i wiązały się z naturalną topografią terenu, a także relacjami społecznymi. Potem pojawiły się nazwy o charakterze wtórnym, a następnie nazwy pamiątkowe mające na celu uczczenie danej postaci czy wydarzenia historycznego⁶⁸. Dopiero w XX w. nazewnictwo miejskie przeszło do kompetencji władz miejskich⁶⁹. Pod względem semantycznym nazwy ulic możemy podzielić na trzy typy utworzone: a) od nazw własnych (osobowych, etnicznych,

topograficznych, miejscowości, geograficznych); b) od nazw pospolitych (nazwań ludzi, kulturowych, przyrodniczych, metaforycznych); c) nazwy pamiątkowe (od wydarzeń i faktów historycznych, określonych postaci)⁷⁰.

Pierwsze nazwy ulic janowskich pojawiły się w źródłach, podobnie jak w przypadku innych polskich miast, kilkadziesiąt lat po lokacji. I tak inwentarz z 1712 r. wymieniał ulicę *Od Wału*; inwentarz z 1718 r. dodatkowo ulice *Krzemieńską* i *Borową*⁷¹. W 1754 r. wzmiankowana była po raz pierwszy ulica *Świerdzowa*⁷². Inwentarz z 1775 r. podawał 8 (15) nazw ulic: *Kościelna* (ob. *Szewska*), *Od Błonia* (ob. *Rybna*), *Bialska*, *Tylna od kierkuta, od łązni i szkoły żydowskiej* (ob. cz. *Piłsudskiego* lub *3 Maja*), *Krzemieńska I* (ob. *J. Zamoyskiego*), *Krzemieńska II* (ob. *Kilińskiego*), *Od Wału I*, *Od Wału II* (ob. *Krzywa*), *Od Wału III* (ob. cz. *Piłsudskiego*), *Świerdzowa I, II, III* oraz *Ulanowska*⁷³. Jak widzimy pod koniec XVIII w. zasób nazewniczy był ubogi, niektóre ulice, zapewne dla wygody administracji ordynackiej, określane były nazwą sąsiedniej i kolejnym numerem, co świadczy że nie funkcjonowały jeszcze odrębne nazwy. Dotyczy to głównie południa miasta, które wówczas było słabiej zamieszkane.

W XIX w. wzrosła znacznie liczba archiwaliów i tym samym danych o nazwach ulic. Plan miasta (fragmentaryczny) z ok. 1823 r. wymieniał ulice: *Wałową*, *Krzemieńską* (ob. *Kilińskiego*), *Białą*, *Krzyszowską* (ob. *Sukiennicza*) oraz *Krasową* (ob. *Wesoła*), a także drogę do Zamościa⁷⁴. W 1833 r. droga ta nosiła już nazwę ulicy *Zamojskiej*⁷⁵. Pełny zasób nazewniczy ulic janowskich przynosi

⁶⁶ Por. K. Handke, *Semantyczne i strukturalne typy nazw ulic Warszawy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970*; Z. Antkowiak, *Ulice i place Wrocławia, Wrocław 1970*; E. Suprynowicz, *Nazwy ulic Krakowa 1995*.

⁶⁷ Aspekt onomastyczny, w ograniczonym zakresie, został przedstawiony w pracy licencjackiej B. Kawalec, *Współczesna toponimia Janowa Lubelskiego, Sandomierz 2000* (mstp w Muzeum Regionalnym w Janowie Lubelskim).

⁶⁸ K. Handke, *Nazewnictwo miejskie, w: Polskie nazwy własne. Encyklopedia, pod. red. E. Rzetelskiej-Feleszko, Warszawa-Kraków 1998, s. 284-290*.

⁶⁹ M. Buczyński, *Nazwy ulic i placów Lublina, Onomastica 1966, z. 1-2, s. 138*.

⁷⁰ K. Handke, *Nazewnictwo miejskie, s. 290-294*.

⁷¹ Z przeszłości Janowa Lubelskiego, *Stalowa Wola 1990, s. 8-9*.

⁷² J. Kubiak, *Studium historyczno-urbanistyczne Janowa Lubelskiego, Warszawa 1969* (mstp w Państwowej Służbie Ochrony Zabytków w Lublinie), s. 17.

⁷³ Z. Baranowski, J. Łukasiewicz, B. Nazarewicz (red.), *Janów Lubelski 1640-2000, Janów Lubelski 2000, s. 17, 25-27, 30*; Inwentarz z 1775 r., *Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej APL), Archiwum Ordynacji Zamojskiej (dalej AOZ), sygn. 270a, k. 7-9v*.

⁷⁴ APL, AOZ, *Plany, sygn. 31*.

⁷⁵ J. Kubiak, *Studium, s. 21*.

dopiero plan miasta z 1852 r. Wówczas 26 ulic w Janowie miało następujące nazwy: *Rybacka*, *Szewcka*, *Stara* (ob. *Spadowa*), *Tylna* (ob. *Krótką*), *Biała*, *Żydowska* (ob. *Armii Krajowej*), *Błotna* (ob. *Prosta*), *Krzemieńska* (ob. *Kilińskiego*), *Zamojska*, *Sukiennicza*, *Poprzeczna* (ob. 14 czerwca), *Krzywa*, *Długa*, *Wesoła*, *Świerdzowa*, *Borowa* (ob. wąskie przejście położone między ulicą *Kołatąją* a *Świerdzową*), *Lipowa* (ob. *Kołatąją*), *Niecała*, *Ulanowska*, *Pokucie* (położona była między *Wałową* i 14 czerwca, jako ich równoległa, kończyła się na *Świerdzowej*, ob. wąskie przejście między *Kołatąją* a *Ulanowską*), *Dzika* (nieistniejąca, równoległa do *Ulanowskiej*, od strony rzeki Białki), *Wjazdowa* (ob. początek *J. Zamojskiego*), *Wałowa*, *Wąska*, *Kręta* (dwie ostatnie ulice określały małe uliczki, istniejące również obecnie, ale nie posiadające nazw, położone między ulicami *Piłsudskiego* i 3 Maja – *Wąska* oraz *Poprzeczną* i *Piłsudskiego* – *Kręta*). Opis miasta z 1860 r. podaje te same nazwy ulic oraz dwie dodatkowe: *Oksza* (brak identyfikacji) i *Mała* (ob. fragment ks. *Skorupki*)⁷⁶.

Opis miasta z 1864 r. podawał dalsze nazwy: *Lubelska* (ob. początek *J. Zamojskiego*), *Polna* (ob. *Sienkiewicza*), *Księża* (ob. 3 Maja) oraz *Zakątna* (zapewne jedna z małych uliczek między *Białką* i *Piłsudskiego*). Natomiast główne place miasta określono nazwami: *Rynek Stary* i *Rynek Nowy*⁷⁷. Plan regulacyjny z 1885 r. wymieniał jedynie nazwy główniejszych ulic, jako nowa pojawiła się ulica *Ogrodowa*. Zgodnie z nim przewidywano utworzenie kilku nowych ulic, które miały się nazywać: *Nowa*, *Więzienna*, *Targowa* oraz *Wagonowa*⁷⁸. Do wcielenia w życie regulacji jednak nie doszło.

W okresie I wojny światowej Rynek nazwano *Placem Franciszka Józefa*⁷⁹. Plan miasta z 1924 r. zawierał 22 nazwy ulic: *Szewska*, *Krótką*, *Biała*, *Poprzeczna*, *Długa*, *Polna* (ob. *Sienkiewicza*), *Księża* (ob. 3 Maja), *Błotna* (ob. *Prosta*), *Kilińskiego*, *Zamojska*, *Sukiennicza*, *Próżna* (ob. 14 Czerwca),

⁷⁶ APL, AOZ Plany, sygn. 31; Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. Adm. 1672, s. 108-109. W 1851 r. wymieniane są ulice *Szewcka* i *Rybna*, por. APL, AOZ plany, sygn. 29.

⁷⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych, sygn. 3225b, k. 428v-442. Opis jednak nie wymieniał kilku nazw ulic podawanych przez opis wcześniejszy o cztery lata.

⁷⁸ Plany różnych urzędów, APL, sygn. 179; Janów Lubelski, s. 296.

⁷⁹ M. Janowski (red.), *Z okazji dziesięciolecia Janów Lubelski swą pracą czci wielką rocznicę niepodległości ...*, Janów Lubelski 1928, s. 7.

Wałowa, *Krzywa*, *Wesoła*, *Niecała*, *Lipowa*, *Świerdzowa*, *Ulanowska*, *Plac Gdański* (*Rynek*), *Rybna* oraz *Obwodowa*.

Nie wyczerpywały one bynajmniej zasobu nazw, bowiem funkcjonowało jeszcze wiele innych: *Górna* (brak identyfikacji, być może ob. ks. *Skorupki*), *Bóżnicza* (ob. *Armii Krajowej*), *Rolna* (brak identyfikacji, zapewne omyłkowo *Polna* lub zamiennie), *Ogrodowa*, *Prosta* (1928 r.), ks. *Skorupki* (ob. *Wojska Polskiego*), *Poprzeczna* (jako przedłużenie *Prostej*, zwana także *Więzienną*, ob. *Jana Pawła II*)⁸⁰. W latach trzydziestych magistrat miasta wprowadził kilka nazw o charakterze pamiątkowym, były to ulice: *Victorii* (południowa cz. *Długiej*, ob. *Piłsudskiego*), *Piłsudskiego* (północna cz. *Długiej*), *Beliny* (ob. *Biała*), 11 *listopada* (ob. *Partyzantów*), *gen. Dreszera* (ob. *Lubelska*), 3 *Maja* (początkowy fragment ob. *J. Zamojskiego*)⁸¹.

Podczas okupacji hitlerowskiej Niemcy zmienili nazwy kilku ulic, m.in.: *Kilińskiego* na *Nową*, *Piłsudskiego* i *Victorii* na *Długą*, 11 *Listopada* na *Jasną*. W 1944 r. przywrócono stare nazwy, z wyjątkiem ul. *Piłsudskiego* i *Victorii* (pozostała nazwa *Długa*)⁸².



Ulica Kilińskiego w okresie międzywojennym.
Ze zb. Krystyny Korczak.

Wykaz z 1945 r. podawał, że w mieście istniało 26 ulic, były to: *Długa*, *Zamojska*, *Szewska*, *Krótką*, *Biała*, *Poprzeczna*, *Kilińskiego*, *Prosta*, *Jasna* (brak identyfikacji, zapewne *Bóżnicza*), *Księża*, *Polna*, *Ogrodowa*, *Wiejska*, ks. *Skorupki* (ob. *Wojska Polskiego*), *Sukiennicza*, *Próżna* (ob. 14 Czerwca), *Krzywa*, *Niecała*, *Wesoła*, *Świerdzowa*, *Przemysłowa*

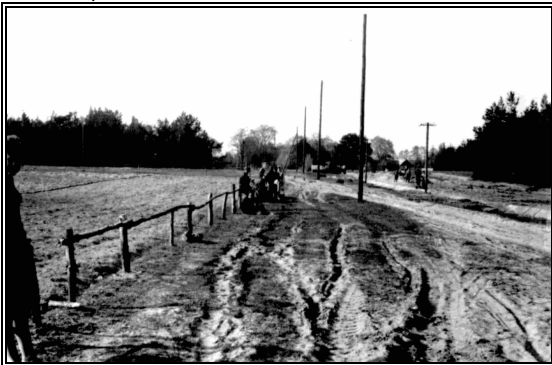
⁸⁰ M. Janowski, *Z okazji*, s. 17, 25, 31; K. Wszelaki, *Janów Lubelski w okresie międzywojennym*, Lublin 1997 (msp w Arch. UMCS), s. 11; APL, Starostwo Powiatowe Janowski, sygn. 14, k. 3; sygn. 33, bp; AOZ Plany, sygn. 39 (1933 r.); sygn. 40 (1934 r.).

⁸¹ APL Odział w Kraśniku, Akta miasta Janowa, sygn. 302, bp; sygn. 203; *Protokoły Posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej*, sygn. 206, bp; sygn. 282, bp; J. Kubiak, *Studium, plan z 1969 r.*; Inf. J. Łukasiewicz.

⁸² Inf. J. Łukasiewicz.

(ob. *Bohaterów Porytowego Wzgórza*), *Leśna* (na *Obrówce*, równoległa do *Turystycznej*), *Końtąja*, *Ulanowska*, *Pokucie* (zachodnia końcowa część *14 Czerwca*). Późniejsze rejestry wymieniały również inne nazwy: *11 Listopada*, *Przemysłową Boczna*, *Wałową Boczna* (ob. *Prusa* i *Kopernika*), *Bóźniczą* (ob. *Armii Krajowej*) oraz *Rybną*⁸³.

Na początku lat pięćdziesiątych zmieniono nazwę ulicy *Polnej* na *Sienkiewicza*. W 1959 r. władze miasta, z racji ideologicznych, dokonały kolejnych zmian nazw: *Zamojską* przemianowano na *22 Lipca*, *Pokucie* wraz z *Próżną* na *14 Czerwca*, *ks. Skorupki* na *Wojska Polskiego*, *Księżą* na *1 Maja*, *11 Listopada* na *Partyzantów*, *Bóźniczą* na *Armii Ludowej*. Kierując się tym samym kluczem nazwano w latach sześćdziesiątych nową ulicę *Bohaterów ORMO* (ob. *8 Września*)⁸⁴.



Obrówka, ob. ul. Porytowego Wzgórza. Poł. lat 60. XX w. Fot. L. Kącki.

Wraz z rozwojem przestrzennym Janowa miał miejsce przyrost nowych nazw ulic. W 1973 r. 28 września, na osiedlach Południe, Centrum i Zaolszynie nadano ulicom następujące nazwy: *Bema*, *Buczka* (ob. *dr Sowiakowskiego*), *Cicha*, *Leopolda Długosza* (ob. *Spokojna*), *Kamienna*, *Kochanowskiego*, *Konopnickiej*, *Kopernika*, *Kościuszki*, *XXX-lecia PRL* (ob. *kard. Wyszyńskiego*), *Leśna*, *Lubelska*, *Łąkowa*, *Mickiewicza*, *Nowotki* (ob. *Ochotników Węgierskich*), *Okopowa*, *Piaskowa*, *Podlipie*, *Polna*, *Prusa*, *Rolna*, *Słowackiego*, *Stokowa*, *Szkolna*, *Świerczewskiego* (ob. *Rydza-Śmigłego*), *Targowa*, *Turystyczna*, *Wasilewskiej* (ob. *Ojca Jana*), *M. Wójtowicza* (ob. *gen. Maczka*), *Zakątna*, *Zamojskiego* (ob. *ks. Skorupki*). Zmieniono nazwę ulicy *Przemysłowej* na

⁸³ APL Oddział w Kraśniku, *Protokoły Posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej*, sygn. 114, bp; sygn. 282, bp.

⁸⁴ Janów Lubelski. *Plan miasta*, Bydgoszcz 1998; Inf. J. Łukasiewicz; B. Kawalec, *Współczesna toponimia*, s. 17, 22; W. Wójcikowski, *Janów Lubelski i okolice*, Lublin 1980, (plan).

Bohaterów Porytowego Wzgórza oraz rozszerzono nazwę *14 Czerwca* na *Próżną* (przedłużenie)⁸⁵.

W latach osiemdziesiątych pojawiły się kolejne: *Okopowa Boczna*, *Leopolda Długosza* (ob. *Spokojna*), *Reymonta*, *Objazdowa*, *Korczaka*, *Spadowa*, „*Alego*” *Szymańskiego* (ob. *gen. Andersa*), *L. Waryńskiego* (ob. *Lechnickiego*).

Na początku lat dziewięćdziesiątych na mapie Janowa Lubelskiego pojawiły się kolejne nazwy, głównie na osiedlu Wschód i Nowym Zaolszynie. Były to: *Lelewela*, *Narutowicza*, *Traugutta*, *Sikorskiego*, *Szymanowskiego*, *Fredry*, *Ks. Skorupki* (dotychczasową nazwę – *Zamojskiego* „przeniesiono” na *22 Lipca*), *Sowy-Visa*, *Przedmieście Przyborowie* oraz cały kompleks nazw kwiatowych na osiedlu Wschód: *Kaktusowa*, *Fiołkowa*, *Jaśminowa*, *Liliowa*, *Irysowa*, *Krokusowa*, *Szarotkowa*, *Sasankowa*, *Storczykowa*, *Wrzosowa*, *Azaliowa*, *Konwaliowa*, *Hiacyntowa*, *Tulipanowa*, *Mieczykowa*, *Rumiankowa*, *Bławatkowa*, *Bratkowa*, *Makowa*, *Daliowa* oraz *Różana*.

Wraz ze zmianami politycznymi dokonano eliminacji (1990 r.) nazw związanych z okresem komunistycznym. Ulicę *XXX-lecia PRL* przemianowano na *kard. Wyszyńskiego*, *1 Maja* na *3 Maja*, *Armii Ludowej* na *Armii Krajowej*, *Bohaterów ORMO* na *8 Września*, *Wandy Wasilewskiej* na *Ojca Jana*, *22 Lipca* na *J. Zamojskiego*, *Leopolda Długosza* na *Spokojną*, *Buczka* na *dr Sowiakowskiego*, *Nowotki* na *Ochotników Węgierskich*, *Świerczewskiego* na *Rydza-Śmigłego*, *Wasilewskiej* na *Ojca Jana*, *M. Wójtowicza* na *gen. Maczka*, „*Alego*” *Szymańskiego* na *gen. Andersa*, *Leopolda Długosza* na *Spokojną*, *L. Waryńskiego* na *Lechnickiego*. Ponadto jeszcze w 1988 r. ulicę *Długą* zmieniono na *Piłsudskiego*.

W 2000 r. części ulicy *Prostej* nadano nazwę *Jana Pawła II*. W 2001 r. nadano nazwy nowym ulicom na osiedlu Przyborowie. Są to ulice: *Akacja*, *Brzozowa*, *Cisowa*, *Dębowa*, *Jarzębinowa*, *Jaworowa*, *Jodłowa*, *Kasztanowa*, *Klonowa*, *Modrzewiowa*, *Sosnowa*, *Świerkowa* i *Wierzbowa*. Natomiast na *Obrówce* zaistniała ulica *Barbary Mączyńskiej*⁸⁶. Obecnie na terenie Janowa Lubelskiego funkcjonuje 112 nazw ulic.

⁸⁵ APL Oddział w Kraśniku, *Protokoły Posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej*, sygn. 38, bp. Inf. Henryk Łacek.

⁸⁶ Janów Lubelski. *Miasto pośród morza lasów* (plan miasta i okolic). Janów Lubelski 2001.

RODZINY JANOWSKIE NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Jednym z punktów wyjścia do poznania wieloaspektowej historii Janowa Lubelskiego jest poznanie nazwisk rodzin, które zamieszkiwały miasto w ciągu jego ponad 360-letniej historii. Ten artykuł prezentuje, w postaci siedmiu wykazów, wybór nazwisk noszonych w danych okresach przez mieszkańców Janowa. Wykazy poprzedza krótki rys dotyczący procesów migracyjnych w mieście oraz aspektu językoznawczego nazwisk.

Ze względu na brak źródeł nie wiadomo dokładnie skąd pochodzili pierwsi mieszkańcy miasta. Analizując pierwotne nazwiska z najstarszych istniejących ksiąg metrykalnych (od 1655 r.) możemy przypuszczać, że część wywodziła się z okolicznych miejscowości, nie tylko z terenu obecnego powiatu janowskiego, ale również znanu. Zapewne także część pierwotnych mieszkańców przeniosła się do nowo założonego Janowa z sąsiednich miast, głównie należących do ordynacji. Szczególnie należy tutaj wskazać na Kraśnik, jako największe z nich. Nie można także wykluczyć osadników z dalszych stron.

Migracja ludności do i z miasta była stałym elementem w jego trzy i półwiekowej historii. Odpyły ludności miał m.in. miejsce w okresach złej sytuacji ekonomicznej miasta, w wyniku wojen, zaraz po pożarach itp. Niesprzyjające czynniki panowały już kilka lat po lokacji miasta – w 1648 r. zniszczeń dokonały wojska kozackie, dziewięć lat później szwedzko-siedmiogrodzkie. Wpływ na ludność miasta miały także przemarsze wojsk rosyjskich i szwedzkich w czasie wojny północnej (1700-1721), wojny napoleońskiej (1812-1813) w połączeniu z epidemiami i nieurodzajem oraz szczególnie tragiczne doświadczenia w czasie II wojny światowej (bombardowania w 1939 r. oraz eksterminacja ludności żydowskiej). Większe zarazy panowały w Janowie w 1652 i 1857 r. (cholera). Do wielkich pożarów miasta doszło w 1740, 1754, 1755, następnie w 1804 i 1880 oraz w 1922 r.

Wzrost liczby ludności Janowa następował podczas okresów rozwoju ekonomicznego miasta. Towarzyszył temu, nieraz gwałtowny napływ nowych mieszkańców – co miało miejsce w II połowie XIX i XX w. Rekrutowali się oni przede wszystkim z sąsiednich wsi (szczególne miejsce zajmuje

tutaj Biała), zwłaszcza ordynackich. Istniała też migracja z sąsiednich miast – Kraśnika, Biłgoraja itd. Do miasta ściągali rzemieślnicy, nie wyłączając sąsiednich krajów – niemieccy sukiennicy z Saksonii i Śląska, urzędnicy – w okresie zaborów z Rosji, a w dwudziestolecu międzywojennym z różnych stron odrodzonego państwa, a także przedstawiciele wolnych zawodów (lekarze, prawnicy, itp.) oraz nauczyciele.

Po II wojnie światowej miał miejsce największy w historii Janowa Lubelskiego napływ nowych mieszkańców. Rekrutowali się oni przede wszystkim z bliższych i dalszych okolic miasta. Najwięcej mieszkańców napłynęło ze wsi najbliższych – Białej, Godziszowa, Wólki Ratajskiej, Krzemienia, Dzwoli, Zofianki Górnej i Dolnej, Chrzanowa (powstało nawet określenie Chrzanowskie Osiedle), Zdziłowic, Wierzchowisk i innych. Pewna część przeniosła się ze wsi leżących w okolicach Stalowej Woli oraz z okolic Biłgoraja, Frampola, Zaklikowa, Goraja i Kraśnika. Taki obszar migracyjny występował od chwili powstania miasta.

Nie wiadomo ilu mieszkańców liczył Janów w pierwszych latach po założeniu. Pierwsze dane z 1661 r. mówią o 0,9 tys. Z tego niskiego pułapu liczba ta podskoczyła, na początku XVIII w., do ok. 1,5 tys., by po okresie pewnego spadku sięgnąć ponad 3 tys. pod koniec tegoż stulecia. Na początku XIX stulecia ponownie spadła, potem przez kilkadziesiąt lat wahała się między 3 a 4 tys. Większy przyrost ludności nastąpił wraz z tzw. rewolucją demograficzną w II połowie XIX w. W 1910 r. w Janowie mieszkało już 8 tys. osób. Po I wojnie światowej nastąpił spadek do 6,4 tys. osób. W wyniku II wojny światowej liczba ludności spadała o połowę (do 3,6 tys.), wskutek eksterminacyjnej polityki niemieckiego okupanta. Dzięki korzystnym tendencjom rozwojowym w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych miasto zamieszkuje obecnie ponad 12 tys. osób.

Pierwotnymi mieszkańcami Janowa była ludność polska. W początkowym okresie istnienia miasta osiedlono tutaj również grupę jeńców tatarskich, którzy szybko ulegli asymilacji. W 1652 r. wskutek wyludnienia miasta po zniszczeniach wojennych i zarazach Zamoyscy zezwolili na osiedlanie się ludności

żydowskiej. Stworzyła ona społeczność hermetyczną – zanotowano jedynie pojedyncze przypadki asymilacji. W 1792 r. i następnych latach sprowadzeni zostali rzemieślnicy pochodzenia niemieckiego. Po kilkudziesięciu latach większość z nich opuściła Janów. Po utworzeniu w II połowie XIX w. powiatu janowskiego, do miasta ściągnęli rosyjscy urzędnicy. Okresowo stacjonowały tutaj również wojska rosyjskie. Druga wojna światowa położyła kres istnieniu ludności żydowskiej.

Do najstarszych rodzin janowskich, które nieprzerwanie zamieszkują miasto od ponad 300 lat, czyli od II połowy XVII w. do dzisiaj, należą noszące następujące nazwiska: Albinak, Drwal, Flis, Firosz, Gierlach, Gumienik, Kołtyś, Kulpa, Lipski, Łacko, Łukasiewicz, Pasztaleniec, Pyć (Pyz), Prężyna, Piecyk, Pikula, Sowa, Struski, Tomczyk, Wojtan, Wszelaki, Żytka. Od początku XVIII w. występowały w Janowie również takie nazwiska: Chmiel, Drzymała, Jonak, Kuśmierczyk, Król (Królik), Kędra, Kras, Kwiecień, Łukasik, Łój, Martyna, Nalewajko, Niedziałek, Peret, Piłat, Skubik, Siwy, Szpyt, Zarański, Zyško. Od końca XVIII w. zamieszkują Janów rodziny o nazwiskach: Borecki, Cierpisz, Dworak, Krzos, Moskal, Pawlos, Stodólski (Stodulski), Winiarczyk. Chronologię pojawienia się kolejnych rodzin można prześledzić zapoznając się ze spisami nazwisk mieszkańców Janowa zamieszczonymi poniżej. Należy zwrócić uwagę, że np. nie wszyscy Flisowie, Pikulowie, Kulpowie itd. mieszkali od wieków w Janowie, ponieważ także później, a szczególnie w II połowie XX w., do Janowa z okolicznych wsi przeniosło się wiele osób o tych i innych nazwiskach.

Nazwisko jest zjawiskiem późnym historycznie w Polsce. Pierwotnie na oznaczenie człowieka stosowano system jednonazwowy, czyli tylko imię. Począwszy od XIII w. pojawił się system dwunazwowy. Na początek XV w. należy wyznaczyć powstanie zwyczaju dziedziczenia drugiego członu określającego osobę. Zwyczaj ten stopniowo rozprzestrzenił się na wszystkie grupy społeczne – począwszy od szlachty, poprzez mieszczaństwo, a skończywszy na chłopstwie. W XVI w. nastąpiła stabilizacja nazwiska we wszystkich warstwach społecznych, chociaż do końca XVIII w. używano różnych jego wariantów fonetycznych, morfologicznych i graficznych (przykłady są podane w wykazach).

Ponadto w wiekach XVII – XVIII zdarzały zmiany nazwisk, które polegały na dodawaniu do dotychczasowego nazwiska końcówki -ski, -icz, -owicz itp. Czynili to głównie mieszczenie, rzadziej chłopi i przedstawiciele szlachty. Pełną stabilizację nazwiska wprowadziło dopiero ustawodawstwo państw zaborczych. Wówczas także administracyjnie nadano nazwiska ludności żydowskiej (w zaborze rosyjskim w 1804 i 1820 r.), dotychczas bowiem posługiwała się ona niedziedzicznymi ojcowskimi patronimami (np. od imienia ojca Szłoma – Szłomowicz) lub od nazw wykonywanych zawodów.

Pod względem onomastycznym (językowym) nazwiska można podzielić na dwie grupy: nazwiska rodzime i nazwiska obce, pochodzące z innych języków (np. Butryn, Surtel, Chain). Nazwiska polskie z kolei dzielą się na nazwiska: równe lub będące pochodną, poprzez dodanie różnych przyrostków, wyrazów pospolitych (np. Ciupak, Krzak, Król, Orzeł, Flis, Jabłoński); imion (np. Albinak, Łukasik, Maksim) i nazw topograficznych (np. Brodowski, Kuźnicki, Wojciechowski).

Najpopularniejsze nazwiska w Janowie Lubelskim w różnych okresach:

- 1775 r.** - Pasztaleniec – 14 gospodarzy, Drwal, Królik, Niedziałek, Piecek – po 7, Kulpa, Peret, Tomczyk – po 6, Pikula, Pydź, Steć – po 5;
- 1815 r.** – Peret – 11, Pasztaleniec – 10, Kulpa – 9, Drwal – 8, Kołtyś, Królik, Niedziałek, Skubik, Szurtyl, Tomczyk – po 7;
- 1868 r.** – Król, Kulpa – po 18; Kołtyś, Pikula – po 8, Dworak, Tomczyk – po 7, Berger, Blumenkranc, Jonak, Kędra, Kras, Rojt, Surtel – po 6;
- 1915 r.** – (wybór) Blumenkranc, Bielak, Fabrykant, Flajszer, Fac, Greber, Goldman, Gotlib, Gorzelewski, Głowacki, Jonak, Jegergarn, Jakubiec, Kirchenberge, Kac, Kulpa, Król, Kołtyś, Lew, Lechneld, Myszkiel, Łukasiewicz, Okłot, Orzeł, Pasztaleniec, Rojt, Rozenfeld, Szwarcman, Sowa, Skubik, Tomczyk;
- 2000 r.** – Flis – 41, Łukasik – 37; Rząd – 22, Chmiel, Ciupak, Tomczyk – po 21; Kaproń, Król, Krzysztoń, Sowa, Wojtan – po 20, Mazur – 19, Moskal, Orzeł, Skubik – po 18, Góra – 17, Łukasiewicz, Pachuta – po 16, Albinak, Bielak, Butryn, Jargiło, Mucha – po 15; Drzazga – 14, Kulpa, Surtel – po 13, Golec, Kędra, Małek, Widz, Wieleba po 12, Brodowski, Garbacz, Jonak, Kuśmierczyk,

Kiszka, Łukasz, Mróz – po 11, Bańka, Momot, Oleszko, Peret, Pezda, Tylus, Wojciechowski, Wójcik – po 10.

Etymologia (pochodzenie) nazwisk mieszkańców Janowa Lubelskiego (wybrano najstarsze i najpopularniejsze):

Albiniak – od imienia Albin;
Bańka – od słowa bańka;
Bielak – od słów biały, biel, bielić;
Brodowski – od nazwy miejscowości Brodowo lub słów broda, bród, brodzić;
Chmiel – od nazwy chmiel;
Butryn – od litewskiej nazwy osobowej Bútrimas;
Ciupak – od słowa ciupa – niedołęga lub ciupać – lekko ciąć, uderzać względnie gwarowego ciupak – kurczak;
Drzazga – od słowa drzazga;
Firosz – od gwarowego firka – ptaszek podobny do sikorki, drobnostka;
Flis – od określenia flis – spltawiacz drewna;
Garbacz – os garbić się, garb;
Gierlach – od niemieckiej nazwy osobowej Gerlach, ta od imienia Gerwald;
Golec – od goły lub golić;
Gumienik – od nazwy gumno – podwórce gospodarskie, obejście, stodoła;
Góra – od słowa góra;
Iwanicki – od nazwy miejscowości Iwanice;
Jajko – od słowa jajko;
Jargito – od gwarowego jargać się – złościć się, gniewać się;
Jonak – od imienia Jan;
Kaproń – od imienia Cyprian, po grecku Kuprianos;
Karwatowski – od karwat – pasterz, pastuch;
Kędra – od gwarowego słowa kędry – włosy panny młodej po obcięciu lub kędzior - lok;
Kiszka – od słowa kiszka – jelito, gatunek wędliny lub gwarowo – kwaśne mleko;
Kłykieć – od kłyk, kłyk – staw u palca, pień bez gałęzi, słaby człowiek;
Kołyś – od słów kołatać, kiełtać;
Król – od słowa król;
Krzysztoń – od imienia Krystian;
Kulpa – od łacińskiego słowa culpa – wina lub gwarowego znaczenia kulpa – kij zakrzywiony;
Kuśmierczyk – od kuśnierz – rzemieślnik wyrabiający futra;
Lipski – od nazwy miejscowej typu Lipa, Lipie;

Łacko – od staropolskich słów łacny – łatwy lub łączny – spragniony, głodny, względnie od łaknąć, łąta;

Łój – od wyrazu łój - tłuszcz zwierzęcy;

Łukasz, Łukasik, Łukasiewicz – od imienia Łukasz;

Małek – od wyrazu mały;

Mazur – od określenia Mazur – pochodzący z Mazowsza;

Momot – od staropolskiego momot – jąkała;

Moskal – od określenia Moskal – mieszkaniec Moskwy, Rosjanin lub staropolskiego moskal – żartok, rodzaj placka;

Mróz – od słowa mróz, mrozić;

Mucha – od nazwy mucha; *Nalewajko* – od nalewać lub nalewajko- ten co nalewa;

Niedziatek – od nie działać – nie robić, nie czynić lub od nie dzielić;

Oleszko – od imienia Aleksander (?);

Orzeł – od nazwy orzeł;

Pachuta – od imienia Paweł;

Pasztaleniec – os słowa paszt – pasztet lub past – masa mięsna względnie od pastwa - staropolskie pasza, pastwisko;

Peret – od imienia typu Przedbor, Przedstaw;

Piecyk – od słowa piecyk;

Pikula – od pikula – błahostka lub pikula – karzeł, pół centa;

Pyć – od pytać lub gwarowego pyta – ogon, powróż do bicia;

Pydz – od pyda – bicz, nahaj;

Rusecki – od nazwy miejscowości Ruszcza, Ruciec;

Rząd – od rząd – szereg, kolejność, porządek lub imion Rzędzimir, Rzędzistaw;

Skubik – od skubać – wyciągać, wrywać;

Sowa – od sowa - nazwy ptaka;

Stodulski – od nazwy stodoła;

Surtel – od imienia Szubert, skrótowo Schurt lub niemieckiej nazwy osobowej Sürtel;

Sydor – od imienia Izidor;

Tomczyk – od imienia Tomasz;

Tylus – od słowa tyle, tył;

Widz – od widać, widz – świadek, przyglądający się, widzieć;

Wieleba – od wielbić – czcić, szanować, wychwalać;

Wojciechowski – od nazwy miejscowości Wojciechów lub imienia Wojciech;

Wojtan, Wójcik – od imienia Wojciech lub określenia wójt;

Wszelaki – od wszelaki – każdy, jakikolwiek, różnorodny;

Zarański – od zarań – początek dnia;

Zegan – od żec – palić, żgać – kłuć;

Zyśko – od zyskać – osiągnąć korzyść;
Żytko – od żyto – nazwa zboża.

Wykazy nazwisk mieszkańców Janowa Lubelskiego

Wykazy nazwisk zostały sporządzone na podstawie ksiąg metrykalnych (dwa pierwsze), inwentarzy miasta, tabeli likwidacyjnej, skorowidzu mieszkańców oraz książki telefonicznej (ostatni). Żaden z nich nie obejmuje pełnego zasobu wszystkich nazwisk, które występowały w danym okresie w Janowie, ale zdecydowaną ich większość. W przypadku nazwisk z ksiąg metrykalnych pominięto te, których nie można było odczytać.

Celem większej przejrzystości i ułatwienia identyfikacji część wykazów zostało podzielonych na dwie części – na nazwiska noszone przez ludność polską i żydowską. Liczby następujące po nazwiskach oznaczają ilość noszących je właścicieli parceli. Znak zapytania informuje o możliwości błędnego odczytania pisowni nazwiska. W nawiasach podane są przykłady różnych form językowych, z którymi spotkano się w tekstach źródłowych. W przypadku nazwisk z XVII-XVIII w. uwspółcześniono ich pisownię.

1. Wykaz z lat 1655-1670

- A:** Anioł;
- B:** Balwiarczyk, Bańka, Barusz, Bednarz, Belinierczyk, Białecki, Bielcz, Bigos, Bielał (Bielaczek), Bocięk, Boczkowski, Boguś, Boisz, Bomszek, Borek, Borenzak, Boruszek, Botek, Botkarzek, Buchajczyk, Butczyn, Byk, Bzot;
- C:** Cherla, Chodorek (Chadorek), Cieśla, Cieślik, Cierpiatka, Czapla, Czaplik, Czarny, Czerw, Czubek, Czwierin;
- D:** Dąbrowa, Dekoszycki, Deszaloński, Deszkowski, Deszczowski, Dębrowski (Dąmbrowski), Drwalik, Dubatczyk, Dubek, Dubiło (Dubięto), Dudek, Dulik, Dybkowski, Dziegliński;
- F:** Fałtronir, Firoz (Fierosik), Figuli, Flis (Flisik), Florek alias Miedzanowski, Florkowic, Formar, Fraćkowic;
- G:** Gaczałka, Gadzała (Godzała, Gudzała), Gałusz, Gatoś, Gašior, Gęł, Gierła (?), Gierłaszek, Glinka, Głęb (Głębik, Głębik), Głozski, Głubczyk, Golonka (Golanka), Gorutaszek, Goździk (Gosdz), Grad, Gradzatka, Gradziński, Graseniz, Grocyk (Groczyk), Grot, Gróćik, Grzybowski, Gucka, Gumienniczek, Gurtaszek, Gweis, Gwejk;

- H:** Hadanik, Hotupka;
- I:** Indyczek, Irzykowski, Iwanicki;
- J:** Jajczyk, Jajko, Jajnelski, Jakubyc, Jakuts, Janaszewski, Januniesz, Jań, Jastrzebski (Jastrzębski), Jaświński alias Pawłowski, Jaworski, Jedynak, Jędrzejek, Jonaszowic (Janoszoniec);
- K:** Kapinosek (Kapinoszek), Kapinoszek alias Malec, Karaszek, Kasztelaniec, Kiczajka, Kierzata, Kirnęki, Klabik, Klikcyk, Kłoszek, Kłykieć (Rzłykieć?), Knyszatka, Kociuszczyk, Kobaczek, Koisz (Kaisz), Komorzik, Kołowic, Kołodziej (Kołodziej), Kołodziejczyk, Kopczyk, Kotlarz, Kotoszek, Kotuła, Kowal, Kowalik, Kozibrzuch, Kozibrzuszek, Kozłowski, Kołtysz, Kotybrzuszek, Kralowski, Kraśnicki, Krawiec, Królik, Krydkonic, Krzysztofczyk, Kwiatkowski, Kudyb, Kudybek, Kulpa, Kumiński, Kuroń, Kurusz alias Jarosławic, Kuryto, Kurzała, Kurzyński (Kurzeński);
- L:** Labinos, Lalecki, Lanianis, Lanionir, Leśniak, Lewandowski, Lewicki, Libski, Lipiak (Lipak, Lipik), Lipka;
- Ł:** Łachra (Łachwa), Łgarczyk, Łocek, Łuczna, Łukaszczuk (Łukaszyk), Łupikasza, Łyszaczek, Łypiak, Łysak;
- M:** Maczycki, Maj, Magiera (Magiena?), Malarczyk alias Grzybowski, Mendlicki alias Węglarczyk, Marcatan, Marecki alias Gumienniczek, Mareczka (Mareczko, Mareczki), Marjak, Maśloch, Matecznik, Matek, Matys, Matysek, Maziarczyk (Mazierczyk), Maziarz, Mazurek, Mazurkowic, Mędek, Meszek, Michiewicz, Michienicz, Michnik, Michnicki, Miedusz, Mielicki, Miodecki, Misztal, Momot, Moskalik;
- N:** Naglica, Naźlica, Neroński, Niczynka, Nieradka, Nirupek;
- O:** Oberzyński, Ogorzalczuk, Ogorzałik, Okuń, Olejarz, Olesicki, Opczyński (Opczyski, Obszyński), Ordinis, Orzulak, Orzeł, Orchowski, Ostrowski, Otanicki;
- P:** Pasztaleńczyk (Pasztalenczyk), Pasztaleniec, Paszucha, Patrzyk, Pawłowski, Peklik, Pez, Piasecki, Piątek, Pieczek, Piernikarz, Pikula, Piskowicz (Piskowic), Piwczak, Piwkowicz, Pliszka, Pituszek, Podobinski (Podebiński), Pokaczny, Poszoński, Prężyna (Prezinka), Prymskowicz, Przeworski, Przychodzień;
- R:** Rehlik, Robaczek, Rozifinis, Rozala, Rozalski, Roziszeń, Rożek, Różycki, Rusinek, Rusinkowic, Rycerz, Rymarz, Rząd;
- S:** Sadzelik, Sandomierski, Satega, Satyla, Sierakowski (Sirakowski), Sikorski, Sisula,

Sitarz, Siwiec, Sziec, Skorczyński (Skarczynski), Skorczacki, Skronin, Skrzyński, Słupa, Smaczny, Smogilewski, Snogalewski, Sobierszczyk, Sobel, Sobieraj (Sobieran), Sobieszkoda, Sobiło, Sokołowski, Sokotiński, Solecki, Sowa (Sówka), Spryc, Staczyrek, Staszewski (Staszowski), Stawik, Stec, Stolarz, Strużek, Suchora, Sutarys, Szatęga, Szczepanik, Szelorski, Szewc, Szizyler, Szklarz (Sklarz, Sklarczyk), Szklarz alias Paciernik, Szymarc,

Ś: Świec, Świgon;

T: Tabaka, Talaszek, Terisobri, Tesar (Tesari), Tkacz (Tkaczyk), Tomczyk, Tracz (Tracyk), Trąckowic, Tupiecka, Tylusek;

W: Wachowicz, Wadowski, Wiątek, Wiech, Wieczorek, Wielogoszczuk, Wielgonik, Wieleba, Więk, Winiarz, Wójcik, Wojtanic, Wójtowicz, Wronka, Wszelaki, Wydra, Wyszczeni;

Z: Zabełński (?), Zachwa, Zagórski, Zadonski, Zaręba, Zarlecki, Zarzecki (Zarzęcki), Zawada, Zawisak, Zegaz, Zezik, Zdźełowski, Zgarczyk, Zgirz, Zielarka, Zielonka, Zieska, Ziomankowic, Zwolski, Zyderka,

Ż: Żegan (Zygan, Żeganczyk), Żechowski, Żerzyn, Żezeń (Zazan), Żryczko, Żuk.

2. Wykaz z lat 1710-1725

A: Adamczyk, Albinia, Abel,

B: Badek, Bajdak, Banach, Banasiek, Bańka, Bąk, Białek, Biernat (Bornat?), Bigos, Bielak, Blacha, Bociek, Boguń, Bojan, Boron, Botek, Botorzak, Brozek, Brudny, Brzek, Burek, Busowski, Butek (Botek), Butera, Byk,

C: Chmiel, Cichoń, Cygan, Czabański, Czapla, Czarnecki (Czernacki, Czarniecki), Czarny (Czerny), Czerw,

D: Dekiel, Deszczkowski (Deszkowski), Dębski (Dybski), Dubiel, Dubieło, Dudek, Dudkowicz ten Futyna, Dul, Dupka, Dziadosz, Derżykowski, Drzymała,

F: Firosz, Flis, Frania, Frączkiewicz (Frąckowicz, Frackiewicz), Fronc, Fuzar, Fukas, Futyma,

G: Gabrielski, Garbacz, Gancarz (Garcarz), Gawęda, Geraszniski, Giergiel, Gęsiak, Gierłach, Głęb, Gocat, Godzała (Gadzała), Goleń, Goracak, Goździk (Geździk), Góra, Gumienik, Gumieński, Graboś, Grygiel, Grzebuła, Gzik,

H: Habel, Hotomiński,

J: Jabłoński, Jajko, Jarczyński, Jarosz, Jaszeński, Jeral, Jędryka, Job, Jonak (Junak), Juckowicz, Jukar, Jusia,

K: Kalisz, Kaper, Kaszawa, Kawaler, Kędra, Kępieński, Kętowski, Kieca, Kienulski, Kiera, Kisiel, Kiziut, Kłykieć, Kniarz, Kolęda, Kolinski, Kołodziej, Kołtyś, Korubowski, Koszałka, Kotelski, Kotuła, Kowalski, Kozina, Kozik, Kozłowski, Kozmabowski, Kożuchowski, Kras, Krasinski, Król, Królik, Krupicz, Krupiński, Krzysztoń, Krzysztovczyk, Kubicki, Kubik, Kuc, Kumała, Kunik, Kulik, Kulpa, Kulpowski, Kupawski, Kurczewski, Kurzyński, Kusa, Kusarz, Kusz, Kuszuber (Kusaber), Kuśmierczyk, Kuziarski, Kuźnicki, Kwiecień, Kwieciński, Kypiński,

L: Lenart, Lepa, Licyszawa, Lipski, Lubecki, Lubecki ten Struski,

Ł: Łabuś, Łachek, Łacko, Łgarz, Łojek, Łuczko, Łukasik, Łukasz, Łukaszewicz, Łupikasza, Łurzyński, (Łuszyński),

M: Maćkowski, Madowski, Magietek, Makowski, Malec, Małek, Martyna (Mortyna), Maślany, Matek, Matwiej, Matysek, Matysiak, Maziarczyk, Mazurek, Meralowicz, Michnik, Michonicz, Mipuski, Mirzwicki, Misiuski, Mol (Mul), Mołymski, Mróz, Mulasz, Myszak, Mysza,

N: Naglica (Naglicz), Nalewajko, Niedziątek, Nizioł (Niziute),

O: Ochociński, Ogorzalec, Ogorzelski, Okłot (Okłocik), Okoń (Okuń), Olejarz, Openowski, Orkis, Ortus, Oryń (Orinko), Oszet,

P: Padzała, Paleń, Paleński, Pałeczka, Paryś, Paspolitak, Pasternak, Pasztaleniec (Pasztalenic), Pawłowski, Pełujbowicz, Peret, Petrykowicz, Piecek (Pieczek), Piech, Pieklas, Pikula, Piłat, Pituch, Piwkowicz, Placha, Pliszka, Pluta, Płonski, Podokęs, Poleniński, Poroszewicz, Potomiński (Potemiński), Pramuszkowicz, Prężyna, Prymieszewicz, Pszoński, Pucek, Pyć (Pysz, Peż),

R: Rekiel, Rycerz (Rycyrz, Rycerczyk), Rymarczyk, Rymarz, Rząd,

S: Sadamczyk, Sadowski, Sajdak, Sidor, Siudy, Siwiński, Siwy, Skalski, Skubik, Skurczyński (Skorczyński, Skarczynski), Słomiany, Słowik, Smaczniak, Sobótka, Sowa, Stec (Steć), Stolarz, Stołkiewicz (Stołkowicz, Skorkiewicz, Stałkowicz, Stałkiewicz), Stodurka, Struski, Suchowicz, Sudyna, Susuł, Szczęsny, Szeliga, Szel, Szpot (Spotek?), Szpotowicz, Szwałek, Sykuła (Szykuła), Szymański, Szyngalski, Szynglarz, Szyszka,

S: Swierc, Świeryd (Swieryal),
T: Tarnogorski (Tarnogora), Teresieński, Tkorz, Tomak, Tomalski, Tomczyk (Tomszyk), Turzyński, Tylus,
W: Wachowski, Wadowski, Wajda, Walaś, Wasag, Waszyński, Węgiel (Wegel?), Wieczorek, Wieczorkowicz, Wilkowski, Winiarz, Wodek, Wojciechowski, Wojciechowicz, Wojtan, Wojtowicz, Wolski, Wołoszyn (Wałoszyn), Wójcik, Wszelaki,
Z: Zaborski, Zachęta, Zacko, Zajada, Zaleski, Zareba, Zarański (Zareński), Zarzyczny, Zawadzki (Zawacki), Zaremski, Zdybel, Zdziłowski, Zegan, Zgot (Zgod), Ziarno, Ziemba, Zyśko, Żykieć, Żółkiewski, Żukew, Zyrski,
Ż: Żytka (Rzytka).

3. Wykaz z 1775 r.

Nazwiska polskie:

A: Albiniak 4;
B: Bajdak, Batorski, Bednarz, Biały, Bielak 2, Bolek, Borecki, Botek, Budkowski, Byczeński, Byczewski;
C: Chmiel, Chojnacki, Cierpisz, Ciurak, Czarnecki 2, Czerniecki (Czernecki) 2, Czerpisz 3;
D: Dal, Dobrowolski, Drwal 7, Drzymała 2, Dudek 2, Dupa, Dworak, Dworek, Dycha, Dziki;
F: Firoz 4, Flis 2, Fronczkowicz;
G: Godzała 3 (Gadzała), Gierlach 3 (Gierlach), Głęb 2, Golec, Gorczda, Gumiennik 4, Guskiewicz;
H: Habel;
I: Iwanicki;
J: Jajko 3, Jak, Jakusiewicz, Job, Jonak 3 (Jonek);
K: Kacwrowski, Kania, Kendra, Kiendra, Kielbasa, Kłykieć 2, Kolata, Kołtyś 2, Kosz, Kowal, Kowalek, Kowalik, Kraczo, Kras 2 (Krasz), Krokodyl 2, Król 2, Królik 7, Krzos, Kuczeński, Kulina (?), Kulpa 6, Kusy, Kuśmierczyk 3, Kuźnicki, Kwarda, Kwiecień 2;
L: Ledarnowa, Lipsak, Lipski, Lubecki,
Ł: Łacko 2, Łagód, Łój, Łukasiewicz 2, Łukasik, Łukasz 2;
M: Makowka, Markówka, Martyna 2, Mazurek, Mikoła, Mol 2, Moskal, Mystak;
N: Naglica, Nalewajko, Narylica, Niedzialski, Niedziałek 7;
O: Ogonowski 2, Okłot (Okłód) 2, Olejarz, Onaksa, Orchowski, Orzeł, Oryn, Orynowski, Ożóg;

P: Pasztaleniec 14, Pattalin (Pottatin), Pawełek, Pawlos, Peret 6, Piecek 7, Pikula 5, Piłat 3, Piwowarski, Płatek, Popławski, Prężyna 4, Pydź 5;
R: Rubieszowski, Rusowski, Rużyło;
S: Skalski 2, Skubik 3, Skulik 3, Słomiany 2, Snop, Sobieraj 2, Sobieszkoda, Sopak, Sosnówka, Sowa, Spod, Steć 5, Stodolski, Stowikowski, Strucki, Struszki, Surtel, Swój 3, Szpocik, Szpyt 2, Szwarzkyk, Szyjko,
Ś: Śledź, Świrgol, Świrgoń;
T: Taszbier 2, Tomczyk 6, Trościński, Tyskowa;
W: Wasylowski, Wdowiak, Widz, Winiarczyk, Wojton 3, Wojtowicz, Wrona, Wszelaki;
Z: Zarański 2, Zawadzki, Zdybel 3, Zegan (Zygar) 2, Zygmunt, Zyśko 2,
Ż: Żydka;

Nazwiska żydowskie:

B: Bieniewicz, Bieniowicz, Bilski;
C: Cedyków, Chaimowicz, Cudykowicz, Cyruliczka, Czapnik;
H: Haiczarz, Hajmanowicz, Helowicz, Herszko, Herszkowicz;
I: Ickowicz, Irsowicz, Izraelowicz;
J: Jankłowicz, Jankowicz, Jozwowicz;
K: Kaimowicz, Komckiego, Konskowicz, Koplówicz, Korszkowicz, Krawiec;
L: Lachmanowicz, Leibowicz, Lejba, Lejbowicz, Lejsorowicz, Lipak;
M: Majorowicz, Michalewicz, Moszkowicz;
N: Nasymowicz, Norymowicz;
R: Rafalowicz, Rafatów;
S: Samsonowicz, Szalowicz, Szlomowicz, Szmajłowicz, Szmerilowski, Szmulkowa;
Z: Zelikowicz, Złotnik.

4. Wykaz z 1815 r.

Nazwiska polskie:

A: Ajzerman, Albiniak 6,
B: Bańka, Biały 2, Bielecki 2, Biernat, Borecki, Borowski, Breś 2, Budknośki (?),
C: Chabuda, Chmiel 3, Cierpisz, Ciupak 2, Czernecki,
D: Dębski, Drwal 8, Dubiel 2, Dubiło, Dudkiewicz, Dworak 5, Dycha,
F: Firoz 4, Flis 3,
G: Gadzała 2, Gałęzewicz, Garbacz, Gierlach 2, Głęb, Gorzelewski (Gorzulewski, Gurzelewski), Graca, Grygiel, Grzyb, Grzymała 3 (ew. Drzymała), Gumienik,
H: Hojnowski,
I: Iwanicki 3,
J: Jajko 2, Jakubiec 3, Jakusiewicz, Jonak 4, Jonakowski 3,

K: Kanarski, Kędra 4, Kociurzyński, Kołęda, Kołęcki, Kołtyś 7, Kłykieć 2, Komza, Kras 3, Krasowski, Król 3, Królik 7, Królikowski, Krzos 3, Kucharski, Kulik, Kulikowski, Kulpa 9, Kuśmirczyk 2, Kuśmirz 2, Kuśnierz, Kuźnicki, Kwiecień 3,
L: Lipski 2, Lewandowski,
Ł: Łacko 3, Łagot, Łój 3, Łukasiewicz 5,
M: Majkowski, Makówka, Martyna 6, Martyński, Miklas, Moskal, Moskalski 2,
N: Nalewajko 2, Niedziałek 7,
O: Ogonowski, Okłód 3, Okłót, Olejarz, Oleszko, Oreń (?), Orłowski 3, Orył, Orynowski, Ożdgowicz (?),
P: Pallatyn 2, Parasiewicz, Pasztaleniec 10, Pawlos, Peret 11, Piątkiewicz, Piecek 3, Pikula 6, Piłat 2, Pituk (?), Pliszka, Półchłopek, Prężyna 2, Puk, Pyć 2, Pyz 2,
R: Remiszewski, Rubicz 2, Ruszewski 2, Rybicki,
S: Siwy, Skalski, Skubik 7, 2, Sowa 4, Spitecki (?), Spytak, Stelmach, Stodulski, Surtyl, Szurtyl 7, Struzki, Stec 3, Sydor 3, Szparkowski, Szpakowski, Szpot 5, Szyskowski 3,
Ś: Świetłaga 2,
T: Tazbir 3, Tkacz, Tomczyk 7, Trzciński 2, (ew. Treściński)
W: Wasilewski, Winiarczyk 2, Wojtan 5, Wolski, Wszelaki 4, Wydrych,
Z: Zarański 2, Zawadzki 2, Zegan, Ziółkowski,
Ż: Żydka 3,

Nazwiska żydowskie

A: Abramowicz, Abusiowicz, Abuś, Amplowicz, Anklowicz, Aronowicz,
B: Berkowicz, Boruchowicz, Bychawski,
D: Dawidowicz,
G: Gdalowicz, Giedowicz,
H: Hainowicz, Haimowicz, Hejzykowicz, Herczkowicz, Herszkowicz, Helowicz, Horszkwicz, Hunowicz, Hynowicz,
I: Ickowicz, Inlowicz (?), Inkwowicz, Izraelowicz,
J: Janusiewicz, Jolowicz, Josfowicz I, Joswowicz, Judkowicz,
K: Kosierowicz, Kulawy,
L: Lejbusiowicz, Lejzorowicz,
Ł: Łachmanowicz,
M: Majorowicz, Michlowicz, Mortkowicz, Moskowicz,
N: Natymowicz, Nojehowicz, Nusymowicz,
O: Orensztain,
R: Rzeźnik,
S: Saulowicz, Szalowicz, Szlamowicz, Szlomowicz, Szmuliwicz, Szmulowicz, Szulimowicz, Szyjowicz,
T: Talowicz,

U: Urynowicz, Urysiewicz,
Z: Zachman, Zelik, Zelmanowicz.

5. Wykaz z 1868 r.

Nazwiska polskie:

A: Albiniak 5, Augustynowicz,
B: Barański, Bednarz, Berent, Bialski 2, Białek, Bielajew, Bielecki 2, Bończyk, Borecki, Borowiński, Bożek, Borowski 2, Burdziński 2,
C: Chałajko, Chmiel 2, Chudzicki, Cichocki, Cierpisz, Ciupak 3, Czarnocki, Czekański, Czerniawski 2, Czerwiński,
Ć: Ćwiek,
D: Deryło, Długosz, Doliński, Drwal 4, Drzymała 5, Dubil, Dul, Dworak 7, Dwornikowicz,
F: Fac, Falkowski, Fijałkowski, Flis, Fliski, Firosz,
G: Gaduga 2, Gajewski, Gierlach, Gierłach, Gdański 2, Gocewicz, Gorzelski, Gorzelewski 3, Goździewicz, Górecki, Grzegrzeliński, Grzyb 2,
H: Hałajko, Herbut,
I: Iwanicki,
J: Jabłecki, Jajko, Jakubiec, Janaczek, Januszewski, Jaroszewicz, Jaroszyński, Jarzenko (?), Jedliński, Jednat, Jonak 6, Judyn,
K: Kacperowicz, Kania, Karmański, Kata, Kędra 6, Klekć, Kłykieć, Knap 2, Kochanowski, Kołtyś 8, Komsa, Konopka, Kozłowski, Kristeli 2, Królikowski, Król 18, Kras 6, Krzak, Krzos 2, Kuliński 2, Kulpa 18, Kuryło, Kuśmierczyk 5, Kurzątkowski, Kuźnicki, Kwiecień 2,
L: Lenard, Lewandowski, Lipski 3,
Ł: Łacko 4, Łagód, Łój 2, Łukasiewicz 5, Łukasik 2,
M: Machnikowski, Maczkowski, Małek, Matysiak, Mazurek 2, Miklas, Milewski, Młynarski 2, Momot, Moskal 3, Mucha 2,
N: Nalewajko, Niedziałek 4,
O: Okłót 3, Olejko, Oleszko 4, Olszowy, Ogonowski, Orzech 2, Orzeł 5, Ożóg 2,
P: Pachuta, Pasztaleniec 4, Peret 5, Piecyk, Piegiewicz, Pietrowski, Pietuch, Pietrzyk, Pikula 8, Piłat 3, Pituch, Podgórski, Podolak, Prężyna 5, Pruski, Puczkowski, Pyrz, Pyć,
R: Radionow, Rogowski, Rudnicki, Rusocki, Rząd,
S: Siedlecki 4, Sierlecki, Siwy, Skalski 2, Skibiński, Skubik 3, Smarzyk, Sowa 6, Stecki, Steć, Stelmach, Stodulski 3, Stolaruk, Stołkiewicz, Struski 2, Styczyński, Stępień, Surtel 6, Sydor 2, Szmit, Szpytecki,

Szubstarski, Szubartowicz, Szyszkowski, Świetlaga 2,
T: Tański, Tereszczyński, Tomczyk 7, Tutka, Tutko, Tyc,
W: Wachmiller vel Zieliński, Wasilewski III, Wilczopolski, Winiarczyk 4, Wojtan 10, Wolski, Woszczyński 2, Wszelaki, Wybranowski, Wybrański,
Z: Zarański, Zarawski, Ziółkowski 2, Zyško,
Ż: Żytko 2,



Fot. arch.

Nazwiska żydowskie:

A: Abus (?), Aizen, Akerman, Albaum 3,
B: Berger 6, Berlin, Bernsztajn, Beserman 4, Bertman, Blumenkranc 6, Bok 3, Brachner, Brener 3, Brom, Bronchik, Brun, Brusz, Buchbinder, Butmacher,
C: Cukier, Cywiński,
D: Dank 3, Dichter, Dopersztejn, Dornzort, Dunersztejn,
E: Elbaum 5, Elfan, Elgierszen, Eiwbaum, Erensztejn, Erlich 2, Erlihster,
F: Fabrykant 5, Farbiarz, Federkol 2, Federkon, Fefenkirchen 3, Feferkirch 2, Fejngold, Fichtenbaum 2, Flajszer, Fracht, Frampol, Frejdenberg, Fuks,
G: Glikman, Goldman 3, Goldner, Gorendreter, Gotlib, Gutfil, Guterman,
H: Haine 2, Hamner, Hewertz, Hil, Hoch, Hofman, Honikwas, Horendekler, Hreber, Hurfinkiel,
J: Jurgol,
K: Kac, Kałuszynier, Keselszmit, Kichenberg, Kimmer, Kipersztok 3, Kirszenfeld, Klajnkaufszan, Klejkaufman, Klug 2, Kopl, Kochman, Kochenberg, Kon, Kornfeld 2, Kron, Kugel, Kwog,
L: Lachszer, Lachter, Lang, Lecht, Lechter, Lejba, Lejb-Majer, Lemier, Lermier, Lerner, Lew, Lewinson, Libman,
M: Mainchaim, Maler, Mangiel, Mark, Miskiet 4, Mitencwaing, Mitencweig, Moszkowicz,

N: Najhauz 2, Nejhazuz, Neuhaus, Neushaus, Nudel,
O: Obermajster, Oliwa 2, Ornsztejn,
R: Rajchensztejn, Rajsman, Rajzenbaum, Regen, Rojt 6, Rotenberg, Rotman, Rozenfeld, Roż, Ruzzman, Rutman,
S: Sambor, Sejdenbaumb, Sejtman 2, Sigielman, Silber, Silberg 3, Silberman, Siserman, Sorman, Spis, Stejner 2, Stejnlecher, Stern, Strejchel, Strun, Sukiennik, Szafir, Szajman, Szlaferman, Szajnbrun, Szanbrun, Szejner, Szulfit, Szwarcman 2,
T: Tandler, Torberman,
U: Umya (?), Uszer,
W: Wajnberg, Wajdenbaum, Wajtenbaum, Wagner 2, Waksman, Waldenbaum, Wang 2, Wasserman, Weisenberg, Wejsberg, Wichner, Wierga, Wojcenberger,
Z: Zamojszer, Zamouszek, Zimbrant, Zingier, Zyre, Zysman,

6. Wykaz z ok. 1915 r.

Nazwiska polskie i rosyjskie:

A: Albiniaak, Augustynowicz,
B: Bańka, Bartmański, Bartyń, Bednarczyk, Bernat, Białek, Biały, Bielak, Bielecki, Bizek, Błazejewski, Brandt, Brzozowski, Brzóz, Boliński, Bóldak, Borecki, Boryński, Bracha, Bratan, Brytan, Budkowski, Buliński, Burdziński, Byszewski;
C: Chabuda, Chmiel, Chojnacki, Cichecki, Cierpisz, Czubka, Ciupak, Czajkowski, Czapla, Czerniawski, Czerwiński,
Ć: Ćwiek;
D: Daniej, Datka, Decjusz, Denis, Długosz, Dobrowolski, Drwał, Drzazga, Drzymała, Dworak, Dwornikiewicz, Dudzic, Dul, Duliński, Dycha, Dylbas, Dyrelak, Dziadosz, Dzikowski;
F: Fac, Falkowski, Farjan, Fiedor, Fijałek, Fijoł, Firosz, Flisiński, Fliski, Fryman, Fuszara, Futyna;
G: Gaczkiewicz, Gajewski, Gałus, Gangol, Garach, Gawiński, Gawrański, Gawryś, Gdańska, Gdalski, Gembski, Gierlach, Giszczak, Głogowski, Głowacki, Gociewicz, Godziewicz, Golian, Goska, Grzegrzuliński, Gorzelewski, Grzyb, Gumienik, Gutek, Guz, Gzik;
H: Hałajka, Herbut, Hindelewicz;
I: Iwanicki, Iżycki;
J: Jabłoński, Jajka, Jakubiec, Janik, Jarosiewicz, Jaroszyński, Jawisz, Jednacz, Jonak, Jonaczek, Judejka, Judin;

K: Kamiński, Kania, Karasza, Karkut, Karpulski, Karwatowski, Kasperowicz, Kazusek, Kendzierski, Kędra, Kiełb, Kiełbowicz, Kirejew, Kiszka, Kłykieć, Knap, Kobczeski, Kobylański, Kochanowski, Koczwarą, Kokoszka, Kłos, Kołtyś, Komarz, Komsa, Koncki, Korszun-Osmałowski, Kowal, Kowalik, Kowalski, Kozaczek, Kozłowski, Kras, Kremer, Król, Królikowski, Krygiel, Krysteli, Krzak, Krzoz, Krzysztofek, Krzysztoń, Kuczarski, Kulczycki, Kuliński, Kulpa, Kunawski, Kurejew, Kurkiewicz, Kurnik, Kuropatwiński, Kuśmierczyk, Kwiecień,

L: Lemszycki, Lenard, Lenkiewicz, Lepka, Lewandowski, Lichocki, Lipski, Ludian, Luski, Lutobarski,

Ł: Łacko, Łój, Łukasiewicz, Łukasik, Łupina, Łuska;

M: Machański, Machnikowski, Maćkowski, Maj, Majewski, Malinowski, Mały, Małysz, Martyna, Matuniak, Matysek, Matysiak, Maziarz, Mazur, Mazurek, Mazurowski, Miazga, Michalczuk, Miecicki, Mieszkowski, Michalczyk, Miklas, Momot, Moskal, Moszkin, Moszczyński, Motyka, Mucha, Murawiecki, Myszak, Myszkowski;

N: Nagajski, Nalepa, Nastała, Nosal, Niedziałek;

O: Obniski, Ofiara, Ogonowski, Ogórek, Okłot, Olech, Olejko, Oleszko, Olszewski, Olszowy, Ołtarzewski, Omiotek, Orłowski, Oryń, Orzeł, Ożóg;

P: Pachalec, Pachuta, Pałapadyn, Papierz, Parcheta, Pasztaleniec, Pataj, Pawłowski, Peret, Peryt, Pezda, Pierścioneck, Pietrzak, Pietrzyk, Pikula, Placha, Pilaszewski, Pilecki, Piłat, Piotrowski, Podbielski, Pomianowski, Portka, Prężyna, Przybylski, Ptaszkowski, Pudło, Pulikowski, Pyć, Pyter;

R: Rabiński, Radjan, Radzimiński, Rogowski, Rosochacz, Rogoziński, Rogowski, Rusakow, Rusecki, Ruszewski, Rząd;

S: Sadkowski, Saławjew, Sapalski, Sawa, Sic, Siatka, Siedlecki, Sieracki, Sikora, Siwy, Skalski, Skibiński, Skowroński, Skubik, Słaski, Smutek, Smyrski, Sokal, Soławiński, Sowa, Spryszak, Staszewski, Stawiński, Stec, Stefaniak, Stelmach, Stodulski, Stolarz, Struski, Styczyński, Subartowicz, Suławiński, Surtel, Suszczanka, Syc, Sydor, Szadzikowski, Szczedrawski, Szczęsny, Szczygielski, Szercha, Szewc, Szewczyk, Szlecht, Szozda, Szpot, Szpyt, Szubstarski, Szumiło, Szyc, Szypawski, Szypowski, Szyszkowski,

Ś: Świąder, Świetlaga;

T: Tomaszewski, Tomczyk, Trociński, Trofimowicz, Trzciński, Tujak, Turkiewicz, Tutka, Tylus;

U: Ulanowski;

W: Wiktor, Winiarczyk, Wojtan, Wszelaki, Wybrański;

Z: Zabłocki, Zarański, Zarzeczny, Zegan, Zezuliński, Zieliński, Zyśko,

Ż: Żdanowski;

Nazwiska żydowskie:

A: Adler, Aftarz, Ajbuszyc, Ajnsztajn, Ajzen, Albaum, Almer, Altbaum, Aptekarz, Arbersfeld;

B: Banmel, Bard, Bardt, Bart, Baublitt, Baumblit, Becherblit, Berliner, Bendler, Bergier, Bertman, Beserman, Bin, Birman, Biterman, Blacharz, Blacher, Blecher, Blerman, Blirman, Bok, Bokman, Bomblit, Borch, Botner, Bran, Brener, Brisnic, Bronhalc, Broder, Brodland, Bron, Broner, Brontych, Brukier, Buchbinder, Bukszpan, Blumenkranc;

C: Cederbaum, Cukier, Cwajg, Cymbrold;

D: Dach, Danersztajn, Datum, Dechtman, Degienszmidt, Dercher, Diament, Domast, Donersztejn, Dorenfeld, Drewniak, Dymbort, Dymfort, Dynfort;

E: Edelszejn, Edelsztajn, Ejbuszyc, Ejzen, Ejzman, Elbaum, Elbirt, Elgaten, Elfman, Engelsberg, Engielsberg, Ensztajn, Erlich, Erlichman, Erlichster;

F: Fabrykant, Fajngold, Fajwelzan, Farber, Farbiarz, Federkol, Fefer, Feferkich, Feferkichen, Feller, Fichtenbaum, Filfus, Finkielsztajn, Fiterman, Flajszcz, Flajszer, Fledermos, Flikier, Fracht, Frajdenberg, Frampol, Frocht, Frost, Fuks, Frydman, Fryling, Frymerman;

G: Ganc, Garnfinkiel, Gasman, Gass, Gatlib, Gelber, Giecman, Gielber, Giersztenblit, Glermon, Glinkman, Goldberg, Goldman, Goldner, Goldszmidt, Goler, Goller, Gornfinkiel, Graber, Grajsman, Grajzman, Graner, Griner, Grinman, Grosgold, Groszcz, Grosman, Gunberg, Gutajner, Guterman, Gutlerner, Gutmacher, Gutternier, Gutwilig;

H: Halpern, Hamer, Harendreksler, Hawlarz, Haznjer, Hejne, Helfman, Hercyk, Heryng, Himel, Himmel, Hirszman, Hochman, Honigwas, Horszenhorn;

I: Ilbenbaum, Inber, Irygarlek;

J: Jeger, Jegergarn, Jegerhorn, Jurfert, Justman;

K: Kac, Kachman, Kaliksztajn, Kamieniec, Kanarek, Kartz, Katz, Keselszmidt, Keselszmit, Kichenberg, Kielmanowicz,

Kierszenfeld, Kieselzmit, Kimmel, Kipersztok, Kirszenfeld, Klajner, Klajman, Klajnberg, Klajnkofman, Klajnman, Klajnworm, Klaperman, Kloc, Kloperman, Klug, Kluge, Kochman, Kofman, Kon, Kopelman, Korensztan, Korn, Kornberg, Kornblit, Korszenfeld, Kozenfeld, Krojn, Kron, Krygler, Kryszek, Kupfersztok, Kugiel, Kuperwasser, Kwork;

L: Lachter, Lachweld, Laks, Laksa, Lang, Lanel, Lebensztajn, Lecht, Lechweld, Leder, Lerner, Lewinzon, Lew, Lewi, Lewinkopf, Lewinsztajn, Libman, Licht, Lickt, Lipszyc;

M: Mandelkiern, Majnenfield, Malcman, Mantak, Mark, Melzels, Mildyner, Miertencweyg, Milechman, Miler, Miód vel Kantor, Mojzels, Monat, Montag, Morel, Morensztajn, Moszkowicz, Munhaim, Muszel, Myszkiet;

N: Nachberg, Najchwanz, Nestelbaum, Nisenbaum, Nudel, Nusymanowicz;

O: Oberchant, Obermajster, Obertier, Obertir, Olberg, Olender, Oliwa, Orensztajn;

P: Pareclan, Perelman, Pest, Pik, Pines, Powroźnik, Presse;

R: Rabinowicz, Rachman, Rajchenberg, Rajchensztejn, Rajner, Rajzman, Redler, Redlich, Regen, Rejck, Rochenberg, Rojt, Rojtenberg, Rojzenbaum, Rokienmacher, Rotenberg, Roz, Rozenblidt, Rozenblit, Rozenfel, Rozenfeld, Rozensztajn, Rozenwasser, Rubin, Rubinsztajn, Rutman, Rykiel;

S: Sambor, Samborski, Sochaczewski, Somberg, Sukienik, Szafer, Szafir, Szaps, Szarfsztejn, Szbajner, Szkal, Szejman, Szerer, Szlaferman, Szlefman, Szlezenfeld, Szpajer, Szper, Szpeter, Szpis, Szpiz, Sztagic, Sztajn, Sztajnbaum, Sztajnberg, Sztajnbron, Sztajner, Sztajnleger, Sztajnlegier, Sztajnman, Sztejnbok, Szterenfeld; Sztern, Szternfeld, Szejnbaum vel Kugiel, Sztrajcher, Sztrum, Szulchiter, Szulkifer, Szulkiter, Szulmajster, Szulzyngier, Szwarcman, Szyf, Szylman;

T: Tablib, Tajchman, Tajersztajn, Taper, Taubenfeld, Tauberman, Teller, Tepler, Tojlmán, Topor, Trape, Traub, Tregerman;

U: Ulmer, Umflát, Umflát vel Umlas, Umlas, Umlat, Ungier, Unlerhalter, Unterhalter;

W: Wagner, Wajdenbaum, Wajntraub, Wajs, Wajsberg, Wajser, Wajserfeld, Wajsfisz, Wakslicht, Wales, Wang, Waserman, Wersztajn, Wilchman, Winkieet, Wolman;

Z: Zajdenband, Zajdenbandt, Zajdman, Zamberg, Zamojski, Zamościer, Zauberman, Zawrman, Zonsztarn, Zorman, Zygielman,

Zylberg, Zyngier, Zyra, Zyc, Zysberg, Zyserman, Zysler, Zyś, Zyzbier;

7. Wykaz nazwisk z 2000 r.

A: Abram, Abramek, Adach, Adamaszek, Adamczyk, Adamek, Akuszezowska, Albiniak, Aleksiejczuk, Amborski, Anasiewicz, Anasiewicz-Kostrzewa, Arteniuk,

B: Babicz, Baca, Bajwolski, Bakun, Banasik, Bańka, Baran, Bardak, Bardyński, Bargiel, Bartoszek, Bartyna, Bartyzel, Baruciak, Barycka, Basiak, Batorski, Batóg, Bąk, Bednarczyk, Bednarz, Beksiak, Bełdyk, Bełza, Bera, Berbeć, Bereś, Bessert, Białek, Biały, Bielak, Bielecka-Sirko, Bielecki, Bieniek, Bieńko, Biernat, Bigas, Bigos, Bijak, Bizior, Biżek, Błacha, Blajerski, Błasczyk, Błasczak, Błasczyńska, Błaskiewicz, Błażejowski, Błoński, Bober, Boczek, Bodziuch, Bogócki, Boliński, Bondarzewski, Borecki, Borkowski, Borowski, Boryński, Bosy, Boś, Bownik, Bożek, Brał, Bratkowski, Breś, Brewczyński, Brodowski, Brodzisz, Bryczek, Bryl, Brytan, Buchner, Bucior, Bucoń, Buczek, Budkowski, Budynkiewicz, Bujanowski, Bulira, Burda, Burduński, Bury, Buryta, Butryn, Byra, Bzdeń, Bzdyrak,

C: Cedro, Chabuda, Chain, Chałabis, Chamera, Chmiel, Chmielewski, Chmielnicki, Chmura, Chodara, Chojak, Chojecka-Tokarska, Chołody, Chorębała, Chrobot, Chróściel, Chruściel, Chudy, Chyła, Ciasnocha, Cichecki, Cichocki, Ciećko, Ciekański, Cierpiat, Cierpiatka, Ciosmak, Cisowski, Ciukaj, Ciupak, Cudziło, Cygan, Czaja, Czajka, Czajko, Czajkowski, Czapła, Czarny, Czerniak, Czerwik, Czuba, Czuryzkiewicz,

Ć: Ćwiek,

D: Dalewski, Daniel, Daśko, Dąbek, Dąbkowska, Dekondy, Denis, Deptała, Deruś, Dębczak, Dębiec, Długosz, Dobrowolski, Dobrzyński, Dolecki, Doliński, Draszek, Drewniak, Drop, Drwał, Drzazga, Drzewiecki, Drzymała, Dubaj, Dubiel, Duda, Dudarewicz, Dudek, Dudzic, Dul, Duma, Dworak, Dyach, Dybiec, Dycha, Dyguś, Dyjach, Dziadosz, Dziełek, Dzierwanowski, Dziewa, Dzikowicz, Dzikowiec, Dziuba, Dziura, Dziurda, Dziurdziński,

E: Estko,

F: Fac, Felek, Ferenc, Fiałkowski, Fiedorek, Fiedur, Fiedurek, Filipiak, Filipowski, Firosz,

- Fiut, Flis, Florczak, Florek, Frania, Frankiewicz, Fryc, Fusiara, Futa, Fyk,
- G:** Gajewski, Gajór, Gajur, Gałat, Gałucha, Gałus, Garbacz, Garszczal, Gawda, Gawron, Gazda, Gąbka, Gašiorowski, Gąska, Gałtarz, Gedjan, Gerłach, Gebala, Gierak, Gierłach, Gierulska, Gil, Gilas, Giszka, Giżka, Glinka, Głaz, Głowacka, Głowala, Głód, Gnat, Godlewska, Godon, Golec, Golik, Goluch, Gołota, Gontarz, Gorzelewski, Goździński, Góra, Górecki, Górski, Gózd, Graboś, Gralczyk, Grocholski, Grodecki, Gromek, Gromysz, Gruszecka-Kuśmierczyk, Grykałowski, Grzechnik, Grzegórski, Grzegrzuliński, Grzyb, Grzybowski, Gumieniak, Gumienik, Gwizdal, Gzik,
- H:** Habel, Habza, Hałabis, Hałajko, Harasiuk, Harkot, Helis, Hołownia, Hrabina, Hulak, Hunicz, Hyła, Hys,
- I:** Igras, Iwan, Iwanus, Iżewski,
- J:** Jabłoński, Jach, Jachura, Jachymek, Jackun, Jakiemczuk, Jakubiec, Jamroża, Jamroży, Jamróz, Janacz, Janczarek, Janik, Janisz, Jankowicz, Janus, Januszczak, Jargieło, Jargiło, Jarmuł, Jarosławski, Jarosz, Jarzynka, Jasiński, Jaskowiak, Jaskowski, Jaszek, Jaworowski, Jaworski, Jednac, Jedut, Jeremiejew, Jewulski, Jeźówaski, Jonak, Józefacki, Józwa, Juszcza, Juško,
- K:** Kaczmarczyk, Kaczmarski, Kalita, Kałamajka, Kałuża, Kamiński, Kania, Kańczugowski, Kańczukowski, Kańkowski, Kapica, Kaproń, Kapusta, Karasiewicz, Karatysz, Karcz, Karkut, Karwatowski, Kaspruk, Kata, Kawalec, Kawęcki, Kawiak, Kazanecki, Kazek, Kaziród, Kącki, Kędra, Kędrak, Kędziora, Kiciński, Kiełb, Kienig, Kierepka, Kiszka, Klepadło, Klimek, Kluger, Klupa, Kłos, Kłusek, Kłyza, Mita, Knap, Knapik, Kniaź, Kobylarz, Koczan, Koczupa, Kokoszka, Kolano, Kolasa, Koliński, Kołodyński, Kołodziej, Kołosowski, Kołpa, Kołtyś, Komsa, Koneczny, Konefał, Konwa, Kopyść, Korczak, Korga, Korgul, Korpas, Kosiak, Kosidło, Kosonoga, Kostiuk, Koszałka, Kot, Kotuła, Kowal, Kowalczyk, Kowalik, Kowalski, Kowlik, Kozak, Kozieł, Kozik, Kozina, Kozioł, Kozłowski, Krajewski, Krakowski, Kras, Krasa, Krasowski, Krawczyk, Krawiec, Krochmański, Król, Królikowski, Krupicz, Krzaczek, Krzak, Krzemiński, Krzos, Krzosek, Krzych, Krzyszton, Krzysztoń, Krzysztoń-Daśko, Krzysztopolski, Książek, Kubicki, Kubina, Kucharczyk, Kucia, Kudrelik, Kuduk, Kufel, Kula, Kulak, Kulesza, Kulik, Kuliński, Kulpa,
- Kulwicki, Kułaga, Kunderman, Kupiec, Kura, Kurasiewicz, Kurczak, Kurek, Kurleja, Kurzyna, Kusy, Kusz, Kuśmierczyk, Kuźnicki, Kwaśniewski, Kwiecień,
- L:** Lach, Lachawiec, Lalik, Leduchowski, Lenart, Lepiejza, Leško, Leśniewski, Lewandowski, Lewczyk, Ligaj, Lipiak, Lipiec, Lipski, Lis, Lisek, Listopad, Litka, Liwak, Lochert, Ludian,
- Ł:** Łacek, Łach, Łacko, Łada, Ładziak, Łagód, Łapiński, Łaska, Łata, Łatka, Łebko, Łochowski, Łopatka, Łosek, Łuczyna, Łukasiewicz, Łukasik, Łukasz, Łupikasa, Łupina, Łygan, Łysiak,
- M:** Machoń, Machulak, Maciaszek, Maciag, Maciejczak, Maciurzyński, Maćkowiak, Madej, Madras, Magier, Majdanik, Majdyło, Majerski, Majewski, Majkowski, Mak, Makowski, Maksanty, Maksim, Makuch, Malec, Malinowski, Małek, Małysz, Mantyka, Mańko, Marcza, Marczuk, Margol, Marianowski, Markiewicz, Marszałek, Martyna, Martyniuk, Marzec, Marzycki, Mastalerz, Maślach, Matuszak, Matwiejszyn, Matysek, Matysiak, Mayer, Maziarczyk, Maziarz, Mazur, Mendyk, Mędre, Mędykowski, Mękał, Miazga, Michalczyk, Michalski, Michałek, Michałkiewicz, Michna, Mielniczuk, Mierzwa, Mieszkowski, Mięgała, Mikita, Mińko, Mirski, Misiarz, Misiura, Misztal, Miś, Mitura, Mizera, Modliborski, Molicki, Molik, Momot, Morelowwski, Moryłowski, Moskał, Moskowicz, Mrozowski, Mróz, Mucha, Muliński, Muskała, Muszalski, Mychal, Myszak, Myszkowski,
- N:** Nafalski, Nakonieczny, Nazarewicz, Niedziałek, Nieradko, Nieściur, Niewolny, Niściór, Niściur, Nita, Nizioł, Nosał, Nowacki, Nowaczek, Nowak, Nowakowski, Nowicki, Nowiński, Nowowiejski,
- O:** Obala, Ochnik, Odrzywolski, Okaj, Okrzyński, Olaś, Olech, Oleksy, Oleszek, Oleszko, Olszewski, Olszówka, Omiołek, Orłowski, Orzeł, Osieł, Osiewicz, Osmoła, Ostolski, Ostrowski, Oszust, Owicki, Ożóg,
- P:** Pachuta, Pająk, Pajura, Pakuła, Paleń, Pałczyński, Pałka, Parcheta, Partyka, Paryś, Pasionek, Pastuszek, Paszko, Pasztalaniec, Pasztaleniec, Patejuk, Paterek, Pawelec, Pawlas, Pawlos, Pawlus, Pawusiak, Pazdrak, Pąk, Pecko, Peć, Pelc, Perestaj, Peret, Pezda, Pętlicka, Pianowski, Piech, Piecuch, Piecyk, Piekutowski, Pielarz, Pieniak, Pieprz, Pierz, Pierzyna, Pietras, Pietraszuk, Pietroniec, Pietrzyk, Pietura, Piędzio, Pikula, Pikuła, Pilawka, Piłat, Piotrowski, Pituch, Piwiński, Piwkowski,

Pizoń, Placha, Plewa, Płaneta, Płatek, Płecha, Podkański, Podolak, Podpora, Pogodziński, Pokojnikow, Pokój, Polak, Pomianowski, Pomorski, Pomykała-Dzikielewska, Ponczek, Popiel, Popielec, Popłońska-Szmit, Porada, Portka, Potaczała, Potocki, Powęska, Powężka, Powierża, Powrózek, Prus, Przybyła, Przystupa, Przystupiak, Pszczoła, Ptak, Ptaszyński, Puchacz, Puchala, Pudełko, Pudło, Pustelnik, Pyć, Pyrzyzna, Pyz,

R: Rabiński, Rachoń, Rachwalski, Radomski, Radwan, Radwański, Radzik, Rak, Rapa, Rawski, Rązniewski, Regmunt, Rekiel, Reszka, Rękas, Ribakowska, Robak, Rocznik, Rodak, Rogalski, Rogowski, Romaniuk, Romanowicz, Rosiński, Rosochacz, Rosół, Rot, Rożek, Różycka, Różyło, Rudek, Rudnicki, Rugała, Ruman, Rumik, Rusecki, Rusinek, Rusowicz, Ruszecki, Ruszewski, Rybka, Rycerz, Ryczko, Rymut, Ryszko, Rząd, Rzeszutek, Rzeszutko, Rzędzicka,

S: Sadaj, Saganowski, Sajewski, Saluter, Sałdan, Sawa, Sawicki, Senderek, Serafin, Sereda, Serwatka, Sęk, Sękulski, Sic, Siebielec, Sieciechowicz, Siedlaczek, Siek, Siemczyk, Siemieniec, Siemion, Sikora, Sirko, Siroń, Sitkowski, Siwa, Siwek, Siwkiewicz, Skakowski, Skakuj, Skiba, Skibiński, Skorupa, Skowronek, Skowroński, Skrzat, Skrzyba, Skrzypek, Skrzypiec, Skubik, Skupiński, Skura, Słodki, Słomka, Słuchocki, Smarz, Smutek, Smyła, Sobczak, Sobótka, Sobótka-Furtak, Socha, Sokal, Sokołowski, Sokół, Soliński, Sołtys, Sosnowski, Sosnowka, Sowa, Sowiński, Spóz, Spryszak, Spychała, Stafiej, Stanicki, Staniec, Stańko, Stański, Starościc, Startek, Stasiak, Staszalek, Staszewski, Staszkiwicz, Staszowski, Stawarski, Stechnij, Stefanowicz, Stelmach, Stępień, Stodulski, Stolarek, Stolarz, Strąk, Stręciwilk, Strzałka, Stuc, Studenny, Styk, Stypułkowski, Suchora, Sudół, Sulowski, Surdyk, Surma, Surowiecki, Surtel, Swatowski, Sybirski, Suc, Sych, Sydor, Szabaat, Szafraniec, Szczeciński, Szczepanik, Szczesiak, Szczęsny, Szczurowski, Szczygieł, Szewc, Szkutnik, Szlendak, Szmidt, Sznura, Szpyra, Szpyt, Szram, Szwed, Szwedo, Szyduk, Szymanek, Szymanik, Szymański, Szymczyk, Szymkowiak, Szyszka, Szyszkowski,

Ś: Ściborek, Ściolny, Śliwa, Śliwiński, Ślusarski, Ślusarz, Środek, Świąder, Świątek, Świca,

Świdzki, Świeca, Śwircz, Świrgoń, Świś, Świta,

T: Taradyś, Targoński, Tatar, Tchórz, Tkaczyk, Tofil, Tokarz, Tołyż, Tomala, Tomas, Tomaszewski, Tomczyk, Tomiło, Tomkowski, Toporowski, Torba, Traczyński, Trancygier, Tranowski, Trojanowski, Trójczak, Tryka, Trzciński, Turek, Tutka, Twardowski, Tylec, Tylus, Tyra,

U: Ułanowski, Urban, Urbaniak, Urzykowski,

W: Waberski, Wach, Wajncetel, Wala, Walas, Walaszczyk, Walesiuk, Walikowski, Warchoń, Wasąg, Waszak, Waszczuk, Wąsek, Wąsik, Wcisło, Wediuk, Wereski, Wiater, Wicha, Wiciński, Widz, Wiechnik, Wieczorek, Wieleba, Wielgo, Wielgomas, Wielgus, Wierzbowski, Więch, Wiliński, Wilkos, Wilkosz, Winiarczyk, Winiarski, Wisowski, Witek, Witkowicz, Witkowski, Wnuk, Wojas, Wojciechowski, Wojdan, Wojtan, Wojtyniak, Wolan, Wolski, Wołoszyn, Wołoszynek, Woszczyński, Woś, Woźniak, Woźnica, Wójcik, Wójciuk, Wójtowicz, Wronka, Wróbel, Wróblewski, Wrzaszcz, Wszelaki, Wujec, Wybrański, Wydra, Wydrych, Wysocki,

Z: Zagół, Zagórowski, Zając, Zajko, Zakościelny, Zalewski, Zapiec, Zarański, Zaremski, Zarieczny, Zbiżek, Zdankiewicz, Zdybel, Zezuliński, Zgórk, Zieliński, Zielonka, Ziemiński, Zięba, Zimon, Ziółkowski, Złamański, Zmudziński, Zobczyński, Zuber, Zybala, Zych, Zygmunt, Zyśko,

Ż: Żaba, Żak, Żebrowski, Żehaluk, Żelazko, Żołyńia, Żuber, Żuławski, Żuraw-Łopata, Żurawicz, Żytko, Żywot. □

Źródła i Literatura

Archiwum Państwowe w Lublinie: Archiwum Ordynacji Zamojskiej, sygn. 270a; sygn. 2927, sygn. 3199; Tabela likwidacyjna, sygn. 1094; Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Kraśniku: Księga ludności stałej miasta Janowa Lubelskiego (skorowidz), Akta miasta Janowa, sygn. 288; Księgi metrykalne parafii Biała-Janów Lubelski, Archiwum Parafialne; Nowa książka telefoniczna „tel.”, Klienci indywidualni, Lublin 2001; Z. Baranowski, Rys historyczny miejscowości powiatu janowskiego, Lublin-Stalowa Wola 2001; Z. Baranowski, J. Łukasiewicz, B. Nazarewicz (red.), Janów Lubelski 1640-2000, Janów Lubelski 2000; K. Rymut, Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny, t. I (A-K), t. II (L-Ż), Kraków 1999-2001; K. Rymut, Nazwiska Polaków, Wrocław 1991; Z przeszłości Janowa Lubelskiego, Stalowa Wola 1990; Z. Kaleta, Nazwisko w kulturze polskiej, Warszawa 1998; A. Wyczański, Uwarstwienie społeczne w Polsce XVI wieku, Warszawa 1977; W. Urban, Początki nazwisk chłopów małopolskich, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Heraldycznego 1993, nr 9.

ZARYS HISTORII ZAOLSZYNIA

Powstanie Przedmieścia

Zaolszynie jest najstarszym przedmieściem Janowa Lubelskiego, powstało bowiem w II połowie XVIII w. W związku ze stopniowym wzrostem liczby ludności miasta, część jego mieszkańców zaczęła budować swoje domy na terenie pól i ogrodów miejskich położonych na prawym brzegu rzeki Białki. Pierwsza informacja o Zaolszynie pochodzi z 29 kwietnia 1769 r. Przedmieszczanie lokowali swoje domy równoległe do rzeki Białki w pewnym od niej oddaleniu na miejscu obecnej ulicy Podlipie. Początkowo były to nieliczne gospodarstwa, ale ich liczba wzrastała w miarę upływu czasu.

Mieszkańcy Zaolszyna rekrutowali się spośród mieszkańców starej części Janowa (obecnego Starego Miasta). Pierwsi mieszkańcy przedmieścia (z lat 1769-97) nosili następujące nazwiska: Nalewajko, Prężyna, Martyna, Gumiennik, Kuźnicki, Pliszka, Biernat, Jajko, Chabuda, Wszelaki, Kędra, Kołtyś, Sydor, Chmiel, Dycha, Tazbir, Łacko, Gierlach, Bigos, Garbacz, Grzyb, Oryn, Biały, Bieńkowski, Winiarczyk, Grzymała. Zaolszynie było zamieszkane wyłącznie przez Polaków.

W początkowym okresie można spotykać się w źródłach wiele odmian nazwy przedmieścia: Zaolszyna, Zaolszynie, Olszyny, Zaolszyny, Zaolszyna Janowa, Janów Zaolszynie. W XIX w. utrwaliła się nazwa Zaolszynie, choć jeszcze w XX w. spotykamy nazwę Zaolszynka. Nazwa ta pochodzi od olchy – nazwy drzewa, które porastało brzegi rzeki Białki.

Pod zaborami

Zaolszynie dzieliło, jako przedmieście Janowa, jego historię. Wskutek rozwoju przestrzennego miasta w 1834 r. nastąpił jego podział na trzy części: Stare Miasto, Nowe Miasto oraz Przedmieście Zaolszynie.

Na początku XIX w. Zaolszynie znajdowało się ok. 20 domów. Ich liczba stopniowo rosła i około połowy XIX w. było ich ponad 30, a w 1855 r. 47. Gwałtowny wzrost ilości zabudowań miał miejsce w II połowie XIX w. i na początku XX w. Liczbę ludności na początku XIX w. można szacować na ok. 80-100 osób, natomiast przed I wojną światową na ok. 600 osób. Mieszkańcy zajmowali się głównie rolnictwem, w mniejszej mierze rzemiosłem.

W początkach XIX stulecia zabudowa przedmieścia ograniczała się do obecnej ulicy Podlipie. Od połowy XIX w. zaczęła się rozszerzać na obecną ulicę Kościuszki i początkową część ulicy Polnej. Przed I wojną światową zabudowa Zaolszyna obejmowała obecne ulice Podlipie, Kościuszki, Polną, Rolną i Lubelską.

W latach 1830-60 przedmieście, a szczególnie obecna ulica Podlipie, było doświadczane częstymi wylewami, które uszkadzały wiele domów. W związku z czym od 1844 r. koryto Białki było regulowane.

W 1905 r. na Zaolszynie miały miejsce patriotyczne wystąpienia ludności.

Czasy współczesne

Wiek XX był okresem pełniejszej integracji przedmieścia ze Starym Miastem. Tragicznym wydarzeniem dla przedmieścia był wrzesień 1939 r., kiedy to Zaolszynie zostało w dużej mierze zniszczone w wyniku bombardowania.

Miał miejsce ciągły wzrost liczby ludności Zaolszyna. Dokładne dane posiadamy jedynie z początku 1943 r. Dzielnicę zamieszkiwało wówczas 738 osób. W 1936 r. przedmieście liczyło 238 domów (łącznie z Borownicą), w 1943 r. 148, a w 1955 r. 178.

Wzrost liczby ludności Janowa Lubelskiego po II wojnie światowej pociągnął za sobą rozwój przestrzenny miasta, co nastąpiło także na Zaolszynie. Pod koniec lat sześćdziesiątych zabudowa tej części miasta ograniczała się do obecnych ulic: Podlipie, Kościuszki, Lubelskiej, Polnej, Rolnej, Piaskowej i części Okopowej. W 1975 r. zatwierdzono miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, który przewidywał jego rozwój w kierunku północnym, gdzie miało powstać tzw. Nowe Zaolszynie. Władze miasta przeprowadziły przymusowy wykup ziemi od właścicieli i udostępniły nowym posiadaczom działki na zasadzie użytkowania wieczystego. Pierwsze domy zaczęły powstawać od początku lat osiemdziesiątych. Ta część miasta została zasiedlona zarówno mieszkańcami okolicznych wsi, jak i starej części Janowa.

Pod koniec lat dwudziestych XX w. położono bruk na ulicy Przedmieście Zaolszynie (ob. Podlipie i Kościuszki). W 1930 r. ukończono budowę utwardzonej drogi Janów

– Kraśnik, której początkowa część pokrywała się z ob. ulicą Lubelską (wówczas Gen. Dreszera). Powierzchnię asfaltową położono na ulicach całego Zaolszynie dopiero w latach siedemdziesiątych.

Od połowy XIX w. ulice zaolszyńskie określane były jedną nazwą – Przedmieście Zaolszynie (pierwsza wzmianka w 1860 r.). Poszczególne ulice otrzymały swoje nazwy dopiero w latach siedemdziesiątych XX w. Decyzją Miejskiej Rady Narodowej z dnia 28 września 1973 r. nadano nazwy ulicom: Kościuszki, Lubelska, Okopowa, Podlipie, Polna, Targowa, Zakątna. Dalsze nazwy ulic nadano w latach osiemdziesiątych, a na początku lat 90. „odkomunizowano” je ustalając nazwy: Gen. Andersa, Sikorskiego, Szymanowskiego, Lechnickiego, Fredry, Traugutta, Narutowicza, Lelewela-Borelowskiego, Okopowa Boczna.

Podobnie jak w XIX w. część Zaolszynie położona nad Białką narażona była na podtopienie i powodzie. Ta ostatnia zdarzyła się w wyniku oberwania chmury pod koniec lipca 1934 r. Jej skutkiem było zerwanie mostu na Białce i zalanie nadbrzeżnych łąk.

Dzięki spisowi z marca 1943 r. możemy poznać strukturę społeczno-gospodarczą Zaolszynie. Czynnych zawodowo było 273 osoby. Głównym zajęciem mieszkańców dzielnicy pozostawało rolnictwo. Parało się nim 114 osób (41,7 % czynnych zawodowo). Kolejną grupę stanowili robotnicy (niewykwalifikowani, tartaczni, leśni, służące, młynarze – 3, garbarze - itp.) – 93 osoby (34,1 %), następnie rzemieślnicy (głównie murarze – 10, cieśle – 8, stolarze – 5, szewcy – 5) – 44 osób (16,1 %). Wśród pozostałych 8 % było kilku urzędników, kupców, ekspedientów, stróży, policjantów, strażników więziennych itp.

Na 142 parcele – 69 (48,6 %) liczyło mniej niż 1 ha, wielkość 63 (44,3 %) wahały się od 1 do 3 ha, natomiast 10 (7,1 %) liczyło powyżej 3 ha. Wielkość parcel zamykała się w granicach 0,05 – 8 ha.

W okresie międzywojennym na terenie Zaolszynie z zakładów przemysłowych funkcjonowała jedynie rzeźnia zlokalizowana na początku obecnej ulicy Targowej. Została ona zbudowana w 1905 r. Po remoncie przeprowadzonym w drugiej połowie lat

dwudziestych XX w. uchodziła za najlepszą w powiecie janowskim. Mieściła się w murowanym budynku i miała dwie hale. Została zamknięta w latach 70., a pod koniec wieku rozebrana. W 1970 r. oddano do użytku filię Zakładów Metalowych w Nowej Dębie (późniejsza Fabryka Maszyn). Po II wojnie światowej na Zaolszynie powstał młyn elektryczny i piekarnia. Od początku lat pięćdziesiątych na Błonia przeniesiono z Rynku cotygodniowy targ. W zbudowanym w latach siedemdziesiątych budynku Spółdzielni Gminnej Samopomoc Chłopska przy ulicy Lubelskiej znalazły siedzibę także ZUS i KRUS.

Obecnie Zaolszynie zajmuje powierzchnię ok. 2,5 km², zamieszkuje tu 1,6 tys. osób - w tym poszczególne ulice (1998 r.): Okopowa – 219, Kościuszki – 215, Lubelska – 211, Podlipie – 127, Lechnickiego – 126, Szymanowskiego – 119, Rolna – 103, Polna – 97 (część), gen. Andersa – 92, Fredry – 63, gen. Sikorskiego – 61, Piaskowa – 50, Zakątna – 49, Narutowicza – 36, Traugutta – 26, Borelowskiego – Lelewela – 19, Targowa – ok. 20. □

Źródła i literatura:

Archiwum Państwowe w Lublinie: Archiwum Ordynacji Zamojskiej: sygn. 2027/III, k. 25v, Plany, sygn. 29, Plany, sygn. 32, Plany, sygn. 164, Plany, sygn. 28, Plany, sygn. 1156; Rząd Gubernialny Lubelski, sygn. Adm. 1672, s. 75, 108-109.
AP Lublin, Oddział w Kraśniku: Protokoły Posiedzeń Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Janowie Lubelskim, sygn. 38; sygn. 203; sygn. 279; Księga ludności stałej miasta Janowa Lubelskiego (skorowidz), 1934 r., Akta miasta Janowa, sygn. 288.
Księgi metrykalne parafii Biała-Janów Lubelski, Archiwum Parafialne i Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie.
Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie 1975, nr 5, poz. 28.
Mapa Wojskowego Instytutu Geograficznego z 1938 r., arkusz Biłgoraj.
Informacje uzyskane w Urzędzie Miejskim w Janowie Lubelskim oraz od mieszkańców Janowa Lubelskiego.
Baranowski Z., Łukasiewicz J., Nazarewicz B., (red.), Janów Lubelski 1640-2000, Janów Lubelski 2000.
Baranowski Z., Rys historyczny miejscowości powiatu janowskiego, Lublin-Stalowa Wola 2001.
Z dziejów powiatu kraśnickiego, Lublin 1964.

GODZISZÓW – ZARYS DZIEJÓW

**Obszerne fragmenty pracy licencjackiej
napisanej w Wyższej Szkole Administracji i Zarządzania w Przemysłu
pod kierunkiem prof. dr hab. Władysława Ćwika. Rzeszów 2002**

1. Położenie geograficzne i początki wsi

Godziszów położony jest na północny wschód od Janowa Lubelskiego, w dolinie rzeki Biała, w obrębie Wzniesień Urzędowskich, blisko południowej krawędzi Roztocza.⁸⁷ Godziszów leży w odległości ok. 80 km na południe od Lublina. Nazwa Godziszów pochodzi od nazwy osobowej Godziesz lub Godzisz.

Pierwsze historyczne wzmianki o Godziszowie pochodzą z 1451 roku, ale osadnictwo na tym terenie ma o wiele dłuższy rodowód. W XV wieku wieś należała do rodziny Szamotulskich, a następnie przeszła w ręce wielkopolskiego rodu Górków. W roku 1540 Andrzej Górka na drodze zamiany oddał połowę dóbr godziszowskich Dobrogostowi Świdwie. Resztę dóbr podarował Stanisław Górka Pawłowi Trojanowskiemu z Cieszowa. Ostatecznie cały Godziszów znalazł się w rękach Pawła Trojanowskiego, który był posiadaczem miasta Goraja wraz z przyległymi wsiami: Kocudzą, Dzwolą, Krzemieniem, Ratajem, Lipą i Godziszowem. Kilkanaście lat później, w 1595 Paweł Trojanowski sprzedał włości gorajskie i turobińskie Janowi Zamoyskiemu. W ten sposób Godziszów i pozostałe wsie przeszły na własność Ordynacji Zamoyskich. Za czasów założyciela Ordynacji rozwinięte były folwarki w Białej, Godziszowie i Rataju.

Dobra ordynackie były wyniszczane przez liczne przemarsze wojsk w czasie wojny ze Szwedami i najazdu Chmielnickiego. W 1767 r. Ordynacja przeszła w ręce Jana Jakuba Zamoyskiego, który zabrał się do polepszania sytuacji Ordynacji. Zamierzenia te przerwała konfederacja barska i pierwszy rozbiór Polski. Zamoyski starał się zachować całość dóbr w obrębie jednego państwa (Austrii), ale to się nie udało. Ordynacja została podzielona na dwie części. Po stronie

Rzeczypospolitej został m.in. klucz janowski⁸⁸ z Godziszowem. Ziemie Ordynacji w jedną całość połączył trzeci rozbiór Polski. Znalazły się one w całości pod zaborem austriackim. Ordynaci jako właściciele posiadłości oddawali ziemię w dzierżawę bezterminową bez spisywania kontraktów.

Klucz janowski, który od 1791 r. pozostawał w zasięgu działania Komisji Porządkowej Cywilno-Wojskowej, podlegał bezpośrednio Komisji Porządkowej Lubelskiej. Wsie klucza zobowiązane były dostarczać furaz odpłatnie oraz za dobrowolną ugodą dla wojsk stacjonujących we Frampolu.

1.1. Osadnictwo i gospodarka

Dolina Białej i łagodne stoki Roztocza były dogodnymi terenami osadniczymi. Decydowały o tym: obecność wody, bliskość puszczy zasobnej w zwierzynę oraz żyzne gleby nadające się do rolniczego wykorzystania.⁸⁹

Po włączeniu Godziszowa do Ordynacji i dzięki staraniom właścicieli wieś bardzo szybko się rozwijała. Świadczyć o tym mogą następujące fakty: w 1531 r. wieś liczyła tylko kilkunastu kmieci, którzy uprawiali 11 łanów pola. Już pod koniec XVI wieku liczba mieszkańców przekroczyła 200 osób. Gospodarowali oni na 41 łanach. Liczba ludności sukcesywnie rosła. Pod koniec XVIII w. wieś należała już do największych w całej Ordynacji – liczyła ok. 1400 mieszkańców (w pobliskim Janowie było wtedy ok. 1900 mieszkańców).

⁸⁷ H. Lawera, A. Bata, *Powiat Janów Lubelski, Apla* 1999, s. 51.

⁸⁸ *Dobra Ordynacji podzielone były na klucze, które składały się z pewnej ilości folwarków wraz z pobliskimi wsiami. Na czele klucza wielofolwarkowego stał starosta, a w kluczu w którym był 1 folwark funkcję kierowniczą spełniał zarządca folwarku. Por. Z. J. Hirs, *Położenie chłopów w kluczu janowskim w 2 połowie XVIII w.**

⁸⁹ H. Lawera, A. Bata, *Powiat Janów Lubelski*, s. 51.

Rozwój osadnictwa w poszczególnych wsiach:

L.p.	Miejscowość	Powstała (rok)
1.	Godziszów	1451
2.	Rataj	1563
3.	Kawęczyn	1572
4.	Łązek Ordynacki	1582
5.	Wólka Ratajska	1625
6.	Piłatka	1800



Fot. Ze zbiorów M. Zdybel.

Uposażenie chłopów w ziemię we wsiach Biała i Godziszów w roku 1775⁹⁰:

Rozmiar gospodarstwa	Biała		Godziszów	
	gospodarstw	%	gospodarstw	%
zagrodnicy	7	3,8	7	1,4
1-zagonowe	–	–	30	5,6
2-zagonowe	6	3,3	18	3,9
3-zagonowe	53	29,1	179	38,9
4-zagonowe	35	19,3	76	16,5
5-zagonowe	6	3,3	3	0,5
6-zagonowe	56	30,7	131	28,5
7-zagonowe	8	4,4	6	1,3
8-zagonowe	6	3,3	4	0,9
9-zagonowe	1	0,5	3	0,6
12-zagonowe	4	2,1	4	0,9
Razem	184	100	461	100

Na podstawie zamieszczonych powyżej danych można stwierdzić, że w Godziszowie najczęściej było gospodarstw trzyzagonowych (38,9%), sześciuzagonowych (28,5%). Dość duży odsetek stanowiły gospodarstwa czterozagonowe (16,5%). Najmniej było gospodarstw pięcio- i dziewięciuzagonowych. Podobnie przedstawiała się sytuacja w Białej. Tam dominowały gospodarstwa

sześciuzagonowe. Stanowiły aż 30,7% ogółu. Najmniej (podobnie jak w Godziszowie) było gospodarstw dziewięciuzagonowych. W Białej nie było gospodarstw 1-zagonowych.

W 1780 r. w Godziszowie wybuchł pożar, który strawił znaczną jego część. Nie powstrzymało to jednak rozwoju wsi. Już 20 lat później Godziszów liczył ok. 1500 mieszkańców.

Stan ludności w latach 1799 i 1800:

Nazwa miejscowości	1799					1800				
	Polacy			Żydzi	ogólnie ludność	Polacy			Żydzi	ogólnie ludność
	duchowni	szlachta	włościanie			duchowni	szlachta	włościanie		
Godziszów	–	–	1463	11	1474	–	–	1463	33	1493
Krzemień	–	–	1187	19	1206	–	–	1191	15	1206
Rataj	–	–	189	5	194	–	–	192	5	197
Wólka Ratajska	–	–	306	–	306	–	–	285	–	285

⁹⁰ Inwentarz klucza janowskiego z 1775 r. AOZ sygn. 270a. W tabeli nie uwzględnione zostały gospodarstwa półzagonowe.

Struktura gospodarstw chłopskich w Godziszowie w 1800 r.⁹¹:

ilość gospodarstw w morgach od – do	Godziszów		Wólka Ratajska		Rataj	
	ilość gospodarstw	%	ilość gospodarstw	%	ilość gospodarstw	%
Chałupnicy	1	0,4	–	–	–	–
poniżej 1 morgi	–	–	–	–	–	–
1–5	7	2,5	14	24,5	–	–
6–10	30	11	11	19,3	2	5,6
11–15	82	30,1	14	24,5	13	36
16–20	55	20,3	13	22,8	5	14
21–25	34	12,6	–	–	13	36
26–30	37	13,4	2	3,6	2	5,7
31–35	8	2,9	2	3,6	1	2,8
36–40	7	2,6	1	1,7	–	–
41–45	7	2,6	–	–	–	–
46–50	1	0,4	–	–	–	–
51–55	3	1,2	–	–	–	–
Razem	272	100	57	100	36	100

Dla porównania w tabeli przedstawione są też wielkości gospodarstw z sąsiednich wsi. Jak widać największą grupę stanowili właściciele posiadający gospodarstwa liczące od 11 do 15 mórg (w Godziszowie – 30,1%, w Rataju 14%) oraz od 16 do 20 mórg. Najwięcej ziemi uprawianej było w Godziszowie⁹². Tu też spotyka się gospodarstwa największe – liczące od 40 do ponad 50 mórg. Jest ich jednak niewiele. Godziszów był w tym czasie wsią dość dużą. Jak obrazuje poniższy schemat tylko niewielki odsetek stanowiły rodziny żydowskie.

Ludność:

Nazwa Miejscowości	1799 r.			1800 r.		
	Ilość domów	Ilość rodzin		Ilość domów	Ilość rodzin	
		polskich	żydowskich		polskich	żydowskich
Godziszów	268	306	4	273	306	5
Krzemień	196	253	4	204	251	3
Rataj	34	37	1	35	37	1
Wólka Ratajska	58	66	–	61	64	–

Zauważyć wypada, że w każdej wiosce więcej jest rodzin niż domów mieszkalnych.



Fot. Ze zb. M. Zdybel.

⁹¹ Inwentarz pomiarowy wsi Brody oddziału I z r. 1804. AOZ sygn. 2186.

⁹² Tamże.

Początek XIX w. przyniósł załamanie gospodarcze. Spowodowane to było m.in. epidemią cholery, nieurodzajem, grabieżą bydła, koni, żywności przez przechodzące przez wieś oddziały wojsk austriackich, rosyjskich i polskich. Zniszczeniu uległo wiele zabudowań. Były też znaczne straty w ludności. Pod koniec lat trzydziestych XIX w., kiedy to zdołano usunąć zniszczenia wywołane Powstaniem Listopadowym, nastąpił ponownie wzrost liczby ludności do około 1600 osób. Godziszów awansował na siedzibę gminy. Mieszkańcy wsi trudnili się przede wszystkim rolnictwem, chociaż rozwinięte też było rzemiosło: kowalstwo, garncarstwo, pszczelarstwo, tkactwo. Nadal działał młyn, karczma oraz gorzelnia.⁹³

1.2. Sytuacja chłopów

Wielcy właściciele ziemscy czerpali dochody przede wszystkim z folwarków. Dochodowość z nich zapewniona była dzięki pracy poddanych. Ordynacja Zamoyskich dochody swe czerpała z następujących źródeł:

- 1) darmowej pracy pańszczyźnianej,
- 2) świadczeń pieniężnych,
- 3) danin w naturze,
- 4) rzemiosła cechowego,
- 5) monopolu gorzałczanego.

Ciężary ponoszone przez chłopów na rzecz dworu były nieodzownym elementem stroju pańszczyźnianego. Właściciele ziemscy nie zrezygnowali z pańszczyzny nawet w przypadku oczynszowania⁹⁴. Oprócz pańszczyzny, którą każdy musiał wykonywać w formie i w wysokości ustalonej odgórnie, chłopci musieli wykonywać szereg dodatkowych prac na rzecz dworu, które nie były zaliczane do pańszczyzny. Były to prace sezonowe: zbieranie lnu, konopi, sadzenie i okopywanie kapusty, suszenie siana. Dwór mógł żądać tylu dni, ile potrzebował. Część pracy na rzecz dworu chłopci mogli wykonywać w domu, np. prząść z pańskiej wełny.

Oprócz tego chłopci byli zmuszeni do odbywania szarwarków⁹⁵. Wynosiły one 12 dni w ciągu roku. W „*Księżce sprawiedliwości klucza janowskiego*” zapisano, że chłopci „szarwarków 6 powinni odbywać do reperacji mostów, grobel, karczm, młynów a drugie 6 do

starych budynków dworskich”. Chłopi z gromady godziszowskiej składali skargi na to, że muszą płacić za szarwarki oraz na zwiększającą się ilość szarwarków. Miała też miejsce taka sytuacja, gdzie chłopci zmuszeni byli w ramach szarwarku do zbudowania mostu, za który dzierżawczyni kazała wypłacić skarbowi Ordynacji 400 zł. Pieniądze te dzierżawczyni zatrzymała dla siebie.⁹⁶

Feudałowie co jakiś czas zwiększali powinności chłopów. Mieszkańcy gromady Godziszów skarżyli się, że zboże po dwa razy do stodoł przywozić i wymłócić musieli bez potrącania im dnia pańszczyźnianego. Skarżyli się też na to, że zagon zagonowi nie równy. Zdarzało się nieraz, że 1/2 zagony wielkością odpowiadało 3, albo 2 zagony nie różniły się wielkością od 6. Ludzie skarżyli się na nierówność gruntu, a co za tym idzie na nieodpowiedni wymiar pańszczyzny.

Kolejnym utrudnieniem dla chłopów było wstrzymywanie pańszczyzny zimą, a zmuszanie do jej odrabiania wiosną lub latem, kiedy chłopci mieli najwięcej pracy przy uprawie swoich gruntów. Pogodzenie uprawy własnego pola z nadmierną pańszczyzną było nieraz niemożliwe. Cierpiał na tym chłop, bo nie miał czasu na uprawę własnego gruntu, z którego się utrzymywał. Praktyki takie były powszechnie stosowane, nie tylko w Godziszowie.

Zwolnienia od odbycia pańszczyzny nie można było uzyskać nawet w trudnych sytuacjach losowych np. w chorobie. Kiedy Zofia Mazurek z Kawęczyna ociągała się z pójściem do pracy za chorego męża, została dotkliwie pobita przez tywona dworskiego.⁹⁷ Pomimo ciągłego zwiększania przez dwór obowiązków wykonywanych przez chłopów, panowie feudałowie nie byli zadowoleni z pracy pańszczyźnianej. Aby jeszcze skuteczniej wyzyskiwać ludność, wprowadzono tzw. pańszczyznę wydziałową. Polegało to na tym, że chłop miał wydzieloną część pracy, którą musiał wykonać w ciągu jednego dnia pańszczyźnianego. Np. w ciągu dnia chłop musiał zorać określoną część pola, albo wywieźć określoną ilość drzewa z lasu. Z roku na rok zwiększano pańszczyznę wydziałową. Do dalszych obciążeń chłopów zaliczyć można

⁹³ Por. H. Lawera, A. Bata, *Powiat...* s. 52.

⁹⁴ *Inwentarz dóbr Kocudzy, Dzwoli, Wójtostwa Krzemieńskiego i Wólki Krzemieńskiej z r. 1788. AOZ sygn. 290.*

⁹⁵ Szarwarki były to prace o charakterze użyteczności publicznej np. budowa mostu, poprawa dróg.

⁹⁶ *Księga sprawiedliwości klucza janowskiego w której różne sprawy sądem Rady Ekonomicznej decydowane w Zamościu z 1768 r. AOZ sygn. 1628.*

⁹⁷ *Protokół codziennych czynności w Kancelarii ekonomicznej państwa Ordynacji Zamojskiej w roku 1794. AOZ sygn. 1597 t. II k. 89 p. 218.*

obowiązek pilnowania pańskiego dobytku. Celem stróża było pilnowanie zabudowań folwarcznych albo dworskich. W 1768 r. mieszkańcy gromady Godziszów donoszą, że dawniej „stróż przy dworze nie odbywali”.⁹⁸

Oprócz powinności wyżej wymienionych, chłopci zobowiązani byli do opłat groszowych – czynszów. W „Inwentarzu wójtostwa godziszowskiego” wyróżniano czynsz solny i posiedzialny. W 1767 r. mieszkańcy wójtostwa z gospodarstw kmiecych oraz zagrodniczych płacili 130,16 1/2 gr. czynszu posiedzialnego z pól pustych oraz po 33,9 1/2 gr. czynszu solowego⁹⁹. W roku 1775 opłat tych w wykazach nie ma. Poddani klucza płacą równą ilość czynszu tj. 1 i 1/2 złotego od zagonu¹⁰⁰.

Nieustanne podwyższanie pańszczyzny i walka o zwiększenie wydajności pracy nie przynosiły oczekiwanych rezultatów, a dochody z dzierżawy z roku na rok malały. Feudałowie chcąc utrzymać dochód, zamieniali pańszczyznę na czynsz. Na wniosek Ordynata od 1780 r. poddani klucza janowskiego płacili już tylko sam czynsz (zw. zupełnym)¹⁰¹.



Fot. ze zbiorów M Wieleba.

Suma czynszów płaconych przez poddanych klucza janowskiego w 1780 r.¹⁰²:

Nazwa wsi	Ilość gospodarstw	Suma czynszu w zł.
Biała	179	4.767,14
Godziszów	297 ¹⁰³	9.684,12
Krzemień	172	4.684,17
Wólka Rat.	97	2.253,11
Razem	745	21.392,24 ¹⁰⁴

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Inwentarz klucza janowskiego z r. 1775, AOZ sygn. 270a.

¹⁰¹ Oczynszowanie w dobrach Ordynacji Zamojskiej w kluczu janowskim 20.IX.1779 r., AOZ sygn. 1527 k. 28.

¹⁰² Od zaczynszowanych poddanych w kluczu janowskim wybranie czynszów całoroczne dwoma ratami. Pierwszej na św. Marcina a drugiej na środoposne 14 marca 1780 roku spisane, AOZ sygn. 1609.

¹⁰³ W Godziszowie z opłat zwolnionych było 12 pogorzalców. Tamże.

Wysokość płaconego czynszu w 1781 roku:

Wysokość czynszu w zł.	Biała	Wólka Rat.	Godziszów	Krzemień
	ilość gospodarstw			
poniżej 1	–	–	–	1
1–5	26	9	19	24
6–10	5	7	17	17
11–15	5	11	15	14
16–20	21	9	33	21
21–25	8	23	20	11
26–30	5	7	8	22
31–35	19	10	77	22
36–40	4	8	34	21
41–45	7	2	28	9
46–50	2	1	10	4
51–55	6	2	15	4
56–60	2	–	5	–
61–65	1	–	4	1
66–70	1	–	3	–
71–75	–	–	2	–
76–80	–	–	2	–
81–85	–	–	1	–
86–90	–	–	1	1
92	–	–	1	–
132	–	–	–	1
Ilość gospodarstw	171	107	295	179
Suma czynszu	4764,18	2253,22	9686,29	4684,18

Porównując obie powyższe tabele można stwierdzić, że w Białej i w Godziszowie w roku 1781 niewiele zmniejszyła się liczba gospodarstw w porównaniu z rokiem poprzednim. W dwóch kolejnych wsiach (Krzemień i Wólka Ratajska) liczba ta wzrosła. Najwięcej czynszu płacili mieszkańcy Godziszowa. Oni też płacili najwyższe stawki (od 71 do 92 złotych).

Oczynszowanie przyniosło feudałom oczekiwane zyski. W 1783 klucz janowski (w tym Godziszów) był nadal oczynszowany.¹⁰⁵

1.3. Szkolnictwo

Władze Ordynacji nie tylko nie popierały zainteresowania chłopów nauką, ale nawet zabraniały jej. W źródłach z drugiej połowy XVIII w. nie ma żadnej wzmianki o istnieniu jakiegokolwiek szkoły na terenie całego klucza

¹⁰⁴ Suma czynszów w kluczu janowskim wynosiła 25.309,20. W tabeli nie ujęto czynszu od m. Janowa.

¹⁰⁵ Statystyka dóbr Ordynacji Zamojskiej, AOZ sygn. 16187 k. 249, 257 r.

janowskiego. Podobnie jak ze szkolnictwem elementarnym, przedstawiała się sprawa kształcenia zawodowego. Wszyscy rzemieślnicy byli ściągani z różnych stron Polski.

1.4. Działalność patriotyczna mieszkańców

Godziszów znany jest z licznych wystąpień chłopskich przeciwko wyzyskowi Ordynacji. Przeszedł też do chlubnych kart historii w okresie powstania styczniowego. W 1863 roku tutejszy sołtys Paweł Parada zorganizował liczący ok. 400 chłopów oddział ochotników, którzy stoczyli w okolicach Godziszowa potyczkę z Rosjanami. Dokonał też ataku na siedzibę zarządcy klucza krzemieńskiego, który był przeciwnikiem powstania.¹⁰⁶ W 1905 roku notowane są liczne wystąpienia antycarskie. □

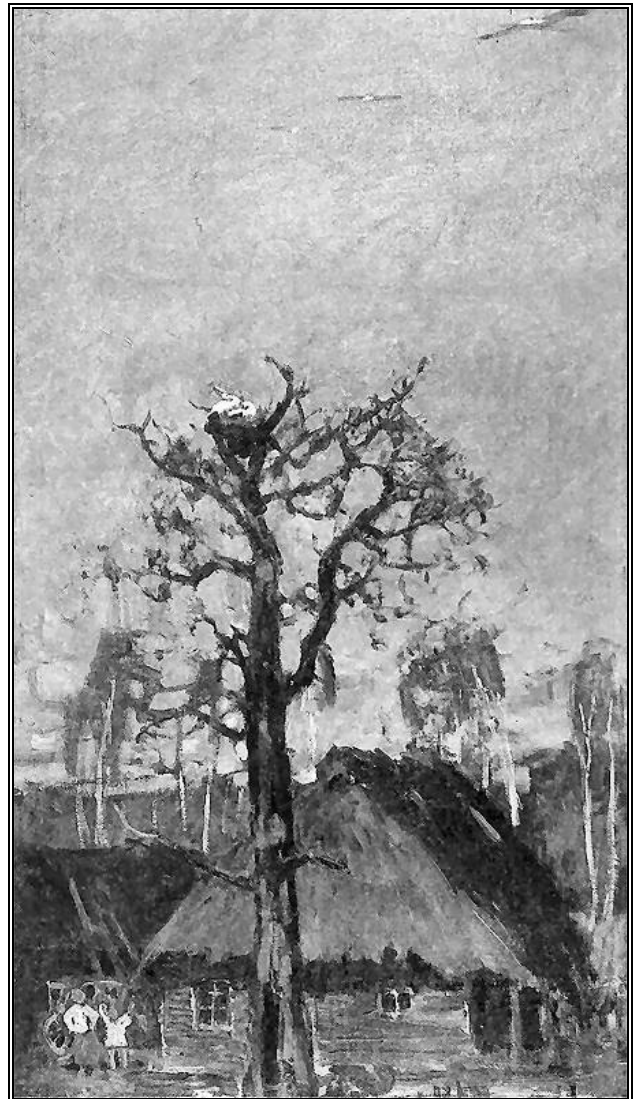
c. d. n.

*Taką mi wioskę wymaluj w dolinie,
Od zbóż wesołą, a od jodeł smutną...
Niechaj się cała chowa w jarzębinie,
Niech na jej łąkach siwe leży płótno,
Niech przez staw ciche rzucają się tęcze,
Rozbite skrzelką, co tryska z wód głębi,
Niech nad nią chmurka trzepoce gołębi,
I puchy kwietne, i nitki pajęcze...
I w takie skiby głębokie puść rolę,
I daj po brzdach te maczki jaskrawe,
I w sznur wyciągnij nad drogą topole,
I mgłę rzuć srebrną na łąki, na trawę...
I niech tak idą rozgłośnie po łanie
Dzwonki jałowic i z biczków klaskanie,
Niechaj tak wierzby dumają u strugi,
Cień przedzachodni rzucając i długie,
I taką cichą błękitność daj wkoło,
I pełne gwarów powietrze zrób ptaszych.
I taki tuman na gór połóż czoło...
A tylko ludzi zrób - naszych.*

Maria Konopnicka

*A wieszcie, młokosie,
Co to jest ojczyzna? - Oto ja ci powiem:
Starzy ją zwali swym życiem, swym
zdrowiem,
Służąc jej wiernie w złym i w dobrym losie.
Co to jest ojczyzna? - To twej chaty ściany,
To dach twój stary, słomą poszywany,
To zagon żyta, co cię karmi w głodzie,
Z rzeczki twej woda, co cię rzeźwi w lecie,
To piękność dziewcząt, co ci serce bodzie,
To twoje niebo najpiękniejsze w świecie,
Smak twego jabłka, cień twojej jabłoni,
To dzwon kościelny, co ci na mszę
dzwoni...*

Ludwik Kondratowicz
(Nocleg Hetmański, cz. II, V, w.13-24)



Fot. arch.

¹⁰⁶ Por. H. Lawera, A. Bata, Powiat... s. 52.

PRZYWILEJ MIASTA MODLIBORZYC**Tłumaczenie z łacińskiego**

Działo się w Krasnymstawie dnia szóstego miesiąca Lipca roku pańskiego tysięcznego siedemsetnego dziewięćdziesiątego siódmego (1797) Przywileju założenia miasta Modliborzyc przez Urodzonego Wieteskiego

Oblata

Do sądu i akt niniejszych Cesarsko Królewskich ziemskich Krasnostawskich osobiście przyszedłszy sławetny Piotr Bosy mieszkaniec miasta Modliborzyc przyniósł i temuż Sądowi do wciągnięcia w aktach sposobem oblaty podał Przywilej założenia przez Urodzonego Wieteskiego miasta Modliborzyc, ręką Jego i pewnych przyjaciół podpisany osnowy następującej:

W imię Pańskie Amen, Stanisław na Modliborzycach Wieteski stolnik Bełzki Pan i Dziedzic. Ponieważ tak postanowiła natura, iż przez czas wszystko starzeje i ginie przeto za rzecz słuszną ludzkie osądzili ażeby to co się dla pożytku poddanych postanawia za pomocą pisma wiekuistej poddane było pamięci.

Przeto nowego miasta Modliborzyc w Powiecie Urzędowskim i spostrzegłszy iż za Boską Pomocą w krótkim czasie wzrosło i zwiększyło się postanowiłem wszystkie urządzenia moje tyżące się pomyślności i użytku mieszkańców tegoż miasta w obecnym Przywileju na wiekuiste pamiątkę zapisać. Najprzód tedy dla dostateczniejszego utrzymania mieszczan, Pole moje własne na przedmieściu Modliborzyc ku południu i zachodowi leżące, zdawna należące do mnie prawem własności ze wszelkimi użytkami, Tytułem Wiekuistej Donacyi temuż miastu oddaję, daję daruję i na zawsze wcielam. Tego zaś pola i jego długość następujące jest ograniczenie i rozmiar.

Objazd gruntu miasteczka Modliborzyc począwszy najprzód od końca grobli nowej, granica się poczyna pierwszej strony i ściana od wschodu słońca, która od tegoż miesiąca idzie nad stawkiem w końcu zatyłków, browarów i winiarni nad drugim starym stawkiem zasiedzonych aż do ogrodu, natenczas w niwie Długoszewskiej będącego ku górze wyżej gdy już pominie ogród, zaraz że wedle ściany i budynków, które są na ten czas do łaski mojej Stalczyńskiego które budynki i dom tak jako insze wszystkie budynki temuż domowi przyległe i z załukami jako natenczas

są do miasta należące będą i z owych pożytki i powinności wszelkie temuż miastu odprawować z postuszeństwem tak jako inni obywatele w Miasteczku powinni będą, czasy wiecznemi; jednak niwa, która leży między granicą Dworską z jedną a miasteczka z drugą stroną do gruntów miejskich nie ma należeć. Z Miasteczka prosto ile można poczyna się granica prostym gościńcem, który znak będzie pierwszy za wałem, który pójdzie około miasta, wedle albo przy wale, ogrody miejskie poczynają się od Granicy wschodniej ku zachodowi, w jednym że obwodzie i zakresie gruntu i pól miejskich, które wzdłuż ciągną się ku lasowi, w których ogrodach, a mianowicie w rynkowych gruntu tak wszerek jak i w zdłuż po sto łokci a ulicznym po pięćdziesiąt łokci gruntu rzeczywiście i istotnie jest wymienioną takąż samą długością i szerokością. Potem w dalszym ciągu też prostą drogą pójdzie granica do gościńca średniego, który bieży z Białej do Potoka gdzie nie będą kończyły pola tak rynkowe jako i uliczne wzdłuż też drogą za tymże gościńcem pójdzie czworgiem z tej wzdłuż tymże gościńcem nazwanym Gaczkowskim, a granica pierwszej ściany już stanie po same chrusty albo bar, to jest samą barć Patrową lub o pagórek, który zowią Ptaszy wałek, gdzie znak dobry ma być usypany i na potem przez mieszkańców z wiedzą Dziedzica i Jego następców poprawiany. Druga ściana granicy południowej prosto pójdzie chrustami, tak długo jak się nadmienilo czworgiem z tej i chrusty na pastwiska mają być obrócone, lubo też na nich wolne będzie mieszczanom podług swego użytku i dogodności sile, kopać ale tylko czworgiem z tej a nie więcej, a tak skończy się druga ściana, granicy wszerek aż po samą drogę Figlowską gdzie także znakiem pewnym ma być oznaczona; za tą ścianą południową jest wymiar lasu lubo boru mieszczanom należący w którym wymiarze i dalej po lesie moim własnym, bydło pasać, także smugi w tymże Cyrkule wyprawiać sobie na łąki wolno onym będzie, - w tym miejscu gdzie onym przedtem drzewa na budynki rąbać i obracać w

boru pozwolono było a dalej nic. Nadto krom Łąk i Smogów wyprawiania sobie choćby jak najdalej w las, bez szkody jednak w puszczy (wyjawszy Łąk Dworskich chłopom albo Poddanym należących z dawna na których ani pasać ani kosić oby się nie ważyli) przyczynić sobie pastwisk i siano żać wolno onym będzie, także też drzewa rąbać aż za pokazaniem kwitu, o krom [oprócz] leżącego, suszu, i drzew których pozwalam, aby się nie ważyli, lubo i w dalekim lesie Łąk Maziarowskich ani wypasać ani kosić, które do Zamku Słupskiego wiecznością sobie należące wolne zostawuję nie powinni będą. Powróciwszy do początku ograniczenia ściany trzeciej od zachodu, granica od znaku pójdzie drogą albo miedzą Figlowską, kto za miedzę za granicę nazwana będzie należała, a która się skończy po samą drogę albo gościniec Słupski, środkiem wsi ku Kościołowi bieżący Słupskiemu, do tego na wierzchu stawiska albo stawu słupskiego, mieszczanie wolne pastwiska mieć będą aż do rzeki Lucieńskiej, począwszy od dołu i naznaczonej znakiem gdzie aby stawisko i błonie dalsze wolne zostawało, przez mieszczany i czeladź ich, powinni się przegrodzić wszerek i do koła przez stawisko. Powróciwszy się już do okręgu objechanego, w którym role rynkowe mieszczanie wszyscy wymierzone mają, to jest każdy z nich wszerek i wzdłuż po łokci trzysta do przerzeczonego gościńca, a ulicni niektórzy wszerek po sto łokci, a drudzy wszerek po łokci pięćdziesiąt, wszystkie jednak wspomniane pola, mają tąż samą jednakową długość i przy gościńcu wspomnionym schodzą się. W użyczeniu i ciąglem posiadaniu tychże pół wymienionych wyżej wyraźnie mieszczanie wszyscy w ogóle i każdy w szczególności na wieczne czasy pozostać mają, stosownie do tego jak co na którego przypadnie i co który sobie wybierze podług rozmiaru skutecznego przez Geometrę do czego daje się zezwolenie moje i Potomków moich. Grunt osobny Kościołowi nowemu w Miasteczku nieleżący, poczyna się od koła wału wedle samych Rynkowych zatyłków zachodnich, aż po gościniec który z Miasta bierzy ku Potoku za którym gościńcem także temuż Kościołowi będzie wszystek grunt Tworkowski wedle zatyłków ulicy drugiej od wału aż po sam płot Topornickiego po sadek należał. Co się tyczy jednak tego pola postanawiam iż mieszczanie nie będą z niego opłacać podatków ani jakiej kolwiek daniny, tak mnie jako też i potomkom moim przez przeciąg lat Dziesięciu, to jest rachując od roku Tysiąc sześćset pięćdziesiątego pierwszego do roku Tysiąc sześćset czterdziestego pierwszego

włącznie, opuszcza się tutaj dziesięć lat pierwotnie w skutek libertacyi dozwolonych, a wkrótce ukończyć się mających.



Modliborzycze, synagoga, ob. dom kultury. Fot. arch.

Po upływie zaś tego czasu to jest od roku Tysiąc sześćset pięćdziesiątego pierwszego z każdego pola w Rynku będący (est quolibet agru in aurelio Forialias - w rynku consistentes oppidani) mieszczanie zgodnie wszyscy na dzień świętego Marcina Biskupa w rocznym czynszu (ratione a anmuis census floremunum unus) złoty jeden monety i liczby Polskiej, owsa także korzec jeden miary Lubelskiej, kapłonów dwa, jaj dwanaście jako też do kościoła słupskiego, podług dawnego zwyczaju pewną dziesięcinę pieniężną według ustanowienia czyli kontraktu na tenże dzień wyżej oznaczony corocznie tak mnie jak Potomkom moim dawać i wyliczać będą obowiązani. Mieszczanie zaś przy ulicach i na przedmieściach rzeczonoego miasta Mieszkający powinni płacić mnie i następcom moim groszy dziesięć od pól i groszy cztery od ogrodów przez siebie trzymanyh, a to co rocznie na toż samo wyżej przytoczone święto. Pragnąc zaś mieszkańców rzeczonoego miasta do dobrego urzędzenia się zachęcić a zarazem ich dobremu mieniu i wygodzie zaradzić, daję im wszelką i zupełną wolność przyrządzania, palenia i szynkowania wódki, miodu, piwa wszelkiego rodzaju trunków. Po upływie zaś lat dziesięciu od dnia tej wolności palenie wódki przy wspomnionych obywatelach na wieczne czasy pozostać ma, ale jednakże podług mojej woli i umowy z nim zawrzeć się mającej który to układ całkowicie dotąd sobie zachowuję, opłatę zaś pieniężną zamiast miarki (a quo libet brasco) od każdego zacieru w którym sześć korcy miary Lubelskiej zawierać się będzie podług dawnego zwyczaju, po pięćdziesiąt groszy od młyna płacić dla mnie i potomków moich mieszczanie powinni będą. Dochód

zaś z wydzierżawienia publicznej Miejskiej łaźni idący, powinien być obracany na wspólny i publiczny użytek miasta dla tegoż też urząd Miejski (Magistrat civilis) podług swej woli mną łaźnię trzymać posiadać i wydzierżawiać a opłatę z niej i daną na wspólny użytek oddawać. Pozwalam nadto tymże mieszczanom, wybudować ratusz w miejscu tem które sam oznaczę, przy tem Ratuszu kilka kramów drewnianych dla przedawania masła, oleju, kaszy i różnego zwyczajny legumin, wolno będzie mieszczanom wybudować. Dochód jednak z tą idący i przyczynę całkowicie do skarbu publicznego oddawać się powinien.

Gdy zaś z łożu, i wosku korzyść niemiała idzie, przeto na zawsze ustanawiam, aby obojga tych rzeczy publiczną kramnicę miasto miało, a oprócz niego nikt więcej, wreszcie oddaję mieszczanom wszystkie korzyści z Wagi Kupieckiej. Wszelkie towary jakie tylko być mogą, jako też towary rolne, wolno będzie sprowadzać na korzyść i wygodę miasta, którzy zaś tem trudnić się będą mają mieć stąd zarobek w Królestwie zwyczajny.

Aby zaś tym większy pozostał dowód mojej względem mieszczan łaskowości oddałem, dałem i darowałem im na wieczne czasy Przywilej przezemnie od JEGO Królewskiej Mości Pana mego miłościwego Zygmunta III Króla Polskiego uproszony, — w którym to przywileju tak roczne Jarmarki jak tygodniowe Targi wraz z innymi wolnościami i prawem Magdeburckim są wymienione i opisane. Mieszczanie zaś jak najusilniej starać się mają aby ten przywilej ze wszelkim poszanowaniem jak najtroskliwiej przy sobie zachowywali.

W dni zaś targowe od każdego przekupnia jako też od każdego rzecz jakąkolwiek na sprzedaż wystawiającego tudzież od tych który przed domami mieszczan lub na Rynku miejskim kramnicę wystawia, wolno będzie mieszczanom wymagać za każdą kramnicę po groszy dwa, zaś wszystkie dochody targowe powinny być obrócone na wspólny użytek miejski i trwać tylko będą od roku Tysiąc sześćset czterdziestego piątego aż do roku Tysiąc sześćset pięćdziesiątego pierwszego po upływie zaś tego ostatniego roku, dochody te już nie na użytek Miejski, lecz dla mnie i potomków moich przypaść mają czasy wiecznemi. Ażeby zaś dobry ramęd [zarząd] tych dochodów obmyślić postanawiam, ażeby jeden z pomiędzy mieszczan uczciwego prowadzenia się i posesionas wspólnemi urzędu i gminy głosami, w obecności mego delegata był wybrany; ten tedy na każdy rok

urząd Pobory sprawować będzie, a mnie i miastu uczyniwszy przysięgę na uczciwy i sumienny zarząd dochodów będzie miał staranie, nie tylko w tych dochodach i akcyzach które do użytku i wygody miasta należą lecz zarazem wybierać będzie od mieszczany publiczne podatki przez Rzeczpospolitą nakazane. Poborcy temu dodanych będzie dwóch mieszczan osiadłych i przysięgłych, którzy by zarząd tych dochodów dobrze znali jednego z nich Magistrat, drugiego mieszczanie wybierać mają. Ci dwaj mężowie razem z poborcą wyżej wymienionym rachunek z zarządu z dochodów i przychodów zdawać mają - Co rocznie przedemną i potomkami moimi lub przed wyznaczoną przezemnie lub Potomków moich osobą. Jeżeli zaś kiedy przy końcu roku nie mogli zdać rachunku z zarządu swego i administracyi zwłaszcza gdybym ja dla sprawy Rzeczy-pospolitej nie był w domu obecny, w takim wypadku ich urzędowanie będzie przedłużone i tak długo trwać będzie dopóki całkowicie i zupełnie nie zdadzą rachunku z przychodów i wydatków. Za pracę zaś i trud około wybierania podatków i dochodów przez poborcę poniesiony roczna płaca przez miasto wyznaczona mu będzie, aby nie był zmuszony pobrane podatki na swój prywatny i własny użytek obrócić albo też go na inne krom przeznaczonych potrzeby wyłożył i wydał taki karę na kradzież skarbu publicznego naznaczoną ponieść ma.

Zresztą mieszkańcy namienionego miasta razem z przedmieściami prawa Teutońskiego i Magdeburckiego używać mają, a sprawy ich tak większe jak mniejsze, tak Kryminalne jak Cywilne i własnych mieszczan Wójt razem z Ławnikami i Radcami rozsądzać będzie. Gdyby zaś kto ich wyrok za uciążliwy dla siebie uważał, nie do innego sądu, ma się powoływać jak do mego własnego i potomków moich jako Panów i Dziedziców, a to ma trwać tak długo dopóki się to mnie i Potomkom moim podoba. Dalej przy wyborze nowych Urzędników, chcę aby taki był zachowany porządek: Najprzód na każdej roli nazajutrz po święcie Trzech Króli Czterej Rajcy będą obrani, którzy całego starania i całej usilności dolożą aby miasto było dobrze zarządzane, będzie także obsadzony jeden Wójt do rozstrzygania sporów i sprzeczek między mieszkańcami zachodzących, dwaj zaś z pomiędzy Rajców przez Gminę Miejską, dwaj zaś przez delegata mego, obrani będą, - Wójt zaś przez samą gminę miejską, z ich zaś liczby jeden wyznaczony będzie na pod Wójta przez Delegowanego mego, wszyscy zaś Ci którzy

wsprowowania Urzędów powołani będą, powinni być uczciwego życia i obyczajów aby tem łatwiej poszanowanie i miłość ludu pozyskać mogli, a na to obrani być mają aby z nich była chwała Bogu Najwyższemu a pożytek i ozdoba ludziom wszelkiego stanu obrani tym sposobem Rajcy, Wójt i Ławnicy przede wszystkim przysięgę wierności przedemną i potomkami mojemu wobec Delegowanego mojego podług zwyczaju i Roty w prawie Magdeburskim opisanego wykonać powinni, jako też wszystkich cechów Mistrzowie pomiędzy którymi, aby jakich zakłóceń nie było, postanawiam ażeby wedle przyjętego zwyczaju miejskiego wszystkich Rzemieślników Cechy okrom [oprócz] Rzeźników a piekarzy przez urzędnika miejskiego były sprawowane.

Groblę zaś Słupską przy bagnie będącą ilekroć wypadnie potrzeba mieszczanie naprawiać będą i pilnie przestrzegać, aby jakiej szkody a straty nieponieśli. Wszelkich zaś innych ciężarów i robocizn od podwód i wszelkich przymusów (angarus et proangarus) wolni będą mieszczanie. To więc com dotąd powiedział postanowię, umyśliłem i względem swobód, praw i wolności miasta mojego Modliborzycy przezemnie założonego; wszystkie zaś te postanowienia moje, wogóle i wszczególne nie naruszenie zachować za siebie i potomków moich przyrzekam i obiecuję; lecz i sami też mieszczanie niechaj najlepiej przestrzegają tego com postanowił i urządził, i niechaj najsilniej starają się, ażeby miasto rozumnie przez nich rządzone, coraz bardziej wzmagalo się, przyczem zastrzegam sobie całość praw moich dziedzicznych i następców moich; dla większej zaś wiary pismo obecne własną moją ręką podpisałem i pieczęcią opatrzyć kazałem.

Dano w Modliborzycach dnia pierwszego Maja Roku Pańskiego Tysiąc sześćset czterdziestego drugiego.

Obecnymi zaś byli: przewielebny ksiądz Ludwik Zagórski, kanonik Chełmski - Wilkoślawski z Grabie[?], Wojski Chełmski Andrzej na Drwałach Drwalewski, - Tomasz na Zaporzu Zaporzki, Jakub Ciołek, - Zieliński, Stanisław Rogalewski, - i szlachetni Maciej Jaslikowski, - i Tomasz Bojanowski, - Nado mieszczanie wspomnianego miasta którzy domy własne wewnątrz wałów mieć będą Ci po upływie lat Dziesięciu z każdego domu w rynku większym leżącego, tytułem rocznej daniny pięć groszy z domów zaś przy jakiej Ulicy albo na przedmieściu leżących cztery grosze mnie i potomków moim opłacać co rocznie powinni na dzień świętego Marcina Biskupa. Na usilne zaś mieszczan prośby, chcąc im łaskę swoją

okazać dozwoliłem im przed czasem nadanej libertacyi, palić gorzałkę i sprzedawać Jej obadwa Rodzaje a to czasy wiecznemi lecz jednak po upływie lat czasu wolności czyli libertacyi, od każdego kotła roczny czynsz po trzy złote polskiej monety, mnie i potomkom moim opłacać powinni będą a to co rocznie na dzień świętego Marcina Biskupa, palenie zaś Gorzałki zostanie przy nich na wiecznemi czasy, które im już daję, nadaję i daruję i na zawsze wcielam.

- Stanisław z Modliborzyc Wieteski potwierdzam ten przywilej i dozwalam wolności Pola zwanej na lat Trzy, Czternastego Grudnia roku Tysiąc sześćset pięćdziesiątego trzeciego.

- Mikołaj na Modliborzycach Słoniewski, chorąży Bydgoski, potwierdzam ten przywilej. Samuel Antoni na Modliborzycach i Wierzchowiskach Nachorecki.

- Starosta Kotelnicki Skarbu Koronnego Kommissarz Generalny. - Potwierdzam ten przywilej, zastrzegając sobie jako prawo Dziedziczne mające mu poprawienie tego przywileju, jeżeli taka pokaże się potrzeba. Roku Tysiąc siedmset dwudziestego czwartego dnia Dwudziestego Czwartego Grudnia [miejsce przywieszzonej pieczęci] roku Tysiąc siedmset ośmdziesiątego czwartego

- Dnia Dziewiętnastego Marca w Lublinie na Kadencji przypadającej w Poniedziałek po Niedzieli wstępnej to jest dnia pierwszego Marca, przy wprowadzeniu sprawy. Oryginał tego przywileju przez stronę powodową stronie pozwanej był okazany a po porównaniu Go z Kopią podpisuję.

Mikołaj na Pobikrowie Pobikrowski Komornik Ziemi Lubelski m.p.

- Sprawdzono z Oryginałem Przywileju przez W. Udryckiego[?].

Oryginał zaś tego przywileju tenże oblatujący na powrót sobie odebrał, z którego to odbioru i wydania go sobie Sąd pokwitował, i niniejszym kwituję,

- Stanisław Piotr Bosy, nie umiejący pisać krzyżem świętym podznacza - + + + .

Za wierność i dokładność tłumaczenia Przywileju dla Miasta Modliborzyc służącego z tekstu Łacińskiego na język Polski świadczę. W Lublinie dnia Trzynastego/Dwudziestego piątego

stycznia Tysiąc Osmset sześćdziesiątego szustego roku.

Archiwista Akt Dawnych Guberni Lubelskiej w Lublinie [podpisano] Detmerski.

Prezes Trybunału Cywilnego Guberni Lubelskiej w Lublinie własnoręcznie podpisu Detmerskiego Archiwisty Akt Dawnych Guberni Lubelskiej w Lublinie dnia dwudziestego kwietnia (jedenasty Maja) Tysiąc osmset sześćdziesiątego szustego roku

- Radca Kollegialny [podpisano] podpis nieczytelny.

- Sekretarz [podpisano] A. Dobrowolski

Burmistrz
Miasta Modliborzycy

Za zgodność niniejszej kopii z kopią pozostałą w Aktach Magistratu Miasta Modliborzycy przy wyciśnięciu urzędowej pieczęci własnoręcznym podpisem stwierdzam

Modliborzycy d. 23 stycznia/10 lutego 1867 roku

M. Banzornik[?]

[Archiwum Państwowe w Lublinie Kopia z Kopii sygn. 433]

Bogusław Kopacz

OSTATNI ODDZIAŁ - OSTATNIA WALKA

Serie z broni maszynowej cięły sosny. Wojsko okopane wzdłuż nasypu prowadziło ciągły ogień. Partyzanci bezskutecznie próbowali przebić się w trzech miejscach koło kolejki wąskotorowej.



Fot. arch.

Mieszkańcy rejonu Janowa Lubelskiego pamiętają wielką akcję przeciw partyzantom w sierpniu 1950 r. Robotnik leśny, którego ubecja zatrzymała wtedy w lesie koło wzgórz Tułowej Góry, wspomina, że naliczył 47 samochodów ciężarowych wyładowanych wojskiem.

W nocy z 5 na 6 sierpnia 1950 r. dziesiątki samochodów przejechało drogami Janów - Frampol i Janów - Nisko. Około 3000 żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego zablokowało te drogi i linię kolejki wąskotorowej. Reflektory samochodów skierowane w las rozjaśniły mrok. Przez całą noc słychać było łoskot serii karabinów maszynowych. W pierścieniu potrójnego okrążenia znalazło się 8 partyzantów z oddziału „Adama”.

„W dniu 19 sierpnia 1950 r. w pow. Janów Lubelski nastąpiła likwidacja wspomnianej bandy, która liczyła 12 członków uzbrojonych w broń maszynową” - pisze kpt. B. Świta, z-ca naczelnika Wydziału UI KW MO w Lublinie, w piśmie z 6.8.1957 r. oznaczonym nagłówkiem „ŚCIŚLE TAJNE”.

W grudniu 1946 r. po śmierci Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka” dowództwo nad partyzantami z rozbitej już wtedy aresztowaniami Komendy Oddziałów Leśnych Narodowej Organizacji Wojskowej Okręgu Rzeszów przejął jego zastępca Adam Kusz „Adam”, „Garbaty”. Oddział „Adama” operował głównie w dwóch rejonach - po lewej stronie Sanu w okolicy Rudnika i Łętowni, po prawej w

okolicy Janowa Lubelskiego. Oddział nie mógłby przetrwać sam jednego dnia, gdyby nie pomoc wielu osób z zakonspirowanych placówek terenowych i mieszkańców. Mieszkańcy Rudnika i Stróży, którzy karmili, chronili i byli opoką dla partyzantów, przeszli przez najcięższe więzienia i obozy pracy PRL. Podobnie jak rudnickie „Orleńta”, uczestnicy młodzieżowej konspiracji z lat 1947 - 49 mający również kontakt z oddziałem „Adama”.

Najbliższa rodzina i krewni kapitana Narodowych Sił Zbrojnych Wincentego Sowy „Visa” z Janowa Lubelskiego, zamordowanego 20.11.1944 r. na Zamku Lubelskim, pomagająca partyzantom „Adama”, przeżyła długi czas represji i prześladowań. Ksiądz Robert Warcichowski z Janowa Lubelskiego zaopatrywał oddział w leki.

Czas jest coraz trudniejszy. Terror, rozbudowana sieć konfidentów, coraz większe zmęczenie przedłużającą się konspiracją i walką. W terenie grasuje wielu pospolitych przestępców i opryszków, podszywających się pod partyzantów.

„Podczas likwidacji zostali zabici:

D-ca Kusz Adam ps. „Adam”, „Garbaty”

Z-ca Maliniak Tadeusz ps. „Opium”

Ożga Władysław ps. „Bór”

Dzura Andrzej ps. „Stach”

Pudełko Wiktor ps. „Wiktor”

Kazik - nazwisko nieznane” - pisze kpt. B. Świta.

Relacje osób więzionych w UB w Janowie Lubelskim mówią, że ciała poległych w akcji partyzantów zostały w garażu UB w Janowie. Być może zostali pochowani w miejscu, gdzie dziś jest kraśnicki amfiteatr - ubecy z Kraśnika chowali swoje ofiary w lesie pod miastem. „Ludowi władcy” kazali tam pobudować amfiteatr, potem uskuteczniانو tu „festiwal piosenki partyzanckiej”.

„Przy zlikwidowanych bandytach zdobyto następującą broń: 4 RKM-y „Dykteriowy”, 2 RKM różne, 3 automaty PPSz, 1 automat PPS, 7 pistoletów różnych i 7 granatów. Pozostali członkowie bandy wydostali się z okrążenia, z których w późniejszym czasie dwóch zostało zabitych, dwóch ujawniło się. Natomiast dwóch pozostałych członków jak Kiszka Andrzej i Krupa Michał ukrywa się do chwili obecnej”.

Tadeusz Maliniak „Opium”, partyzant oddziału NOW-AK „Ojca Jana”, ciężko ranny w akcji w Lipie 3 maja 1944 r. cieszył się nieposzlakowaną opinią odważnego żołnierza i prawego człowieka. W chwili gdy padły pierwsze strzały gigantycznej obławy na

wzgórzach Tułowe Góry, na mokradłach i linii kolejki wąskotorowej koło Szklarni, „Opium” został wciągnięty w ubowską zasadzkę w Zarzeczu nad Sanem. Miał tam na niego czekać rzekomy łącznik z Komendy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. „Opium”, wśród niesamowitej strzelaniny, położył trupem trzech ubeków i dwukrotnie ranny zdołał się wyrwać. Przez krótki czas leczył się w rodzinnej wiosce Przędzel koło Ulanowa. Jego dalsze losy do dzisiaj pozostają nieznane.



*Od lewej: Adam Kusz „Adam”, „Garbaty”,
Józef Krzyszstanowicz „Hanyś”,
Mikołaj Paśnik „Jastrząb”. Fot. Arch.*

Po nieudanych próbach przebicia się przy kolejce wąskotorowej „Adam” wydał rozkaz rozdzielenia się. Został z nim Wiktor Pudełko i Stanisław Bielecki z Kochan. Zginęli razem z 2 ludźmi z obsługi radiostacji.

Rozbicie oddziału „Adama” w dramatyczny sposób splata się z ubecką prowokacją – „V Komendą WiN”. Po rozbiciu, aresztowaniu, a później wymordowaniu IV Komendy Głównej Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, UB zmontowało prowokacyjną „V Komendę”.

Rzekomi łącznicy z „V Komendy WiN” pojawili się w rejonie Rudnika na kilka miesięcy przed dużymi aresztowaniami w Rudniku we wrześniu 1949 r. Ubecy agenci przekazywali partyzantom pieniądze, próbowali

wyciągać informacje o wszystkich osobach pomagających partyzantom i łącznikach. Nie dowiedzieli się nic. Pojawiła się wtedy radiostacja, która rzekomo miała kontakt z „WiN” w Lublinie i z zagranicą. Dwóch ludzi z obsługi radiostacji było z oddziałem latem 1950r. w rejonie Janowa. Relacje mówią, że „Adam” nie ufał radiotelegrafistom. Na dwa tygodnie przed obławą przeniósł się z lasu w rejonie kapliczki na Kruczku pod Janowem i na mokradła koło Szklarni. Agenci UB podający się za łączników „WiN” obiecywali partyzantom możliwość wyjazdu za granicę. Ten stary, ubecki numer był wielokrotnie wykorzystywany.

Pięciu partyzantów przebija się przez kolejne linie okrążenia. Władysław Ożga, przecięty serią, pada na wznak na leśnej ścieżce. Po trzech dniach przy ostatniej linii okrążenia kule trafiają Andrzeja Dziurę - „Stacha” z Żuka.

U bezpieki nie było przebaczenia. Interesy załatwiali do końca, goniąc, tropiąc i strzelając.

W kwietniu 1952 r. ginie zabity przez ubeków Stanisław Marciniak z Wólki Ratajskiej. 13 listopada 1952 r. w Piłatce w walce z UB zginęli Józef Kłyś i Stefan Wojciechowski, a Michał Krupa „Pułkownik” - od 1943 r. partyzant „Ojca Jana”, „Wołyniaka” i „Adama” został otoczony w lutym 1959 r. przez dwie kompanie milicji. Andrzej Kiszka - „Dąb” został ujęty 31 grudnia 1961 r. Po nim pozostali już tylko Józef Franczak - partyzant „Uskoka” i „Żelaznego”, który zginął w 1963 r. pod Lublinem.

18 lat z bronią w ręku, 10 lat samotnego ukrywania się po rozbiciu oddziału. 10 lat w więzieniach PRL - Strzelce Opolskie i Potulice. Wyrok dożywocia, zamieniony na 15 lat, a później amnestia. Wyjście na wolność w sierpniu 1971 r. Tak najkrócej można przedstawić biografię Andrzeja Kiszki. Od 1940 r. był w placówce ZWZ Maziarnia koło Huty Krzeszowskiej. Od 1942 r. działa razem z por. Bolesławem Usowem „Konarem”, synem rosyjskiego białogwardzisty. W czerwcu 1943 r. gdy Niemcy w akcji „Wehrwolf” niszczyli ogniem i żelazem partyzancki kraj na Zasaniu i we wrześniu tego roku, gdy rozbijano więzienie w Biłgoraju, był u „Ojca Jana”.

Przez wiele godzin słuchałem opowiadań o długich latach grozy i osamotnienia. Trudno przekazać przeżycia człowieka, którego nazwano „partyzantem III wojny”. Nie sposób zrozumieć determinacji ostatnich oddziałów i ostatnich partyzantów bez przypomnienia losów oddziału „Ojca Jana”

i miasteczka Ulanów, tak mocno z nim związanych.

W miejscu, w którym w sierpniu 1950 r. padł partyzant Andrzej Dziura - „Stach”, postawiono w 1993 r. wysoki 6-metrowy, biały krzyż¹⁰⁷. Razem z Andrzejem Kiszką i byłymi partyzantami AK, NOW i NSZ składamy pod nim wiązaną kwiatów. Obok stoją wypalone znicze.[...] □

**Najlepsze myśli i marzenia
Musiały na stracenie iść
Jak w zgniłą jesień spadły liść.**

**Tu są dęby dawnych walk
Co poszły pod topory lat.
Oj, było tak, było tak...**

Marian Tyra



Rys. Krzysztof Biżek.

¹⁰⁷ Krzyż ów postawił Janusz Grykałowski. Na tablicy wotywniej umieszczone jest zawołanie: „Przez łzy matek, które zalał cmentarz, uczyni Maryjo, aby Polska była większa”. [Przyp. – J.Ł.]

ZWIĄZKI BATORZA Z NAJAZDAMI TATARSKIMI I OSADNICTWEM MONGOLSKO - TATARSKIM NA ZIEMIACH POLSKI I LITWY

Nazwa Batorz dla wszystkich interesujących się historią Polski kojarzy się z okresem Powstania Styczniowego i stoczoną w tej miejscowości bitwą. Znana jest ze spisu gmin i różnych patriotycznych uroczystości. Dla historyka ponadto łączona jest z dokumentami i nadaniami ziemskimi znanych historycznie rodów: Gorajskich, Tęczyńskich, Rabsztyńskich, Zamojskich i innych.

Geneza nazwy tej nie jest w pełni wyjaśniona. Brak źródeł historycznych powoduje rozbieżności w poglądach na jej pochodzenie. W materiałach publikowanych etymologia słowa Batorz jest inaczej przedstawiana niż przyjmuje to miejscowa tradycja. Obie wersje nie są dostatecznie uzasadnione. Dlatego należy przyjąć, że powyższa sprawa jest w dalszym ciągu otwarta. Wymaga dalszych poszukiwań ze zwróceniem szczególnej uwagi na związki tej nazwy z osadnictwem mongolsko-tatarskim.

Mieszkańcy Batorza wyprowadzają nazwę swej miejscowości od nazwiska króla Stefana Batorego. Sądzą jakoby król ten miał na górze, gdzie obecnie mieści się cmentarz - zamek myśliwski. W miejscu tym zachowane są wyraźne wały ziemne i - jak głosi legenda - pod wałami tymi znajdują się wielkie lochy prowadzące nawet do odległego Zamościa. Starsi ludzie wspominają, że widzieli przed laty jakieś tajemnicze drzwi na wzgórzu cmentarnym mające prowadzić do tych niezbadanych podziemi.

Dane historyczne wykluczają pochodzenie nazwy od króla Stefana Batorego. Nazwa bowiem Batorz znana jest z dokumentów wyprzedzających około 200 lat datę, kiedy Książę Siedmiogrodzki otrzymał koronę Polski. Batorz pojawia się już w nadaniach ziemskich z roku 1377, w których król polski i węgierski - Ludwik, miejscowość tą, jak i szereg innych, ofiarował za zasługi dla Korony Dymitrowi z Goraja. Czyli do tego roku Batorz stanowił własność królewską. Z niepełnych danych, jakie się zachowały, wiadomo, że wcześniej ziemie między Kraśnikiem a Batorzem miały należeć do rycerskiego rodu Awdańców, z których część

przeszła pod władanie zakonu Cystersów z Koprzywnicy.

Mało prawdopodobne jest, by nazwa Batorz pochodziła od „batożenia”. Już sama pisownia raczej wyklucza taką genezę. W słowniku etymologicznym miast i gmin Batorz wyprowadzany jest bez uzasadnienia od spolszczonego łacińskiego słowa „beatus” - błogosławiony. Takie pochodzenie wydaje się również mało prawdopodobne. W starych dokumentach pisownia tej miejscowości była różnie przedstawiana jako Bothurzow, Botorz. Świadczy to raczej o niepolskim jej pochodzeniu.

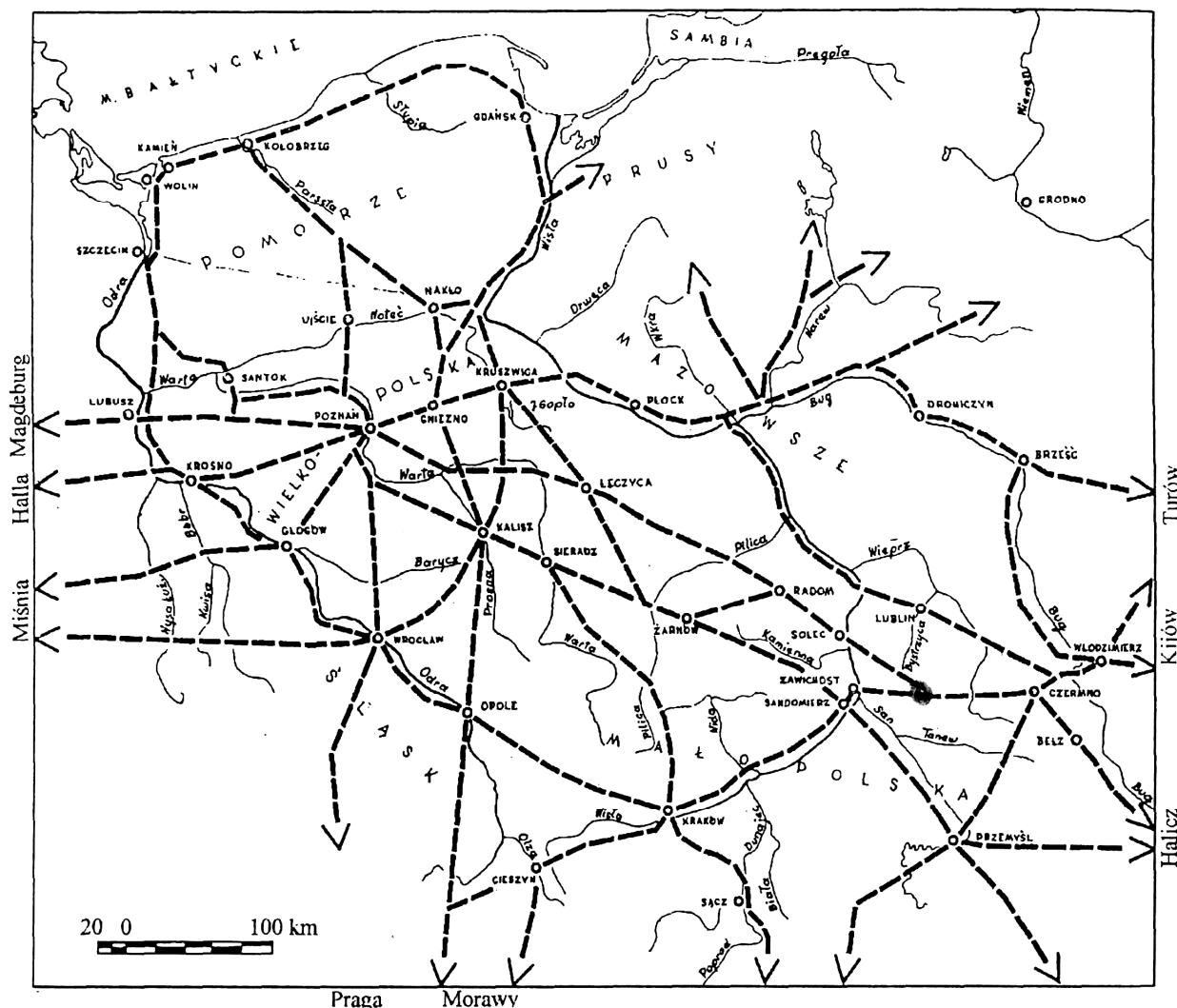
Najprawdopodobniej nazwę Batorz należy wyprowadzić od mongolskiego słowa Baatar - bohater. Stolica Mongolii nosi nazwę Ułan Bator (Czerwony Bohater). Również w języku węgierskim, mającym z mongolskim wspólne korzenie, „bator” oznacza odważny, śmiały. W jaki sposób nazwa mongolska została tu wprowadzona - tego dokładnie nie wiadomo. Jednak jest to całkiem prawdopodobne ze względu na częste kontakty i zatargi z mongolskim imperium Czyngis-chana i Złotą Ordą, gdzie nazwa baatar była często używana, następnie zastępowana kipczacką (tatarską) nazwą „bahadyr” - bohater.

Należy sądzić że nie znamy pierwszej starszej nazwy grodziska w obecnym Batorzu. Brak źródeł pisanych powoduje, że nawet historyczna stolica Grodów Czerwieńskich nie jest dotychczas jednoznacznie zlokalizowana. Grodzisko w Czerwnie koło Tyszowiec, uważane za Czerwień, może budzić pewne wątpliwości. (H. Maruszczak 1998). W Guciowie koło Zwierzyńca znane jest znacznie większe grodzisko, którego pierwotnej nazwy nie znamy, a które ze względu na swoją wielkość bardziej nadawałoby się do takiej roli. Nazwy miejscowości zmieniały się w czasie. Takim przykładem jest grodzisko w niezbyt oddalonej od Batorza Sąsiadce (koło Radecznicy). Stara nazwa miejscowości Sącieska to historyczny gród Sutiejsk, a w Gródku koło Hrubieszowa to znany z przekazów gród Wołyń.

Datowane na IX wiek grodzisko w Batorzu jest stosunkowo niewielkim obiektem. Pochodzi z tego samego okresu co pobliskie Grody Czerwieńskie. Grodzisko to ze względu na swoje położenie było jednym z niewielkich strażnic granicznych między Polską a Rusią. Ostatnio prowadzone tam prace archeologiczne okonturowały obiekt. Czy uda się coś więcej wyjaśnić - na razie nie wiadomo. Niefortunna lokalizacja cmentarza na omawianym grodzisku bardzo utrudnia prowadzenie prac badawczych.

czas (powyżej 300 lat), obszar grodów był terenem spornym Rusi i Polski. Na terytorium tym rozrzuconych było kilkadziesiąt grodów takich jak: Czerwień, Kumów, Libanie, Dorohusk, Horodło, Grabowiec, Przemyśl i wiele innych.

Granica między Polską a Rusią przez setki lat nie była granicą pokoju. Pierwotnie Grody Czerwieńskie należały do państwa Mieszka I. Od najazdu Księcia Włodzimierza



Ryc. 1. Rok 1241. Sandomierz na tle sieci szlaków handlowych o znaczeniu międzynarodowym w XII i XIII w. (wg T. Wąsowicz)

Grodzisko w Batorzu położone było na szlaku prowadzącym z Sandomierza przez Zawichost, Kraśnik, Batorz, Sutiejsk na Kijów. Był to ważny międzynarodowy szlak handlowy między dzielnicową Polską a Rusią. (Ryc. 1). Usytuowanie grodu blisko granicy z Grodami Czerwieńskimi miało tu wielorakie znaczenie, a między innymi celne i obronne. Przez długi

Wielkiego w 981 roku, zostały opanowane przez Ruś Kijowską. W latach 1018 i 1069 były nieudane próby przejścia ich przez Polskę. Na pewien czas grody te uzyskały samodzielność, lecz zostały następnie wchłonięte przez Księstwo Bełskie i Ruś Halicko-Włodzimierską. Ziemie te w ciągu 300 lat przeżyły około 40 konfliktów zbrojnych między Polską a Rusią. Widziały wielokrotnie pustoszące łupieżcze najazdy Jaćwingów, Litwinów, Mongołów i Tatarów. Przeżyły międzydzielnicowe walki o władzę, były świadkami częstych przemarszów

wojsk bardzo uciążliwych dla mieszkańców tych ziem.

O działaniach zbrojnych między Polską, Litwą a Rusią oraz walkach międzydzielnicowych istnieje szereg historycznych przekazów. Szczególnie dużo danych zamieszcza w swych Kronikach Jan Długosz. Wiadomo, że Dymitr z Goraja towarzyszył Ludwikowi Węgierskiemu w wyprawie na Bełz. Władysław Opolczyk z wyprawy zbrojnej na Ruś, przypuszczalnie z Bełza, wywiózł ikonę Matki Boskiej. Ofiarował ją następnie w drodze powrotnej klasztorowi Paulinów w Częstochowie. Obraz ten należy do największych relikwii Polski, znany jest jako obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zajęcie Rusi przez Mongołów spowodowało osłabienie i upadek części istniejących tam księstw. Litwa skorzystała z tego, rozszerzając zbrojnie swe granice daleko na Wołyń a następnie Podole. Stało się to zarzewiem nowych nieporozumień między Polską, Wielkim Księstwem Litewskim i Złotą Ordą, doprowadzając do częstych konfliktów granicznych. Dopiero zapoczątkowane przez Kazimierza Wielkiego starania ostatecznie zakończyły się sukcesem i obszar byłych Grodów Czerwieńskich został na nowo włączony do Polski. Granica Królestwa Polskiego przesunięta została daleko na wschód. Rejon Batorza jak i całość Lubelszczyzny przestał być strefą nadgraniczną, strefą niepokojów i częstych konfliktów zbrojnych.

Zagrożenie ze wschodu – Mongołowie

Rok 1162 był przełomowym w historii ludzkości. Z datą tą (niezupełnie pewną) związane były zmiany, które doprowadziły do generalnej przebudowy na mapach politycznych świata. W roku tym w dalekiej Mongolii w jurtowisku Delium Bołdak nad rzeką Onon (około 7 tysięcy kilometrów od granic Polski), urodził się Temudżyn, znany później jako Czyngis-chan. W ciągu swego burzliwego życia (żył 65 lat) stworzył największe na świecie imperium. Zbudował państwo zaborcze, którego posiadłości rozszerzył od Morza Japońskiego po granice z Polską.

Czyngis-chan był wybitnym wodzem i genialnym organizatorem. Dzięki (w pierwszym okresie walki o władzę) sojuszom ze skłóconymi państwami plemiennymi zamieszkującymi centralną Azję, zjednoczył je i stworzył potęgę, która w XIII i XIV wieku nie miała sobie równych. Zorganizował mocarstwo,

które stało się zagrożeniem dla całego ówczesnego świata. Wcześniej o wojowniczych koczownikach w Europie niewiele wiedziano. W dalekiej Azji natomiast ich sąsiedztwo było problemem nawet dla wielkich i ludnych Chin. Spowodowało to, że już w zaraniu dziejów tego państwa, zaczęto budowę dla ochrony przed częstymi najazdami plemion koczowniczych Wielkiego Muru Chińskiego o długości ponad 4000 km. Budowa ta do dzisiaj jest największym obiektem stworzonym przez człowieka. Nagłe pojawienie się nieznanych, bitnych plemion mongolskich na progu Europy było szokiem dla całej zachodniej cywilizacji i wywołało zrozumiałe przerażenie.

Papież Innocenty IV, zaniepokojony wieściami o nieznanych dotąd dzikich wojowniczych i pogańskich ludach, wysłał swoich przedstawicieli z listem do Wielkiego Chana. Delegacja, która w podróży była około 2 lat (1245-1247), miała charakter wywiadowczy. Uczestniczyło w niej 3 zakonników, wśród których był Benedykt, Polak z Wrocławia. Dopiero z ich sprawozdania dowiedziano się bliżej o groźnych koczownikach, ich władcy i planach. Znany jest do dzisiaj dokument, w którym Wielki Chan - Gujuk domaga się od przywódców europejskich (w tym i Papieża) uznania swego zwierzchnictwa i żąda, by ci przybyli do Karakorum - stolicy Mongolii - dla złożenia hołdu. W okresie tym Mongołowie wyznawali głównie szamanizm, byli jednak bardzo tolerancyjni religijnie.

Czyngis-chan podzielił swoje ogromne państwo między 4 synów. Polska boleśnie zetknęła się potomkami tego wielkiego i okrutnego przywódcy. Podział ten przedstawiał się następująco.

1 - Dżoczi - najstarszy, władca ułusu obejmującego zachodnią część imperium - przyszłej Złotej Ordy. Został prawdopodobnie otruty za niepodporządkowanie się woli ojca. Jego synem był Batu-chan, wielki wódz wyprawy na Europę.

2 - Czagataj - drugi w kolejności, otrzymał jedną z dzielnic imperium.

3 - Ugedej - następny po Czyngis-chanie (Wielki Chan). Za jego panowania nastąpił najazd na Polskę i Węgry. Po jego śmierci władzę na krótko objął jego syn Gujuk.

4 - Tołuj - najmłodszy - zgodnie z tradycją otrzymał ojcowiznę, to jest Mongolię Właściwą. Syn Tołuja - Munke został wybrany kolejnym Wielkim Chanem, a rodzony brat Munke'go Kubłaj przejął następnie po bracie sukcesję. Za jego rządów Mongolia osiągnęła

szczyt potęgi. Był on założycielem chińskiej dynastii Juan. Przeniósł stolicę państwa z Karakorum do Pekinu. Na jego dworze przebywał Marco Polo. W XV wieku nastąpił stopniowy zmierzch potęgi Mongolii, a w XVI wieku całkowity jej upadek.

Historia i losy wschodniej Europy z końca średniowiecza wiążą się ściśle z mongolskimi podbojami skłóconej ze sobą Rusi. Po krwawym opanowaniu przez Mongołów wschodnich księstw ruskich w 1236 (w tym i Moskwy), następuje w 1240 roku uderzenie skierowane na Kijów. Gród ten po rozpaczliwej obronie został zdobyty i całkowicie zniszczony, a mieszkańcy wymordowani. Zwycięzcy po podporządkowaniu sobie Księstwa Halicko-Wołyńskiego, stanęli na granicach Polski i Węgier.

Upadek Rusi spowodował, że Polska znalazła się w strefie bezpośredniego zagrożenia. Księstwa Ruskie nie weszły bezpośrednio w skład nowo utworzonego państwa - Złotej Ordy, lecz pozostawały w lennej zależności aż do XV wieku, do czasu kiedy siłą zrzucono jarzmo mongolsko-tatarskie. Mongołowie następnie skoncentrowali na granicy Polski i Węgier wielką, liczącą około 100.000 armię. Na wiosnę 1241 roku część tej armii pod wodzą samego Batu-chana uderzyła na Węgry. Król węgierski Bela IV nadaremno wzywał pomocy sąsiadów: Cesarza Niemieckiego, Króla Anglii i Papieża - Grzegorza IX. Skłócona Europa nawet w okresie wielkiego niebezpieczeństwa zagrażającego całej kulturze łacińskiej nie potrafiła się zjednoczyć.

Batu-chanowi w wyprawie na zachód towarzyszyli najznakomitsi książęta i wodzowie mongolscy, zahartowani w ciągle prowadzonych przez ten kraj zaborczych wojnach. Między innymi był z nim wybitny wódz, który brał udział we wszystkich kampaniach Czyngis-chana - Subedej. Uczestniczyli tu również przyszli wielcy chanowie Gujuk i Munke. Walki na Węgrzech były dla obrońców niepomysłne. Równocześnie z działaniami wojennymi na Węgrzech, Mongołowie zaatakowali Polskę siłami około 30.000 ludzi pod dowództwem Bajdara, Kajdu i brata Batu-chana - Ordu-Irczena. Celem ataku było najprawdopodobniej niedopuszczenie Polaków do udzielenia pomocy Węgróm. Główne uderzenie zostało poprzedzone kilkoma wypadami przypuszczalnie w celu rozpoznania sił i wywołania wśród ludności paniki utrudniającej organizowanie obrony. Pierwszy atak nastąpił zimą na przełomie

grudnia i stycznia 1241 roku. Mongołowie ruszyli z Włodzimierza Wołyńskiego i nagłym atakiem zdobyli Lublin. Następnie po lodzie przeszli zamrażającą Wisłę, zniszczyli Zawichost i grabiąc, pałac, mordując dotarli pod Racibórz. Już 16 stycznia z łupami zawrócono na Podole, gdzie skoncentrowane były główne ich siły.

Zaskoczenie Polaków było całkowite. Spodziewano się najazdu Mongołów na wiosnę. Zimą, ze względu na porę roku, większe działania wojenne nie były zwykle prowadzone. W Polsce słyszano o tragicznym losie Rusi i koncentracji wrogich wojsk na granicach. Szykowano się do obrony. Zaczęto rozsyłać wici wzywające rycerstwo z ich pocztami do stawienia się w wyznaczonych punktach, szykowano się do walki w otwartym polu. Wiedzano, że Mongołowie do perfekcji mieli opanowaną sztukę zdobywania miast i grodów. Ich atakom nie oparły się silnie ufortyfikowane miasta – grody, takie jak Riazan, Moskwa, Kijów i inne.

W lutym nastąpiło drugie uderzenie, lecz znacznie większymi siłami. W dniu 13 lutego Mongołowie przechodząc po lodzie Wisłę zdobyli ufortyfikowany Sandomierz, mordując prawie całą jego ludność. Zniszczono Koprzywnicę, Wiślicę i Skalbmierz. Następnie pokonano skoncentrowane oddziały polskie pod Turskiem koło Połańca, po czym z łupami zawrócono na Podole. Jedynym osiągnięciem tej przegranej bitwy było uwolnienie części jeńców z pojmanej ludności.

Okolo 10. marca nastąpiło główne uderzenie pod wodzą samego Ordu-Irczena i Kajdu (wnuka Ugedeja). Doszło do szeregu utarczek i bitew w rejonie Tarczka (?), Szydłowca i Chmielnika z rycerstwem sandomierskim i krakowskim. W przegranej przez Polaków bitwie pod Chmielnikiem zginął wojewoda krakowski - Włodzimierz. Uratował się natomiast wojewoda sandomierski Pakosław. Oprócz głównych sił operujących w Małopolsce, wydzielony został zagon (oddział) dywersyjny pod dowództwem Bajdara, który skierowany został w rejon Łęczycy i Kujaw. Zadaniem jego było związanie sił książęcych z dzielnic północnych.

Mongołowie podzielili się na szereg luźno działających oddziałów. Spod Sandomierza część ich skierowała się na Radom, Iłżę, Opoczno, Sieradz; zaatakowały i splądrowały Kraków. Ludność w panice uciekała. Część mieszkańców zamknęła się w obronnym kościele św. Andrzeja, i ta ocalała. Następnie najeźdźcy skierowali się na Racibórz i Opole,

gdzie doszło do szeregu utarczek, po czym podeszli pod mury Wrocławia, niosąc wszędzie śmierć i zniszczenia. Na wiadomość o koncentracji wojsk polskich pod Legnicą, Mongołowie zmienili kierunek i ruszyli im naprzeciw.

W dniu 9 kwietnia 1241 roku rozegrała się pod Legnicą bitwa, w której zginął dowodzący oddziałami polskimi Henryk Pobożny. Mongołowie mieli przewagę liczebną. Do walki w celu zastraszenia użyli cuchnącego dymu nie znanego stronie polskiej. Bitwa zakończyła się całkowitą klęską Polaków. Samej Legnicy, w której schroniły się pokonane wojska, nie zdobywano. Przypuszczalnie Mongołowie ponieśli w tej bitwie duże straty, które uniemożliwiły ich dalszy marsz na zachód. Po parodniowym pobycie pod miastem, gdy nie powiodły się pertraktacje w sprawie jego poddania, zwycięzcy odступili od oblężenia i skierowali się do Otmuchowa. Przebywali tam przez 15 dni, odpoczywając, lecząc rany i niszcząc wszystko w okolicy. Następnie ruszyli na Ołomuniec i dalej na południe. Z obszaru Polski wycofali się 9 maja. Przeszli płądrując Morawy i Słowację, po czym połączyli się na Węgrzech z głównymi siłami Batu-chana.

Tylko w tym jednym tragicznym roku 1241 znaczne obszary południowych ziem Polski uległy poważnemu zniszczeniu. Według danych historycznych napastnicy spalili kilkadziesiąt osad miejskich i kilkaset wsi, mordując lub uprowadzając w niewolę ich ludność. Były to dla osłabionego i rozbitego na dzielnice kraju straty ogromne. Mogło się wydawać, że losy Węgier i Polski będą takie same jak podbitej Rusi. Teraz Zachodnia Europa stanęła przed wielkim niebezpieczeństwem. Nie była zdolna stworzyć odpowiedniej siły, która mogłaby stawić czoło niezwykłemu dotąd Mongołom. Obie strony szykowały się do decydującej rozprawy. Liczył się czas, którego już nie było, a wynik walk wydawał się z góry przesądzony.

Armia mongolska na razie zwlekała z dalszym pochodem na zachód. Była bardzo wykrwawiona przebytą kampanią i czekała na uzupełnienia. Wiosną 1242 roku z Karakorum nadeszła wiadomość o śmierci Wielkiego Chana - Ugedeja. Batu-chan, człowiek o wielkich ambicjach, zdecydował się na powrót do dalekiej Mongolii, by wziąć udział w wyborach nowego Wielkiego Chana. To przypuszczalnie uratowało zachodnią Europę przed dalszymi najazdami. Tymczasem Wielkim Chanem wybrany został syn Ugedeja -

Gujuk. Batu-chan przyjął wrogo ten wybór. Zanosilo się na wojnę domową. Przedwczesna śmierć Gujuka ocalila imperium przed walkami o władzę. W następnych wyborach Wielkim Chanem został najstarszy syn Tołuja - Munke. Należał on do wybitnych wodzów. Prowadził dalej politykę ekspansji. Skierował ją jednak nie na Europę, a na bliski i daleki Wschód. Na Polskę w następnych latach następowały tylko nękające najazdy łupieżcze nie zagrażające bytowi państwa.

Mongołowie i stworzona przez nich Złota Orda stanowili dla Polski uciążliwe i niebezpieczne sąsiedztwo. W 18 lat po pierwszym ataku w latach 1259/60, następca Batu-chana (Berke-chan) skierował do Polski swe wojska pod wodzą Burundaja. Był to najazd grabieżczy. Tatarzy zaatakowali z rejonu Chełma, zdobyli Lublin, niszcząc go i rabując. Następnie skierowali się na Sandomierz, który zdobyli. Jeńców trzymali nad Wisłą przez 2 doby, po czym wszystkich wymordowali. Złupiono Koprzywnicę, klasztor na Łysej Górze, Wąchock, Chęciny, Iłżę i Sulejów. Splądrowano Kraków, docierając do Bytomia. Był to nowy marsz grabieży, niszczenia i śmierci. Na początku marca z łupami odeszli do swoich siedzib.

Zniszczenia dokonane podczas drugiego najazdu Tatarów były znacznie większe niż podczas pierwszego w 1241 roku. Tym razem Tatarom chodziło głównie o łupy i niewolników. Podczas tego najazdu nie napotkano większego oporu wojsk polskich. Broniły się jedynie niektóre miasta. Rozbita i wewnętrznie osłabiona Dzielnicowa Polska nie była w stanie zorganizować należytej obrony. W 1280 roku znowu oddziały tatarskie wspólnie z ruskimi operowały w rejonie Sandomierza, lecz poniosły klęskę pod wsią Goślice koło Koprzywnicy.

Następny wielki najazd Tatarów na Polskę nastąpił w 1287/88. Nie był on dla napastników sukcesem. Zaatakowano z dwóch kierunków. Jedna grupa dowodzona przez Chana Złotej Ordy - Telebogi wyruszyła z rejonu Włodzimierza Wołyńskiego. Splądrowała Lublin i zaatakowała Sandomierz, którego jednak nie zdobyła, następnie skierowała się w Góry Świętokrzyskie, gdzie została pokonana przez Leszka Czarnego. Od południa oddziały, którymi dowodził Nogaj, uderzyły na Podhale i skierowały się na Kraków, którego również nie zdobyto. Polakom na pomoc przysły oddziały węgierskie, które zadały wojskom Nogaja klęskę pod Starym

Sącem. W 5 lat później, w 1293 roku, Tatarzy pustoszą znowu okolice Sandomierza.

Era wielkich mongolskich podbojów zakończyła się z końcem XIII wieku. W wyniku zwycięskich wojen powstało ogromne imperium. Nic jednak nie trwa wiecznie. Zmierch spuścizny po Czyngis-chanie zaczął następować bardzo szybko. Ofiarowane synom dziedzictwa, po ich śmierci traciły z sobą więzy. Poszczególne ułusy zaczęły się nawzajem zwalczać i to stało się początkiem końca wielkiej Mongolii. Z rozpadu imperium powstała Złota Orda, której podporządkowane były księstwa ruskie. Zależność ta - określana jako niewola tatarska - trwała 240 lat. Na skutek tarć wewnętrznych Złota Orda również rozpadła się na początku XV wieku. Wyodrębniło się z niej szereg chanatów, a między innymi Chanat Krymski, z którym Polska prowadziła wielokrotnie wojny. Łupieżcze najazdy Tatarów Krymskich trwały bardzo długo i były bardzo nękające dla południowo-wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Przyłączenie Chanatu Krymskiego do Rosji w 1783 r zakończyło definitywnie erę polsko-tatarskich konfrontacji.

Batorz w okresie najazdów mongolskich

Jak dokładnie wyglądała sytuacja w grodzisku i podgrodziu obecnego Batorza w pierwszych latach najazdów mongolskich, tego dokładnie nie wiemy, brak jest dokumentów. W oparciu jednak o dane historyczne można to sobie doskonale wyobrazić. Zanim jeszcze Księstwa Ruskie krwawo zostały rozgromione, musiały już ze wschodu napływać straszne wieści o pojawieniu się dzikich nieznanymi koczowników, o ich grabieżach i rzeziach, przed którymi nie było obrony. Zdawano sobie sprawę, że wojna, jaką toczą najbliżsi sąsiedzi, po ich przegranej przeniesie się na obszar Polski i jest to tylko kwestia czasu.

Sukcesy Mongołów u schyłku średniowiecza w zabobonnej Europie przypisywane były nieczystym siłom. Powszechnie uważano ich za diabłów czy antychrystów zesłanych przez Boga za popełnione grzechy. Już sam ich wygląd dawał dużo do myślenia. Niewielki ich wzrost, skośne oczy, wystające kości policzkowe, niezrozumiała mowa, nieznaną religią i straszne okrucieństwo, potwierdzały tę tezę.

Tymczasem sukcesy Mongołów wiązały się z masowym użyciem konnicy. Zawdzięczają jej także doskonałej organizacji i posłuszeństwu, niebywalej wytrzymałości na zmęczenie i głód, odporności na złe warunki

klimatyczne. Przez to mogli prowadzić działania wojenne również zimą. Ich sukcesy były też wynikiem innej techniki walki niż stosowane przez europejskie rycerstwo. Mongołowie zwykle atakowali konno zasypując walczących lawiną strzał z łuków. Starano się trafić w konie. Spieszeni jeźdźcy stawali się prawie bezbronni. W walce dążono do otoczenia przeciwnika i rozerwania zwartych szyków, w których rycerstwo europejskie miało wyraźną przewagę. By to osiągnąć stosowano różne fortele, a między innymi pozorowaną ucieczkę, mającą skłonić do pościgu. Dążono, by ścigający rozbijali się na mniejsze grupy, które łatwiej pokonać. Do zdobywania obronnych grodów, Mongołowie używali katapult, czego nauczyli się od Chińczyków. Od tych ostatnich nauczono się również stosowania w walce ognia i dymu, co nie było znane w Europie, a z powodzeniem zostało użyte pod Legnicą, wywołując panikę.

Mongołowie dysponowali świetnym wywiadem. Wysyłali na obszar przyszłych walk licznych szpiegów, głównie żebraków, czy kupców przeszkolonych do wywiadowczych zadań. Terror i okrucieństwo było jednym ze sposobów ich walki. Wiedzano, że opowiadania uciekających przed ich najazdem przerażonych ludzi, wywołują paniczny strach często uniemożliwiający obronę. Specjalnie przekazywano wiadomości, że poddających się bez walki oszczędzają, natomiast broniących się mordują bez pardonu.

Już przed pierwszym atakiem na Lublin, Zawichost, Sandomierz - Mongołowie musieli znać jakie znajdują się w tym rejonie grodziska i z jaką ilością załóg. Na pewno wiedzieli też o grodzisku w obecnym Batorzu, które położone było na trasie przyszłych ich działań. Nasyłani wywiadowcy i szpiegowie wyszukiwali najdogodniejsze przejezdne trakty, punkty obronne - grodziska i starali się dowiedzieć o wyznaczonych miejscach koncentracji wojsk. Można przypuszczać, że grodzisko w Batorzu zdobyte było z zaskoczenia. Nagły atak był jednym ze sposobów walki i odnoszenia sukcesów. Przypuszczalnie jeszcze w przeddzień obrońcy nie zdawali sobie sprawy, że niebezpieczeństwo jest tak bliskie. Nie sądzono, że Mongołowie wbrew zwyczajom, rozpoczną działania wojenne w samym środku zimy.

Jazda mongolska, starając się zaskoczyć przeciwnika, poruszała się bardzo często nocą, prowadzona przez przewodników doskonale znających drogi. Oddziały nie obciążone wozami, błyskawicznie

przemieszczały się konno. Żywiono siebie i konie tylko z rabunku, nie wożąc z sobą zaopatrzenia. Dzięki temu niezauważeni mogli przebywać nawet do stu kilometrów na dobę. Na dzień przed atakiem byli jeszcze bardzo daleko poza strefą obserwacji. Należy przyjąć, że napastnicy nad ranem zostawili konie gdzieś w ukryciu, skradając się cicho podeszli pod grodzisko. Gdy zostali zauważeni, byli już na wałach i na obronę było za późno. Mongołowie mieli w takich akcjach wielkie doświadczenie. Atakowano, gdy się tego obrońcy najmniej spodziewali.

Zniszczenie warownych punktów miało dla Mongołów ważne strategiczne znaczenie. Pozostawienie na zapleczu grodów z załogami wojskowymi utrudniałoby kontakty między poszczególnymi oddziałami. Łączność działała tu bez zarzutu, co można wnioskować po sukcesach napastników. Pewnym jest, że Mongołowie musieli poruszać się głównymi, najbardziej dostępnymi traktami. Świadczy o tym szybkość przemieszczania się ich wojsk. Przedzieranie się przez gęste dziewicze lasy, jakie w tym czasie rosły, i liczne głębokie parowy zabrało by im masę cennego czasu potrzebnego do zaskoczenia i pokonania bez własnych większych strat przeciwnika.

Rozmiary grodziska w Batorzu wskazują, że nie mogła być tam liczna załoga. Być może, że część obsady była już wcześniej wycofana do jakiś punktów przewidzianych koncentracji wojsk. Na miejscu mógł pozostać tylko niewielki oddział, którego zadaniem było obserwowanie i przesyłanie danych o ruchach nieprzyjaciela. Dobrze zdawano sobie sprawę, że takie umocnione punkty jak Batorz nie powstrzymają naporu Mongołów. Główny człon wojsk polskich w okresie rozbitcia dzielnicowego stanowiło rycerstwo. Jego obowiązkiem było stawianie się na każde wezwanie księcia z własnym uzbrojeniem i poczem, którego liczebność zależała od wielkości nadanej ziemi. Oprócz rycerstwa musieli stawić się zbrojnie wójtowie miejscy i sołtysi. Pan feudalny nadając ziemię wraz z osiadłymi na niej mieszkańcami, zastrzegał sobie prawo, że w razie potrzeby i chłopci zobowiązani są również strawić się na wezwanie. Pełnili oni zwykle służbę w grodach, nie tylko przy budowie, konserwacji umocnień, ale i obronie. Z chłopów składała się zwykle piechota. W okresie wojen procent chłopów nie był mniejszy niż rycerstwa. Mieszczanie jako osobna grupa społeczna byli również zobowiązani do obrony grodów, w których

mieszkali, byli oni głównymi producentami broni.

Zdobycie grodziska wielkości Batorza nie stanowiło dla Mongołów specjalnego problemu. Z marszu padały dużo większe obronne grody – miasta, jak Lublin czy Sandomierz. Polacy nie przewidywali obrony kraju w zamkniętych warowniach. Dążyli do militarnych rozstrzygnięć bezpośrednio w polu. Przykładem tego jest bitwa pod Legnicą, gdzie wojska stawiały czoło Mongołom nie za, a przed murami miasta.

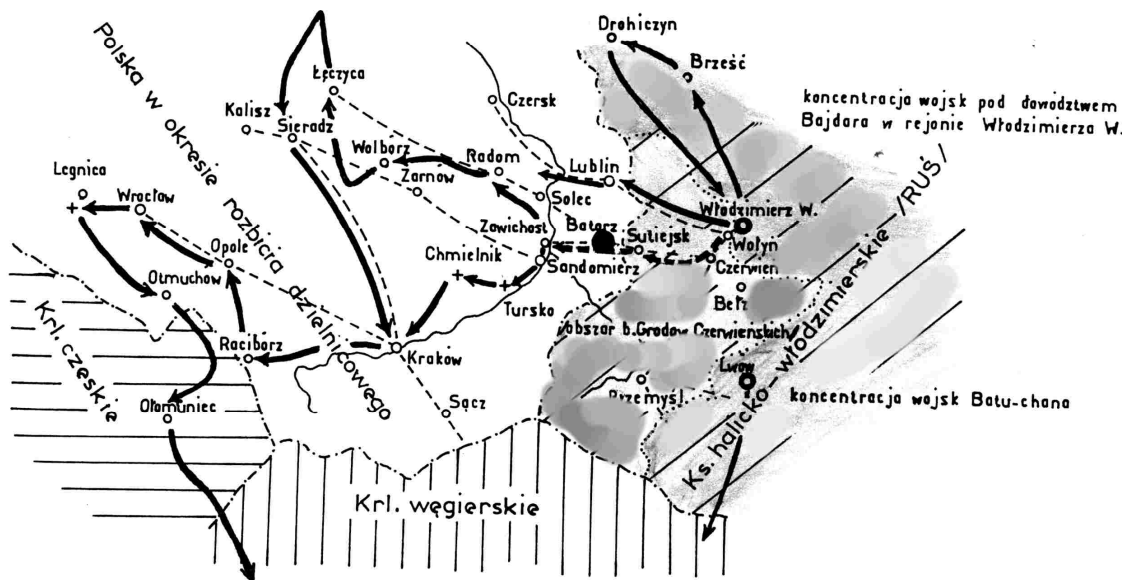
Upadek grodziska w Batorzu na pewno spowodował wymordowanie obrońców, jak i ludności osady przedgrodowej pracującej na potrzeby grodu i będącej pod jego opieką. Z pogromu mogli wyjść żywi tylko nieliczni, którym udało się gdzieś w ostatniej chwili ukryć, lub ci, których w tym czasie nie było. Grodzisko, jak i chaty podgrodzia, uległy zniszczeniu. Zrabowano wszystko, co miało jakąkolwiek materialną wartość. Mieszkańcy, którzy ocalili, musieli ukrywać się w trudno dostępnych ostępach leśnych, a był to okres zimy. Na pewno ci przerażeni ludzie nie mieli możliwości palenia ognisk, mogłoby to ściągnąć przebywające w okolicach oddziały mongolskie. Grodzisko po zniszczeniu straciło swe znaczenie obronne. Należy sądzić, że nie zostało już odbudowane w formie, w jakiej istniało. Nadchodził czas zmiernych fortyfikacji drewniano - ziemnych. Na zniszczone podgrodzie nie mieli po co wracać ci, którym jakimś cudem udało się przeżyć.

Jak straszne były to najazdy wiemy nie tylko z przekazów historycznych opisujących zgliszczta i trupy. Potwierdzają to badania archeologiczne. Przykładem tego są wyniki prac prowadzonych w 1939 r w Horodnicy nad Dniestrem. W tej niewielkiej miejscowości zachowane są, podobnie jak w Batorzu, ślady grodziska. Dzięki prowadzonym tam w 1939 r. pracom, odkryto szczątki 3 chat (ziemianek) z XIII wieku. We wnętrzu, po ich rozkopaniu, znaleziono szczątki wymordowanych ludzi. W jednej z chat napotkano szkielet człowieka z wbitym w krzyż żelaznym czekaniem. Z położenia widać było, że człowiek ten usiłował się bronić, w jego obronie wystąpił pies, któremu odrąbano szczękę. W następnych chatkach znaleziono wymordowane całe rodziny, w tym niemowlęta z wyraźnymi śladami zadanego gwałtu. Nie znaleziono żadnych przedmiotów, wszystko co miało jakąś wartość, zostało zrabowane, a chaty spalono. Z mieszkańców grodu, jak wynikało z badań i przekazów, nikt nie ocalał. Jest to też

dowodem, że zmarłych nie pochowano. Ogień strawił dachy, a doły po chatkach zostały przez deszcze zamulone kryjąc ślady tragedii. (Ryc. 2,3,4)

hojnie był obdarowany, miasto zaś uzyskało przywileje. W internecie pod hasłem „Historia naszej parafii” dotyczącej Kraśnika są również na ten temat informacje. Przymuszczałnie zakradł się tam błąd dotyczący daty najazdu.

0 45 90 km

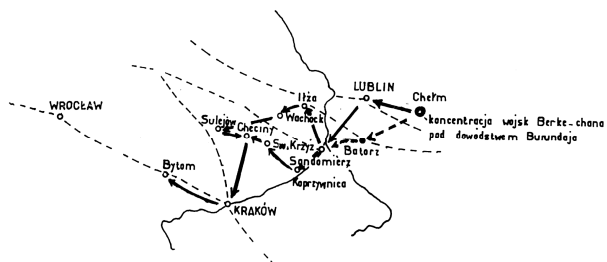


Ryc. 2. Rok 1259/60. Batorz w dobie najazdów mongolsko-tatarskich w XIII w.

Batorz również leży na szczątkach ludzkich. Przy wykopach pod kable telefoniczne koło plebanii, zostały odsłonięte liczne kości ludzkie i szczątki muru. Być może są to pozostałości cmentarza, na którym usytuowany był pierwszy kościół. Szkoda że nie były tu prowadzone żadne badania archeologiczne czy antropologiczne.

O toczonej walkach z Mongołami na ówczesnym pograniczu zachowało się, niestety, niewiele danych. Informacje w kronikach zamieszcza Jan Długosz w księdze 7 i 8. Bartosz Paprocki (1584) pisał, że: *gdy Tatarowie przez Ruskie kraje przejechawszy, nieoszacowane szkody poczynili, w lubelską ziemię wtargnęli paląc zamek w Lublinie. Cały kraj aż po Wisłę spustoszyli.* Daje on opis walk świadczący, że dysponował materiałami historycznymi. Również Kacper Niesiecki (1839) pisząc o rodzie Gorajskich wspomina o dziedzicu na Kraśniku - Krystynie. Pisze, że: *gdy Tatarzy do Kraśnika przypadli, gdzie się wielu bardzo zacnych ludzi zamknęło, to Krystyn nieustraszony mąż przeciw nim wyjechał. Tak nieprzyjaciela zbił na głowę, że sam chan tatarski na placu poległ.* Za tą przysługę od Władysława księcia krakowskiego

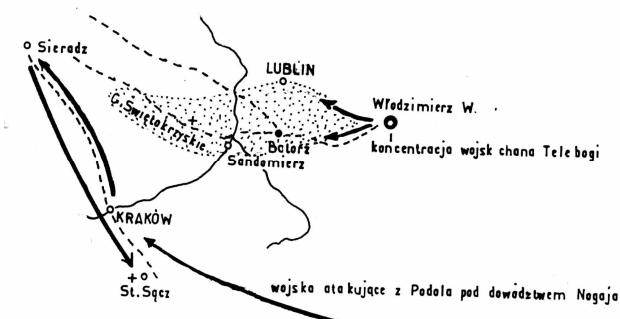
Zachowały się też wzmianki o ataku Tatarów na Wąwolnicę i utarczkach pod Głuskiem koło Opola Lubelskiego, gdzie Otton Jastrzębczyk w 1278 r pokonał atakujących Tatarów. W bitwie tej miał zginąć ich wódz. Dane te znajdują się w kościele w Wąwolnicy i - jak należy przypuszczać - oparte są na zdarzeniach, jakie miały tam miejsce.



Ryc. 3. Rok 1280. Oddziały tatarskie i ruskie dotarły do Sandomierza, przeszły Wisłę po lodzie i ruszyły na Kraków. Ponośli klęskę pod wsią Gęślice k/Koprzywnicy.

Po zachodniej stronie Wisły znanych jest również wiele miejsc wiążących się z najazdami tatarskimi. W Krakowie hejnał mariacki ma tatarską legendę z tamtych czasów. Iłża ma również swoje pamiątki. Miejsce, w którym stało grodzisko, zwane jest kurhanem tatarskim i - jak sądzą miejscowi ludzie - znajduje się tam zbiorowa mogiła

pomordowanych przez Tatarów mieszkańców lży. Z okresu pierwszych najazdów mongolsko-tatarskich jest wiele niewiadomych. Większość informacji dotyczących historii średniowiecza w Polsce spisywana była po latach w oparciu o zapiski klasztorne i ustne przekazy. Wiele materiałów bezpowrotnie zaginęło. Stan wykształcenia w tym okresie był bardzo niski.



Rok 1287/88, 1293. Tatarzy pustoszą okolice Sandomierza.

- ← główne kierunki najazdów
- ←--- przypuszczalne kierunki marszu wojsk
- strefa zniszczeń w l. 1287/88
- + miejsca ważniejszych bitew
- międzynarodowe szlaki handlowe
- miejsca koncentracji wojsk mong.-tatarskich

Pierwsze ataki koczowniców na Polskę w XIII wieku określane były najazdami mongolskimi, bo człon najeźdźców stanowili Mongołowie związani bezpośrednio z imperium Czyngis-chana. Po uniezależnieniu się Złotej Ordy, jej mieszkańców zaczęto określać Tatarami. Były to już nowe pokolenia powstałe z wymieszania się najeźdźców mongolskich z ludnością turecką, słowiańską i innymi. Nazwa Tatarzy niewiele ma wspólnego z plemieniem o tej samej nazwie pokrewnym Mongołom, z którymi prowadzili nieustanne wojny. Zostali oni rozgromieni przez Czyngis-chana i włączeni do jego imperium. W średniowiecznej Europie nazwą Tatarzy zaczęto określać wszystkich mieszkańców Złotej Ordy. Nazwa ta przyjęła się dzięki greckiej nazwie piekła - tartar. Było to określenie przybyszów z piekła, których panicznie się bano.

Nazwa Batorz musiała być nadana już na początku podbojów mongolskich, gdzieś w drugiej połowie XIII wieku, gdyż najprawdopodobniej zaczerpnięta jest z języka mongolskiego lub kipczackiego. Język mongolski w Złotej Ordzie zastąpiony został językiem kipczackim (tatarskim), w którym bohater - baatar brzmiał trochę podobnie - bahadyr. Co spowodowało wprowadzenie

nowej nazwy dla miejsca, które już nazwę miało, nie wiadomo. Można jedynie sądzić, że wiąże się to z jakimś zdarzeniem i nazwą tę nadali Mongołowie lub Tatarzy. Być może, że sprzed pierwszego najazdu z 1241 r., po wymordowaniu mieszkańców nie przetrwała stara nazwa. Na opuszczone i zniszczone, lecz ważne z punktu strategicznego miejsce, zostali osadzeni jeńcy mongolscy lub Tatarzy przesiedleńcy ze Złotej Ordy, a być może jedni i drudzy. Można przyjąć, że byli to jedyni, którzy odważali się podjąć ryzyko zamieszkania w zagrożonym ciągłymi najazdami rejonie. Czasy te były bardzo niebezpieczne.

Nowi osadnicy organizowali się zwykle na wzór wojskowych osad typu stanice. Przygotowanych w każdej chwili do obrony lub ewakuacji przed częstymi łupieżczymi napadami głównie współplemieńców. Pierwsze pokolenia tych osadników musiały porozumiewać się między sobą językiem mongolskim lub tatarskim, albo jednym i drugim, w którym słowa mongolskie odgrywały ważną rolę. Ci nowi mieszkańcy - jak wszystko na to wskazuje, miejsce swego nowego osiedlenia nazwali baatar lub bahadyr od imienia lub przezwiska kogoś znanego kogo otaczano specjalnym szacunkiem. Nazwa baatar do dzisiaj używana jest powszechnie w Mongolii. Musiała się przyjąć, zastępując starą, zapomnianą już nazwę pierwszego grodziska. Z czasem słowo baatar czy bahadyr przekształciło się w Batorz.

Osadnictwo tatarskie

Na wyludnione najazdami rejony życie powracało powoli. Częste ataki grabieżcze odstraszały chętnych przed osadnictwem w strefach szczególnie niebezpiecznych. Batorz leżał na trasach mongolsko-tatarskich najazdów skierowanych na Lublin, Zawichost i Sandomierz. Dlatego na wschodnich rubieżach państwa na opustoszałe wojnami strony zaczęto osadzać jedynych chętnych, to jest Tatarów, którzy skuteczniej potrafili bronić się przed najazdami współplemieńców. Osadnictwo takie było bardzo korzystne dla obu stron - począwszy od Kazimierza Wielkiego, bo już w 1280 roku. Tatarzy chcący się osiedlić na wyludnionym wschodzie Polski, korzystali ze specjalnych przywilejów. Otrzymywali ziemię i gwarantowano im zachowanie praw zwyczajowych i wyznania. Zobowiązani byli do służby wojskowej - obrony nadanych im ziem.

Na Litwie pierwsze kontakty z Tatarami miały miejsce już za Giedymina, który rozszerzył granice swego państwa kosztem Rusi. To spowodowało, że wszedł w bezpośredni kontakt ze Złotą Ordą. Mimo częstych utarczek, Giedymin chciał zbliżenia z Tatarami i szukał w nich sojusznika do walki z Zakonem Krzyżackim. Już w 1319 roku w wojnie z Krzyżakami po stronie litewskiej brały udział oddziały tatarskie. W XIV wieku rozpoczęło się osadnictwo tatarskie na Litwie. Musiało ono być liczne, skoro zwrócił na nie uwagę franciszkanin Łukasz Wadding. Pisał on pod rokiem 1324 w zapiskach z podróży po Litwie, że: *mieszkają tam Scytowie, przybysze od jakiegoś chana, którzy w modłach posługują się językiem azjatyckim.*

Chan Uzbek w latach 1312-42 siłą przeprowadził islamizację Złotej Ordy. Doprowadziło to do oporu i emigracji całych rodów tatarskich, którzy przenosili się na Litwę i Ruś nie chcąc przyjmować narzuconej religii. Tatarzy byli często aliantami Litwy. Za rządów Kiejstuta w 1350 roku w wojnie z Polską, podczas wyprawy przeciw Kazimierzowi Wielkiemu w sporze o Wołyń i Ruś Czerwoną, wystąpiły posiłkowe oddziały tatarskie. Wielki Książę Litewski Olgierd wyruszając w 1362 r na Podole będące pod władaniem Złotej Ordy miał w swoich szeregach jednostki tatarskie. Z oddziałów tych wielu zostało i osiedliło się na Litwie.

Za panowania Jagiełły w 1380 roku, w granice Litwy przeszła duża liczba uchodźców z wojsk chana Mamaja, rozgromionego na Kulikowym Polu przez księcia moskiewskiego Dymitra Dońskiego. W 1385 r. Jagiełło przeprowadził chrzest Litwy, który obowiązywał wszystkich mieszkańców, w tym również zamieszkałych tam Tatarów. Zmiana religii powodowała szybką asymilację z miejscową ludnością. Z okresu tego osadnictwa pozostały tylko nazwy. Wiek XV jest szczególnym okresem wielkiego osadnictwa tatarskiego na Litwie i w Polsce. Na skutek ciągłych walk o władzę w Złotej Ordzie, wielu Tatarów przed prześladowaniami emigruje. Wielki Książę Litewski Witold chętnie brał ich na służbę, dawał im przywileje i nie zmuszał do zmiany religii.

W 1399 r. Papież Bonifacy IX wydał bullę ogłaszającą wyprawę krzyżową przeciw muzułmańskim Tatarom. Książę Witold nie chcąc być oskarżany o sprzyjanie muzułmanom nie tylko wziął udział, lecz dowodził wojskami. W wyprawie tej uczestniczyły także sojusznicze jednostki

tatarskie. Z wyprawy przywieziono dużo jeńców, z których Witold połowę ofiarował Jagielle. Jan Długosz pisał, że: *ofiarowanych Polsce Tatarów zaraz ochrzczono.* Na Litwie nie było takiego przymusu. Wieści o przychylnym traktowaniu Tatarów, otrzymywanych przywilejach, szybko rozchodziły się na wschód. Powodowały, że wiele rodzin tatarskich dobrowolnie przenosiło się na Litwę i do Polski. Rozmiary emigracji były tak duże, że zaniepokoiły Złotą Ordę bojącą się osłabienia wewnętrznego.

W 1410 roku w wojnie z Zakonem Krzyżackim brały udział jednostki tatarskie. Po zakończeniu działań wojennych duża część Tatarów pozostała na Litwie. Najmłodszy z braci Witolda, po jego śmierci chciał zerwać unię z Polską. Jednostki tatarskie z jego wojsk do tego nie dopuścili; w podziękowaniu otrzymali za to nadania ziemskie. W 1506 r. duża liczba Tatarów Krymskich po przegranej bitwie pod Kleckiem, osiadła na kresach Polski. W 1569 r. Unia zrównała prawa między Polską a Litwą, dotyczyło to także mieszkających tam Tatarów. Na Litwie ludność tatarską określano mianem Muslimów. Na Podolu, w rejonie Kamieńca Tatarów osadzonych przez Turcję nazywano Lipkami. Sprawiali oni Polsce dość duże kłopoty. Zawezwani przez Jana Sobieskiego, stanęli po stronie Polski w wojnie z Turcją.

Zwalniani jeńcy tatarscy, czy byli żołnierze z zaciężnych jednostek tatarskich po zakończeniu służby, często nie wracali w swoje rodzinne strony, osiedlając się na terenie Rzeczypospolitej. Nie mając własnych kobiet, żenili się na miejscu z chrześcijankami, nie zmieniając wyznania. Koran zezwalał brać za żony chrześcijanki. Jednak według prawa polskiego, muzułmanin mógł mieć tylko jedną żonę. Mieszane małżeństwa powodowały stopniowy zanik odrębności. Po latach współistnienia o pochodzeniu tatarskim mogą świadczyć jedynie nazwy miejscowości i spolszczone nazwiska, często z końcówką -icz. Zacierają się również cechy antropologiczne. Wielu potomków Tatarów obecnie nie zdaje sobie nawet sprawy ze swego pochodzenia.

Na całym obecnym wschodzie Polski jest wiele miejscowości świadczących - z nazwy lub tradycji - o ich tatarskim pochodzeniu. Nawet w rejonie Batorza do takich miejscowości można zaliczyć Majdan Grabinę, Majdan Starowerski, Godziszów i szereg innych świadczących o wielkości tatarskiego osadnictwa w rejonie lubelskim. W miastach osadzano głównie jeńców tatarskich,

których uczono różnych zawodów. Tatarzy najczęściej trudnili się garbarstwem, furmaństwem i ogrodnictwem. Zamieszkiwali całe ulice zwane kontami tatarskimi. O wielkości osadnictwa świadczy, że w samym Lublinie jest szereg dzielnic takich jak Majdanek, Majdan Tatarski i Tatary - wskazujące na ich związek z tatarskim osadnictwem.

W Polsce, w odróżnieniu od Litwy, były pewne naciski na zmianę wyznania, i Tatarzy dopiero po przyjęciu chrztu uzyskiwali pełnię praw. Ograniczenia te nie były duże i specjalnie uciążliwe. Z końcem XVI wieku nastąpił koniec tolerancji religijnej, z której Polska słynęła i była z tego dumna. Przyszedł trudny czas dla wszystkich innowierców - dla muzułmanów, żydów i arian. Tatarom wyznającym islam zabroniono małżeństw z chrześcijankami. Zakazano piastowania urzędów państwowych. W wojskach pozbawiano ich funkcji dowódczych. Zabroniono budowy nowych i reperacji starych meczetów. Tatarki często oskarżano o czary. Za namową zmiany religii katolickiej na islam groził stos. Jezuita w okresie tym mieli wielki wpływ na króla i sejm. Brak tolerancji spowodował, że wiele spolonizowanych tatarskich rodów opuściło Polskę udając się na emigrację, głównie do Turcji. Ostatni okres osadnictwa tatarskiego na ziemiach Rzeczypospolitej wiązał się z królem Janem Sobieskim. Król, znając krzywdzące ustawy dotyczące Tatarów, wpłynął na ich zmiany. W wojskach Sobieskiego jednostki tatarskie odgrywały ważną rolę. Brały udział we wszystkich jego kampaniach, a także w wiedeńskiej, walcząc ze współwyznawcami. Po zakończeniu służby, wielu z nich uzyskało nobilitację i ziemię. Ci osadnicy do dzisiaj w rejonie Białegostoku zachowali swą religię, a tym samym odrębność.

Jak duże było osadnictwo tatarskie, trudno dziś ściśle określić. Podawane dla XVI wieku liczby 200.000 mogą być trochę przesadzone. W XVII wieku liczba ich na skutek wynaradawiania się i emigracji spadła do około 40.000. Na ówczesne czasy były to duże liczby. Kultura tatarska, jak i miejscowa, nawzajem się przenikały. Tatarzy stopniowo ulegali polonizacji, wtapiając się w środowisko, w którym żyli, przyjmując miejscowy język, religię i zwyczaje. Od Tatarów Polacy przyjęli wiele nazw szczególnie dotyczących broni, wyposażenia wojskowego, uprzęży końskich oraz ubiorów.

Szczególnie wielką rolę Tatarzy odegrali w wojsku. Od czasów Jagiełły po II

Rzeczypospolitą w oddziałach polskich występowały wydzielone jednostki tatarskie lub organizowane na ich wzór, jak choćby słynni lisowczycy. Brali udział w Konfederacji Barskiej, w Insurekcji Kościuszkowskiej. W 1812 roku utworzono szwadron tatarski wchodzący w skład polskiej gwardii. W Powstaniu Listopadowym jak i Styczniowym Tatarzy też brali czynny udział. W wojnie z bolszewikami 1919-20 po stronie polskiej walczył tatarski pułk imienia Mustafy Achmatowicza. W przedwojennej armii polskiej był również szwadron tatarski w składzie 13. pułku ułanów stacjonujący w Wilnie. Miał on własne odznaczenia, proporce i buńczuk.

Potomkowie rodzin tatarskich osiadłych w Polsce odegrali dużą rolę zarówno w obronie granic, w walce o niepodległość, jak i działalności państwowej. Wydany w latach międzywojennych herbarz rodów tatarskich świadczy, ile znanych nazwisk w Polsce ma korzenie tatarskie i o ich niezaprzeczalnych zasługach dla kraju. Przed 1939 rokiem w Polsce znajdowało się 17 czynnych meczetów oraz 68 cmentarzy muzułmańskich. Nasz kraj zamieszkiwało około 50.000 Tatarów wyznających islam. Po wojnie, na skutek zmiany granic, mamy jedynie 2 czynne meczety tatarskie. Są to: położone w województwie białostockim Kruszyniany koło Krynek i Bohoniki opodal Sokółki. W okresie powojennym wybudowano tylko jeden meczet w Gdańsku. Obecnie Polskę zamieszkuje około 5.000 osób przyznających się do pochodzenia tatarskiego.¹⁰⁸ □



Doły Batorskie. Fot. St. Siembida.

¹⁰⁸ Według danych spisu powszechnego z 2002 r. w Polsce żyje mniej niż tysiąc Tatarów. [Przypis – J.Ł.]

Literatura:

- Anonim tzw. Gali Kronika Polska. Biblioteka Narodowa nr 59 seria I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław - 1968.
- Bazyłow L. - 1981 Historia Mongolii. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Borawski P. - 1986, Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Warszawa.
- Borawski P. Dubiński A. - 1986 - Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje. Iskry. Warszawa.
- Buko A. - 1998 - Początki Sandomierza. Instytut Archeologii i Etnologii PAN. Warszawa.
- Długosz J. - 98 - Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego Księga 7 i 8. Warszawa 1962.
- Dziadulewicz S. - 1929 - Herbarz rodzin tatarskich w Polsce. Wilno.
- Dzwonkowski W. - 1937 - Rosja-Chiny-Mongolia w stosunkach dziejowych 1986 - Studia wschodnioznawcze Instytutu Wschodniego w Warszawie. Warszawa.
- Esenberlin I. - 1986 - Złota Orda. /tłumaczenie z rosyjskiego/ Czytelnik. Warszawa.
- Gąsowski J., Kempisty A. - 1973 - Przewodnik Archeologiczny po Polsce. Wyd. Ossolińskich. Wrocław.
- Gloger Z. - 1972 - Encyklopedia staropolska ilustrowana /reprint z Wydania z 1900-1903/ Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Jaworski J. - 1988 - Jazda tatarska II Rzeczypospolitej. Dzieje barwa i broń. Klub Miłośników Dawnych Militariów Polskich przy Warszawskim Ośrodku Kultury. Warszawa.
- Kadłubek W. - Kronika Polska. Państwowe Wydawnictwo Naukowe Warszawa 1974.
- Kałużyński S. - 1970 - Imperium mongolskie. Biblioteka Wiedzy Współczesnej, Omega. Wiedza Powszechna. Warszawa.
- Kałużyński S. - 1983 - Dawni Mongołowie. Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa.
- Kędziorek P. - 1999 - Podmuch wiatru od Dzikich Pól. National Geographic Polska. Ginaące kultury. Vol. I. Nr 1.
- Konieczny F. - 1985 - Święci w dziejach narodu polskiego. Pierwszy najazd mongolski. Wyd. Michalineum. 1985 - Kraków.
- Latusek A. - 1981 - Z przeszłości Mongolii. Muzeum Azji i Pacyfiku. Warszawa. 1981.
- Maruszczak H. - 1998 - Geologiczne i geomorfologiczne warunki rejonu wielkiego grodziska wczesnośredniowiecznego w Guciowie na Roztoczu. Materiały LXIX Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Geologicznego. Lublin.
- Niesiecki K. - 1839 - Herbarz Polski /Gorajscy/. Lipsk. (reprint).
- Nowak T., Wimmer J. - 1968 - Dzieje oręża polskiego do 1793. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Warszawa.
- Paprocki B. - 1858- Herby rycerstwa polskiego zebrane i wydane r.p.1584. Kraków (reprint) 1986.
- Podhorodecki L. - Kulikowe Pole 1380. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Warszawa.
- Podhorodecki L. 1991 - Czyngis-chan Fox Warszawa.
- Świętosławski W. - 1997 - Archeologiczne ślady najazdów tatarskich na Europę Środkową w XIII w. Instytut Archeologii i Etnologii PAN. Łódź.
- Talko-Hryniewicz J. - 1924 - Muślimowie czyli tak zwani Tatarzy Litewscy Biblioteka Geograficzna "Orbis" seria III. tom 7 Kraków.
- Tyszkiewicz J. 1998 - Z historii Tatarów Polskich 1794 - 1944. Zbiór szkiców z aneksami źródłowymi. Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk. Pułtusk.
- Żurowski K. - 1948 Najazd Tatarów w świetle badań archeologicznych. Z otchłani wieków, dwumiesięcznik poświęcony Pradziejom Polski. Muzeum Prehistoryczne w Poznaniu. ROK. XVII Zeszyt 1-2 Poznań.
- Autor nieznan - Tajna Historia Mongołów. Anonimowa kronika mongolska z XIII w. Przełożył z mongolskiego S. Kałużyński. Państwowy Instytut Wydawniczy - 1970. Warszawa.
- Praca zbiorowa - Polski Słownik Biograficzny. Polska Akademia Umiejętności. Warszawa-Kraków. Wychodzi od 1935r.
- Praca zbiorowa - 1967 - Atlas historyczny Polski. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Warszawa.
- Praca zbiorowa - 1974 - Atlas historyczny świata. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych. Warszawa.
- Praca zbiorowa - 1926 - Dzieje Polski Średniowiecznej T. I. do roku 1333 Wznowienie 1995. Wyd. PLATAN. Kraków.
- Praca zbiorowa 1999 - Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek - 1370) FOGRA - Kraków. 1999.
- Dane z internetu: Historia naszej parafii - Kraśnik.



Fot. Arch.

Stanisław Nosal

GORZKI SMAK MOJEGO ŻYCIA PAMIĘTNIK

Życie ludzkie jest różne, obojętnie na wiek, zasoby materialne czy światopoglądy. Poniższe uwagi i spostrzeżenia staram się pisać z doświadczenia przez własne przeżycia o moich rodzicach, o sobie i o moich towarzyszach doli i niedoli, z którymi łączył mnie los i upodobnił ich i moje dzieciństwo.

Jestem synem rolnika ur. 28 III 1915 r. w Potoczku na Lubelszczyźnie. Był to czas pierwszej wojny światowej. Mój ojciec sponiewierany tułaczka wojenną zmarł 16 I 1926 r. mając 56 lat, została matka i nas czworo dzieci: Antoni, Władysław, Maria i ja, Stanisław. Ja w owym czasie liczyłem sobie 11 lat. Moje dzieciństwo było smutne, do szkoły podstawowej chodziłem w miejscu zamieszkania w Potoczku. Po powrocie ze szkoły czekała praca w domu, aby pomóc matce w tak prymitywnych warunkach. Matka nie mogła sama podołać ciężkiej pracy, była bieda, wielkie braki, nie wystarczało pieniędzy na skromne wydatki domowe. Nie narzekaliśmy, bo nasza biedna Ojczyzna - Polska wydartą z rąk trzech zaborców po stu dwudziestu trzech latach rozbioru i okupacji przez Niemców, Austriaków i Rosjan, była bezradna jak niemowlę w pieluszkach. Ograbiona z zasobów materialnych, a ludzie, doświadczeni przywódcy narodu polskiego, znaleźli się w więzieniach trzech zaborców. Po odzyskaniu wolności przez Polskę w 1918 roku było wielkie ubóstwo, bieda, skromne wyżywienie i ubogi ubiór. Każdy bieżący dzień nie różnił się od ubiegłego, z powodu braku czasu i zużycia sił przy pracy i wyczerpania.

Ja nie rozstawałem się z książką, która była moim jedynym przyjacielem i zadowoleniem, nie interesowały mnie nawet zabawki udostępnione chłopcom na wioskach w dzieciństwie, nie do rzadkości należały wizyty złodziei, którzy niespodziewanie kradli co im pod rękę się nadało: pościel, bieliznę, zboże. Co moja biedna matka z czwórka dzieci w pocie czoła mogła upracować? W tym codziennym ciężkim trudzie matka nie zapomniała o swoim mężu i ojcu dzieci, i w każdą niedzielę brała nas do kościoła, a po Mszy św. na grób męża i niezastąpionego dla nas ojca - po to, aby wyżalić się na okrutny los i zaczerpnąć milczącej pomocy i rady w przezwyciężeniu trudności.

Wiele razy oblewaliśmy gorącymi łzami zimną ziemię mogiły nieżyjącego ojca. Moja ukochana matka wylewała strumienie łez nie tylko o męża, ale z troski o nas, dzieci, aby zapewnić wyżywienie, ubrania i odpoczynek, aby przetrwać ciężkie chwile życia. Nieraz z płaczem mówiła, że żal mi was, że razem ze mną musicie przeżywać te ciężkie chwile życia; ale gdyby nie wy, kochane dzieci, nie miałabym dla kogo żyć. Droga matka uczyła nas jak mamy kochać Boga, ludzi i Ojczyznę.

Dni naszego życia upływały bez zmian, w najkrótszych wolnych chwilach nie rozstawałem się z książką. Szkołę podstawową ukończyłem w sąsiedniej wiosce Potok Wielki, moim wychowawcą był pan Teper Tadeusz. Bardzo pragnąłem pójść dalej do szkoły, zawsze czułem głód wiedzy. Mimo szczyrych chęci, matka nie miała warunków posłać mnie dalej do szkoły. Z tego powodu czułem się bardzo przygnębiony. W czasie wakacji chodziłem do pracy do lasu w szkółkach podlewać posiane drzewka i sadzić. Właścicielem tego lasu był dziedzic, pan Pszanowski.

Warunki domowe z wolna ulegały małej poprawie, bracia Antoni i Władysław pracowali też w gospodarstwie, siostra Maria pomagała matce w domu, a ja o książce nigdy nie zapomniałem, wypożyczałem wielokrotnie, gdzie tylko było to możliwe. Mój wychowawca pan Teper mówił mamie, aby nie zmarnowała moich zdolności i zapału do nauki. A ja zawsze czułem ten wielki głód wiedzy.

Już jako szesnastoletni chłopiec zamiast do szkoły, poszedłem do pracy do zakładu, gdzie były produkowane łóżka i leżaki plażowe. Właścicielem tego zakładu był już wspomniany dziedzic Pszanowski, praca w tym zakładzie polepszyła znacznie warunki bytowe naszego domu, nawet za zarobione pieniądze założyłem niewielką biblioteczkę składającą się z kilkudziesięciu woluminów. Miałem troszkę zadowolenia.

Tak schodziły dni, tygodnie i lata, a ja zawsze wspominałem z tęsknotą szkolną ławę. W zakładzie pracy byłem bardzo lubiany przez kierowników, jak też przez współpracowników. Starłem się być zawsze grzeczny, opanowany, posłuszny, dobrej woli.

Mój najstarszy brat Antoni został powołany do odbycia czynnej służby wojskowej do drugiego pułku strzelców konnych w Hrubieszowie, średni brat Władysław zachorował na serce i płuca, wszystkie moje zarobione pieniądze dawałem na leczenie, aby uratować życie mojego kochanego brata. Liczył sobie 20 lat. Mimo tak wielkiego wysiłku i strat, lekarze nie uratowali jego życia, zmarł 21 III 1934 r.

Cały ciężar prac i odpowiedzialności za utrzymanie domu spadł na moje barki. Czułem się bardzo przygnębiony, przykro mi było, że w tak młodym wieku muszę się uporać z takimi trudnościami, zazdrościłem, że moi koledzy mają takie swobodne życie, nie są tak zobowiązani jak ja, ale ja nigdy nie okazywałem tego przygnębienia, starałem się zawsze być wesoły chociaż było mi brak radości życia.

Starałem się zawsze, aby pocieszać swoją kochaną matkę i wyręczać ją w pracy. Wdzięczny byłem matce za to, że poświęcała się dla mnie. Święte były ręce mojej matki, co mnie kiedyś piastowały, usta jak różane płatki co do mnie pierwsze szeptały. Niech wszystkie dzieci ludzkości nie odczują braku matczynej miłości, bo nie wędzną nigdy kwiatki od swojej rodzzonej matki.



Autor wspomnień, St. Nosal. Fot. arch. rodzinne.

Poznanie miłej osoby

Chociaż byłem przygnębiony ciężką pracą w zakładzie i obowiązkami domowymi, ale wychodziłem z kolegami na zabawy na inne sąsiednie wioski. Lubiłem bardzo towarzystwo. Koledzy byli ze mnie też zadowoleni. W dwudziestym roku życia przypadkowo na zabawie poznałem dziewczynę, brunetkę, o imieniu Stefcia, która była urodzona w Stanach Zjednoczonych.

Wspólne uczucie coraz bardziej nas łączyło ze sobą. Odwiedzałem ją nawet i dwa razy w tygodniu.

Po pewnym czasie podjęliśmy wspólną decyzję. Stefcia rozpoczęła starania o wyjazd do Stanów Zjednoczonych, do swojej Ojczyzny. Wyjechała 6 V 1936 r. Wywiozłem ją do Warszawy jako swoją przyszłą żonę, smutno mi było bez niej żyć, zdawało mi się, że zawsze słyszę jej głos, pragnąłem wymawiać jej imię, stale czułem pustkę wokół siebie. Jedynie książka była moją rozrywką i zadowoleniem. Żywiliśmy wspólną nadzieję, że za rok czy dwa połączymy się na zawsze. Po jej odejździe, za kilka tygodni otrzymałem od Stefci tak upragniony list. Sprawilo mi to wielkie zadowolenie. I tak w dalszym ciągu otrzymywałem od niej nawet i dwa listy w tygodniu. Starałem się jej odpisywać, aż droga memu sercu Stefcia zdecydowała zabrać mnie do Ameryki. Rozpocząłem starania o wyjazd, szło mi bardzo dobrze. Gdy już większość spraw załatwiłem, byłem pewny, że pojedę, naraz zażądali ode mnie w konsulacie zwolnienia od wojska.

Pojechałem więc do WKU [Wojskowa Komenda Uzupełnień] w Kraśniku, komendantem tej placówki był major Howbauer, z pochodzenia Niemiec. Gdy go poprosiłem o taki dowód i na jaki cel, popatrzył na mnie z boku, po chwili odpowiedział, że takiego dowodu nie wyda, skierował mnie do Lublina do dowódcy Okręgu Korpusu czyli DOK 2. Tam powiedzieli mi, że ten dowód ma prawo wydać WKU w Kraśniku. Za dwa dni zgłosiłem się w WKU w Kraśniku. Komendant Howbauer oznajmił mi, że dla mnie jest już wysłana karta powołania do wojska, celem odbycia zasadniczej służby wojskowej. Było to 20 II 1938 r. - dla mnie przykry dzień pełen rozpacz i oburzenia, ale musiałem się pogodzić ze wszystkim.

Starszy brat powrócił z wojska, ożenił się i pozostał w domu z matką, ja 23 II 1938 r. pojechałem do wojska. Pożegnałem swoją drogą matkę, która dla mnie tyle się poświęcała, pożegnałem rodzeństwo, swój dom ukochany, abym mógł się zameldować 24 II 1938 r. w 27. pułku Artylerii Lekkiej we Włodzimierzu na Wołyniu. Napisałem list do kochanej Stefci, aby ją powiadomić, gdzie jestem. Zamiast słuchać miłego głosu Stefci, słuchałem ostrych rozkazów wojskowych. Trudno było mi rozstać się z cywilnym życiem i zapomnieć o tak ważnym przedsięwzięciu, które miało zdecydować o mojej przyszłości. Pożegnałem wszystko, co było mi tak drogie,

poszedłem tam, gdzie byłem zobowiązany. Zameldowałem się w określonym terminie, zostałem przydzielony do piątej baterii, drugi dywizjon liniowy. Trudno było się przyzwyczaić do rozkazów i ograniczonej wolności. Po paru tygodniach dostałem list od matki i od kolegów; czułem się zadowolony. Po upływie kilku tygodni dostałem list od swojej Stefci; pocieszyła mnie, że będzie czekać na mnie aż wrócę z wojska, wtedy przyjedzie do Polski, pobierzemy się i pojedziemy razem do USA. Od tej pory dość często otrzymywałem listy od Stefci, od jej rodziców i z domu.

W wojsku

Po przeszkoleniu rekruckim zostałem skierowany do szkoły podoficerskiej oraz na kurs topograficzny i gazoznawstwa. Po ukończeniu szkoły zostałem już podoficerem - było mi bardzo dobrze, byłem lubiany przez kolegów i przez swoich dowódców. Dzięki sympatii przełożonych, mogłem częściej wyjechać na urlop, pomagać swojej matce w ciężkiej pracy. Nastąpiła zmiana dowództwa. Dowódcą baterii został Henryk Hilgier, zastępcą Adolf Wośko, dow. dywizjonu mjr Kitkiewicz, dow. pułku płk Utke, zastępcą ppłk Galster. Ja pełniłem funkcję łącznika - z macierzystego pułku do dowództwa garnizonu, które mieściło się przy centrum wyszkolenia artylerii przy szkole podchorążych.

W pierwsze dni sierpnia 1939 r. wyjechaliśmy na generalne manewry, które trwały pięć tygodni. Zakończenie tych manewrów było w Łucku. Na zakończenie przybył Marszałek Polski Edward Śmigły Rydz. Byłem w owym czasie w oddziale reprezentacyjnym. Cały tydzień byliśmy zakwaterowani w koszarach w Łucku. Po zakończeniu tych uroczystości, w ostatnie dni października, powróciliśmy do Włodzimierza do koszar. Wiosną 1939 r. zostałem przeniesiony z baterii szkoleniowej na dowódcę eskorty, miałem zadanie nadzorować (wraz z kilku żołnierzami) wagony z uzbrojeniem, które były prowadzone ze wschodniej Polski na zachód - do Torunia, Dębłina, Gdyni, Modlina i inne miejsca. Z ostatniej takiej wyprawy powróciłem do koszar w lipcu 1939 roku. W dwa dni po powrocie dostałem telegram od kolegi - zapraszał mnie na swój ślub, ale u nas w wojsku już oficjalnie mówiono o wojnie - urlopy, przepustki były wstrzymane, ale dow. dywizjonu major Kitkiewicz i dow. baterii kpt. Hilgier za dobrą opinię postanowili mnie puścić na urlop na 5 dni. Przyjechałem do domu w dzień ślubu kolegi. Zabawa weselna była dla

mnie bardzo smutna, nic mnie nie cieszyło, zdawałem sobie sprawę z niebezpieczeństwa wojny, nikt nie przewidzi kto może paść jej ofiarą.

W dzień wesela po południu mój starszy brat Antoni dostał kartę mobilizacyjną, aby natychmiast stawić się w 24 pułku Kawalerii Zmotoryzowanej w Kraśniku. Wieczorem odprowadziłem brata do stacji kolejowej do Zaklikowa. Pojechał. Mnie zostało jeszcze trzy dni urlopu. W domu wielka rozpacz mojej matki, siostry Marii, brata i jego żony. Było mi bardzo przykro, nie miałem miejsca, zazdrościłem tym, co nie mają żadnych wezwań a było po dwóch i po trzech młodych mężczyzn w domu; tak, jak gdyby Ojczyzna nasza należała tylko do nas dwóch. Na drugi dzień po południu matka i siostra Maria odprowadziły mnie w stronę stacji kolejowej. W wielkiej rozpacz, żegnając się obdarzyły mnie gorącymi i serdecznymi życzeniami. Wręczyła mi droga matka różaniec i krzyżyk jako symbol wiary. Ostatnie jej słowa brzmiały: „Idź, niech Cię Bóg prowadzi”.



S. Nosal w okresie służby wojskowej.

Odszedłem oglądając się. Stała tak długo, dopóki mogła mnie widzieć - biedna, spracowana droga matka, siostra i bratowa zostały bez opieki. Zdawały sobie sprawę ze zbliżającej się niszczycielskiej wojny. Poszliśmy z bratem niosąc w ofierze własne życie na pole walki, aby bronić ukochanej Ojczyzny. Zajechałem do swojego pułku do Włodzimierza. Rano spotkałem moją baterię

już w zbiórce na placu ze sprzętem. Dow. baterii powiedział, że rozkaz dobrze wypełniłem. W koszarach już nie byłem. Zwerbowano rezerwę, odjechaliśmy do Nowosiutek, 14 km od Włodzimierza, na prywatną kwaterę do dworu, którego właścicielem był pop prawosławny. Miał on dwie dorosłe córki. Były ładne i darzyły nas wielką sympatią.

Okolo 15 VIII 1939r na placu odbyła się przysięga i odprawiane były modły dla poszczególnych wyznań. Ja napisałem ostatni list przed wybuchem wojny do domu i do Stefci. Następnie udaliśmy się ze sprzętem, który nam wymienili (działa 73 mm na 105 mm) do stacji kolejowej we Włodzimierzu, aby załadować się na wagony w godzinach popołudniowych.

Po załadowaniu zapowiedzieli, że po trzecim sygnale lokomotywy pociąg ruszy na zachód. Zgromadziło się parę tysięcy ludzi z okolicznych wiosek, osiedli, miast, dużo przybyło pożegnać swoich bliskich: żony - mężów, matki - synów, inni braci, kolegów, a jeszcze inni przyszli z ciekawości.

Po drugim sygnale lokomotywy nasza orkiestra zaczęła nam grać marsza na pożegnanie. Zaczęły się żegnać małe dzieci z ojcami; żony, matki, powstała wrzawa życzeń, płacz, szloch, tak, że naszej orkiestry nie było słychać, tylko przeraźliwe głosy. Pociąg ruszył na zachód. Nie mając nikogo z bliskich, stanąłem przy swoim sprzęcie jak wryty, dreszcz przeszedł po moim ciele, zdawało mi się, że stale słyszę słowa pożegnania mojej matki.

W czasie naszej podróży na stacjach kolejowych ludzie przynosili różne napoje, papierosy, czekolady i inne poczęstunki, życzyli nam pomyślności. Po dwóch dniach byliśmy w pobliżu dawnej granicy z Niemcami w Lubiechowie. Tam zakwaterowaliśmy w szkole na kilka dni uzupełnienia sprzętu ostrej amunicji do haubic kal. 105 mm.

Wspomnienia o narzeczonej stopniowo się zacierały. Każdy zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie było przed nami. Włączono nas w skład Armii Pomorze, której dow. był generał Władysław Bortnowski. Na odprawie oficerów i podoficerów gen. Bortnowski oznajmił, że dla nas niebezpieczeństwo się zwiększyło z powodu zawartego paktu pomiędzy Hitlerem i Stalinem za pośrednictwem ministrów spraw zagranicznych - ze strony niemieckiej Ribbentrop i inni, ze strony sowieckiej Mołotow i Stalin. Mówił nasz dowódca, że pakt

został podpisany 15 VIII 1939r¹⁰⁹, zaplanowany jest rozbiór Polski. Mówił dalej, że czeka nas wiele wysiłku i poświęcenia, bo obaj sojusznicy ustalili granicę rozbioru: cała część wschodnia Polski ma należeć do Rosji, granica na Bugu, zachodnia część Polski ma należeć do Niemiec, granica do Wisły. Część pomiędzy Wisłą a Bugiem to ma być strefa wspólnych interesów pod wspólną dominacją czyli zarządem, przedmurzem pokoju. I mówił dalej, że zawarto drugi układ na dziesięć lat o nieagresji i współpracy pomiędzy tymi dwoma sojusznikami, że jest to wyrok skazujący nas na zagładę.

W pełni hartu ducha i patriotyzmu stajemy w obronie naszej ukochanej Ojczyzny - to jest naszym świętym obowiązkiem! Tak nam dopomóż Bóg.

Początek wojny

Rano 1 IX 1939r o godzinie 3-ciej pobudka, zbiórka na placu, parę słów informacji. Dowódca baterii ppłk Burnatowicz mówił krótko. Niebawem udaliśmy się marszem ubezpieczonym w kierunku granicy - dwa bataliony 24. p.p. z Łucka i dwa bataliony 50. p.p. z Kowla. Okolo dwa kilometry za Lubiechovem mieliśmy pierwszy chrzest bojowy.

Pierwszego września o godzinie 1.30¹¹⁰ Niemcy napadli na graniczne strażnice polskie. O godz. 7.00 rano byli już okolo 20 km w głębi Polski. Nasza piechota była zaskoczona przez siły niemieckie, poniosła wielką klęskę, a my, artyleria, byliśmy zmuszeni wycofać się pod ostrzałem artylerii niemieckiej do lasów tucholskich. Tu Niemcy atakowali nas z wielką wściekłością, nie mogli złamać naszego oporu na kilku odcinkach bojowych, musieli się wycofywać. W tym zamęcie zdobywaliśmy niewielkie ilości broni, sprzętu i po kilkudziesięciu żołnierzy zabieraliśmy do niewoli.

Nowe stanowisko zajęliśmy przy szosie prowadzącej do Bydgoszczy od strony Fordonu. Po jednej stronie szosy mieliśmy dwa działa przy młodym lasku na parę metrów wysokim, a po drugiej stronie szosy drugie dwa działa na skraju rozległych łąk; były to mokre grzęzawiska. Za tymi mokrymi łąkami, okolo jednego kilometra było dość wysokie wzgórze, na którym na stanowisku stała jedna bateria piętnastego pułku ciężkiej artylerii.

¹⁰⁹ Pakt został podpisany 23 sierpnia 1939 r. [Przyp. J.Ł.]

¹¹⁰ Oficjalnie wojna zaczęła się atakiem Niemców na radiostację w Gliwicach 1 IX 1939 r. o godz. 4.45. [Przypis - J.Ł.]

Po długich zmaganiach Niemcy przecięli prawe skrzydło naszego frontu, odcięli na punkcie obserwacyjnym naszego dowódcę. Zdążył nas powiadomić o tym, że Niemcy nas atakują od tyłu. Dowódca kapitan Burnatowicz nie pogardził ucieczką i wyrwał się z rąk niemieckich. Około trzydzieści czołgów niemieckich przedzierając się przez młody las, zboczyło około 400 metrów poza nami, przejeżdżając przez szosę na te rozległe łąki. My, wyczekując odpowiedniej chwili, aby minęli nas i artylerię na wzgórzu, otworzyliśmy ogień krzyżowy. Czołgi niemieckie zasypane huraganowym ogniem udały się w stronę moczarów, po kilku godzinach cała ta kolumna czołgów została zniszczona.

W czasie tych zaciętych walk Niemcy rzucili wojska desantowe do Bydgoszczy, na tyły naszego frontu. Uzbroili ludność niemiecką, która od dawna tu mieszkała. Wtenczas rozpoczęła się rzeź w Bydgoszczy.

Niemcy po tej porażce zaczęli nas atakować z powietrza i bronią pancerną. Byliśmy zmuszeni wycofać się poza Bydgoszcz, aby zając stanowiska ogniowe. Nie wiedząc o desancie w Bydgoszczy, cofając się do miasta, wpadliśmy w zasadzkę desantu. Sprzęt i część naszej formacji została na przedmieściu, a pewna część co wtargnęła do miasta, została odcięta ogniem desantu. Błyskawicznie domyśliliśmy się co jest. Otworzyliśmy ogień z broni ręcznej i maszynowej, udaliśmy się w głąb miasta. Spotkaliśmy się z jeszcze bardziej uporczywym ogniem ze wszystkich stron. Większe bloki były obwarowane jak twierdze, posiłki dla nas, walczących w mieście, napływały z zewnątrz. Żaźarta walka trwała ponad 30 godzin.

Desant niemiecki został pokonany. Była to wprost rzeź: krew ludzka połała się strumieniami po korytarzach i chodnikach. Po zakończeniu tej walki zobaczyliśmy pierwsze bestialskie morderstwa, jakich dokonywali SS-mani na polskiej bezbronnej i niewinnej ludności i małych dzieciach, które były wyrzucane oknami z pięter domów. Każdy z nas był wstrząśnięty do głębi na widok tych morderstw. Trudno było uwierzyć swoim oczom, że człowiek coś tak okropnego może robić drugiemu człowiekowi.

Z mojej formacji zostało nas tylko dwóch - ja i Jachimiał Franciszek. Chwilę odpoczęliśmy, pożywiliśmy się skromnie, oczyścili ubrania. Po umyciu dobrze rano wyszliśmy z miasta szosą w kierunku Gniewkowa, na Kowal. Nie wiedzieliśmy o swojej baterii, spotkaliśmy oddział

topografistów - 42 żołnierzy, dowódcą był starszy sierżant. Chętnie nas przyjęli do siebie, aby z nimi działać.

Wieczorem z dala od wioski dowódca zaplanował odpoczynek w niewielkim dworze. Na miejsce odpoczynku zajęli stodołę, poukładali się wszyscy na klepisku, a ja z kolegą Jachimiałem poszliśmy do sterty świeżego siana za stodołą - ponad 80 m. Rano, jeszcze o szarówce, przyszliśmy do tej stodoły z obawy, aby nas nie odjechali. Z tej stodoły popłynęły strumienie krwi, wszyscy nie żyli. Jeden żołnierz tylko przeżył, co był na warcie przy sprzęcie. Dołączył do nas. We trzech poszliśmy do domu tego dziedzica. Nikogo nie zastaliśmy, tylko rozbite radio na podłodze i martwą dziewczynę, Polkę. Okazało się, że dziedzic był Niemcem w kontakcie z desantem, i on był przyczyną tego morderstwa.

9 września przed południem dołączyliśmy do swojej formacji. Dowódca baterii kpt. Burnatowicz i oficer ogniowy por. Wolanowski mieli nas za poległych w tej masakrze w Bydgoszczy.

10 września - wielki szturm na miasteczko Piątek. O rannym świcie ruszyliśmy do walki pieszej, bo do haubic 105 brakowało nam amunicji. Przed białą bronią Niemcy w popłochu zaczęli się wycofywać. Dość szybko opanowaliśmy miasto i budynek, w którym mieściło się dowództwo. Nie wiedzieliśmy, że tam jest dowódca tego odcinka frontu. Z Jachimiałem pierwsi wtargnęliśmy do środka. Oddaliśmy kilka strzałów. Jachimiał został ranny w nogę, szybko doszła pomoc. Do niewoli wzięliśmy kilkunastu oficerów niemieckich. Obserwował to nasz dowódca, kpt. Burnatowicz. Potem przedstawił nas dowódcy Armii Pomorze gen. Bortnowskiemu do odznaczenia za wielki bój koło Kutna. Gen. Bortnowski w obecności dow. Armii Poznań gen. Tadeusza Kutrzeby, kpt. Burnatowicza, por. Wolanowakiego, por. Łuczyńskiego i wielu innych wręczał nam osobiście dowód na odznaczenie Krzyżem Virtutti Militari.

Po operacji bojowej w Kutnie dostaliśmy rozkaz, aby wycofywać się do Warszawy. Cofnęliśmy się nad Bzurę w pobliżu Łłowa, Sochaczewa. Natrafiliśmy na wielkie zgrupowanie sił niemieckich. Nie było w ogóle możliwe, aby się przedostać przez Bzurę, powstał wielki bój, wprost rzeź, piekło na ziemi. Woda płynąca korytem Bzury zamieniła się w krew, wylewała się ze swego koryta w kilku miejscach. Ofiary boju było widać ponad poziom wody. Była to walka decydująca do ostatniego naboju, do ostatniej kropli krwi. W

trzecim dniu tej walki zostałem lekko ranny w głowę i kontuzjowany na lewy bark i kręgosłup. Kpt. Burnatowicz został ciężko ranny w głowę; zmarł. Gen. Bortnowski, dow. Armii Pomorze, też został ranny w tylną część głowy.

Niemcy ściskali nas pierścieniem, mnie i wielu innych rannych koledzy zabrali do łowa, ułożyli nas koło kościoła. Przyjechał też gen. Bortnowski, zdjął nakrycie głowy, ucałował gołdo państwowe, łzy mu popłynęły z oczu i powiedział: „*Bracia Polacy, nie idźcie na usługi wrogom odwiecznym, doczekamy się wolnej Polski, tylko wytrwałości!*

*Uściśnijmy sobie ręce,
Aby znikła nasza bliźna.
Niech orłęta głoszą światu
Honor Polsce - nam Ojczyznę”.*

Niewola, podróż do obozu

Niemcy nas opanowali, zostaliśmy w niewoli, przeprowadzali przy każdym rewizję. Przy mnie znaleźli dowód na odznaczenie, odtąd uważali mnie za bandytę. Młodzi SS-mani postanowili mnie dobić, ale w mojej obronie stanął starszy wiekiem oficer niemiecki; kazał im odejść, a do mnie niewyraźnie po polsku powiedział: „*Na Ciebie kuli szkoda, i tak się wykończysz*”. Drżałem jak liść z bólu, wyczerpania i przeżycia, czułem się przygnębiony, bezsilny.

Z łowa przeprowadzono nas do Kutna i Ostrowa Wielkopolskiego, a tu znaleźli się ojciec i dwóch synów. Ojca zwolnili, młodszy syn za parę dni zmarł, nas załadowali w transport. Wieźli nas dwie doby w towarowych wagonach bez pożywienia i bez napoju. Wszystkie otwory w wagonach pozamykane. Brak było powietrza. Tak byliśmy stłoczeni, że nie można było się przekręcić stojąc, o siedzeniu nie można było nawet myśleć. Wywieźli nas w pobliże granicy belgijskiej do karnego obozu w Zygenheim Stalag IX A.

Pociąg stanął na polu, wyładowali nas z wagonów. W każdym wagonie zostawało po kilku, a nawet po kilkunastu trupów. Każdy był wyczerpany, bez siły, kto się bardziej zachwiał, to po drodze dobijali, tak nas prowadzili dwa kilometry do obozu.

W niewoli

Obóz był rozbudowany między górami na olbrzymiej polanie, na mokrym niedostępnym miejscu. Nie było baraków, tylko olbrzymie namioty, że wchodziła cała kompania pod jeden namiot (260 ludzi). Na miejscu podzielili nas na kompanie i każdy był oznakowany, dostał swój numer. Mój numer

2946, kompania 116. Numer był wybity na blasze. Na terenie obozu ścieżki były powykładane drzewem, aby można przejść. W namiotach było wyłożone deskami. Prycze jak przęśła płotu, bez słomy - to było miejsce do spania. Gdy się wszyscy pokładli na noc, to woda przesiąkała do ciała. Dawali na dobę 12 deko chleba, pół litra czarnej kawy bez cukru i pół litra zupy bez tłuszczu i soli. To była tylko mętna woda. Nasz dow. Armii Pomorze gen. Bortnowski był razem ze mną w tej kompanii. Bał się ujawnić, kim był.

Z początkiem 1940 roku nieznanemu mężczyźnie mojej matce powiedział, żeby mnie matka nie oczekiwała, bo widział mnie zabitego na polu walki. Matka była w wielkiej rozpacz, a przy spotkaniu powiedziała z kolei matce mojej narzeczonej Stefci; ta powiadomiła Stefcię o rzekomej mojej śmierci. Stefcia została żoną innego. Mój brat Antoni też nie dawał znaku o swoim życiu. Cała brygada kawalerii zmotoryzowanej była internowana do Węgier i Antek nie miał możliwości powiadomić. Droga matka, siostra i żona brata były w wielkiej rozpacz, zostały jak sieroty.

W czasie napaści hitlerowskiej na Polskę 1939 r. Armia Sowiecka też zaatakowała nas ze wschodu, tylko w późniejszym terminie, około 15.IX¹¹¹. We wschodniej Polsce za Bugiem było wielkie zgrupowanie wojsk polskich, które wycofywały się przed atakami niemieckimi. Wojska sowieckie opanowały całą wschodnią część Polski i setki tysięcy żołnierzy i oficerów zabrali do niewoli. Rzekę Bug uważali za wytyczoną granicę.

W 1940 r. letnią porą nastąpiła wymiana jeńców wojennych pomiędzy Sowietami i Niemcami; ci, co pochodzili zza Buga a byli w niewoli niemieckiej, to Niemcy przekazywali Sowietom, a ci co pochodzili od Bugu na zachód, to Sowietci przekazywali Niemcom. Dużo przywożono wymienionych w Rosji jeńców polskich do nas do obozu w Zygenhem, opowiadali ze łzami w oczach o warunkach obozowych, w których przebywali, jak też o różnych selekcjach, segregacjach jeńców wojennych.

Z każdym dniem każdy stawał się coraz słabszy. Codziennie wieczorem każdy stawał na placu apelowym i z wielkim przerażeniem słuchał czyj numer wywołają. Wtedy ten już na zawsze odchodził jako skazaniec. Tak codziennie każdy stał w kolejce tylko po

¹¹¹ Dokładnie 17 września 1939 r. [Przypis J.Ł.]

śmierć. I tak schodziły tygodnie, miesiące i lata.

Wiosną 1941 r. dotarł do nas Czerwony Krzyż. Dali nam formularze, składały się z trzech części. Na jednej był adres Czerwonego Krzyża, obozu i numer więźnia, a na drugim można było napisać do rodziny, że żyję i podać adres, a na trzecim rodzina mogła odpisać do więźnia. To była uciecha, że ktoś o nas coś wie. Każdy z nas chodził zarośnięty, ponadto bardzo dokuczały insekty - wszy, pluskwy, których każdy nosił wielkie ilości. Na ciele powstawały rany, strupy, z zazdrością patrzyliśmy na krzątających się cywilów, że są szczęśliwi, bo są wolni, nie głodni, mają możliwość w spokoju odpoczywać, a my nawet w nocy nie mieliśmy spokoju, bo Gestapowcy robili nam specjalnie pobudki i ganiali po placu, aby nam dokuczyć.

Przykro mi było bardzo, że te swoje młode lata musiałem spędzać w kajdanach niewoli. Człowiek był pozbawiony nawet prawa do życia i ratowania swego zdrowia, które jest tak drogie dla każdego, a zwłaszcza w młodym wieku. Przykro jest nieść swoje życie w ofierze.

W 1942 roku wywieziono nas do filii obozowej Aschaferzburg w okolicy Shtokstad. Tam nas używano do ciężkich robót przy wykopach ziemnych. U podnóża gór kopaliśmy tunele 20 m długie. Takich pięć na końcu pod górą łączono korytarzem, służyły jako schrony przeciwlotnicze. Dyscyplina obozowa co pewien okres to się zwiększała, prześladowanie i wielka odpowiedzialność, puszczali swoich szpicli do obozu jako wywiad, trudno było się ustrzec przed jakimś oskarżeniem, bo każdy cierpiał prześladowanie, pragnął wolności, wspominał o swojej ukochanej Ojczyźnie, za którą narażaliśmy własne życie.

W drugiej połowie 1942 roku naloty lotnictwa alianckich zachodnich były coraz częściej we dnie, w nocy po kilka tysięcy samolotów na raz. Nocne naloty były bardzo przerażające, oświetlali bowiem światłami na spadochronach całe tereny, było jasno jak w dzień. Ludność cywilna kryła się w schronach specjalnych, a nas zamykano. Bramy na terenie obozu zamknięte, nie było szans ratowania własnego życia. Wtedy nie było bezwyznaniowych, heretyków czy ateistów, tam wszyscy prosili Boga, umieli się modlić, wszyscy czuli się słabymi, pokrzepiali się tylko mocną wiarą w Boga i modlitwą. Tylko wiara budowała i utrzymywała w każdym nadzieję przeżycia.

W całym moim gronie wszyscy powtarzali różne modlitwy, między innymi:

*Jezu Chryste spojrzysz z niebios
Na cierpiących tu na ziemi
I błogosław wszystkim ludziom
By wolność miało polskie plemię.
Niech Królowa z Jasnej Góry
Płaszczem swym okryje nas
Niech Bóg Polskę błogosławi
By nadszedł wolności czas.
Boże Ojczyźnie daj natchnienie
Przed Tobą niech upadnie wróg,
My ufamy tylko Tobie
Uczyń z naszej Polski cud.
Jezu jesteś Polski królem
Lud błaga Cię z miłości
Naród błaga całym chórem
Jezu udziel nam wolności.
Jezu Chryste wszechmogący
Niech się wola Twoja stanie
Ratuj Polski lud cierpiący
Daj Polsce wolność ocalenie.*

Człowiek cierpiący szybko poznaje sam siebie i wszechmoc Boga - obojętnie na światopogląd, zapatrywania polityczne i religijne. Gdy jest pozbawiony dóbr materialnych, wolności, jako niewolnik cierpi prześladowanie. Grozi niebezpieczeństwo, wtenczas szuka ratunku w mocy Boga, staje się upokorzony, słaby, prosi miłosierdzia i opieki Bożej. W cierpieniu poznaje i docenia, że Bóg, religia jest najwyższym szczytem kultury, nadziei, sprawiedliwości, miłości, szacunku i wytrwałości. Potwierdzam to z doświadczeń własnego przeżycia w różnych środowiskach i okolicznościach. Tam gdzie jest lęk i cierpienie, człowiek nie ma innych dróg. Tam jest szczere nawrócenie. W człowieku rodzi się Bóg.

*Cierpienie człowieka upokorzy
Cierpienie skruszy nawet kata
W cierpieniu pokłon Bogu złoży
W cierpieniu poznaje brat brata.*

Rok 1943. Ciężka praca w lasach nas wyczerpywała, było złe wyżywienie, ciągle naloty, brak wypoczynku i spokoju. W niedzielę w wolnych chwilach robiono nam zbiórki, przy ulicach kazano śpiewać całej grupie przed gromadzącą się ludnością niemiecką. Codziennie przy pracy w lasach można było spotkać bardzo dużo ulotek rzucanych z alianckich samolotów, ale ich zbieranie i czytanie było wzbronione pod karą śmierci. Jednak wielka ciekawość pobudzała człowieka do przeczytania. Było tam bardzo dużo cennych informacji. Przyniesione ulotki

czytaliśmy w obozie. Pewnego razu niepostrzeżenie podejrzwał nas trzech szpicel niemiecki i oskarżył do komendy. Rano zbiórka. Odprowadzono nas od grupy na bok, postawiono pod murem. Pada pytanie: *Co piszą w ulotkach?* Odpowiedź: *Nie wiem.* Znow pytanie: *Kto jeszcze interesuje się polityką?* Ta sama odpowiedź: *Nie wiem.* Wokół nas ostrzelali ścianę i powtórne pytania, a my to samo „nic nie wiem”. Jednego z nas zbili, że go trzeba było wynieść. I jeszcze raz pytanie - odpowiedź „nie wiem”. Zbili więc drugiego, odniesiono go, zostałam sam. Pytanie jak poprzednio, odpowiedź „nie wiem”. Ostrzelali mnie dookoła, zbili mnie, że nie mogłem iść. Komendant powiedział, że każdy Polak jest twardszy niż niemiecki SS-man. Na następny dzień do pracy musieli nas inni prowadzić, bo nie było siły iść.

Na miejscowym lotnisku wojskowym Grosstheim-Babenhausen pracowaliśmy przy wykopach ziemnych, gdzie były montowane olbrzymie zbiorniki na paliwo, ale zawsze prowadzono nas drogą okrężną. Prowadzili też kilkudziesięciu francuskich niewolników osobno. Gdy tak razem z Francuzami nas prowadzono głęboką drogą, było około stu metrów uprawnego pola. Nad tym wąwozem był cały rząd drzew owocowych grubości około 20 cm. Nagle nalot, zaczęli bombardować lotnisko. Francuz był blisko mnie i chciał popatrzeć jak bombardują. Wyszedł więc po stromej skarpie wąwozu, ukląkł za tym drzewkiem, z ciekawości patrzył tam, gdzie bombardowali. Za to też groziła kara śmierci. Szkoda mi było tego Francuza, więc wyczołgałem się po skarpie, chwyciłem go za nogi i ściągnąłem do dołu. Ten się bardzo bronił. Zobaczył go gestapowiec po przeciwnej stronie drogi, podszedł i stanął naprzeciw nas z parabelą w ręce. My jeszcze nie zdążyliśmy stoczyć się do spodu. Niemiec przechodził przez drogę na naszą stronę. W tym czasie jakaś część bomby uderzyła w to drzewko, za którym był Francuz. Drzewko około metr nad ziemią wyrzuciło na drogę. Niemiec w tym czasie był na środku drogi, gałęzie drzewka przewróciły go. Wstał, przyszedł do nas i zapytał zwracając się do mnie: *Co ty, jesteś święty człowiek?* Ja przerażony, z wielką obawą nieśmiało pytam dlaczego, a ten Niemiec pokazuje mi palcem, i mówi: *Zobacz tam.* Dopiero teraz zobaczyliśmy to strącone drzewko. Pytał dalej kto mi kazał pójść do tego Francuza, ja odpowiedziałem, że tak sam pomyślałem, bo żał mi go było. Francuz wzruszony do głębi, nie zwracając uwagi na

Niemca, gdy zobaczył pień tego drzewka, które było roztrzaskane do spodu, wziął mnie za szyję, ucałował i dziękował, że go z tej skarpy ściągnąłem, bo już bym nie żył - powiedział. Niemiec stojąc przy nas chwilę, już nic więcej nie mówił. Parabelę czyli swój pistolet schował do kabury.

Poprowadzili nas do pracy. Kolega obozowy Wilhelm Schtick, pochodzenia niemieckiego ale z Polski, miał dwóch braci w armii niemieckiej. Obaj byli oficerami. Gdy napisali list do więzionego Wilhelma, po cenzurze doręczono mu. Na drugi dzień został wezwany do kancelarii do komendanta obozu, a kto tam był wezwany, to już nie wracał. Pożegnaliśmy się. Po godzinie wyszedł z rozbitą twarzą, pokrwawiony. Opowiadał jak wszedł sam komendant, kazał mu usiąść za stołem naprzeciwko siebie, poczęstował go cygarem i zaczął spokojnie wypytywać ile ma braci, gdzie pracują. I gdzie Wilhelm mieszkał, że pochodzi z rodu niemieckiego. Nalegał, żeby tylko podpisał, że jest Niemcem, to pójdzie na wolność, może wrócić do swojej żony do Grudziądza. Wilhelm mu odpowiedział: *„Urodziłem się w Polsce jako Polak, matka wychowywała mnie na Polaka, żonę mam też Polkę, służyłem w polskim wojsku jako Polak i niech zginę jako Polak”*. Po tej odpowiedzi komendant zerwał się z fotela, porwał pistolet do ręki i uderzył go tym pistoletem w twarz. Wilhelm upadł na podłogę, złapał go komendant w ręce i rzucił nim w drzwi, aż się otworzyły. Sygnał, i przyszli inni. Wyprowadzili Wilhelma na plac z rozbitą twarzą, gdyby nie bracia na wysokich stanowiskach, to zostałby zabity na miejscu za tą odpowiedź.

W czasie pilnych prac polowych jak żniwa, sprzątanie zboża lub w jesieni przy wykopkach, wyprowadzali nas na pola, powiadomili gospodarzy i ci pokazywali co mają do roboty. Gospodarze przynosili coś do zjedzenia, picia, bo pieniądze były nam niepotrzebne.

Zawsze patrzyliśmy z zazdrością na młodzież kształcącą się na wolności, że ma nieocenione dobro jakim jest wolność. Nie do opisania jest jak ciężko i przykro tą młodość, która jest tylko raz w życiu, ten drogi i złoty okres życia spędzać w kajdanach, więzieniach, być niewolnikiem, więźniem bez przewinienia - za to, że broniliśmy Ojczyzny, tego domu wszystkich Polaków. Wielu bardzo rozpaczało, tracili przytomność, łzy cisnęły się do oczu, tęsknota, cierpienie.

W wielu przypadkach stawałem pośród swoich załamanych, którzy byli już gotowi odebrać sobie życie, by dawać im przykład wytrwałości, cierpliwości, panowania nad sobą. Podtrzymywanie wiary w Boga i zwycięstwo było obowiązkiem nas wszystkich. Po to pokrzepiał na duchu jeden drugiego, utralając nadzieję przeżycia, pomimo, że śmierć na co dzień w oczy nam zaglądała. Ale łaska i opieka Boga była nad nami.

23 XII 1943 roku alianci zbombardowali lotnisko w Babenhausen, nas zabrali do równania tego lotniska. W wigilię Bożego Narodzenia w godzinach południowych pracowaliśmy do wieczora i całą noc, z tym, że w nocy dali nam 2 godziny odpoczynku i ciepłej czarnej kawy do picia. Obok przebiegał tor kolejowy, na bocznicy przy tym lotnisku stały dwa wagony towarowe, żołnierz stał przy tych wagonach na warcie. Niedaleko było słycać z tych wagonów głosy dziecinne wołające „mama”. Te wagony były przyciągnięte wieczór w Boże Narodzenie. W nocy porucznik przyprowadził drugiego wartownika, aby zamienić już stojącego. Przyprowadzony odmówił pełnienia tej warty. Krzyczał głośno: *Nie będą czyich dzieci pilnować, bo ja nie wiem, co będzie jutro z moimi.* Oficer wyjął z kabury pistolet i zabił go. Przyszli inni z noszami, trupa zabrali i innego wartownika postawili. Prawdopodobnie były to dzieci polskie z Łodzi i z Poznania, tam przywieźli na wychowanie do ochronek z zamojskiego, by wychowywać je w duchu hitlerowskim. Dużo przy okazjach starsi Niemcy, którzy nie czuli do nas wrogości, opowiadali o znęcaniu wychowanków hitlerowskich nad narodem niemieckim.

Prace na tym lotnisku zakończyliśmy dwudziestego siódmego grudnia. Nie było nigdy spokoju, nawet nocą. W pracy nie było żadnego ograniczenia, coraz bardziej obrzydło nam życie pomimo cierpień, prześladowań, różnej namowy. Nikt nie poszedł od nas na usługi Niemcom. Wielkim przykładem dla wielu był wspomniany już patriota Wilhelm, który zrzekł się swego rodowodu, pochodzenia narodowego, a pozostał jako patriota Polak, jako katolik wierny Bogu i Ojczyźnie. Przeżył i powrócił do swojej żony; był to człowiek silnej woli, pozostał sobą, nie załamał się pod groźbą kary śmierci, wyszedł z honorem, zwyciężył, zhańbił wroga.

Rok 1944 - to już piąty rok twardego łoża mojej niewoli, coraz bardziej gorzki smak mojego życia. Ogólne wyczerpanie, osłabienie, niepewność jutra, ciągle prześladowania, brak

odpoczynku, praca bez ograniczeń. Każdy wyglądał jak żywy szkielet.

Bardzo przykro było żegnać tych kolegów, którzy odchodzili na zawsze. Dym unoszący się leniwie ku niebu, unosił spaliny ich ciał, niejako oskarżał morderców przed światem. Zanikały nadzieje o życiu, każdy z nas był poświęcony na wszystko, lata młodości schodziły. Ta wiosna życia minęła w kajdanach. Nieraz w cichym kącie, potajemnie, ten i ów ocierał łzy rozpaczy i tęsknoty za wolnością, za rodziną, za Ojczyzną, za którą narażamy własne życie. Staraliśmy się wzajemnie pocieszać, bo było blisko załamania.

Wtedy ze swoim najbliższym kolegą Jachimiakiem zaplanowaliśmy tajemniczo ucieczkę w kierunku Szwajcarii. Będąc przy pracy w lesie, w godzinach popołudniowych na uboczu - krzyż na drodze i z modlitwą na ustach poszliśmy przed zakończeniem pracy. Odeszliśmy parę kilometrów. Meldunki, pościg, ale nas nie znaleźli. Szliśmy dwa tygodnie. Żywiliśmy się różnymi owocami, jagodami, byliśmy już blisko granicy: Ulm, Tittingen, i schwytała nas policja.

Zaczęto się śledztwo. Przewieźli nas do Głównej Komendy Gestapo w Stuttgarcie. Uważali nas za szpiegów. Potem powtórny protokół. Następnego dnia z rana zabrali nas do samochodu-więźniarki i wywieźli parę kilometrów za miasto. Wyładowali nas na polu, wprowadzili na polną drogę. Doszliśmy do kępy krzaków, było ponad 1 ha ogrodzone dookoła. Spodziewaliśmy się, że nas tu wybiją, ale w tych zaroślach było wejście jakby do piwnicy; odemknęli żelazne drzwi, sprawdzili nas i pchnęli po schodach na dół ponad dziesięć metrów. Tam światło mało się różniło od słonecznego. Nazajutrz zabrali nas na samochód. Uliczki wąskie, jednokierunkowe. Wjechaliśmy do jakiegoś zakładu. Wieźli nas około półtora kilometra przez dział produkcyjny, bo tam była fabryka broni. Zawiedli nas na dział kryminalny. Oświetlony był światłem niebieskim, korytarze były wąskie około półtora metra, po obu stronach cele. Też brali nas na przesłuchanie w biurze więziennym, następnie znów do celi. Cella 2 na 2 metry, przy przeciwległych ścianach na wysokości około 30 cm od posadzki - płyty betonowe, około 60 cm szerokie. W ścianie nad tymi płytami schowki w ścianach, drzwi żelazne. Obojętnie, w dzień czy w nocy wyciągają po dwie-trzy godziny na przesłuchanie do kancelarii. Wyżywienie (na dobę) to pół litra wody w aluminiowym kubku

bez ucha i 12 dag czarnego chleba, a co drugi dzień pół litra ciepłej zupy (była to porcja dodatkowa). Wieczorem o godz. 21 na sygnał musowo było się rozebrać, schówek się otworzył, ubranie i drewniaki wrzucić do schowka. Schówek sam się zamknął, człowiek został tylko w podartej w strzępy koszuli i kalesonach - na całą noc na gołej płycie betonowej. Po godzinie 21 przychodzili kaci, w pozycji leżącej 25 gum na plecy. Tymi katami byli przeważnie Ukraińcy, niektórzy nawet w ogóle nie umieli mówić po niemiecku, mścili się w nieludzki sposób.

Po dwóch tygodniach w śledztwie żadnych zmian nie było. Nas z powrotem wywieźli windą na Główną Komendę Gestapo, bo już nie mieliśmy siły wyjść po schodach. Rozdzielili nas - Jachimiaka zabrali do innego obozu, a mnie do obozu w Dekerstein, w terenie górzystym w lasach, w pobliżu Renu nad granicą francuską.

W rozpryskach skał granitowych rosły olbrzymie buki. Kazali nam je wycinać. Była to praca bardzo niebezpieczna i ciężka. Bardzo ostra dyscyplina, rozmowa pomiędzy sobą po polsku wykluczona. W marszu do pracy oglądanie się do tyłu, patrzenie tam, gdzie w czasie nalotu bombardowali – nie wolno; za to, albo za okazywanie niechęci do pracy, groziła kara śmierci bez uprzedzenia. Nikt z nami się nie liczył, byliśmy narzędziem do pracy i niczym więcej. Od czasu do czasu, z wielką ostrożnością czytaliśmy ulotki. To nas trochę podtrzymywało na duchu. Była to uciecha, gdy przyszedł list z domu od matki czy siostry. Praca wydawała się nam coraz cięższa, każdy z nas był coraz słabszy, przygnębiony, wprost nie chciało się żyć. Wszystkie planowane próby uwolnienia się nie dały nic, dla mnie wręcz dodatkowe cierpienie.

W tym nowym środowisku w Dekerstein też miałem zaufanego kolegę Jana Pawelasa. Dogadaliśmy się o ucieczce do Francji. Od nowo przywiezionych więźniów dowiedzieliśmy się, że za Renem są już oddziały polskiej partyzantki pod dowództwem polskich organizatorów, m.in. Józefa Górskiego, Mieczysława Bargiela, Romana Piotrowskiego. Uważaliśmy, że tym zakończy się szybko cierpienie. Uda się ucieczka albo nastąpi ta straszna, ale nieunikniona śmierć, zakończy się ten dramat życiowy.

W ostatni dzień października 1944 roku ostatnia moja próba uwolnienia. Zostaliśmy z Pawelasem w rozprysku skały na górze, gdy o szarówce wszyscy zeszli na dół. Nie zauważyli, że nas nie ma. A w obozie zorientowali się

dopiero na wieczornym apelu. W pogoni za nami rozpuścili psy. Ale my, korzystając z ciemności tego miejsca, odeszliśmy dość daleko. Nie przychwycili nas. W drodze żywiliśmy się owocami i marchwią. Za cztery dni doszliśmy do rzeki Ren w okolicy Heidelberg-Ludwig Haven. Kilkaset metrów od Renu, w ukryciu obserwowaliśmy most, na którym stała warta. Czy na noc warta opuści most, bo żegluga była wstrzymana? Ale mostu warta nie opuszczała. Byliśmy zmuszeni płynąć wpraw.

Było to w pierwszych dniach listopada. Popatrzyliśmy - woda bardzo szybko płynąca, szeroka ponad kilometr. Wielki strach nas ogarnął na widok rozszalałej wody. W uregulowanym korycie, około północy, stanęliśmy nad wodą, rozebraliśmy się ze swoich łachmanów, przewiesili je przez szyję na plecy. Pożegnaliśmy się ze sobą Krzyżem świętym i rzuciliśmy się na wodę z nadzieją i wiarą, że ten żywioł rozszalały nie weźmie nas w swoje śmiertelne objęcia, lecz przepłyniemy, dołączymy do polskich oddziałów na terenie Francji i będziemy mogli walczyć przeciw ciemnym hitlerowskim. Był to dzień wielkiego poświęcenia, który trudno opisać, trudno sobie wyobrazić dramat życiowy, którego nigdy zapomnieć nie można. Jeszcze po tylu latach przypomnienie wyciska mi łzy. Bardzo wolno ubywało nam przestrzeni, jaka dzieliła nas od przeciwnego brzegu. Prąd wody coraz bardziej porywał nas ze sobą, następowało osłabienie, strach, aby szybko płynąca woda nie zniosła nas do następnego mostu. My już bez sił wzywamy Boga na pomoc, tylko w Bogu cała nadzieja. A prąd wody porywał nas ze sobą.

Było jeszcze ciemno nad ranem, gdy wydostaliśmy się na brzeg. Zbocze koryta bardzo wysokie, kilkanaście metrów. Na szczęście trafiliśmy na starą regulację, gdzie kamień był podzielony, były szpary, że można było włożyć palec. Powoli wyszliśmy do góry do lasu bukowo-świerkowego nad Renem. Swoje łachmany wyżełiliśmy z wody, ubraliśmy się. Było zimno, słońce wzeszło, ogrzało nas, pojedliśmy marchwi, którą mieliśmy ze sobą w swoich łachach. Przeszliśmy ten wąski pas lasu około 200 m, stanęliśmy na skraju rozległych łąk, na których były dość gęsto kępy olszyn, półkole lasu, które otaczało łąkę. Za łąką było widać jakąś wioskę w odległości około 2 km.

Przechodząc w kierunku tej wioski, łąkami od kępy do kępy, z wielką ostrożnością uszliśmy około 600 m od lasu, a tu ni stąd ni

zowąd z bocznej kępy wyszedł Niemiec w randze kapitana w zielonej pelerynie. Zawołał: „Halt, hende hoch!” (stój, ręce do góry). Stanęliśmy, ale z wyczerpania i przejścia rąk do góry nie mogliśmy podnieść. Z wielkim oburzeniem skierował nas jak najkrótszą drogą z powrotem do lasu. Na skraju nas zatrzymał, kazał się odwrócić do niego twarzami. Przygotowuje broń do strzału, a my przerażeni, bo już śmierć zagląda nam w oczy. Słabość na nic nam innego nie pozwala jak tylko pożegnać się wzajemnie z kolegą. W szybkim tempie wzięliśmy się obaj za szyje, wzajemnie ucałowali. Wtedy powiedziałem dość głośno „*Żegnaj kochana młodości i piękny świecie*”. Pawelas dodał, że musimy zginąć za wolność. Niemiec z ciekawości, niemal wzruszony wstrzymał się od swoich czynności, popatrzył na nas, przełożył broń do lewej ręki, wyjął papierosy z kieszeni, zapalił i nam rzucił. Kazał zapalić. Chwilę stał nieruchomo, a my staliśmy i patrzyliśmy z przerażeniem na Niemca, który pobladł patrząc na nas z odległości dziesięciu metrów. Potem zaczął nas spokojnie wypytywać jakiej narodowości jesteśmy, z którego obozu, jak długo jesteśmy w obozie. Staliśmy nieruchomo jak posągi, jak żywe szkielety, kolega niewyraźnie odpowiadał. Widać, że był przejęty. Po tej rozmowie podszedł do nas, oparł rękę na moim ramieniu i powiedział po polsku: „*Nie bójcie się, ja nic złego wam nie zrobię*”. Straciłem panowanie nad sobą, upadłem. Kolega mnie podniósł i zapytał Niemca „*Kto pan jest?*” Kapitan w mundurze odpowiedział: „*Czechostowak*”. Czułem się bardzo wzruszony i osłabiony, że tu na obczyźnie, wprost stojąc nad grobem, w ostatniej chwili życia słyszę polski głos. Zaczęliśmy go prosić, że gdy nas tu wybiją, żeby zostawili napis kto tu spoczywa, albo żeby nas puścił. Kapitan powoli nam wyjaśnił, że dużo niewolników francuskich uciekło z obozu i jest poza Renem. Jest oblawa, która ma trwać trzy tygodnie, a dopiero jest parę dni, a dalej się nie dostaniecie, bo za nami jest cała linia SS-manów - ci jak was złapią, to wybiją - taki mają rozkaz. Chciał nas puścić, ale radził żeby się wrócić.

Przed wieczorem zabrał nas do swojego samochodu wojskowego, tzw. łazika. Byliśmy do jego dyspozycji. Przewiózł nas z powrotem kilkanaście kilometrów za Ren. Już zapadł zmrok, teren mocno falisty, zarośla, obcy teren, na dodatek w nocy. W suchej trawie w zaroślach trochę żeśmy odpoczęli. Przed wschodem słońca ruszyliśmy dalej, przed południem doszliśmy do skraju tych

krzaków, stąd było widać dalej pola uprawne. Nagle słyszemy „Halt!” (stój). Cofnąłem się z kolegą do tyłu w krzaki. Padł strzał, za chwilę drugi. Pawelas został ranny w udo, więc obaj jesteśmy ofiarami, bo go przecież nie zostawię. Nieświadomi podeszliśmy w pobliże lotniska, a każde lotnisko było ubezpieczone artylerią przeciwlotniczą. Po chwili przyszło kilku żołnierzy z artylerii przeciwlotniczej - jeden nas pilnował, a inni poszli. Niebawem przyjechali połą drogą małym samochodem wojskowym. Kolegę zabrali do więziennej izby chorych, a mnie do więzienia w Darmstad.

W więzieniu rozpoczyna się nowe życie i nowe dramaty, nie spotykane dotychczas. Włączono mnie do karnej kampanii. Praca ciężka na terenie więzienia i na terenie miasta, wykopy ziemne przy budowie schronów, a wyżywienie podobne jak w obozie. W celi spanie na pryczy z desek i jeden koc, słomy żadnej nie było. Przeprowadzali dezynfekcję, więc robactwo tak nie dokuczało. Po tylu latach niedożywiania, ciężkiej pracy i tylu różnych przeżyć, stresów, wstrząsów, biedy, człowiek stawał się codziennie słabszy, niezdolny do pracy, zanikały nadzieje. Ponadto po numerze obozowym jaki miałem, doszli w ewidencji obozowej kim ja byłem, jakie miałem zasługi, przez to znalazłem się w karnej kampanii, cela numer 18.

Byliśmy przyszykowani na zagładę. Już nikt nie bał się śmierci, tylko każdy bał się cierpienia. W celi czy na placach przy pracy, wszędzie można było słyszeć tylko słowa modlitwy i wzdychanie do Boga. Tam, gdzie jest cierpienie, tam jest wzajemne zrozumienie, zjednoczenie, szacunek wzajemny. W każdym wzmacnia się wiara w Boga. Cierpienie upodobni wszystkich.

Początek 1945 roku - wielkie ruchy wojsk zapoczątkowały nieład. Różne przeprowadzki więźniów wskazywały na wielkie zmiany. Częste naloty samolotów anglo-amerykańskich, wielki nalot na Darmstad (miasto duże, liczyło 600 tysięcy mieszkańców). Wieczorny nalot zamienił miasto w gruz, został tylko szpital, katedra i nasze więzienie, bo te obiekty były oznaczone czerwonym krzyżem. W czasie nalotu ludzie poschodzili do schronów, piwnic, suterren, a my zamknięci na placu więziennym. Wszystko się kołysało, istne trzęsienie ziemi, dookoła pożary, traciliśmy przytomność. Płacz, krzyk, wielka rozpacz. Ten nalot trwał ponad dwie godziny, kurz, dym unosił się kilka dni. Ci, co byli poza miastem, to przeżyli, a ci co byli po suterrenach, schronach, piwnicach, to wszyscy

wyginęli, bo miasto było najpierw zburzone bombami, a potem fosforem spalone. Prawdopodobnie zostało przy życiu 60 tysięcy. [...]

5 lutego 1945 roku cała grupa więźniów została zabrana do kliniki przy Akademii Medycznej w Goulatt koło Darmstad. Było trzy grupy: ortopedia, chirurgia i dział chemiczny. Nas na dziale chemicznym było 82 osoby, była to klinika, w której przeprowadzano próby pseudomedyczne. W sumie było 12 narodowości i tam każdy był przekonany, że nie wróci. Tam nie było w ogóle żadnych szans przeżycia, dawali nam szczepionki w lewą pierś i lewą rękę grupami po 20 osób. Po godzinie człowiek dostawał temperatury, stawał się nieprzytomny; kilku umierało, każdy był słabszy. Po dwóch dniach druga seria szczepionek, następnie trzecia, to po trzeciej serii z dwudziestu zostawało przy życiu od 3 do 6 osób; kto przeżył, to zamykali w specjalnej komorze, była to próba wytrzymałości organizmu ludzkiego. W takiej komorze byliśmy zamknięci we dwóch - Litwin z pochodzenia i ja.

24 marca 1945 roku się zbliżał front, już było słycać karabiny maszynowe, a my zamknięci. Dziwny zapach powietrza, ciężko oddychać, na szczęście front zbliżał się dość szybko. Wszyscy przywódcy pouciekali, także Niemcy robotnicy, cywile, którzy byli tam zatrudnieni. Wyważyli drzwi i nas zabrali. Mnie wywieźli na przeciwną stronę ulicy, gdzie był stos rąbanego drzewa na placu i schowali mnie w to drzewo, a Litwina nie wiem, bo więcej go nie spotkałem. W tym stosie tego drzewa leżałem dobę.

25 marca do tej miejscowości wkroczyły wojska amerykańskie. W godzinach południowych ci sami robotnicy przyszedli po mnie, wyjęli z tego drzewa i przynieśli mi z kliniki kule pod pachy. Postawili mnie na chodniku, oparli o ścianę, pod pachy dali te dwie kule i tak stałem, aż przeszły kolumny pancerne a najechała kadra sanitarna. Zacząłem wołać. W małym łaziku sanitariusze zainteresowali się, podjechali do mnie na chodnik, pytają co ja chcę. Powiedziałem: ratunku, pomocy. Jakiej narodowości? Polak. Trafiłem na żołnierza amerykańskiego, z pochodzenia Polak. Wzięli mnie we dwóch, wsadzili do tego samochodu, nawrócili i przywieźli mnie na plac przed dawnym Rathaasen czyli ratuszem. Na tym placu było już dość dużo takich niedobitków jak ja.

W tym ratuszu wojska USA, a raczej dowództwo zajęło kwaterę, przyjechało parę

samochodów z oficerami. Szli przez ten plac pomiędzy nami, witali się z nami jak ojcowie z synami. Patrzyli na nas z wielkim zdziwieniem, widać było współczucie i szacunek. Gdy wszyscy usłyszeli zapewnienie, że „jesteście wolni”, jedni płakali, inni darli łachmany na sobie, jeszcze inni się tarzali po ziemi i wołali pomsty, a ci słabi siedzieli, stali albo leżeli jak posągi, jak żywe szkielety. Radość była nie do opisania. Z tej wielkiej radości jeszcze słabszy człowiek się stawał, łzy zalewały oczy. Trudno jest to wyobrazić sobie temu, kto nie cierpiał. Tej nieograniczonej uciechy, radości. Być uwolnionym w ostatnią chwilę przed wykonaniem wyroku śmierci!

Nasze życie można było liczyć już tylko na godziny a może tylko na minuty. Moje ciało wyglądało jak oparzone plamy, pęknięcia skóry, bardzo bolesne, byłem bezsilny. Dookoła słycać było wzdychania i dziękowania Bogu za przeżycie.

Władze wojsk USA przekazały nas na kwatery prywatne. Zobowiązali Niemców wielką odpowiedzialnością za nas, aby nami się dobrze opiekowali. Zaopatrzenie mieliśmy wojskowe, tylko obsługa niemiecka. Pod kontrolą wojskową byliśmy przez dwadzieścia dni, potem nas zabrali do kliniki specjalistycznej we Frankfurcie nad Menem. Tam było dużo takich niedobitków różnej narodowości, a opiekował się nami międzynarodowy zespół lekarzy. Do pokoju, gdzie leżało nas dwóch, a jedno łóżko było wolne, w maju przywieźli żołnierze osobnika rannego. Był to człowiek inteligentny. Pilnowali go we dnie i w nocy. Ja i kolega rozmawialiśmy z nim, a on mówił, że był lekarzem przy Hitlerze, że Hitler miał trzech lekarzy: Austriaka, Niemca i jego, Greka. Mówił też, że późną jesienią w 1944 roku Hitler miał przeprowadzoną operację plastyczną na twarz. Wiosną 1945 roku 60-ciu wybitnych uczonych i Hitler łodzią podwodną z Hamburga wyjechało do Hiszpanii, operację miał przeprowadzoną w największej klinice wojskowej w Lipsku koło Hamburga. „*Pomimo, że byłem przy nim, to teraz bym go nie poznał*” – tak mówił. Widział go raz po tej operacji i twarz przyjęła inne rysy.

Początkowo odżywiali nas tylko różnymi delikatesami, owocami, robili szczegółowe badania wycinków skóry. W czasie leczenia stan zdrowia się polepszał, tam byliśmy leczeni do września, następnie przewieziono nas do Münster na takie wczasy, odpoczynek. Jest to piękna miejscowość. Było nas 2.600 ludzi, zakwaterowani w hotelach w bloku przy fabryce broni. Były wielkie magazyny

podziemie, był tam też przy tej fabryce wielki obóz.

W czasie wojny na polu straceń egzekucji, my Polacy postawiliśmy duży krzyż na pamiątkę, że tu byli polscy męczennicy. Na poświęceniu tego krzyża była wielka uroczystość, przyjechało dużo wojska: Polacy, Anglicy, Amerykanie. Poświęcenia dokonał kapelan wojsk polskich na zachodzie. Po tej uroczystości spotkałem swojego dowódcę Armii, generała Bortnowskiego. Przywitaliśmy się po bratersku. Nie pozwalał, żeby mu tytułować „Generale”, powiedział: *Los nas porównał, jesteśmy koledzy*. Mówił też, że nie czuje się zdrowy. Pytałem czy ma zamiar powrócić do Polski? Odpowiedział: *„Dokąd but sowiecki stoi na polskiej ziemi, to nie ma najmniejszych zamiarów wracać. Ja znam bolszewików od 1920 roku”*. Pytał czy ja zamierzam wrócić. Odpowiedziałem, że taki mam zamiar. Radził: *„Nad tym musisz się dobrze zastanowić”*. Od 20 września 1945 roku nie miałem i nie mam do obecnego czasu żadnych z Generałem kontaktów.

W Münster mieliśmy dobrobyt i nieograniczoną wolność, różne rozrywki, ale zżerała mnie tęsknota za rodziną, za ukochaną matką, za Ojczyzną.

Od 1943 roku nikt nie wiedział o moim losie. A we mnie stale się budziło pragnienie powrotu. Zawsze przypominał mi matkę ten drogocenny dla mnie dar - różaniec, którego strzegłem tyle lat mojej tułaczki. Wiele razy w czasie rewizji trzymałem tę relikwię w ustach, bo nie wolno było mieć czegokolwiek.

W pierwszych dniach października zorganizowali transport do Polski. Od ukończenia wojny stale słuchaliśmy radia z Polski, zachęcania do powrotu do Ojczyzny. *„Wracajcie, czeka was praca i chleb, was chorzy, kalecy – wracajcie, czeka was wynagrodzenie i opieka”* – wołało radio. Zdecydowałem się powrócić. Jechało z nami 14 żołnierzy amerykańskich jako ubezpieczenie. Droga wiodła przez Czechosłowację. Dojechaliśmy do Pilzna, a tu się zaczęła okupacja sowiecka. Sowietci zaczęli przeprowadzać rewizję w naszym transporcie, dużo rzeczy nam zabrali. Zostali zaalarmowani żołnierze USA, co jechali z nami. Natychmiast wzbronili rewizji. Zabrane rzeczy Sowietci byli zmuszeni oddać. W spokoju dojechaliśmy do granicy polskiej w Międzyzlesiu, tu kilkugodzinny postój. Załatwianie w urzędzie repatriacyjnym, aby dostać jakiś polski dowód tożsamości. Po otrzymaniu karty repatriacyjnej z Międzyzlesia

transport ruszył w kierunku Częstochowy. Żołnierze USA w Częstochowie nas opuścili.

Nasz transport stał na bocznym torze, transporty wojsk sowieckich we wszystkie kierunki co pół godziny, mnóstwo żołnierzy sowieckich szwędających się w beładzie i samowoli po peronach. Kolejarze polscy zaczęli nas ostrzegać, że może być napad na nasz transport, żebyśmy mieli się na baczności. Doradzali nam, że w Polsce jest zarządzenie odgórne, dekret wszechstronnej pomocy i opieki repatriantom. W kilku poszliśmy do władz ochrony kolejowej, do milicji i do dowództwa wojskowej jednostki. Te urzędy mieściły się w pobliżu stacji kolejowej. Wieczorem kilku panów przyszło do naszego transportu po cywilnemu, przedstawili się, że są z tych urzędów. Powiedzieli nam, że będą czuwali nad nami, bo bardzo często bywają napady, rabunki.

Po północy jakaś grupa rabusiów napadła na nasz transport. Powstała strzelanina, ruch, krzyk. Polskie wojsko okrążyło nasz transport. Ten nieład i strzelanina trwały około 2 godzin. Transport sowiecki, który stał obok naszego, odjechał zaraz rano. Oględziny, oficerowie polscy, milicja. Było kilku sowietów zabitych, kilkunastu rannych. Polaków też kilku rannych. Sprawców napadu nie wykryto i nie ustalono.

Tak dojechaliśmy do Kielc, skąd każdy w swoim kierunku. Ja i kilku kolegów udaliśmy się do Lublina, do swojej stacji dojechałem na godzinę 10 rano. 10 października 1945r byłem na stacji w Zaklikowie, 10 kilometrów od swojej miejscowości Potoczek. Nikt się nie spodziewał mojego powrotu, bo od 1943 roku nie mogłem powiadomić swojej matki o swoim losie.

Na stacji kolejowej nie mogłem się w ogóle rozpoznać, stacja zaminowana, tylko ruiny sterczały, poza tym gruz, pustka. Obok stał mały barak, w którym był przy telefonie kierownik ruchu i kilku robotników chodzących po peronie. Robotnicy powiedzieli mi, że stojący obok budynek to jest magazyn zbożowy, tu z okolicznych wiosek rolnicy przywożą kontyngent zbożowy. Nie byłem w stanie dojść, czułem się słaby. Poprosiłem jednego z robotników, aby poszedł i zapytał, czy jest ktoś z Potoczka. Miałem szczęście, okazało się, że za chwilę będzie ktoś jechał. Podjechała furmanka, ale ten rolnik mnie nie poznał. Ja też dokładnie nie poznawałem. Zapytałem, okazało się, że to Dudek Józef, z tej samej miejscowości, mój sąsiad. Lata tułaczki i ponieważ bardzo mnie postarzały.

Dojechałem więc do swojej miejscowości. Jakies pięćset metrów od domu spotkałem moją siostrę i szwagra na polu mojej matki, tuż przy drodze. Zszedłem z wozu, podszedłem do nich i powiedziałem „*Szczęść Wam Boże w pracy!*”. Patrzyli na mnie z wielkim przerażeniem. Po chwili zapytałem: *Siostrzo Mario, to ty mnie nie poznajesz? Wtedy siostra krzyknęła na głos: To Ty, Staśku, to Ty żyjesz naprawdę? Ty, bracie drogi, sam Bóg cię prowadzi!* Przywitaliśmy się serdecznym uściskiem, nie mogliśmy mówić ze wzruszenia. Przyszliśmy wszyscy do domu. Na podwórku spotkałem swojego jedyne go brata, bratową z córeczką. Brat wrócił z tułaczki wojennej wcześniej ode mnie, bratowa też nie mogła mnie poznać, ale brat Antoni poznał mnie przy mieszkaniu. Spotkałem swoją drogą matkę, która całe lata mojej poniewierki tak bardzo rozpaczała za mną. Gdy się zbliżyłem, na mój widok krzyknęła głośno wymawiając moje imię i zemdląła. Brat Antoni podniósł matkę, posadził na ławce. Po dojściu do siebie zaczęła płakać. I mnie też popłynęły łzy z oczu po tym serdecznym, bardzo wzruszającym powitaniu.

Stałem chwilę jak osłupiały. Mówić nie mogłem. Matka wprost nie wierzyła swoim oczom, ścisnęła moje ręce i pytała: *Synu drogi, czy to ty naprawdę wróciłeś? Tak, droga mamo, to ja - ten sam, którego żegnałaś ze łzami w oczach, gdy mnie wyprowadzałaś z domu jak odjeżdżałem na wojnę. Popatrz, mamo, oto dowód - różaniec, który w ostatnich chwilach naszego pożegnania wręczyłaś mi mówiąc „idź, niech Cię Bóg prowadzi i ma w swej opiece”. Zawsze miałem w myśli twoje życzenie, mamo, nawet w najcięższych chwilach mego życia. I wierz mi, łaska Boga była i jest ze mną, tylko mocna wiara mnie ocaliła.*

Dzień 10 października 1945 roku był to dzień radości i wielkiego wzruszenia, dzień me go powrotu i przywitania matki i rodzeństwa. Tego zapomnieć nie można. Po kilku godzinach zaczęli mnie odwiedzać sąsiedzi, koledzy, znajomi. Tak było przez kilka następnych dni. Po kilku tygodniach wypoczynku rozejrzałem się, wszędzie było widać zniszczenia wojenne, spustoszenie, braki wszelkich artykułów, napady, rabunki, zabójstwa. Bandy grasowały, toczyły się także walki bratobójcze, co przynosiło nowe cierpienie ludziom i większą niepewność jutra. Patrzyłem na to z wielkim przerażeniem, mimo, że byłem namawiany, aby się wpisać do jakiejś partii politycznej, ale nigdy się nie zgodziłem.

Odpowiadałem, że mnie wystarczy, że jestem Polakiem z krwi i kości, a potwierdzeniem tego jest moje przeżycie z narażeniem życia w celu obrony Ojczyzny. Byłem przez to prześladowany, czułem się bardzo poniżony, upokorzony, a pragnąłem prowadzić życie w spokoju, samodzielnie założyć swój dom i rodzinę.

Wracając do Ojczyzny liczyłem sobie 30 lat życia. Ten nieoceniony okres życia, młodość minęła bezpowrotnie. Pomagałem w pracy bratu, szwagrowi. Stan zdrowia nie pozwalał mi ciężko pracować. Do szwagra przychodziła jego siostra pomagać w pracy domowej. Spotykałem się z nią, rozmawiałem na różne tematy, wypytywała mnie, chciała dużo wiedzieć o wojnie, o obozowej poniewierce. Z kolei Leokadia opowiadała o swoich tragicznych przeżyciach, że też przeżyła wiele niebezpieczeństw w czasie okupacji niemieckiej. W ostatnie dni października 1943 roku, w czasie wielkiej akcji została złapana przez Niemców i wtedy ją i wielu ludzi wywieźli do Lublina do obozu. Po dwóch tygodniach pobytu w obozie, w tej głodówce, załadowali ich do wagonów i pociąg z Lublina odjechał na Dęblin. Ale nikt nie wiedział dokąd wiozą - na przymusowe prace do Niemiec czy jako zakładników do Oświęcimia albo do innego obozu?

Często rozmawiałem z Leokadią, a ona opowiadała o tych przykrych dniach i niebezpieczeństwach. Zacząłem ją odwiedzać, podobała mi się z jej uczciwości, rozsądek. Współczuła prześladowanym, cierpiącym. Pomyślałem, że nic mi nie pozostało, jak tylko zakończyć kawalerkę. Miałem już 31 rok życia, a Leokadia 26 lat. W toku naszej rozmowy zapytałem Leokadię, czy chciałaby zostać moją żoną. Chętnie wyraziła zgodę. Po upływie kilku miesięcy, 26.XII.1946 roku odbył się nasz ślub. Rozumieliśmy się wzajemnie od chwili pobrania się.

Życie w nowych warunkach. Założenie rodziny

Po naszym ślubie mieszkaliśmy razem z moją matką. Pracowaliśmy w swoim niewielkim gospodarstwie, wspólnie żeśmy sobie pomagali, a było dużo pracy, remont zabudowań. Brak było sprzętu, a nie mieliśmy żadnej pomocy materialnej. Żona dużo czasu poświęcała na szycie, jako krawcowa miała dochód. Był bardzo potrzebny na uzupełnienie braków jak również na skromne wydatki domowe. Drobne rzeczy do domu robiłem sam. Nasze życie było ciężkie i skromne, lecz

pomimo ciężkiej pracy i braków w domu, wspólnie żeśmy się cieszyli, że los nas połączył i jesteśmy razem - z moją matką, na wolności, nie głodni i mamy prawo do spokojnego odpoczynku. Matka i ojciec żony byli w podeszłym wieku. Często nas odwiedzali, byli zadowoleni z naszej współpracy i wzajemnego się rozumienia. Za niespełna rok po naszym ślubie przyszła na świat córeczka Zofia. To była wielka radość, zadowolenie dla nas i rodziców, że mamy dla kogo żyć. Zosia zdrowa, dobrze się rozwijała, a jeszcze większa była uciecha, gdy zaczęła chodzić i mówić. Po dwóch latach przyszła na świat druga córeczka Marta. Z wielkim zadowoleniem piastowaliśmy swoje kochane córeczki, a najwięcej pieściła je moja matka, bo ja i żona byliśmy zajęci różną pracą w swoim gospodarstwie, czasu nam brakowało.



Z żoną i córkami.

Rok 1951 - poczułem się chory, pracować ciężiej nie mogłem, odzywały się we mnie pozostałości tułaczki wojennej. Zacząłem leczenie w Janowie Lubelskim. Nie było żadnego skutku. Potem w Lublinie [...] - to leczenie w ogóle było bezskuteczne, z każdym dniem czułem się słabszy; byłem bliski załamania. Wtedy nastęrczono mi prof. Antoniego Szczerbo w Lublinie. Powiedział mi, że czeka mnie długie leczenie. [...] Doktor zostawił mnie w szpitalu. Gdy wróciłem do

domu, byłem odrobinę zdrowszy. Brałem leki, obowiązywała mnie ścisła dieta. [...] Mijały miesiące i na szczęście moje zdrowie zaczęło się polepszać, mogłem już coraz więcej pracować.

Rok 1962. Spotkał nas nowy dramat. Żona poczuła się chora. [...]

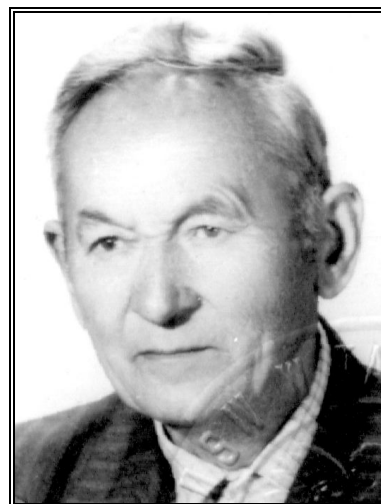
Ja od dzieciństwa miałem zamiłowanie do książek i starałem się choć na chwilę wziąć książkę do ręki. W 1962 roku postanowiłem założyć gminną bibliotekę. Pracowałem jako bibliotekarz. Dawało to parę złotych dochodu za pracę i za lokal, przez co łatwiej było zaspokoić codzienne potrzeby domowe. [...]

Poświęciłem się całkowicie dla Ojczyzny, cierpiałem nie przez przypadek ale świadomie, z honorem szedłem walczyć i ginąć za wolność matek i dzieci, za nasz kochany polski naród za sprawiedliwość społeczną, której pragniemy.

*Za polskie wioski i miasta,
Fabryki, szkoły, kopalnie.
Na wszystkich frontach na świecie
To Polak ginął tak marnie.
Na wszystkich frontach Polak był,
Wszędzie dzielnie wroga bił.
Pod Stalingradem, Lenino
I pod Monte Cassino.
Gdzie zwycięstwo i chwała,
Tam Polska udział brała.
Polak wyszedł z honorem
w zwycięstwie nad Hitlerem.*

[...]

Kilkuletnia poniewierka wojenna uczyniła mnie inwalidą, z poczucia obowiązku w darze Ojczyźnie dałem na polu walki swoją krew, zdrowie i lata mojej nieocenionej młodości, która minęła bezpowrotnie, z bólem serca pożegnałem na zawsze, niepełnosprawność i podeszły wiek wyłącza mnie z czynnego życia. [...] □



Stanisław Nosal

DZIAŁANIA BOJOWE GRUPY ZIELENIEWSKIEGO W REJONIE DZWOLI (29 WRZEŚNIA 1939)

Fragment pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Zygmunta Mańkowskiego - Lublin 1998. Uniwersytet Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie
Instytut Historii Zakład Historii Najnowszej

WSTĘP

Grupa Zieleniewskiego, której powstanie i działania bojowe są tematem tej pracy, była improwizowaną grupą Wojska Polskiego i przedstawiana jest w historiografii jako przykład tzw. grup odosobnionych.¹¹²

Grupa płk. Zieleniewskiego powstała oddolnie z połączenia mniejszych grup i oddziałów w wyniku zbieżności ich celów, których źródłem był rozkaz Naczelnego Wodza.¹¹³ Nakazywał on, po wkroczeniu Armii Czerwonej 17 września 1939 roku na tereny II Rzeczypospolitej, ogólne wycofanie oddziałów polskich na Rumunię i Węgry. Nad tym dominował honor i wierność przysiędze.

Grupa była „wojskową zbieraniną”. Składała się z części pułków, batalionów, szwadronów, dywizjonów i baterii, broni głównych i służb, jednostek frontowych i poza frontowych. Omawianą grupę utworzyły trzy inne grupy:

1. Grupa „Kowel” - płk. dypl. Leona Wacława Koca.
2. Grupa „Chełm” - płk. dypl. Władysława Płonki.
3. Grupa „Brześć” i „Niemen” - płk. Władysława Filipkowskiego.

Dowództwo nad nimi objął 27 września płk dypl. Tadeusz Kalina - Zieleniewski, były dowódca 33 Rez. DP.

Działania bojowe grupy jako całości, objęły południowo-zachodnie pogranicze byłych województw lubelskiego i lwowskiego i trwały 5 dni: 27 września Sobieska Wola - 1 października Momoty.¹¹⁴ Krótki czas istnienia,

¹¹² Szerzej problematykę tą przedstawił L. Głowacki, *Działania wojenne na Lubelszczyźnie w roku 1939*, Lublin 1986; tenże *17 Wielkopolska Dywizja Piechoty w kampanii 1939 r.*, Lublin 1969.

¹¹³ Chodzi tu o dyrektywę Naczelnego Wodza do WP z wieczora 17 IX 1939 r.

¹¹⁴ Całość wydarzeń rozegrała się w południowo-zachodniej części woj. lubelskiego. Daty graniczne wyznaczone są przez pierwszą wspólną naradę „czterech pułkowników” w Sobieskiej Woli i napisanie rozkazu kapitulacji w Momotach. Nie wliczam tu czasu marszów

wynikł z realizacji „wielkiej” hitlerowsko - stalinowskiej polityki zamkniętej datami 23 sierpnia i 28 września 1939 roku.

Grupa znalazłszy się między wrogimi armiami przemieszczającymi się na zachód, podjęła 28 września marsz na południe w trzech kolumnach.¹¹⁵

Konsekwencją tego położenia były walki z Wehrmachtem i Armią Czerwoną.

29 września pod Dzwolą i Krzemieniem walczyła grupa „Chełm”, w Janowie Lubelskim grupa Filipkowskiego, pod Polichną Górą grupa „Kowel”, wszystkie z oddziałami Wehrmachtu. 30 września grupa „Kowel” walczyła z Niemcami koło Janowa i 30 września na 1 października pod Krzemieniem z Sowietami. Reszta grupy skoncentrowała się nad Sanem, którego nie mogła przekroczyć.¹¹⁶

W tej nowej nie przewidzianej sytuacji płk Zieleniewski podjął decyzję o kapitulacji przed oddziałami Armii Czerwonej. W wyniku dalszych wydarzeń, setki oficerów z rejonu Momot, Bukowej, Domostawy, Żdział i Majdanu Golczańskiego poprowadzonych zostało do obozów w Kozielsku i Starobielsku, a stąd do kaźni w Katyniu i Charkowie.¹¹⁷ [...]

poszczególnych grup do 27 IX, czasu rozbrajania po 1 X, czy też czasu istnienia rozproszonych grupek po kapitulacji.

¹¹⁵ Głowacki, *Działania...*, op. cit., s.225-228; T. Jurga, *Obrona Polski*, Warszawa 1990, s. 727-728.

¹¹⁶ Głowacki, *Działania...*, op. cit., s.227; Jurga, *Obrona...*, op. cit., s. 727; T. Jurga, Wł. Karbowski, *Armia „Modlin”*, Warszawa 1987, s.409; St. Jaczyński, *Wybór dokumentów do agresji 17 września 1939 r.*, *Wojskowy Przegląd Historyczny* (dalej WPH), Warszawa 1993, nr 2, s.184.

¹¹⁷ Wstępna lista katyńska Grupy Zieleniewskiego - aneks nr12, według: A.Moszyński, *Lista Katyńska, Jeńcy obozów: Kozielsk, Ostaszów, Starobielsk. Zaginieni w Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1989; *Pro Memoria*, WPH, Warszawa 1993 -1997; *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II w. ś. Tom V, Polscy jeńcy wojenni i internowani*, Pruszków 1996; Z. Godyń, *Lista uzupełniająca kawalerzystów i pancernych straconych, zaginionych i zmarłych w ZSRR w II w. ś.*, *Przegląd Kawalerii i Broni Pancernej* (dalej PKiBP), Londyn 1972, nr 68; tenże, *Straty najstarszych stopniem i funkcją kawalerzystów w II w. ś.*, PKiBP, Londyn 1975, nr 80; Tymczasowy wykaz poległych oficerów, chorążych i



Fot. internet.

ROZDZIAŁ IV

DZIAŁANIA BOJOWE

DZIEŃ 28 i 29 WRZEŚNIA - TRASY MARSZU GRUP

W czwartek rano 28 września Grupa Zieleniewskiego ruszyła w kierunku południowo-zachodnim w trzech kolumnach.

Po uformowaniu kolumn marszowych¹¹⁸, grupa „Chełm” płk. Płonki jako kolumna wschodnia (lewa) z rejonu Pilaszkowice, Wysokie, Żółkiewka, Wierzbica (?), wyruszyła przed godz. 5 rano dwoma trasami. Trasą wschodnią przez Żółkiewkę, Turobin, Malinin, Ładę do Goraja maszerowała grupa piechoty ppłk. Czajkowskiego i baon saperów mjr. Plewaki¹¹⁹. Strażą przednią kolumny była 3 kompania CWSap por. Castellaza, a szpicą 1 pluton tej kompanii ppor. Witolda Dębrowskiego. Tabor oddziału prowadził por. Marek Zdzisław¹²⁰.

podchorążych w czasie kampanii jesiennej 1939 r. w Polsce, Bellona, Londyn 1941, nr 9, Londyn 1942 nr 9; R. Szawłowski („K. Liszewski”) Wojna polsko-sowiecka 1939, Tom I, II, Warszawa 1997; A. Szcześniak, Katyń. Lista ofiar i zaginionych jeńców obozów: Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk, Warszawa 1991.

¹¹⁸ Oddziały zwarte wojska polskiego poruszające się w terenie miały następujący układ marszowy:

kierunek marszu

⇒⇒⇒⇒⇒⇒

straż boczna

straż tylna ⇒ kolumna główna ⇒ straż przednia ⇒ szpicą
straż boczna

Na podstawie niewielu relacji udało się odtworzyć jakie pododdziały znalazły się w miejscu poszczególnych elementów marszowych oddziału.

¹¹⁹ Jędrzejewski, op. cit., s. 5; Castellaz, op. cit., s. 6; Stolarz, op. cit., s. 5.

¹²⁰ Głowacki, Działania..., op. cit., s. 373; Jędrzejewski, op. cit., s. 5, podaje, że kompania por. Castellaza była kompanią nr 1, a nie nr 3 jak według Głowackiego; J. Hermanowski, Wspomnienia dowódcy kompanii, Przekrój, Warszawa 1979, nr 1791 (porucznik garwolińskiego OZP) pisze, że jego kompania była strażą przednią - ale w jakiej kolumnie marszowej?

Trasą zachodnią przez Wysokie, Tarnawę, Chrzanów na Krzemień¹²¹ maszerowały pozostałe oddziały grupy „Chełm” w większości szwadrony kawalerii i artyleria. Strażą przednią kolumny marszowej była 15 KMC por. Piątkowskiego, tylną - 12 KMC por. Łoziny-Łozińskiego.¹²² Strażą bocznią zachodnią 1. szwadron 22 P.Uł. rtm. Czesława M. Florkowskiego.¹²³ W kolumnie tej było dowództwo grupy „Chełm”, które w nocy z 28/29 września kwaterowało na plebanii w m. Chrzanów. Oddziały kolumny wschodniej kwaterowały: w m. Łada - grupa piechoty ppłk. Czajkowskiego, w m. Goraj - baon CWSap mjr. Plewaki.¹²⁴

Wczesnym rankiem 29 września, grupa „Chełm” wyruszyła w ogólnym kierunku na Krzemień, Dzwolę. Idąc trasą wschodnią, przyłączyła na tym odcinku marszu wielu żołnierzy „rozbitków” z Frontu Północnego, który 27 września złożył broń pod Tereszpołem.

Grupa płk. Filipkowskiego - kolumna środkowa, wczesnym rankiem 28 września wyruszyła z rejonu Sobieska Wola, Giełczew, Wysokie, Żółkiewka, przyjmując opisane ugrupowanie marszowe.¹²⁵ W straży przedniej maszerował 56 baon saperów por. Polaczka, w szpicie kompania lub pluton tego oddziału.¹²⁶ Grupa maszerowała przez Wysokie, Batorz, Zdziłowice, Godziszów na Janów.¹²⁷

Analizując długość przebytej trasy (około 25 - 30 km), grupa mogła zatrzymać się na nocleg w Godziszowie i okolicy. Z grupą płk. Filipkowskiego maszerowało dowództwo Grupy Zieleniewskiego, m.in. płk. Zieleniewski i ppłk. Tadeusz Lechnicki. Wczesnym rankiem 29 września nastąpił wymarsz grupy z rejonu Godziszowa na Janów.

[...]

Jednostki przednie Armii Czerwonej 28 i 29 września podeszły do linii: Bychawa, Wysokie, Gródki, Hosznia. Grupa płk. Zieleniewskiego, a szczególnie grupa „Chełm” „ocierała” się o te oddziały.

Potwierdzeniem tej sytuacji jest szerokość pasa jakim poruszała się grupa,

¹²¹ Głowacki, Działania..., op. cit., s. 227.

¹²² Zarzycki, Batalion..., op. cit., s. 37.

¹²³ Wilk, op. cit., s. 461.

¹²⁴ Jędrzejewski, op. cit., s. 5; Castellaz, op. cit., s. 6.

¹²⁵ Biorąc pod uwagę, że grupa płk. Filipkowskiego składała się z dwóch grup: „Brześć” i „Niemen”, można sądzić, że również maszerowała dwoma równoległymi trasami, ale brak jest potwierdzenia tego założenia w relacjach i opracowaniach.

¹²⁶ Polaczek, op. cit., s. 3; Sroka, op. cit., s. 5; Dmochowski, op. cit., s. 15 - list oficera NN z tego oddziału do ks. Cz. Dmochowskiego.

¹²⁷ Głowacki, Działania..., op. cit., s. 227.

który wynosił średnio około 20-25 km. Natomiast pas rozgraniczenia między Wehrmachtem a Armią Czerwoną wynosił około 25 km i bywał większy.[...]

DZIEŃ 29 WRZEŚNIA - BITWA GRUPY „CHEŁM” (ZOFIANKA, KRZEMIENI, DZWOLA, KOCUDZA)

Wczesnym rankiem 29 września grupa „Chełm” rozpoczęła marsz z m. Chrzanów i Goraj w ogólnym kierunku na południowo-zachód. Przechodząc przez m. Branew na Krzemień i Kocudzę Górną oraz Dzwolę, szpice rozpytywały o nieprzyjaciela. W jednej z nich wachm. pchor. B. Zieliński z 1 P. Szwoł., dowiedział się, że w sąsiedniej wsi Dzwoli znajdują się Niemcy.¹²⁸ Meldunek przekazano do dowództwa grupy.

Płk Płonka i ppłk Kopeć (d-ca pułku kawalerii) udali się samochodem pod osłoną wzgórz na pierwszą linię do szpicy, skąd widoczna była kolumna samochodów wroga.¹²⁹ Na podstawie obserwacji i meldunków rozpoznania zwiadu ustalono położenie i siły zmotoryzowanego oddziału niemieckiego. W Zofiance znajdowało się czoło kolumny, na odcinku Krzemień-Dzwola długa kolumna samochodów ciężarowych, w Dzwoli gros sił niemieckich, za wsią ogon kolumny.¹³⁰ Siły nieprzyjaciela oceniano na baon żołnierzy bez artylerii.

W rzeczywistości na tym odcinku drogi zatrzymał się dywizjon przeciwpancerny „Kondor” 27 Szwabskiej DP (wycofywała się na linię demarkacyjną za San), jako straż tylna VII Korpusu gen. von Schoberta. W Janowie zatrzymały się inne oddziały tej dywizji.¹³¹

Na podstawie rozpoznania wyznaczono oddziałom polskim pozycje wyjściowe do ataku. Na lewym (wschodnim) skrzydle frontu (zach. skraj Kocudzy, wsch. skraj Dzwoli), pozycję zajęły szwadrony kawalerii: 1 P. Szwoł. rtm. Flatau, na prawo pluton kawalerii 12 P.Uł. rtm. rez. Tadeusza Petrulewicza.¹³²

¹²⁸ Zieliński, op. cit., s. 125.

¹²⁹ Tamże, s. 125, Tymieniecki, op. cit., s. 13.

¹³⁰ Zieliński, op. cit., s. 125, ocenia kolumnę niemiecką na około 300 aut; Castellaz, op. cit., s. 6, na około 100 aut; Jędrzejewski, op. cit., s. 5; St. Sawicka zamieszkała w Krzemieniu - relacja ustna z IX 1991 r. - notatka w zbiorach autora.

¹³¹ Głowacki, Działania..., op. cit., s. 227; Jurga, Karbowski, op. cit., s. 409; Wir..., op. cit., s. 67, 68. Zatrzymane na tym odcinku drogi oddziały Wehrmachtu oczekiwały na dostawę paliwa.

¹³² Castellaz, op. cit., s. 6; Zieliński, op. cit., s. 125; Tymieniecki, op. cit. s. 15.

W centrum frontu (Dzwola, Krzemień) pozycję zajęły oddziały z baonu ppłk. Czajkowskiego. Naprzeciwko Dzwoli, kompanie CWSap. mjr. Plewaki, wsparte 2 szwadronem 22 P.Uł. por. Kazimierza Łopuszańskiego. Na prawo od saperów prawdopodobnie kompanie mostów ciężkich i kolejowych.¹³³

Na prawym (zachodnim) skrzydle frontu (zach. skraj Zofianki, Krzemień), 1 szwadron 22 P.Uł. rtm. Florkowskiego i prawdopodobnie 3 szwadron 20 P.Uł. rtm. Ptaka.¹³⁴ Na południe od Dzwoli (bliżej Krzemienia), stanowiska ogniowe zajęła bateria dział (lub jedno działo - rozbieżność relacji), kal. 75 mm z 12 baterii IV/19PAL. W tym rejonie było też miejsce postoju dowództwa grupy „Chełm” i odwody.¹³⁵ Po zajęciu stanowisk oddziały przygotowały się do walki: dowódcy pododdziałów wyznaczili pola ostrzału dla ckm-ów, wyznaczono koniowodnych, ułani zostali spieszeni. Linia frontu objęła odcinek drogi długości około 8-9 km i cztery wsie.

Powodzenie akcji uzależnione było od pełnego zaskoczenia Niemców i szybkości działania. Obserwowani przez lornetki żołnierze niemieccy sprawiali wrażenie nie przeczuwających uderzenia. Wzięci do niewoli oficerowie zeznali, że uspokojeni byli kapitulacją Warszawy i nie spodziewali się tu oddziałów polskich.

Jednak ciszę pięknego wrześniowego poranka około godz. 8 lub 9 przerwały pojedyncze strzały, a później krótkimi seriami odezwała się broń maszynowa, by po chwili przejść w nawałę ogniową. Zaskoczenie Niemców było całkowite i dopiero po dłuższej chwili z ich strony padły pojedyncze strzały. Bezwładna strzelanina świadczyła o niezorganizowanej obronie.

¹³³ O udziale 12 i 15 KMC oraz 16, 19 i 25 KMK w boju pod Dzwolą pisze Zarzycki, Batalion..., op. cit., s. 36, 37 i 2 Batalion..., op. cit., s. 28, 38 na podstawie relacji dowódców tych kompanii: por. Piątkowskiego, por. Łoziny-Łozińskiego i zcy dcy 19 KMK por. Michała Buczy - zbiory IPMS w Londynie. Ostatni dca 16 KMK, ppor. Jaczyński, op. cit., s. 94 nie wspomina o tych walkach, co nie jest zaprzeczeniem udziału tych kompanii w bitwie pod Dzwolą.

¹³⁴ Wilk, op. cit., s. 461. Przy wymienionych szwadronach kawalerii walczyła jakaś grupka piechoty, prawdopodobnie żołnierze 10 PP lub OZN 10 PP - Pasiaka op. cit., s. 1. Nie udało się ustalić pod- odcinków frontu dla pozostałych oddziałów grupy „Chełm”, m. in. dla szw. 1P.Kaw.KOP „Rokitno”, szw. kawalerii dywizyjnej 33 DP i OZ AK nr 2 „Zamość” - może stały w odwodzie.

¹³⁵ Na podstawie relacji Sawickiej (por. przypis 15) można sądzić, iż miejsce postoju dowództwa grupy „Chełm” znajdowało się m. Krzemień. Potwierdzeniem tego jest obecność dowództwa w tej kolumnie marszowej (nocleg w m. Chrzanów - Jędrzejewski, op. cit.).

Pod osłoną ognia broni maszynowej tyralierki saperów i spieszonych ułanów ruszyły skokami do ataku. Ckm-y zmieniły stanowiska ogniowe. W 1 P. Szwol. przy jednym z nich jako celowniczy był wachm. pchor. Zieliński, a w 3 kompanii CWSap. por. Castellaza - pchor. Włodzimierz Dahling. Według por. Castellaza, polskie tyraliery minęły dwie tankietki, ostrzelały nieprzyjaciela i zawróciły (?).¹³⁶ Po pewnym czasie niemiecka obrona zaczęła krzepnąć. Zza nierówności terenu, drzew, domów i muru okalającego kościół i budynki plebanii w Dzwoli odezwały się karabiny maszynowe. Ich siła ognia z czasem zaczęła wzrastać. Padli pierwsi zabici i ranni. Żołnierze niemieccy do obrony wprowadzili działka ppanc. kal. 37 mm, z których strzelali nawet do pojedynczych żołnierzy polskich.¹³⁷ W pewnym momencie odezwała się polska artyleria. Pociski 75-tek wybuchły wśród samochodów stłoczonych w Dzwoli, zapalając jej południową część. Powstał popłoch wśród ludności cywilnej. Posuwające się do przodu polskie tyraliery, powoli likwidowały gniazda niemieckich kaemów. Walka toczyła się na przedpolach wsi.

W Zofiance i Krzemieniu wywiązała się również zacięta walka. Zdecydowane natarcie spieszonych ułanów zmusiło Niemców do wycofania się do przeciwległego lasu.

Po rozwinięciu się walk w Dzwoli i Krzemieniu, część żołnierzy niemieckich pod naciskiem polskiego ataku wycofała się w kierunku Janowa.

W Zofiance zostali wzięci do niewoli przez skrzydłowy 1 szwadron 22 P.Uł., który opanował tą miejscowość.

Tu zdarzył się pewien incydent. Oto fragment relacji wachm. Wilka z tego szwadronu: „(...) Znowu bierzemy jeńców, wśród nich jednego majora, który poddając się, rzucił mi pod nogi granat. Zanim zostałem ranny w rękę i bok, zdążyłem go jeszcze postrzelić z mego Visa (...)”.¹³⁸

Zaskoczeniem dla żołnierzy polskich było pojawienie się niemieckich parlamentariuszy z białą flagą, którzy wyszli z Dzwoli na odcinku 3 kompanii por. Castellaza. Na głos trąbki przerwano wymianę ognia, nastąpiło zawieszenie broni. Niemców odesłano w głąb pozycji do dowództwa grupy

„Chełm”, gdzie nastąpiły pertraktacje. Oficerowie niemieccy wyjaśnili sytuację strony polskiej tym, że „(...) wojna się skończyła, armia polska się poddała, że ich oddziały odchodzą na linię demarkacyjną, że Sowieci (...)”. W związku z tym żądali odejścia na Janów z uzbrojeniem i sprzętem wojennym w zamian za otwarcie oddziałom polskim drogi na południe. Dowództwo grupy „Chełm” godziło się na odejście, ale bez broni i sprzętu.¹³⁹

W czasie zawieszenia broni, kompanie saperów wykorzystując chwilowe zamieszanie, zbliżyły się do drogi i Dzwoli. W kolumnie niemieckiej stwierdzono polskich jeńców. Część z nich była ranna - zostali wystawieni jako żywe tarcze - stając się kolejnym przykładem krzyżackich metod walk VII Korpusu.

Po ponownym wznowieniu walk żołnierze ci walczyli z zaciętością. Z wolna pierścień okrażenia zacieśniał się coraz bardziej. Od wschodu spieszone szwadrony kawalerii podeszły pod wieś.

Oto jak gen. von Schobert opisuje położenie strony niemieckiej: „(...) Niemcy są tam otoczeni (Dzwola i Janów - TB) pierścieniem nacierających Polaków, którego nie mogą rozerwać bez pomocy z zewnątrz. Natychmiast zostaje wysłana na samochodach odsiecz, która w deszczu posuwa się z Kraśnika w stronę Janowa (...). Polacy otoczyli ich „pancerzem” z ognia karabinów maszynowych, atakując przy tym nieustannie. Otoczone oddziały porządnie się wykrywają (...). Polacy podchodzą już na 50 m odległości od niemieckich stanowisk (...). Polacy wzywają Niemców do złożenia broni. Niemcy odmawiają (...). Opór niemiecki pod Dzwolą słabnie. Żołnierze okopują się czym tylko mogą. Z braku łopat kopią bagnetami i pazurami, byle tylko wgryźć się w ziemię i znaleźć osłonę przed ogniem Polaków. Polacy uderzają przeważającymi siłami, co najmniej jedna trzecia nacierających sił polskich składa się z oficerów i podchorążych z Modlina. Walczą bohatercko, niemieckie siły topnieją (...)”.¹⁴⁰

Około godz. 12 lub 13 nastąpiło ponowne przerwanie walk. Zastępca dowódcy CSWap kpt. Jan Strożak zaprowadził parlamentariuszy niemieckich do dowództwa grupy „Chełm”. Odpowiedź była jednoznaczna.

¹³⁶ Castellaz, op. cit., s. 6. *Udział tankietek w boju pod Dzwolą jest dyskusyjny, nie potwierdzony innymi źródłami.*

¹³⁷ Tamże, s. 6; Jędrzejewski, op. cit., s. 5; Hermanowski, op. cit., s. 11.

¹³⁸ Wir., op. cit., s. 67; Wilk, op. cit., s. 461. *Opis ten przypomina podobne wydarzenie relacjonowane przez tutejszych mieszkańców, jakie miało mieć miejsce w trakcie walk grupy „Kowel” o Krzemień.*

¹³⁹ Wir., op. cit., s. 67; Castellaz, op. cit., s. 7; Wilk, op. cit., s. 461; Barański, op. cit., s. 4; Według mieszkańców Krzemienia, pertraktacje odbyły się w Krzemieniu I w okolicy młyna państwa Sawickich - Kontrybała, Blacha, op. cit., APK, sygn. 278.

¹⁴⁰ Wir., op. cit., s. 68.

Odmarsz oddziałów niemieckich bez broni. Termin wykonania do godz. 14.¹⁴¹

W czasie rozmów obie strony zebrały z pola bitwy rannych i zabitych. Nieustępliwość dowództw polskiego i niemieckiego doprowadziła do kolejnego wznowienia walk, ale i do krótkotrwałej wymiany ognia.

W tym czasie samolot niemiecki dokonał zrzutu amunicji dla własnych okrążonych oddziałów (część przejęły nasze oddziały), a polskie ostrzelał z broni pokładowej. Na wschodnim odcinku frontu spieszeni ułani atakiem na bagnety zdobyli południową część wsi Dzwola.¹⁴²

Walki na tym i środkowym odcinku frontu miały trwać do około godz. 15-tej. W Zofiance zaś do wieczora (?-TB), w czasie których „(...) wyróżnił się specjalnie kpr. Iwański, który sam, konno i z szablą w ręku, wziął do niewoli pięciu niemieckich podoficerów w samochodzie (...)”.

Według wachm. Wilka, na tym odcinku frontu zdobyto: „(...) około 15 pojazdów i kilkunastu jeńców”. Według Pasiaka (uczestnika walk w Zofiance) - 70 jeńców, 10 samochodów i broń, bez strat własnych.¹⁴³ Na dzwolskim odcinku frontu, zdobyczą stał się cały niemiecki sprzęt wojenny i wielu jeńców.

Oto jak wachm. pchor. Zieliński opisuje zachowanie się niemieckich oficerów: „(...) Wzięty do niewoli oficer niemiecki stał w gronie naszych rotmistrzów i poruczników, którzy prowadzili z nim ożywioną rozmowę. Biedak stał ciągle na baczność, z rękami „po szwam”, nie śmiejąc ich oderwać i na liczne zapytania odwracał się co chwila w stronę tego, kto doń mówił, rzucając służbiste: «Jawohl, Herr Rittmeister - nein Herr Ritmeister». Papieros, którym go poczęstowano, gaśł mu co chwila w wyprostowanych wzdłuż ud palcach i nie można go było uprosić, by nareszcie stanął na spoczynku. Kiedy wreszcie udało się go namówić i chciał ponownie zapalić zgasłego papierosa, od razu kilka zapalek wyciągnęło się w jego stronę. Taka uprzejmość naszych oficerów była naprawdę wzorowa i był to doskonały obraz polskiej rycerskości (...)”¹⁴⁴

¹⁴¹ Castellaz, op. cit., s. 7.

¹⁴² Tamże, s. 7; Tymieniecki, op. cit., s. 16.

¹⁴³ Według kpt. Jędrzejewskiego walki na odcinku dzwolskim trwały około 4 godzin. Według innych autorów do godz. 15. Pozorna różnica czasowa wynikająca z relacji wachm. Wilka jest mało istotna, gdyż w 4 dekadzie wrześnie zmrok zaczyna się po godz. 17. Za: Tablica wschodów i zachodów słońca w Polsce. Podręcznik podoficera, Warszawa 1930, załącznik nr 1; Pasiak, op. cit., s. 1.

¹⁴⁴ Zieliński, op. cit., s. 126.



Mogiła żołnierzy Września na cmentarzu w Dzwoli.

Fot. internet.

Straty polskie. W wyniku zaciętych walk po obu stronach było wielu rannych i poległych żołnierzy. Wśród lżej rannych byli m.in.: wachm. Wilk z 1 szwadronu 22 P. Uł., mjr Plewako, dowódca CWSap - ranny w plecy i ppor. (Cz.?) Mazurek, dowódca plutonu tego baonu - ranny w rękę.¹⁴⁵ Wśród ciężko rannych byli m. in.: por. Tadeusz Wierzbicki z OZN II 16 PP (?), por. Julian Nieć z 24 PP - rana postrzałowa mózgu, elew Eugeniusz Czajkowski ze Szkoły Podoficerów dla Małoletnich w Modlinie - rana postrzałowa brzucha i ppor. Piotr Talent (?) prawdopodobnie z 12 P.Uł. Po zorganizowaniu transportu (chłopskich furmanek) zostali odwiezieni do szpitali powiatowych w Szczeczeszynie i Zamościu.¹⁴⁶ (zob. Aneks 1).

Na liczbę około 30 rannych (ponad 20 w Szczeczeszynie, co najmniej 4 w Zamościu i lekko ranni, którzy pomaszzerowali z grupą), złożyli się ranni z następujących oddziałów: co najmniej 3 z 12 P.Uł. - według ppor. Tymienieckiego, 13 z baonu CWSap - według kpt. Jędrzejewskiego, i co najmniej 1 ranny z 1 P.Szwol. Pozostali - z innych oddziałów, co na etapie obecnego stanu wiedzy jest trudne do ustalenia. Podobne trudności istnieją w ustaleniu liczby poległych. Oto częściowe dane: według kpt. Jędrzejewskiego w CWSap było 7

¹⁴⁵ Wilk, op.cit.,s.461; Jędrzejewski, op.cit.,s.5. Z braku źródeł, nie udało się ustalić liczby poległych żołnierzy Wehrmachtu. Być może zostali zabrani za linię demarkacyjną lub pochowani w Kraśniku?

¹⁴⁶ Głowacki, Działania..., op. cit., s. 422; Klukowski, op. cit., s. 54 - dzień 30 IX. Pytanie, dlaczego rannych odwieziono do Szczeczeszyna i Zamościa, skoro w pobliżu był szpital janowski. Może przeszkodziły temu walki w Janowie i przepelnienie szpitala. W opracowaniu Sroki, Obrońcy..., op. cit., s. 108, znajdujemy informację, że rannych umieszczono także w szkole.

zabitych, według por. Castellaza 16 zabitych i rannych.¹⁴⁷ (zob. Aneks 2).

Po zakończeniu walk nastąpiło przesłuchanie oficerów Wehrmachtu, a żołnierze niemieccy znieśli poległych z pola walki. W tym czasie część oddziałów polskich została zluzowana i prawdopodobnie dwoma kolumnami rozpoczęła marsz do lasów na południe, m. in. przez Krzemień, Zofiankę, Flisy na Momoty. Inne oddziały zajęły pozycje obronne na skrzydłach frontu (prawdopodobnie kompanie mostów ciężkich i kolejowych).¹⁴⁸

Część żołnierzy uzupełniła z niemieckich samochodów broń, amunicję, paliwo i prowiant. Według niektórych relacji i opracowań, niszczone kolumnę samochodową w obliczu podchodzących oddziałów sowieckich.

Rano 30 września pozostałe oddziały zwinęły obronę i pomaszerowały za większością własnej grupy. W Dzwoli pozostali polegli, część jeńców, spalony tabor i część wsi. Po odmarszu oddziałów polskich, Zofiankę, Krzemień oraz prawdopodobnie Dzwolę, artyleria niemiecka, która podeszła z Kraśnika do Janowa, pokryła huraganowym ogniem dopełniając obrazu zniszczeń.¹⁴⁹

Na zakończenie przytoczmy słowa z pierwszego wydania Kampanii Wrześniowej na Lubelszczyźnie, L. Głowackiego i A. Sikorskiego, Lublin 1966, s.167: „Spalona kolumna samochodowa pod Krzemieniem dostarczyła wiele satysfakcji naszemu żołnierzowi. Niestety, były to już ostatnie wysiłki żołnierza polskiego na Ziemi Lubelskiej”.

[...]

¹⁴⁷ Według kpt. Jędrzejewskiego straty CWSap w Wojnie Obronnej 1939 r. wynosiły 11 zabitych i 19 rannych. Straty w Dzwoli stanowiły więc wysoki procent strat ogólnych i świadczą o dużym natężeniu tych walk w porównaniu na przykład z walkami w Zofiance.

¹⁴⁸ Wilk, op. cit., s. 462; Sawicka, op. cit., s. 1; Zarzycki, Batalion..., op. cit., s. 36. Według niego: „Pełen pogrom oddziałów niemieckich w Dzwoli był jednak niemożliwy ze względu na podejście jednostek sowieckich”. Według autora tej pracy dowództwu grupy „Chelm” nie zależało na takim pogromie i dużych stratach niemieckich. Świadczy o tym stanowisko strony polskiej w czasie pertraktacji i wypowiedź płk. Płonki, którą po latach w przybliżeniu cytuje Sawicka: „Mamy ich jak na dłoni, możemy ich zniszczyć, ale Dzwola i Krzemień zostaną spalone”. Rodzice Sawickiej posiadali w Krzemieniu restaurację w której szykowano posiłki dla oficerów grupy „Chelm”. Podobną wypowiedź przytacza L. Bagiński, Bój pod Frampolem. Kronika Zamojska, Zamość 1993, nr 43. Problematyka strat obu walczących stron znalazła odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu. Poruszali ją Wielhorski i Szawłowski. Według nich, duże straty niemieckie były powodem odwetu wroga i motywacji płk. Płonki do złożenia broni przed Sowietami.

¹⁴⁹ Wir..., op. cit., s. 68; Wilk, op. cit., s. 462.

KAPITULACJA

1939 r., października 1, godz. 10.00, Momoty.
Rozkaz nr 4 dowódcy Grupy Zieleniewskiego

Żołnierze! Oddział nasz został ostatnim oddziałem Wojska Polskiego walczącego w Polsce. Oddaję cześć Waszej wytrwałości, poświęceniu i męstwu.

Jednakże stwierdzam, że naszymi nielicznymi szeregami, goniąc resztkami amunicji, nie pobijemy licznych armii przeciwników wojujących w Polsce. Z drugiej strony nie mogąc stale trzymać terenu, nie jesteśmy w stanie bronić cywilnej ludności, na której mści się krwawo Niemiec za nasze działania wojskowe, jak to miało miejsce wczoraj w Janowie Lubelskim. W tych okolicznościach, nie widząc możliwości i celu dalszej walki, postanowiłem przyjąć propozycje wojsk sowieckich, przerwać działania wojenne i złożyć broń. Odejść do miejsc przeznaczenia w szykach zwartych i pod komendą dowódców. Dowódca Grupy

/ - / Zieleniewski, pułkownik”¹⁵⁰

[...]

Fragment relacji plut. pchor. Piotrowskiego, oddający ducha tamtej chwili: „(...) Wojsko w porządku zebrało się w czworoboku na majdanie. Z masztu powiewała biało - czerwona flaga. (...) Przemówił pułkownik. (...) Nastąpiła cisza długą chwilę. Wdarła się w nią ostra komenda: Na ramię broń! Prezentuj broń! Sztab saltuje. Flagą majestatycznie sphywa z masztu Czujemy, że jakiś rozdział się kończy i coś zaczyna od nowa. Sphywają łzy, których nikt się nie wstydzi(...)”¹⁵¹ □



Momoty, Grota Zniewolenia. Rys. K. Biżek.

¹⁵⁰ Treść pkt. 1 rozkazu pozyskana od ppłk. Boćka, Szawłowski, op. cit., t. 1, s. 230.

¹⁵¹ Piotrowski, op. cit., s. 125

ANEKS 1

Żołnierze (grupy „Chełm”) przyjęci 30 września 1939 roku do Szpitala Powiatowego w Szczepieszynie
(wykaz według Księgi Głównej Chorych)

1. Rulka Kazimierz, syn Andrzeja, lat 25, żołnierz
2. Kaczorowski Edward, syn Tadeusza, lat 20, żołnierz
3. Pinnow Werner, syn Hermiana, lat 22, żołnierz
4. Furman Jan, syn Adama, lat 31, żołnierz
5. **Kuźmiński Otto**, syn Jana, lat 26, szeregowy, **zmarł 3 X 1939 r. pochowany na cmentarzu parafialnym w Szczepieszynie.**
6. Tymiński Antoni, syn Stanisława, lat 20, żołnierz
7. Sadokierski (?) Stanisław, syn Piotra, lat 21, żołnierz
8. Demczenko Rajmund, syn Mikołaja, lat 20, żołnierz
9. Senda Józef, syn Stanisława, lat 30, żołnierz
10. **Kubacki Józef**, syn Stanisława, lat 22, żołnierz, **zmarł 16 X 1939 r. pochowany na cmentarzu parafialnym w Szczepieszynie.**
11. Wojciechowski Marian, syn Marcelego, lat 22, żołnierz
12. Pełczyński Tadeusz, syn Józefa, lat 21, żołnierz
13. Enoch Elias, syn Ekiba, lat 34, żołnierz
14. Szymański Jan, syn Mateusza, lat 26, żołnierz
15. Michalak (?) Stanisław, syn Antoniego, lat 23, żołnierz
16. Prokop Włodzimierz, syn Michała, lat 24, żołnierz
17. **Bysiek Walenty**, syn Józefa, lat 24, żołnierz, **zmarł 2 X 1939 r. pochowany na cmentarzu parafialnym w Szczepieszynie.**
18. Makowski Marian, syn Ignacego, lat 29, żołnierz
19. Ślusarczyk Tadeusz, syn Franciszka, lat 24, żołnierz
20. Kaczor Walerian, syn Józefa, lat 23, żołnierz
21. Knapik Franciszek, syn Józefa, lat 39, żołnierz
22. Mazurek Czesław, syn Jana, lat 27, żołnierz
23. Talent Pieter (?), syn Franciszka, lat 38, oficer
24. Pierzchalski Franciszek, syn Filipa, lat (?), żołnierz
25. Bilczyński Leonard, syn Jana, lat 32, żołnierz
26. **Nieć Julian**, syn Teofila, lat (?), oficer, **zmarł 1 X 1939 r. pochowany na cmentarzu parafialnym w Szczepieszynie.**

ANEKS 1 A

Żołnierze przyjęci 30 września 1939 roku do Szpitala Powiatowego w Zamościu
(wykaz według Księgi Głównej Chorych)

1. Kopczyński Zdzisław, syn Czesława, lat 24, plut. pchor. 28 PP
2. Krenz Czesław, syn Antoniego, lat 34, żołnierz 58 PP
3. Braun Ewald, syn (?), lat (?), (?)
4. Suć Jan, syn Antoniego, lat 23, ułan 1 P. Szwol.

ANEKS 2

Żołnierze grup „Chełm” i „Kowel” polegli w rejonie Krzemienia, Dzwoli i Kocudzy 29 i 30 września 1939 roku (wykaz według listy ks. Piotra Paneckiego z parafii Dzwola i Księgi pochowanych żołnierzy polskich..., tom I, według Księgi..., żołnierze polegli 29 września)

NAZWISKO IMIĘ	DANE WEDŁUG KS. P. PANECKIEGO	DANE WEDŁUG KSIĘGI POCHOWANYCH...
1. BILCZUK A.	BRAK	Szwol.1 P.Szwol. poległ Kocudza, pochowany w Dzwoli
2. CIEMNIEWSKI Jerzy	szer., inż., innych danych brak, poległ pod Dzwolą	st. strz. 9 PP Leg., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
3. CHEMCEL Feliks	szer. z Warszawy poległ pod Dzwolą	BRAK
4. CUDNY Witold	saper pchor. Spod Mińska Mazowieckiego, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
5. DĄBROWA Franciszek	Szer.,ur.1903 r.Warszawa poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany Dzwoli
6. DYNOWSKI Stefan	szer., innych danych brak, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
7. JALIK ve/ JANIK Piotr	Janik szer.innych danych brak, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
8. JEŹDZIEWSKI Piotr	Jeźdzewski, szer., ur. 1915 w Kościanie, poległ pod Dzwolą	szwol.1 P.Szwol., poległ Kocudza, pochowany w Dzwoli
9.KACZMAREK Franciszek	szer. ur. 1908 r. Poznań, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
10. KACZMAREK Franciszek	BRAK	kpr. 1 P. Szwol., poległ Kocudza, pochowany w Dzwoli
11. KLEBA Stanisław	BRAK	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
12. KLEMBA Stanisław	szer., Nowa Wieś pow. Szamotuły, poległ pod Dzwolą	Szwol.1 P.Szwol., poległ Kocudza pochowany w Dzwoli
13. KALINOWSKI Czesław	BRAK	chor. 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany Dzwola
14. KIDROWSKI (?)	BRAK	kpr. 1 P. Szwol., poległ Kocudza, pochowany w Dzwoli
15. KOMINEK Leon	kpr. pchor. Sulęcín pow. Środa Śląska (Wlkp.) poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola pochowany w Dzwoli
16. KOSICKI Jan	szer., Perzyna pow. Nowy Tomyśl, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., ur. 1 VI 1903 r., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli

17. KOSIŃSKI Józef	Kosicki, szer., Nowiny k/Częstochowy, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola pochowany w Dzwoli
18. KOWALEC Kościan	szer. innych danych brak poległ pod Dzwolą	BRAK
19. KREFT Zygmunt	Krewt, szer., nauczyciel z Wejherowa, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
20. KRYCHNIAK Jerzy	szer. ze Skierniewic, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
21. KWAŚNIAK Stefan	szer. innych danych brak poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
22. MAŁEK (?)	BRAK	kpr. 1 P. Szwol., poległ w 1939 r. w Kocudzy, pochowany w Dzwoli
23. MENCEL Feliks	Chemcel, zob. poz. 3	szer., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
24. PUCH Józef	szer. z Zaolzia, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
25. TRZEBIŃSKI Stefan	Mieczysław, szer., student z Warszawy, poległ pod Dzwolą	plut. 1 P. Szwol., poległ Kocudza pochowany w Dzwoli
26. URBANIAK Bolesław	Urbanik, szer., ur.16 VIII 1916 Helenowie k/ Łodzi, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł., poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
27. WIELECH Teodor	Wieloch, ur. 1913 r. w Seftemberg (Niemcy), zam. Poznań, poległ pod Dzwolą	ułan 22 P. Uł. poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
28. WRZESIŃSKI Stefan	BRAK	ułan 22 P. Uł. Poległ Dzwola, pochowany w Dzwoli
29. CZAJKOWSKI Eugeniusz	BRAK	szer. 10 PP, ur. 28 IX 1920 r., poległ 28 IX 1939 r. (?-TB), w rejonie Dzwoli, pochowany -? (wg por. Castellaza w Dzwoli -TB)
30 ŚWIĘTOCHO WSKI Jan	BRAK	kpt. KOP „Grodno”, poległ 30 IX 1939 r. pod Krzemieniem, pochowany - ?
31. WASIAK* Mieczysław	BRAK	kpr. 1 DAK, ekshumowany z m. Krzemień, pochowany w Janowie. (wg Księgi..., ekshumowano z nim do Janowa 3 innych żołnierzy poległych 13 i 14 IX 1939 r.)
32. SOWA** Jan	ułan 22 P. Uł. z Krakowa	poległ w rejonie Dzwoli

* Według J. Boguskiego, *Artyleria ...*, s. 27, resztki 1 DAK, kpt. Leopolda Skarzyńskiego (dca 4 bat.) dołączyły pod Mrozami do grupy kawalerii płk. Płonki, następnie przeszły na uzupełnienie 19 PAL w grupie "Brześć". Według P. Zarzyckiego, 19..., s. 31, 12 bat. IV / 19 PAL odeszła do grupy "Chełm". Przykład ten podany jest dla zobrazowania "płataniń" oddziałów jaka zaistniała w drugiej połowie września 1939 roku.

** Według ppor. B. Tymienieckiego

GMINA CHRZANÓW

USTRÓJ. POWIERZCHNIA. LUDNOŚĆ. WÓJTOWIE

Gmina Chrzanów powstała 26 lipca 1377 r., kiedy to król Ludwik Węgierski darując włości gorajskie, wraz z Chrzanowem, Dymitrowi z Goraja przeniósł jednocześnie wieś z prawa polskiego na prawo magdeburskie. Wówczas to wyłączono miejscowość spod władzy królewskiej i podporządkowano dziedzicowi. Powstała w ten sposób wspólnota gromadzka (gromadami w okresie staropolskim nazywano samorządowe jednostki obejmujące miejscowości wiejskie, a gminami - miejskie). W jej skład wchodził jedynie Chrzanów. Wójt (początkowo nazywany sołtysem) wybierany był przez zebranie gromadzkie. Nadzór nad samorządem gromadzkim, w skład którego wchodził również przysiężni, sprawował właściciel wsi. W przedrozbiorowej Polsce gromady nie były jednostkami administracji państwowej.

W 1517 r., kiedy Chrzanów został podzielony między dwóch właścicieli, powstały również dwie gromady chrzanowskie – od XVII w. zwane Chrzanów Szlachecki i Chrzanów Ordynacki. Stan ten trwał aż do początków XIX w. Pod zaborem austriackim samorząd utrzymał w zasadzie poprzedni ustrój. Wójta mianował dziedzic spośród kandydatów przedstawionych przez zgromadzenie gminne. Przysiężnych wybierali chłopci. Zmiany nastąpiły w 1810 r., wówczas to gmina została jednostką administracji państwowej tracąc w efekcie swój autonomiczny charakter. Według dekretów wydanych przez władze Księstwa Warszawskiego wprowadzono, w miejsce dotychczasowych gmin jednostkowych, czyli obejmujących jedną miejscowość, gminy które mogły skupiać ich więcej. Miały one charakter dominialny, bowiem urząd wójta scedowano na właścicieli dóbr. Wójt był wyznaczany przez prefekta departamentu i zatwierdzany przez ministra. W XIX w. nadal istniały dwie gminy chrzanowskie – Chrzanów Ordynacki i Chrzanów Szlachecki, ale o nieznacznie rozszerzonych granicach. W 1819 r. liczyły: Chrzanów Ordynacki – 130 domów, 619 mieszkańców (wsie: Chrzanów Ordynacki, Branew Ordynacka, Branewka) oraz Chrzanów Szlachecki – 72 domy, 463 mieszkańców (wsie: Chrzanów Szlachecki, Branew Szlachecka).

Taka struktura została utrzymana w Królestwie Polskim. Wójta, od 1818 r. był nim już z mocy prawa dziedzic, mianowała Komisja Wojewódzka a zatwierdzało ministerstwo. W wielu gminach (np. w ordynacji zamojskiej) posiadał on swoich zastępców. Gminy nadal obejmowały jedną lub więcej wsi należących do tego samego właściciela. Na mocy ukazu z 19 lutego 1864 r. nastąpiły diametralne zmiany w jej ustroju. Utworzono tzw. gminy zbiorowe (skupiające kilka, kilkanaście wsi), w skład których wchodziły gromady i folwarki. Gminy przestały być jednostkami dominialnymi. Wójtem mógł zostać każdy mieszkaniec gminy mający co najmniej 3 morgi gruntu. Wybierało go na trzy lata zebranie gminne, skupiające wszystkich gospodarzy z terenu gminy, a zatwierdzał naczelnik powiatu. Wójt był podporządkowany administracji rządowej. Pomagali mu ławnicy.

W 1864 r. w miejsce dwóch dotychczasowych powstała jedna gmina Chrzanów, zbliżona obszarem do obecnej. Jej powierzchnia wzrosła jeszcze w 1872 r. po przyłączeniu doń zlikwidowanej gminy Zdziłowice. Wówczas to przez kilkadziesiąt lat gmina obejmowała największy obszar w swojej historii. Na początku 1926 r. kosztem Chrzanowa utworzono gminę Batorz.

Po odzyskaniu w 1918 r. niepodległości potwierdzono rok wcześniej wydane rozporządzenie o utworzeniu rad gminnych. Wójta i ławników nadal wybierało zgromadzenie gminne. Kolejne zmiany ustrojowe nastąpiły w 1933 r. Rada gminy została wówczas organem stanowiącym i kontrolującym, a funkcje zarządzające i wykonawcze pełnił zarząd, składający się z wójta i kilku ławników wybieranych przez radę.

W okresie okupacji nastąpiła likwidacja samorządu gminnego, a mianowanie wójta leżało w gestii gubernatora dystryktu. Pozostawiono jednak zarząd gminy. Utrzymał się on również po 1944 r., kiedy utworzono rady narodowe. Wybierany przez nie wójt zatwierdzany był przez starostę. Kolejna reforma ustrojowa z 1950 r. oddała władzę w ręce rad narodowych, których kadencja trwała 3 lata (od 1963 r. 4 lata). Organem zarządzającym i wykonawczym zostało prezydium rady narodowej. Wraz z jej

przewodniczącym było wybierane przez radę, która stanowiła terenowy organ administracji państwowej.

Od 1955 r. gminy zamieniono na znacznie mniejsze gromady, które z kolei dzieliły się na sołectwa. Gromada Chrzanów ponownie obejmowała tylko jedną miejscowość (wraz z Chrzanowem Kolonią). W 1958 r. przyłączono z gromady Tokary wieś Otrocz wraz Dalekowicami i Kolonią Otrocz. Natomiast w 1962 r. do Chrzanowa wcielona została gromada Łada. Niestety, nie powróciły tradycyjnie związane z Chrzanowem wsie Branew i Branewka włączone do gromady Krzemień, a następnie do gminy Dzwola. Na kolejne zmiany nie trzeba było długo czekać. W 1973 r. odrodzeniu uległy gminy oraz powstała funkcja naczelnika gminy – organu wykonawczego i zarządzającego. Powoływany był przez wojewodę po zaopiniowaniu przez radę narodową.

W 1977 r. 1 września, po 600 latach nieprzerwanego istnienia, gmina Chrzanów

uległa likwidacji. Jej obszar wcielono do sąsiedniej gminy Dzwola. Jednak po protestach mieszkańców gmina została reaktywowana. Początkowo miało to się stać od 1 stycznia 1981 r., ale z uwagi na trwający stan wojenny wejście w życie tej decyzji przesunięto na 1 października 1982 r. Gmina odrodziła się w granicach sprzed likwidacji.

W 1990 r. gmina odzyskała samorządowy charakter. Przywrócono stanowisko wójta wybieranego na czteroletnią kadencję przez wyłonioną w demokratycznych wyborach radę gminy. Począwszy od 2002 r. wójt jest wybierany w wyborach powszechnych.

Ludność i miejscowości wchodzące w skład gminy Chrzanów w XIX i XX w. przedstawiają tabele od 1 do 9. Obrazują one zmiany terytorialne i ludnościowe, jakim podlegała gmina podczas ostatnich dwóch wieków. Tabela nr 10 zawiera dane na temat powierzchni gminy w różnych okresach jej istnienia.

Tab. 1.

Gminy Chrzanów w 1836 r.

Chrzanów Ordynacki

Miejscowość	Domy	Ludność
Chrzanów Ordynacki	113	691
Branew Ordynacka	19	137
Branewka	32	197
Razem	164	1025

Chrzanów Szlachecki

Miejscowość	Domy	Ludność
Branew Szlachecka	16	149
Chrzanów Szlachecki	50	431
Razem	66	580



Branewka, młyn. Fot. internet.

Tab. 2.

Gmina w 1865 r.

Miejscowości	Liczba mieszkańców	Liczba dymów [domów]
Chrzanów Ordynacki	738	114
Chrzanów Szlachecki	454	57
Branew Ordynacka	141	20
Branew Szlachecka	190	24
Branewka	213	32
Malinie	343	57
Łada	236	37
Razem	3215	341

Tab. 3.

Gmina w 1870 r.

Miejscowości	Liczba domów	Liczba mieszk.
Branew Ordynacka	31	228
Branew Szlachecka	23	161
Branewka	33	235
Dalekowice	4	14
Łada	55	380
Malinie	37	273
Chrzanów Ordynacki	119	840
Chrzanów Szlachecki	76	493
Razem	378	2624

Tab. 4.

Gmina w 1877 r.

Miejscowość	Liczba ludności
Aleksandrówka	293
Batorz	553
Batorz folwark	10
Batorz Poduchowny	89
Branew Ordynacka	179
Branew Szlachecka	235
Branew Szlachecka folwark	27
Branewka	260
Chrzanów Ordynacki	894
Chrzanów Ordynacki folwark	10
Chrzanów Szlachecki	593
Chrzanów Szlachecki folwark	105
Dalekowice	18
Łada	425
Malinie	273
Otrocz	870
Otrocz folwark	16
Piłatka	289
Sapy	8
Wólka Batorska	296
Zdziłowice	1273
Zdziłowice folwark	7
Razem	6723

Tab. 5.

Gmina w 1905 r.

Miejscowości	Liczba mieszk.	Liczba domów
Aleksandrówka	398	52
Batorz	779	97
Batorz Ordynacki folwark	33	1
Batorz Poduchowny folwark	19	1
Branewka	276	39
Branewka folwark	32	1
Branew Ordynacka	301	36
Branew Szlachecka	274	1
Wólka Batorska	331	36
Dalekowice	61	40
Zdziłowice	1591	38
Łada	578	5
Malinie	337	175
Otrocz	1199	69
Piłatka	356	44
Chrzanów Ordynacki	1978	124
Chrzanów Ordynacki folwark	29	48
Chrzanów Szlachecki	919	159
Chrzanów Szlachecki folwark	26	1
Razem	8654	1030

Tab. 6.

Gmina w 1921 r.

Miejscowości	Liczba ludności	Liczba domów
Aleksandrówka	447	76
Batorz folwark	117	8
Batorz Ordynacki	1017	167
Branew Ordynacka	232	42
Branew Szlachecka	345	62
Branewka	352	58
Chrzanów	2371	384
Dalekowice	38	7
Łada	702	116
Malinie	476	79
Otrocz	940	157
Piłatka	374	63
Sapy	28	5
Wólka Batorska	408	66
Zdziłowice	1938	315
Razem	9785	1605

Tab. 7.

Gmina w 1934 r.

Miejscowość	Powierzchnia w ha	Liczba ludności
Branewka	360,28	355
Branewka Kolonia	273,84	227
Branew Ordynacka	223,52	271
Branew Szlachecka	377,48	403
Chrzanów Ordynacki	2246,88	1652
Chrzanów Szlachecki	1874,23	1235
Łada	656,49	719
Malinie	467,83	517
Otrocz	1191,29	1238
Razem	7651,84	6617



Fot. Arch.

Tab. 8.

Gmina w 1950 r.

Nazwa miejscowości	Ilość mieszkańc ^{ów}	Ilość nieruchomości
Branew Ordynacka	378	52
Branew Szlachecka	482	78
Branewka	300	66
Branewka Kolonia	173	40
Chrzanów I	546	100
Chrzanów II	489	102
Chrzanów III	489	97
Chrzanów IV	997	184
Chrzanów Kolonia	110	20
Dalekowice Kolonia	31	7
Dąbrowa Kolonia	76	15
Łada	801	147
Malinie	498	92
Otroc	684	133
Otroc Kolonia	69	15
Sapy	31	5
Razem	6154	1153

Tab. 9.

Gmina w 1998 r.

Miejscowość	Liczba mieszkańc ^{ów}
Chrzanów I	389
Chrzanów II	389
Chrzanów III	460
Chrzanów IV	608
Chrzanów Kolonia	79
Łada	577
Malinie	360
Otroc	662
Razem	3477

Tab. 10.

Powierzchnia gminy (gromady)

Lata	Powierzchnia w km ²
1377-1517	ok. 50
1517-1810 a	ok. 22
1517-1810 b	ok. 19
1810-1864 a	31
1810-1864 b	22,5
1864-1872	ok. 57
1872-1926	136,40
1926-1955	86,56
1955-1958	ok. 55
1958-1962	57,59
1962-1977	70,03
1982-	70,03

a – ordynacka; b – szlachecka.

Tab. 11.

Liczba ludności gminy Chrzanów w obecnych granicach od XIX w.

Rok	Liczba ludności
1819	2058
1865	2102
1870	2824
1877	3204
1897	3644
1905	4227
1921	4555
1933	5367
1947	4673
1950	4790
1958	4745
1975	4090
1985	3850
1992	3523
1997	3422

Wójtowie gminy Chrzanów:

Do 1950 r. na czele gromady stał wójt (pierwotnie w XIV-XV w. sołtys). W latach 1950-1972 gminę reprezentował przewodniczący prezydium gminnej (gromadzkiej) rady narodowej. Następnie od 1973 r. istniał urząd naczelnika gminy. Począwszy od 1990 r. przywrócono tradycyjną nazwę tej funkcji.

Wójtowie Chrzanowa do 1810 r. rekrutowali się spośród mieszkańców tej miejscowości. Z uwagi na brak źródeł nie znamy nazwisk zdecydowanej większości z nich, a było ich szacunkowo licząc od co najmniej siedemdziesięciu do znacznie ponad stu. W okresie gminy dominialnej byli nimi kolejni właściciele obu części Chrzanowa. Od 1864 r. ponownie funkcje wójta pełniły osoby z terenu gminy. Byli to w przeważającej mierze mieszkańcy Chrzanowa, stanowiącego największą wieś, ale zdarzali się również przedstawiciele innych wsi, np. Jan Sirko pochodził z Branwi, a Jan Pąk z Otrocza.

I. Przed 1810 r. (Chrzanów Ordynacki)

- Jędrzej Zdybel – 1753 r.
- Paweł Turek – 1768, 1773 r.
- Jędrzej Sulowski – 1807 r.

II. W latach 1810-1864:

Chrzanów Ordynacki:

- Stanisław Kostka Zamoyski – 1810-1831
- Konstanty Zamoyski – 1832-1864.

Chrzanów Szlachecki:

- Antoni Kuczkowski – 1810-1825
- Józef Stoiński – 1825/32(?) - 1837
- Franciszek Ksawery Stoiński – 1837–1857/60(?)
- Michał Skibiński – 1857/60(?) - 1864.



Fot. arch.

III. W latach 1864-2000

L/p	Nazwisko i imię	Kadencja
1.	Krzos Antoni	1864-1867
2.	Ligaj Andrzej	1867-1870
3.	Sirko Jan	1870-1879
4.	Lewczyk Bazyli	1879-1882
5.	Mazur Stanisław	1882-1885
6.	Pąg Andrzej	1885-1888
7.	Pizoń Andrzej	1888-1890
8.	Sirko Jan [ponownie]	1890-1899
9.	Kowalik Andrzej	1899-1900
10.	Fiedorek Andrzej	1900-1903
11.	Wrona Jan	1903-1906
12.	Pąg Andrzej	1906-1912
13.	Góra Bartłomiej	1912-1915
14.	Kowalik Jan	1915-1918
15.	Góra Jan	1918-1924
16.	Łukasik Leon	1924-1933
17.	Madejski Grzegorz	1933-1935
18.	Pąg Jan	1935-1939
19.	? Pańczenko	1939-1944
20.	Gawda Andrzej	1944-1947
21.	Szwątek Stanisław	1947-1949
22.	Maksim Jan	1949-1952
23.	Lewczyk Józef	1952-1953
24.	Malec Stanisław	1953-1954
25.	Skrzypek Jan	1954-1956
26.	Kaproń Władysław	1956-1959
27.	Lewczyk Jan	1959-1965
28.	Szwątek Stanisław	1965-1975
29.	Cedro Henryk	1975
30.	Fiedurek Andrzej	1975-1977
31.	Koszałka Czesław	1982-1984
32.	Jaworski Czesław	1984-1990
33.	Sulowski Jan	1990-1991
34.	Bednarski Józef	1991-1994
35.	Jaworski Czesław	1994-

Źródła i Literatura:

Archiwum Państwowe w Lublinie: CiK Komenda Powiatowa Janów, sygn. 203, bp; Komisarz ds. włościańskich, powiatu Janów, sygn. 340, k. 5; sygn. 350, k. 41; sygn. 351, k. 7, 14; sygn. 443, k. 59, 85; sygn. 548, k. 47, 74; sygn. 552, k. 22v; Akta Ordynacji Zamojskiej, sygn. 259, k. 11-14; sygn. 258, k. 14-16; sygn. 256, k. 23-26v; sygn. 3789, bp; sygn. 17465, bp; sygn. 2113a, bp; sygn. 7955, bp; sygn. 3271, k. 216; sygn. 16197, bp; Komisja Województwa Lubelskiego, sygn. 508, k. 31-31v; Rząd Gubernialny Lubelski, Spisy, sygn. 27; Komisja Gubernialna Lubelska, sygn. 1872/38, k. 86; sygn. 1889/418, bp; sygn. 1870/239, k. 50, 55v; sygn. 1866/124, bp; sygn. 1867/68, k. 82-83, 271; sygn. 1891/41, k. 10, 61v, sygn. 1890/33, k. 31, 49; sygn. 1899/24, k. 87; Starostwo Powiatowe Janowskie, sygn. 17, k. 11; sygn. 16, k. 47; Archiwum Państwowe w Lublinie, Oddział w Kraśniku: Akta gminy Chrzanów, sygn. 160, bp; sygn. 110, bp; Starostwo Powiatowe Kraśnickie, sygn. 1349, bp; Informacje z Urzędu Gminy (p. sekretarz Zofia Gąbka); Opis Gmin Powiatu Janowskiego z 1933 r., Muzeum Regionalne w Kraśniku; Dziennik Ustaw PRL 1982, nr 31, poz. 178; 1982, nr 23, poz. 165; 1981, nr 26, poz. 139; 1977, nr 27, poz. 116; Dziennik Urzędowy Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie 1961, nr 11, poz. 84; Kronika szkoły w Chrzanowie, Archiwum Szkolne; Pamiątna książka Ljublińskiej guberni 1900-1914; Sprawozdania książka Ljublińskiej guberni, Ljublin 1905; Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, t. IV, Województwo lubelskie, Warszawa 1924; Rocznik Statystyczny Województwa Lubelskiego 1959; Rocznik Statystyczny Województwa Tarnobrzskiego 1977; 1986; 1993; 1998; K. A. Boreczek, Gmina Kurów. Powstanie, organizacja, funkcjonowanie, Kurów 2000; Z. Baran, Dzieje wsi Branew, Sandomierz 1999; Z. Baranowski, Rys historyczny miejscowości powiatu janowskiego, Lublin-Stalowa Wola 2001; W. Ćwik, J. Reder, Lubelszczyzna. Dzieje rozwoju terytorialnego, podziałów administracyjnych i ustroju władz, Lublin 1977; T. Mencil, Gmina wiejska w Księstwie Warszawskim, Czasopismo Prawno-Historyczne 1984, z. 1, s. 53-55; H. Brodowska (red.), Gmina wiejska i jej samorząd, Warszawa 1989; T. Maciejewski, Historia ustroju i prawa sądowego Polski, Warszawa 1999.

MATERIAŁY DOTYCZĄCE

STROJU KRAŚNICKO-JANOWSKIEGO Część I

Strój kraśnicko-janowski nie doczekał się dotychczas szerszego opracowania. W literaturze można się spotkać jedynie z krótkimi wzmiankami na jego temat. Dlatego chcemy go przybliżyć mieszkańcom regionu janowskiego, i nie tylko – wszak strój swoim zasięgiem obejmował tereny od Annopola po Goraj i Frampol oraz od Janowa i Zaklikowa po Urzędów i Zakrzówek. Cykl będzie zawierał opisy tego stroju zamieszczone w różnego rodzaju wydawnictwach i materiałach źródłowych zgromadzonych w archiwach i muzeach.

Mamy nadzieję, że umożliwi to w przyszłości pełne opracowanie tematu stroju kraśnicko-janowskiego, który jest jednym z wyznacznikiem naszej tożsamości lokalnej.

Barbara Kaznowska - Jarecka, Strój biłgorajsko-tarnogrodzki, Wrocław 1958, s. 8, w: Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz. 5, z. 8:

Strój w okolicach Janowa, Modliborzyc i Kraśnika miał już inny charakter, zbliżony do stroju środkowo-lubelskiego. Pod koniec XIX w. w zakresie materiału i kroju, zwłaszcza w ubiorze młodszej generacji, przeważały tu wpływy miejskie; w miejsce lnianych i wełnianych samodziałów tak powszechnie stosowanych w stroju biłgorajsko-tarnogrodzkim, używano perkali, barchanów i sukien fabrycznych. Sukmany szyto jeszcze z sukna samodziałowego, ale jego produkcja przybrała już formę zorganizowanego rzemiosła zgrupowanego w miasteczkach.

W stroju męskim występowała: koszula z cienkiego białego perkalu, wypuszczona na spodnie kupne t.zw. *sukiennioki* z białego, czarnego lub siwego sukna, kamizelka z kupnego materiału ozdobiona na przodzie guziczkami w dwa rzędy, kapelusz słomiany latem a zimą czapka barankowa fabryczna lub sukienna *gamerka* z 4-5 pomponami o kroju *gamerki* tarnogrodzkiej. Wierzchnim odzieniem letnim i zimowym były sukmany brunatno-czarne, ciemnoniebieskie lub siwo-niebieskie, w pasie nieco wcięte, bez fałd. Sukmana brązowa miała obszycia żółte lub czerwone, siwo-niebieska granatowe, a ciemnoniebieska zielone. W tych samych kolorach były obszycia mankietów. Kożuchy noszono ze skór baranich biało lub żółto wyprawnych, o kroju podobnym do sukmany i podobnie zdobione. Pod sukmanę lub kożuch ubierano *spencer*, t.j. rodzaj marynarki na wacie, najczęściej z wzorzystego barchanu lub z bai, z tyłu luźny, a w stanie ściśnięty paskiem. *Spencer* był przyozdobiony z przodu pasem z czarnego aksamitu, (szer. 6 cali), pikowanym w deseń,

zapinany na białe lub czerwone guziczki. Zimą i latem noszono zamiast chodaków buty zapinane z cholewami. Uzupełnieniem stroju męskiego, podobnie jak w ubiorze biłgorajsko-tarnogrodzkim, był pas *rzemieniok*, ozdobnie wyłaczany, kupowany w Turobinie.

W stroju kobiecym dominował jeszcze wyraźniej materiał kupny. Dotyczyło to zwłaszcza ubioru dziewczęcego. Starsze kobiety nosiły białe lniane spódnice i także zapaski. Koszula była lniana z cienkiego płótna; na ramiona zarzucano płachtę złożoną podłużnie, obszytą ząbkami zwanymi *ślarką*. Jesienią i zimą a niekiedy i w lecie ubierano spódnice barchanowe i watowane kaftany, najczęściej w czerwonym kolorze i zapaski perkalowe. Na głowie noszono czepek nakryty chustką perkalową albo wełnianą. Kożuch był biały z czarnym kołnierzem. Głowę i ramiona okrywano chustą wełnianą złożoną na krzyż. Na nogi ubierano *ciżmy*. Obok kożucha kobiecego i dziewczęcego wierzchnim odzieniem była przyjaciółka czyli długi płaszcz z granatowego sukna z płócienną podszewką. Posiadała ona krój obcisły, dołem mocno sfałdowany.

Zofia Staniszevska, Wieś Studzianki. Zarys etnograficzny, Wiśła 1902, s. 166-171:

Ubiór włościan tutejszych jest dwójaki: świąteczny i codzienny; pierwszy z czasem przechodzi na użytek codzienny, a nowo sprawiony służy najpierw od święta.

Ubranie męskie świąteczne w zimie: „sukienniaki” (spodnie) z sukmana białego, czarnego, lub siwego; sukmana koloru brunatno-czarnego, ciemnoniebieskiego lub siwo-niebieskiego, po bokach nieco wcięta do stanu, z tyłu bez fałd, tylko z klinem, zakończonym u kieszeni na biodrach. Sukmana

ciemnobrunatna bywa na kołnierzu, wzdłuż haftek z przodu, koło kieszeni i naokoło rozpora u dołu sukmany na dwóch szwach bocznych – naszyta żółtą lub czerwoną włóczką; do sukmany siwo-niebieskiej dodaje się naszytacie granatowe, a do ciemnoniebieskiej dodaje się naszytacie granatowe, a do ciemnoniebieskiej – zielone. Rękawy mają wyłogi, podbite na szerokość czterech palców cienkim sukmem granatowym, rzadziej pomarańczowym (tylko przy sukmanie brunatnej). Gdy jest zimno, odwraca się wyłogi na ręce i zapina się szczelnie przy dłoni na haftki, w porze zaś ciepłej, odwinęte, stanowią przybranie rękawa. Kozuch biały lub żółty takiego kroju jak sukmana, naszyty w tych samych miejscach włóczką czerwoną i zieloną, na jeden rząd wielkich haftek zapięty. „Spencer” na wacie, najczęściej z barchanu w deseń brązowy z czarnym, lub czerwony z czarnym, niekiedy z bai, z tyłu luźny, ściśnięty w stanie paskiem ze sprzączką, z przodu przyozdobiony pasem z czarnego aksamitu (welwetu), szerokim na 6 cali, pikowanym w deseń, i na białe, czarne lub czerwone guziki zapięty. Spencer jest po prostu kamizelką z rękawami. Czapka z tkaniny naśladowującej runo barankowe, okrągła lub stożkowata (skopcem zwana), jakich używają młodzi, albo zrobiona z sukna brunatnego swego wyrobu, z wyłogiem od czoła naokoło ku górze, u wierzchu sznurkiem granatowym dwa razy obwieszony, dno zaś na wzór koperty listowej, z kwiatkami czyli kutasikami z granatowej włóczki po rozłogach i czasem na środku; taka czapka zowie się gimarka (*Przypis:* Nazywają też magierką. Zdaje się mi nawet, że gimarka jest to po prostu przekręcenie wyrazu przez tych, którym trudno właściwie wymówić). Wreszcie buty dopełniają stroju.

Ubranie męskie świąteczne w lecie: Spodnie kupione za 6-8 zł.; koszula z cienkiego białego perkalu, spuszczone na spodnie; kamizelka z tegoż materiału, a u starszych z niebieskiego lub czarnego sukna, niekiedy drobnymi stalowymi lub białymi guziczkami w dwa rzędy z przodu naszywana; sukmana ta sama, co w zimie; kapelusz z żytniej słomy pleciony, ze wstążką czarną, spiętą z boku szklaną broszką, u młodych niekiedy z pawim piórkiem; wreszcie buty. Młodzi już zaczynają nosić w lecie krótkie „kapotki” czyli kurtki, ale to wyjątkowo.

Męskie ubranie w lecie: „portki” czyli „gacie” z konopnego płótna, koszula lniana, zapięta spinką mosiężną z oczkiem szklanym, zwykle niebieskim; „spencer” bajowy, a często zimowy na wacie; kapelusz ze słomy żytniej,

własnej roboty, chusteczka w kieszeni do ocierania potu przy pracy.

W zimie na co dzień takie samo ubranie, lecz dla ciepła wdziewają na wierzch przenoszone „wełniaki” lub stare spodnie i kozuch stary albo sukmanę; nogi owijają grubszymi onuczami i kładą w buty wiechcie słomy.

Prócz tego mężczyźni używają w zimie i w lecie, podług potrzeby, pasów skórzanych, zwanych rzemieniakami; starsi noszą szerokie do 7 cali brunatne, ozdobione wyłaczaniami kółkami i wiatrakami. Kupują je w Turobinie, gdzie są wyrabiane przez mieszczan. Młodzi noszą „rzemieniaki” od 3 do 4 cali szerokie, czarne, lakierowane.

Ubiór kobiet zamężnych w zimie – od święta: Spódnica z barchanu, najczęściej czerwonego; kaftan do stanu, barchanowy na wacie; czepiec swojej roboty, na to chustka kolorowa – perkalowa albo wełniana, podług zwyczaju związana; koszula lniana; zapaska perkalowa – niebieska lub innej barwy; kozuch biały z kołnierzem; chustka duża wełniana z wierzchu, złożona na krzyż w taki sposób, że spod niej widać z przodu tamtą perkalową chustkę, a przetrzymuje się ją na piersiach rękoma.

Ubiór dziewczyny w zimie: Spódnica barchanowa, kaftan takiż lub rypsovyy czarny - na wacie; fartuszek perkalowy; na wierzchu „przyjaciółka”, t.j. długa salopa z sukna granatowego z podszewką płócienną. Salopa ta, do stanu obcisła, ma od pasa fałdzystą spódnicę, jakby przyszytą z tyłu, a dobrze zachodzącą z przodu, mało co krótsza od rzeczywistej spódnicy; zapina się do pasa na rząd haftek. Rękawy jak u męskich sukman, ale podbite sukmem zielonym. „Przyjaciółka” taka jest ubraniem doskonałym, zwykle służy na kilkanaście lat, i prawdziwie żałować trzeba, że pomału zaczyna wychodzić z użycia, gdyż tańsze kaftany watowe wypierają ją z wolna. Na głowę, owiniętą warkoczami, biorą małą chusteczkę wełnianą, zawiązując pod brodą, a na to wszystko dużą chustkę wełnianą, zakrywającą głowę, plecy, ramiona i piersi. „Przyjaciółek” używają i mężatki, o ile je mają. Na nogach pończochy i ciżmy.

Ubiór żeński w lecie. Starsze kobiety noszą białe spodnice lniane, także zapaski, kaftanów niekiedy nie kładą wcale, tylko czystą, cieńszą koszulę, a na ramiona prześcieradło lniane, złożone podłużnie, obszyte naokoło ząbkami, a jak pospolicie tu zowią – ślarką. Ubierają się jednakże nieraz w lecie, bez względu na upał, w spodnice barchanowe i kaftany watowe – byle odświętnie.

Ubiór dziewcząt w lecie jest prawie ten sam, jak powyższy, tylko lżejszy: „barchankę” zastępuje spódnica z „krety”, t.j. kretony najrozmaitszej barwy i desenia, rzadko wełniana (*Przypis: Teraz coraz częściej* (1901 r.); kaftanik obcisły z kretonu, niezbyt wszakże zgrabnie skrojony i dopasowany; fartuszek biały „lublantowy”, lub perkalowy jakiegokolwiek innej barwy; kryzka biała na szyi, oraz kilka sznurków paciorków czerwonych, białych lub żółtych, ale zawsze jednej barwy; chusteczka biała batystowa, lub kretonowa, albo wełniana jasna, luźnie pod brodą związana; wreszcie trzewiki, a w ręce książka do nabożeństwa lub koronka, oraz chustka do nosa. Korali nie mają. Bursztyny noszą kobiety starsze, dziewczęta zaś nie.

Dzieci do lat pięciu, bez różnicy płci, chodzą w zimie w sukienkach barchanowych, znanego ogólnie kroju, a mianowicie: staniczek obcisły z rękawami, z tyłu zapinany, a do niego przyszyta spódniczka dość fałdzista, długa mniej więcej do połowy łydek (sukienka taka zowie się „dojdus”, „dojda”); trzewiczki sznurowane dopełniają ubrania. W lecie chodzą boso, w samej koszulce – i nic więcej. [...]

Począwszy od lat pięci lub sześci, chłopiec zaczyna nosić portki z kaftancikiem, [...] Dziewcątko od lat sześci wdziewa barchaneckie i fartuszek. [...]

Bieliznę kobiety wiejskie szyją same – z płótna domowego, a więc koszule, portki czyli gacie, spódnice, fartuchy, zapaski, płachty, ręczniki i worki. Kupują też w mieście baje, barchany i perkale, a w domu szyją z tego: spódnice, fartuszki, koszule cieńsze, dzieciom sukienki, oraz prześcieradła, obrusy, „reptuchy”, t.j. worki na obrok dla koni w drodze. Same też robią wełniane pończochy na zimę i tkają do swego użytku krajki z wełny na odpowiednim warsztaciku, za pomocą drewnianka płaskiego, zwanego synką.

Nazwy części, z których składa się koszula męska: pazuchy, t.j. części na piersi, plecy, rękawy, przyramki (na ramiona), oszewki (u rękawów i do zapinania kołnierza) i „wtoki”, t.j. kwadratowe kawałeczki, wszyte w rękawy pod pachami. Części koszuli kobiecej są te same, prócz części od pasa do kolan, zwanej nadołkiem. [...]

Na bieliznę używają przeważnie płótna swego wyrobu. „Fto chce mieć cienkich kosul z pare, ten motki zgrzebne wymienia w Bychawie u Żydów na płótno kartonowe (kreton). Jak fto chce mieć płótno dobre nomer 2-gi, to daje motek i 14 groszy, a bierze dwa łokci płótna, a jeśli płótno gorse, to dopłaca mni[ej]”. Kaftaniki

letnie, kaftany watowe, spencery i inne ubrania męskie, chustki, chusteczki, szaliki – kupują gotowe w Kraśniku, lub gdziekolwiek bądź na jarmarku. Buty niektórzy dają robić miejscowym szewcom, inni kupują w Kraśniku. Starsi czapki kańciaste, magierki, każą robić krawcom w domu, a młodszy – barankowe kupują w mieście.

Dla wyrobu sukna na odzież odwożą wełnę do Janowa, a do wsi przychodzą krawcy Żydzi i szyją sukmany i „parciani” z drelichu dla „małowiela”. Skóry ze swoich owiec wożą do Turobina, gdzie „kuśmirze” wyrabiają im kozuchy i rękawice. Biedni, niemający ani wełny, ani skór, zaopatrują się na jarmarkach w sukmany i kozuchy za gotówkę.

Kilka wiadomości o odzieży ludowej w guberni lubelskiej (*Z materiałów, nadesłanych na Wystawę rolniczo-przemysłową w Lublinie w r. 1901*), *Wiśła* 1902, s. 348-350.

[...] W samym Kraśniku mieszczanie i przedmieszczanie noszą długie kapoty ciemnej barwy, kroju dawnych żupanów, czapki – zimą barankowe okrągłe, lub niekiedy rogatywki, obszyte barankiem. We wsiach pobliskich lud ubiera się w sukmany ciemnobrązowe, długie za kolana, wyszywane sznureczkami, i w czapki także, jak u mieszczan, latem zaś w kapelusze słomiane.

Ubiór w szczegółach jest następujący: Starsi noszą bieliznę roboty domowej (koszule, gacie), spodnie płócienne, wpuszczone w buty o sięgających do kolan cholewach. Na piersi kamizelka, zwykle sukienka, ciemna, na wierzchu sukmana barwy ciemnobrunatnej, przepasana w pół ciała paskiem rzemiennym. Mali chłopcy noszą krótkie kapotki ciemne i buty. Chodaków tu nie znają i gardzą temi, co je noszą, nazywając ich „chodaczarzami”, „łapciarzami”.

Kobiety noszą spódnice dość długie, do połowy od kolan do stóp, zwykle jaskrawe, a najczęściej czerwone; na piersiach kaftaniki, zapinane na guziczki (gorsetów używają mało), a z wierzchu okrywają się chustką, derą wełnianą, przeważnie barwy ciemnej, zarzucając ją na głowę. Czepki noszą tylko od wielkiego stroju. Strojów obrzędowych nie mają, lecz na dni uroczyste biorą ubrania nowsze. Mężczyźni noszą w ręku laski domowego wyrobu. Odzież wyrabiają sobie w domu: kobiety przędą len i szyją bieliznę, sukmany zaś robią krawcy z pobliskich miasteczek. Buty kupują na rynku, przeważnie od żydowskich szewców, czerniąc je w domu

sadzami. Przy robocie w polu w dni chłodne mężczyźni noszą kaftany na wacie, zwykle ciemnej barwy, uszyte przez krawców.

Zdaje się, że w tych stronach w ubiorze ludu od dawnych czasów nic się nie zmieniło.

Robert Przegaliński

W parafii Boiska, w pow. janowskim, ubierają się krótko. Ubiór jednakowego typu istnieje w promieniu czterech mil. W zimie ubierają się w dwie nankinowe kapoty, kładąc jedną na drugą; kożuch jest tu rzadkością. Kobiety ubierają się w rozmaitego koloru perkaliki fabryczne, tak zimą jak i latem. Kilku chłopów starszych daje się widzieć w sukmanach; przed laty dwudziestu nikt nie ujrzał u włościan, tak mężczyzn, jak kobiet, żadnych rzeczy, sprawionych z materiałów kupnych.

Ks. Piotr Metelski

[...] We wsi Wierzchowiskach, w pow. Janowskim, (...) Mężczyźni noszą kapoty z sukna, wyrabianego w Janowie z wełny własnych owiec, w zimie kożuchy ze skór tychże owiec, w lecie zaś parcianki, tkane w domu. Młodszy mężczyźni zarzucają powoli ubiory dawne i przybierają strój krótki, miejski.

Kobiety noszą ubiór, zbliżony bardziej do miejskiego; w zimie, nadto, starsze noszą kożuchy, a młode – „szuby”. Kapoty, parcianki i bieliznę mają z własnego płótna, materiał zaś na inne ubranie kupują.

Marja Świdowa, Marja Skawińska

W okolicach m-ka Modliborzyc, w pow. janowskim, po wsiach mężczyźni starsi noszą sukmanę, kożuch, czapkę śpiczastą ze sztucznego czarnego baranka. Często daje się też spotykać kaletę ze skóry borsuczej lub innej. Wszyscy noszą szkaplerze, krzyżyki i medaliki. Kobiety stare noszą w zimie kożuch, sukmanę, a na głowie małą chustkę kolorową, na niej dużą bawełnianą, w lecie zaś tak zwany kabat lub dużą chustkę; spódnice mają kolorowe: barchanowe lub perkalikowe.

Młodsze pokolenie męskie nosi palta, marynarki, „lejbiki” krojem niemieckim, kaszkiet lub kapelusz, a w zimie czapkę tak, jak starsi; spodnie w butach, w lecie uszyte z barchanu, w zimie zaś z cieplejszego materiału. Kobiety młodsze noszą: spódnicę kolorową, w lecie bluzkę lekką, w zimie kaftanik ciepły, i okrycie głowy jak u starszych. Chłopcy i dziewczęta ubierają się na sposób młodszego pokolenia, dzieci zaś w sukienki lekkie latem, a cieplejsze, z barchanu, w zimie, chodzą zaś zazwyczaj boso.

Powyższe ubiory są w użyciu u ludu wiejskiego w całej gminie, z wyjątkiem m-ka Modliborzyc, gdzie nie noszą sukmany i kożucha, a natomiast mężczyźni w zimie ubierają się w palta, podbite kożuchem, zresztą zaś, jak młodsze pokolenie wiejskie: tak samo i kobiety, z tą odmianą, że młodsze noszą szubki na wacie, a często i kapelusze, zbliżając się do mody miejskiej. Wszystkie te ubiory w stanie nieco przenoszonym używane są na co dzień, świeże zaś t.j. nowsze, na święta.

Odzież robi się z materiałów kupowanych, lub kupuje się gotową na jarmarkach. Czepeczki małych dzieci szyte są z kawałków różnych prostych kolorowych tkanin i upiększone puklami z takichże materji, przszytymi po wierzchu i stronach. Stroje obrzędowe nie różnią się niczym od strojów odświętnych. Niektórzy mężczyźni noszą laski naturalne, rzeźbionych nie znają. Wpływ mody miejskiej spostrzegać się daje na młodszym pokoleniu mężczyzn i kobiet. Dawna odzież ludu była taka, jaką dziś widzimy u ludzi wiekowych, z dodatkiem dużej czapki ze skóry baraniej, podbitej również białym baranem z małym u góry rozporkiem z jednej strony, zawiązanym wstążkami.

Wincenty Dzikowski

Wśród ludu wiejskiego, w okolicy m-ka Zaklikowa, w pow. Janowskim, ubiór dawny zachowują przeważnie ludzie starzy. Ubiór ten składa się na lato: z parcianki z płótna lnianego lub konopnego, formą sukmany uszytej; noszą także sukmanę wełnianą, przepasując ją pasem rzemiennym. Kamizelki mają wełniane lub bajowe, na zimę kaftan lub „spencer” z tychże materiałów; koszulę białą, lnianą lub konopną, gacie także, na nie spodnie bajowe lub cąjgowe.

Kobiety ubierają się w koszulę lnianą lub konopną, niekiedy perkalowa, spódnicę z materiału kupnego, t.j. z drelichu lnianego białego, lub z różnych perkalów.

U ludu miejskiego w Zaklikowie również przeważnie ludzie wiekowi trzymają się ubioru dawnego. Ubiór ten stanowią: długa kapota z sukna czarnego lub granatowego, kamizelka także, spodnie perkalowe lub bajowe, a niekiedy z tego samego sukna, co kapota. Kobiety noszą długie szuby na wacie, albo przyjaciółki (zamożniejsze mają podbite futrem), dalej watowane kaftany, długie prawie do kolan, perkalowe lub cąjgowe. Chusteczka na głowę perkalowa; wełniana lub bawełniana, a na to wszystko duża chustka wełniana.

Przed laty około 20, młodzież płci obojga używała takich samych ubiorów, jak jej

rodzice, później zaczęto stosować się do mody. Młodzież miejska zarzuciła dawny swój ubiór i nosi obecnie palta, żakiety, marynarki, surduty, kamizelki, kamasze i kalosze, kapelusze, rękawiczki, parasolki, mufki itd. Co do ludności wiejskiej, pewna część ludzi starszych przyjęła modę miejską od Zaklikowian, młodzież zaś, tak dziewczęta jak i chłopcy, zupełnie przyjęła modę młodzieży zaklikowskiej.

Antoni Jaroszek

Jan Brandt, Lud z okolic Smorynia w pow. biłgorajskim, Wisła 1903, s. 511-512.

Podług moich obliczeń, w pow. Biłgorajskim ubiory ludowe nosi: mężczyźni 90 %, kobiety 95 % (...); w pow. janowskim 60 % i 50 %."



*Strój biłgorajski - osoba druga i trzecia z prawej.
Fot. internet.*

Opis gmin powiatu janowskiego z 1933 r. (mps w Muzeum Regionalnym w Kraśniku)

Gm. Batorz

Stroje miejscowe wzorowane są na miastach prowincjonalnych przyczem ludność zapatrzona jest w kożuchy z wełny własnych owiec.

Gm. Brzozówka

Stroje miejscowe: dawne stroje polskie zostały obecnie zaniechane – sukmana niebieska z haftkami, szeroki pas, czapka sukienna rogatywka, buty długie. Strój kobiecy – spódnice z samodziału szeroko-fałdziste, bluzki wcinane, trzewiczki sznurowane, na głowach czapki.

Gm. Chrzanów

Charakterystycznych cech w ubiorach ludności nie ma, przeważnie noszona jest odzież nabywana na jarmarkach oraz z płótna własnego wyrobu, u niektórych włościan zachowały się z dawnych czasów sukmany i czapki rogatywki.

Gm. Kawęczyn

Stroje miejscowe ludności, mimo obecnych zmian w stosunkach życiowych wsi, pozostają prawie niezmiennie, a zwłaszcza u ludzi starszych. Latem Iniane samodziały, zimą białe kożuchy tak u mężczyzn jak i kobiet – to zasadniczy strój ludności. Nierzadko również spotyka się dawne staropolskie niebieskie sukmany i ozdobne magierki. Wreszcie skórzane chodaki zyskały sobie od dawna prawo bytu.

Gm. Modliborzyce

Stroje w typie powszechnym u ludności wiejskiej bez zachowania nawet w części jakichkolwiek regionalnych cech ludowych.

Gm. Potok Wielki

Specjalnych strojów ludowych nie ma w większości ludność wzoruje się na strojach miejskich.

Gm. Janów Lubelski

Stroje w typie powszechnym u ludności wiejskiej bez zachowania nawet w części jakichkolwiek regionalnych cech ludowych.

Bolesław Górny, Monografia powiatu janowskiego, Janów Lubelski 1934, s. 43. (mps w Muzeum Regionalnym w Kraśniku)

Stroje charakterystyczne ludowe, w chwili obecnej, jako pewną pozostałość można zaobserwować w niektórych tylko okolicach (gmina Kawęczyn, Modliborzyce, Dzierzkowice, Brzozówka, Wilkołaz), wśród ludności starszej. Strój ten stanowi sukmana niebiesko-popielata z haftkami, szeroki pas ze skóry z kaletą, czapka sukienna rogatywka, jako strój mężczyzn, oraz spódnica z samodziału szeroko fałdzista, bluzka wcinana, trzewiczki sznurowane i na głowie czepek, jako strój kobiet. Dość często spotyka się ludność starszą w skórzanych chodakach. □



*Łowickie stroje ludowe.
Fot. internet.*

KOLEJARZ Z BIAŁEJ

Nazywał się Jan Orzeł. Całe życie - z wyjątkiem opisanego poniżej epizodu wojennego - spędził w Białej, dokładnie „za rzeką” - jak mawiał. Urodził się na początku ubiegłego wieku, pamiętał oba pożary białskich kościołów, Belinę, Bijasiewicza i inne przedwojenne postacie życia publicznego naszego powiatu, w którym to życiu sam zresztą aktywnie uczestniczył. Był wdzięcznym gawędziarzem, ponadto pisywał całkiem udane wiersze. Zmarł ok. 1990 roku, a jedno z jego wspomnień pragnę opisać.



Biała. Pozostałe resztki po pomniku Józefa Piłsudskiego przy szkole. Fot. J. Wieleba.

Ożeniłem się w kwietniu 1919 roku, a parę miesięcy później rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka. Tylko co ukończyliśmy żniwa, dostałem wezwanie z komisji poborowej. Boże mój! Żona w ciąży, jej i moi rodzice starzy i niesprawni... Kto zwiezie zboże? Kto wykopie ziemniaki, obsieje oziminę, przygotuje rolę na zimę? A tu powiastka wyraźnie mówi: zgłosić się w Lublinie w celu rekrutacji. Nikogo nie zwalniali, każdy z Janowa czy Białej, który dostał wezwanie przede mną, poszedł na wojnę.

Nie spaliśmy po nocach, nie potrafiłem pocieszyć żony, ani ona mnie. Co będzie? A jak nie wrócę? Jak ona sama da sobie radę z dzieckiem i gospodarką? „*Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko...*” Modliliśmy się żarliwie, ale żadnego wyjścia ani pociechy nie znaleźliśmy.

Tymczasem nadszedł dzień, w którym miałem stanąć przed komisją. Pożegnałem się z żoną, rodziną, sąsiadami. Płakaliśmy wszyscy. Byłem już umówiony z furmanem, który woził ludzi do Szastarki, ale do Janowa przyszedłem dużo wcześniej niż potrzeba. Wstąpiłem do kościoła i przez dwie godziny błagałem Najświętszą Maryję: „*Matko pomóż,*

Matko, ratuj, Matko ocal mnie!...” Łkałem cały czas i wyszedłem pełen żalu. Nie doznałem pocieszenia, wręcz odwrotnie - moja gorycz sięgnęła dna.

W Szastarce pierwszy raz w życiu zobaczyłem pociąg. Wsiadło nas kilkunastu poborowych. Z lubelskiego dworca poszliśmy pieszo na Podzamcze, wskazane na wezwaniu miejsce zbiórki. A tam na ogromnym błoni dosłownie tłum ludzi, nie wiem - może pięć, może dziesięć tysięcy. Porozstawiane były stoliki - to tu, to tam, zbierały się do nich kolejki, a za każdym stolikiem siedział wojskowy i zapisywał. Podeszedłem z boku do jednego stolika, żeby zobaczyć z bliska jak to wygląda. „*Nazwisko!?... Imię!?... Imię ojca!?... Zawód!?... Zamieszkały!?...*” - sierżant wypytywał według żołnierskiego drylu i notował w książce. Na koniec wyrokował: „*Wilno!*” albo „*Na front!*”, co znaczyło jedno i to samo, bo właśnie front wojny stał pod Wilnem. Podeszedłem jeszcze pod drugi i trzeci stolik, ale tam wszystko odbywało się tak samo i - co najgorsze - z tym samym orzeczeniem „*Na front!*”. Dla mnie o tyle gorzej, że na front wysyłano wszystkich rolników, a inną dyspozycję dostawali tylko nieliczni, którzy deklarowali „*kupiec*”, „*kowal*”, „*rzeźnik*”...

Boże! Przepadłem! Nie mam żadnych szans... Odszedłem znowu na bok, oparłem się o drzewo, a w głowie szalały najczarniejsze myśli. Matko Boska Janowska, nie opuszczaj mnie! Matko pomóż! W domu została żona, będzie dziecko...

Nawet nie zauważyłem, jak przechodził koło mnie jakiś starszy wiekiem wojskowy.

- Co tak stoisz jak manekin? - szturchnął mnie ramieniem.

- Martwię się - odpowiedziałem zaskoczony.

- Czym się martwisz?

- Żona sama na gospodarce została - mówię jakby szukając ratunku - w dodatku za pół roku urodzi dziecko...

- Jaki masz zawód? - przerwał mi mój lament.

- Rolnik - odpowiedziałem.

- To przepadłeś! - burknął i odszedł, a ja poczułem się, jakby kula mnie przeszła. To już? To koniec? Nie wrócę? Zginę nie wiadomo gdzie?... Boże!... Ale za chwilę się opanowałem - gdzie on? Jeszcze daleko nie odszedł, więc biegnę za nim i wołam:

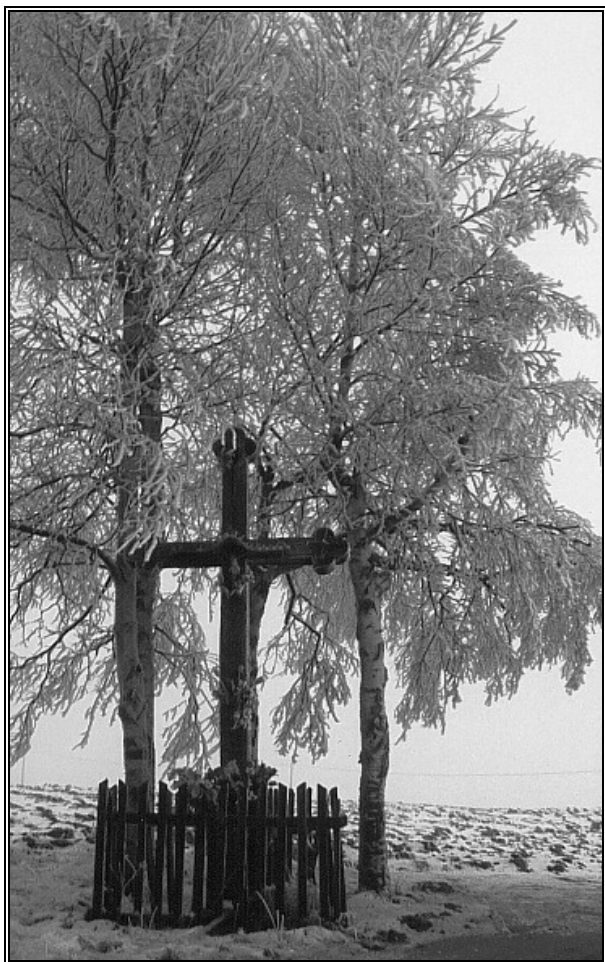
- Panie, to co mam powiedzieć?

- Powiedz, żeś kolejarz - rzucił nie zatrzymując się.

Kolejarz... kolejarz... - uczepliłem się tego hasła niczym koła ratunkowego. Jaki kolejarz? Chciałem z nim jeszcze rozmawiać, ale zginął mi w tłumie. Wróciłem pod swoje drzewo,

przysiadłem. Znów się rozplakałem. Matko Boska Janowska - co mam robić? Kolejorz? Jaki ze mnie kolejorz, przecież ja dopiero co pierwszy raz w życiu pociąg zobaczyłem? A jak się mnie co zapytają o kolejarstwie, to co powiem?...

Znów zapadłem w żarliwą modlitwę, jakbym miał rozstać się już z tym światem. I nagle zaświtała myśl: przecież z janowskiego browaru do Szastarki funkcjonowała kolejka konna, którą wożono piwo do stacji, no to jakby co, to powiem, że ja tą kolejkę obsługiwałem. W jednej chwili odmienił się mój nastrój - mam szansę, może ocaleję.



Fot. Arch.

Raźno zerwałem się z ziemi, wziąłem tobolek pod pachę i bez lęku stanąłem w pierwszej z brzegu kolejce. Znów parę razy usłyszałem znane mi już dialogi tych, co stali przede mną: „Zawód?” - „Rolnik.” - „Wilno!”, „Zawód?” - „Rolnik.” - „Front!”, ale ja dziwnie już się nie bałem. Gdy przyszła na mnie kolej, odpowiadałem bez lęku i donośnie. Gdy padło: „Zawód?” bez zająknięcia i głośno odrzekłem: „Kolejorz!”. Nie wzbudziłem żadnych

wątpliwości u pisarza, zanotował w zeszytach „kolejorz” i wręczając mi jakiś świstek zawyrokował: „Kraków”. Jeszcze nie wiedziałem co to znaczy, ale cieszyłem się, że póki co uniknąłem najgorszego, czyli skierowania na front.

Później okazało się, że oddelegowano mnie do telekomunikacji. Zakładaliśmy i naprawiali łączność telefoniczną na tyłach frontu. Wojny praktycznie nie widziałem, tylko dwa razy i to z oddali usłyszałem odgłosy armat. Wróciłem z wojny cały i zdrowy.



Cudowny obraz MB Janowskiej. Fot. Arch.

Nie mam wątpliwości, że ocalała mnie wtedy Janowska Pani Łaskawa, której oddałem się w opiekę. Gdy po blisko siedemdziesięciu latach wspominam rozterkę tamtych dni, nie mogę wyzbyć się zażenowania, że trwożyłem się zbytecznie, że nie ufałem Panu Bogu Wszechmogącemu i Maryi bezgranicznie. Całym życiem swoim jestem wdzięczny i wierny Majestatowi. Jemu wieczna cześć i chwala! □

J. Ł.

W Janowskiej rodzinie zachował się zeszyt – dokument sprzed blisko wieku. Jego autorem jest mieszkaniec Janowa, dawno nie żyjący Andrzej Ch., a potem jego zapiski kontynuuje (też już nie żyjący) Michał Ch.

BUDOWA

Zaczącie roboty R[oku]. 1911
Mulaże
Założenie fundame. Kwiet. 12D.
zaczęło się robić Kwiet. 26 D.
1. Józef Kulpa Robił 38
D[niówek].
brał dniufką Po 8 złoty
2. Ciupak Ignaczy Robił 5. D.
Brał Dniufką Po Rublu
.....
9. Drzymała Jędrzej Robił 17 D.
brał Dniufką Popuł Rubla

STRONA 2

Roku 1911
Pomoc Mularska
1. Sicz Antek 19 D.
Brał Dniufką 2 zł.
2. Małek Jan 17 ½ D.
Brał Dniufką 2 zł.
.....
11. Okłot Leonka Ro. 15 D.
Brała Dniufką 50 gro.
.....
14. Jan Ciupak Ro. 20 D.
Brał Dniufką puł rubla.

STRONA 3-4

Kamienie
1. Kamienie Kupne pręty 20.
Kosztuje Pręt Kamieni 10 Ru.
Swoich Kamieni pręty 5
2 pręty 16 rub. 3 pręty 18 rubli
zwuska Kamieni 2 pręty
Rubli 7, arestę swojemi Konmi.
2. Czegły 10 ci tysięcy
Kosztuje sto dziesięć Rubli
od sta czegły 50 groszy
swojemi Konmi przywiezono
tysiąc sześćset.

prof. dr hab. Krzysztof Skupieński

3. Drzewa nafutryny
Kosztuje swojemi Konmi
przywiezone Ru. 32 Ko. 38
4. Robota futryn Kostuje
Rubli 13 Kopejek 50
Każdo Futryna złoty 6.
5. Wapna wzięciem Ko[r]cy]. 88
domurowania, a nawyprawę
wzięciem uKrzosza 20 Korczy
wszystko wapno Kozecz 1 rubel
6. drugiraz nafutryny 11 R.
rozynanie nafutryny 2 R.
7. deski napodsubitkę
stuk 25, kosztuje 5 R.
8. wapna wzięciem 4 Kor.
Kozecz kosztuje Każdy 1 R.
Branie fundamenta
i piwnicza Kostuje 6 R.
40 R. Belki Kostują
16 R. Krokwie
41 R. Murłaty i stolecz
40 R. ciesla Dachy.

STRONA 5

R. 1911
Zaczącie Roboty
Mulaże założenie
Fundamentu Kwietnia 26
Majster Józef Kulpa
Robił dniu 38
Brał Dniufką złoty 8
.....
Dworak polek Robił 7 ½ D.
Brał Dniufką Rubla 1.
.....
Drzymała Jędrzej Ro. 17 D.
Brał Dniufką Kopij 50.

STRONA 9

Weszli do domu Wtem roku
22 D. Marcza mies.

ZAPISKI [Innym charakterem]

Likarstwo
Płynkolodia do wszelkich guzów
bolesci.
Centurija herbata wyprowadza z
żołądka wiatry kwasu i zgagę.

Olejek cynamonowy zmniejsza
gorączkę pusić 8. 10. kropel
olejku co dwie godziny spadnie

gorączka jesce 3 dni 3
razy dzień po 6. 8.
kropel.

łopion na wypadek
włosu niech głowę
zacierza 3. 5. razy tygodni
gorącym korzeni.

duzo Potu się wylewa aby
nie pić zadnych napoiuw
wutki piwa dobra zimna
hyrbata Kawa letnia litnia
woda kilka kropel octu
albo jakiego kwasnego
soku lub cukru.

ukąsania osy pscoty sok
cybuli rurkowate łodygi
cybuli.

*Kilkanaście następnyc
stron poświęconych jest
budowie w 1937 roku
młyna w Krzemieniu.
Wśród listy kilkuset
wydatków, zwróćmy
uwagę na niektóre:*

Lidkóp 2 zł. 90 gr.,
Klambry u Kiszki 5 zł.,
Adlerowi przez
Sawickiego 20 zł.,
Stróż pobrał 35 zł.,
Sawickiego obiad 2 zł.
Szajby 112 zł.,
List zawiadomienie
inżyniera 3 zł.,
Piwo u Gorzelewskiego 2
Żydzi 20 zł.,
Wiadro dowody 1,60 zł.,
Deski od Krzystona 24 zł.,
Stolarze żydy 35 zł.

Dom ten stoi do dzisiaj. □

KONCEPCJA HISTORYCZNO-HERALDYCZNA

HERBU POWIATU JANOWSKIEGO

WRAZ Z PRZEDSTAWIENIEM KSZTAŁTÓW HERBU, FLAGI, SZTANDARU I PIECZĘCI

Heraldyka staropolska w ciągu swego wielowiekowego rozwoju w zasadzie nie znała herbów powiatowych. Kiedy więc ustawodawstwo w 1998 roku dopuściło możliwość ich tworzenia, konieczne stało się tworzenie ich od nowa. Prawo mówi, że tak jak wszystkie herby samorządowe powinny one „pozostawać w zgodzie z zasadami heraldyki, weksylologii i miejscową tradycją historyczną”.

Zasady współczesnej heraldyki zalecają, aby herb powiatu nawiązywał do herbu województwa, natomiast odradzają sięganie po wątki z repertuaru heraldyki miejskiej. Wynika to z faktu, że powiat i województwo ustrojowo odróżniają się od miast i gmin.

W okresie przedrozbiorowym ziemie dzisiejszego powiatu janowskiego leżały na pograniczu województw: lubelskiego, ruskiego, bełskiego i ziemi chełmskiej. Jednak sam Janów, wraz z okolicami, znajdował się w granicach tego pierwszego. Także w okresie rozbiorów tereny te najczęściej zachowywały związek z Lublinem. To samo można powiedzieć o wieku XX; za wyjątkiem lat 1975-1998, gdy Janów należał do województwa tarnobrzesckiego, co oznaczało też, jak wiadomo, przerwę w istnieniu powiatów. Istotne konotacje wynikają tutaj także z nazwy stolicy powiatu, jednoznacznie akcentującej związek z Lublinem. Poszukując symbolicznego wyrazu tych relacji, należy zatem sięgnąć do średniowiecznego w swej genezie herbu ziemi lubelskiej (skaczący jelen z koroną na szyi). Zgodnie z zasadami heraldyki nie powinno się więc wykorzystywać całości godła, lecz raczej tylko jeden z jego elementów. Tak więc w herbie powiatu można umieścić jelenią głowę z koroną na szyi.

Jeśli chodzi o miejscową tradycję historyczną, to najistotniejsze przesłanki powinny wypływać z analizy okoliczności, które doprowadziły do utworzenia danej jednostki samorządu terytorialnego. Stolica powiatu zawdzięcza swe powstanie Zamoyskim. Aby stworzyć centrum dla tej części swej ordynacji, która leżała w interesującym nas rejonie, w 1640 r. na gruntach wsi Biała lokowano miasto, które początkowo zachowało nazwę wsi. Jednakże już w 1642 r. pojawia się nazwa Janów. Fundatorka miasta Katarzyna z Ogstrogskich Zamoyska chciała zapewne w ten sposób upamiętnić albo swego syna Jana „Sobiepana”, albo pierwszego ordynata, którego jedyne go syna Tomasza była małżonką. Może zresztą jej intencją było połączenie obu tych wątków. Dodajmy, że to

właśnie teść Katarzyny w 1595 r. wszedł w posiadanie dóbr gorajskich, w skład których wchodziła też wieś Biała.

Działalność Zamoyskich nie tylko stworzyła i doprowadziła do rozkwitu stolicy dzisiejszego powiatu. Stała się także bezpośrednią przyczyną rozwoju funkcji centrum administracyjnego. Najpierw Janów spełniał je dla części okolicznych dóbr Ordynacji Zamoyskich. Po Kongresie Wiedeńskim główny ośrodek ordynacji Zamość został przez Wielkiego Księcia Konstantego oddany w wyłączne władanie wojska jako twierdza. Trzeba było wyprowadzić stamtąd instytucje administracji cywilnej, których było sporo, bo Zamość stanowił wtedy stolicę obwodu. W latach 1817-1827, zgodnie z propozycją Ordynacji, do Janowa przeniesiono więc urząd obwodowy, Sąd Policji oraz więzienie. Stał się w ten sposób centrum administracji państwowej obwodu zamojskiego. W 1867 r. utworzono już osobny powiat janowski. Odtąd istniał już w zasadzie nieprzerwanie. Znamienne, że swe funkcje stołeczne na krótko utracił w 1942 r. Centrum powiatu przeniesiono do Kraśnika, bo administracja okupacyjna nie czuła się bezpieczna w sąsiedztwie Lasów Janowskich. Stołeczność powiatową odzyskał Janów w 1955 r.

Niepodważalne zasługi Zamoyskich dla rozwoju funkcji administracyjnych Janowa pozwalają przyjąć konieczność upamiętnienia tego w herbie powiatu. Najwłaściwiej będzie sięgnąć po ich herb Jelita.

Względy kompozycji i zasady sztuki heraldycznej pozwalają, aby z powyższych dwóch elementów utworzyć następujący herb:

W polu zielonym jelenia głowa z koroną na szyi oparta na godle herbu Jelita.

Tak utworzony herb jest znakiem, którego symbolika daje się odczytywać wielowarstwowo. Zawarte jest w nim więc główne przesłanie, które wynika z miejscowej tradycji historycznej, mówiące o genezie powiatu janowskiego, o wyrastaniu jego stołeczności (korona) z miejsca zajmowanego w zarządzie ordynacji Zamoyskich (Jelita) i o związku z województwem lubelskim (jelenia głowa). Dalsze konotacje pozwolą się odnaleźć, gdy weźmiemy pod uwagę, że godło herbu Jelita tworzą trzy kopie. Symbolika oręza kieruje myśli ku chlubnej przeszłości powiatu, gdy jego lasy były widownią szczególnie nasilonych walk w obronie ojczyzny. Z drugiej strony jelenia głowa pozwala odczytywać się jako symbol piękna okolic Lasów Janowskich.

Przesłanie to ulega wzmocnieniu przez zielone pole tarczy. Barwa stanowi zarazem element, wyróżniający herb powiatu janowskiego spośród innych herbów powiatowych województwa lubelskiego, gdzie często występuje jelenia głowa umieszczona zazwyczaj w polu czerwonym. □

[Na str. IV okładki prezentacja herbu pow. janowskiego.]

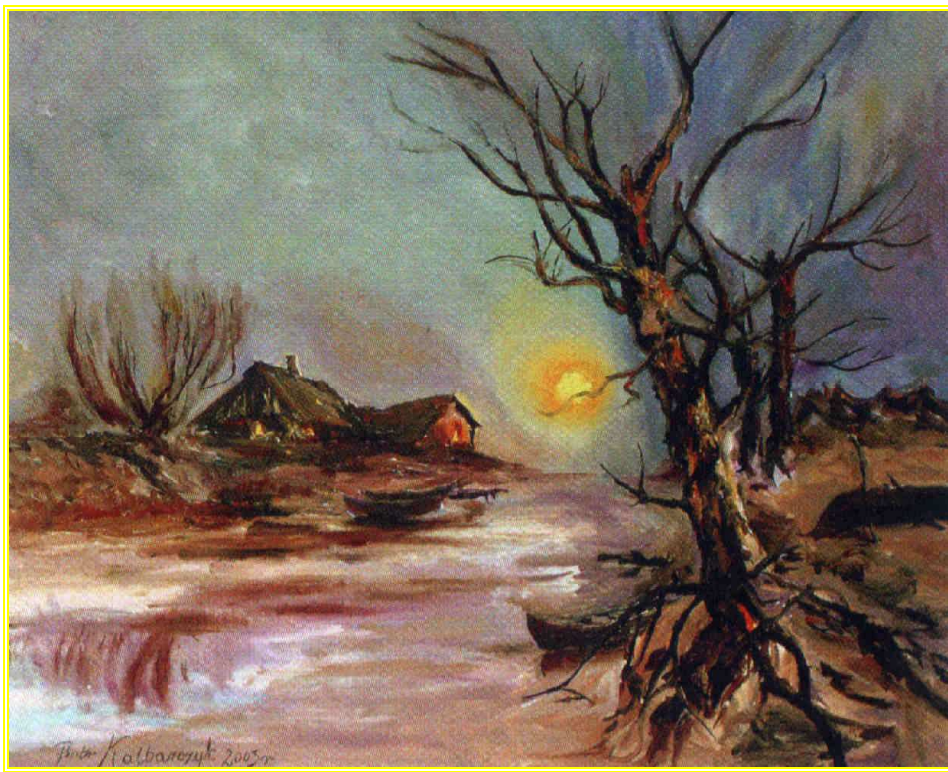
DRODZY CZYTELNICY!

Oczekujemy na Waszą współpracę – pokażcie to, co dotyczy naszej lokalnej historii, kultury, tradycji, a co nie było dotąd nigdzie publikowane, wszak: „*Nie jest światło, by pod korcem stało...*” (Norwid). Niemal w każdym domu są w szufladach bądź na strychu jakieś opisy, dokumenty, zdjęcia – podzielcie się nimi z nami. Wszelkie materiały zwracamy. Piękną akcję wykonał dyrektor gimnazjum w Godziszowie – na jego apel młodzież przyniosła kilkaset zdjęć; wszystkie zostały zeskanowane i w tej formie zachowane w szkolnym archiwum (niektóre prezentujemy w niniejszym numerze „Janowskich Korzeni”). Naśladownictwo jak najbardziej wskazane.

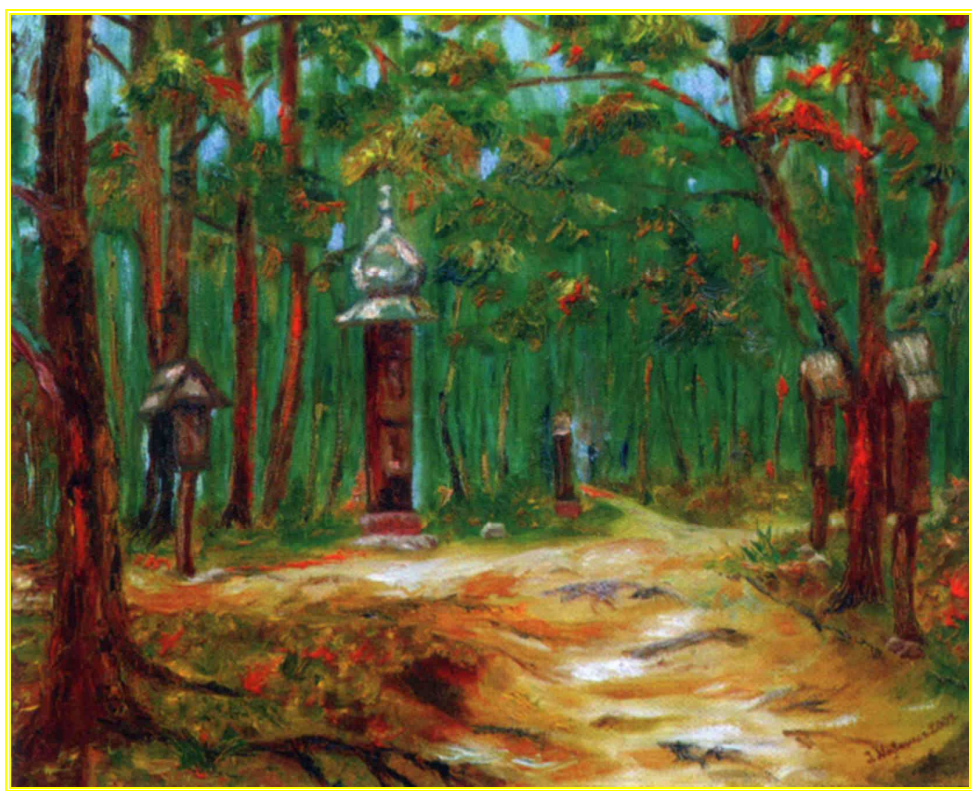
Redakcja



Godziszów, banderia na powitanie biskupa. Ze zbiorów M. Wieleba.



Piotr J. Kalbarczyk: „Zachód słońca”



Izabela Wójtowicz: „Kruczek”.

